

36

**Alicja Sztuk**

---

**Normalizacja  
translatoryczna**

---

**Studi@ Naukowe**  
pod redakcją naukową Sambora Gruczy



Wydawnictwo Naukowe  
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej  
Uniwersytet Warszawski

# Studi@ Naukowe 36

## **Komitet Redakcyjny**

prof. Sambor Grucza (przewodniczący), dr Ilona Banasiak,  
dr hab. Monika Płużyczka, dr Michał Wilczewski

## **Rada Naukowa**

prof. Elżbieta Jamrozik (przewodnicząca), prof. Silvia Bonacchi, prof. Adam Elbanowski, dr hab. Krzysztof Fordoński, dr hab. Magdalena Latkowska, prof. Ludmiła Łucewicz, dr hab. Magdalena Olpińska-Szkiełko, prof. Olena Petrashchuk, dr hab. Bordris Schwencke, dr hab. Paweł Szerszeń, prof. Anna Tylusińska-Kowalska, prof. Ewa Wolnicz-Pawłowska, dr hab. Bernadetta Wójtowicz-Huber, prof. Ewa Żebrowska



Wydawnictwo Naukowe  
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej  
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2017

Alicja Sztuk

# Normalizacja translatoryczna



Wydawnictwo Naukowe  
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej  
Uniwersytet Warszawski

Warszawa 2017

**Komitet redakcyjny**

prof. Sambor Grucza (przewodniczący), dr Ilona Banasiak,  
dr hab. Monika Płużyczka, dr Michał Wilczewski

**Redakcja techniczna**

mgr Agnieszka Kaleta

**Projekt okładki**

BMA Studio

e-mail: [biuro@bmastudio.pl](mailto:biuro@bmastudio.pl)

[www.bmastudio.pl](http://www.bmastudio.pl)

**Założyciel serii**

prof. dr hab. Sambor Grucza

ISSN 2299-9310

ISBN 978-83-64020-40-7

Wydanie pierwsze

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za zawartość merytoryczną oraz stronę językową publikacji.



Publikacja *Normalizacja translatoryczna* jest dostępna na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autora. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją–pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania autora jako właściciela praw do tekstu.

Treść licencji jest dostępna na stronie: <http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>

**Adres redakcji**

Studi@ Naukowe

Instytut Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej

ul. Szturmowa 4, 02-678 Warszawa

tel. (+48 22) 55 34 253 / 248

e-mail: [sn.iksi@uw.edu.pl](mailto:sn.iksi@uw.edu.pl)

[www.sn.iksi.uw.edu.pl](http://www.sn.iksi.uw.edu.pl)

# Spis treści

<b>1. Wstęp</b> .....	7
<b>2. Normalizacja</b> .....	15
2.1. Znaczenie komunikacyjne i translacyjne normalizacji.....	15
2.2. Normalizacja <i>sensu largo</i> .....	24
2.3. Działalność normalizacyjna .....	26
2.4. Normalizacja <i>sensu stricto</i> .....	28
2.4.1. Normalizacja językowa (w ujęciu antropocentrycznym) .....	28
2.4.2. Normalizacja instytucjonalna (praktyczna).....	34
2.4.3. Normalizacja lingwistyczna (naukowa) .....	44
2.5. Norma językowa .....	48
2.5.1. Norma w ujęciu monocentrycznym (wzorcowym i użytkowym) .....	60
2.5.2. Norma w ujęciu policentrycznym .....	70
2.5.3. Kryteria oceny poprawności oraz przydatności innowacji językowych.....	84
2.5.4. Błędy językowe .....	91
2.6. Spojrzenie na normę i błędy językowe przez pryzmat teorii antropocentrycznej .....	101
2.7. Podsumowanie .....	102
<b>3. Terminologia</b> .....	105
3.1. Uwagi ogólne .....	105
3.2. Termin .....	111
3.3. Zasady tworzenia nowej terminologii .....	114
3.4. Polityka terminologiczna – planowanie terminologii.....	122
3.5. Teoria pola semantycznego .....	129
3.6. Podsumowanie .....	133
<b>4. Proces translacji w ujęciu antropocentrycznym</b> .....	135
4.1. Główne założenia translatoryki antropocentrycznej .....	135
4.2. Układ (model) translacji.....	143
4.3. Ekwiwalencja vs. adekwatność .....	145
4.4. Teoria skoposu .....	153
4.5. Podsumowanie .....	155
<b>5. Ochrona danych osobowych – materiał badawczy</b> .....	158
5.1. Ochrona danych osobowych w Unii Europejskiej – Dyrektywa 95/46/WE.....	158
5.2. Ochrona danych osobowych w Polsce – Ustawa o ochronie danych osobowy.....	162
5.3. Ochrona danych osobowych w Niemczech – Bundesdatenschutzgesetz...	164
5.4. Podsumowanie .....	167

<b>6. Wyniki badań empirycznych</b> .....	169
6.1. Metodologia badań.....	169
6.2. Wyniki analizy normalizacji terminologicznej .....	171
6.2.1. Zestawienie tabelaryczne A .....	171
6.2.2. Zestawienie tabelaryczne B.....	175
6.2.3. Syntetyczne ujęcie wyników przeprowadzonej analizy .....	179
6.3. Wyniki badania ankietowego .....	183
6.3.1. Uwagi ogólne .....	183
6.3.2. Opis ankiety.....	185
6.3.3. Wyniki dla pierwszej grupy respondentów .....	190
6.3.4. Wyniki dla drugiej grupy respondentów .....	192
6.4. Podsumowanie .....	194
<b>7. Wnioski końcowe i uwagi aplikatywne</b> .....	197
<b>8. Bibliografia</b> .....	200
8.1. Publikacje drukowane .....	200
8.2. Dokumenty .....	215
8.3. Źródła internetowe .....	215

Niniejsza publikacja stanowi poprawioną wersję rozprawy doktorskiej pt. „Normalizacja translatoryczna polskiej i niemieckiej terminologii z zakresu ochrony danych osobowych”, obronionej w grudniu 2016 roku na Wydziale Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Wyrazy szczególnej wdzięczności kieruję do promotora, Pana prof. dr hab. Sambora Gruczy, za wszelką pomoc w przygotowywaniu monografii, wskazówki merytoryczne oraz życzliwość. Serdecznie dziękuję Paniom recenzentkom: Pani prof. dr hab. Annie Małgorzewicz oraz Pani prof. dr. hab. Ewie Wolnicz-Pawłowskiej za czas poświęcony na wnikliwą ocenę efektów mojej pracy oraz za wszelkie uwagi krytyczne.

Ponadto serdecznie dziękuję mojej rodzinie za nieocenione wsparcie i motywację do pracy, a w szczególności dziękuję mojemu mężowi – Pawłowi, który służył pomocą i ciepłym słowem na każdym etapie powstawania niniejszej monografii.

Warszawa, czerwiec 2017 r.

*Alicja Sztuk*

# 1. Wstęp

## Zarys problemu

Przedmiot badań niniejszej monografii można przyporządkować dziedzinie językoznawstwa, jednak pewne jej elementy są ściśle skorelowane z dziedzinami takimi jak informatyka i prawo. Problem, który został poruszony w publikacji może zwrócić uwagę zarówno specjalistów z zakresu językoznawstwa (mowa tu zarówno o teoretykach, jak i praktykach – tłumaczach posiadających wiedzę językową w zakresie języka ojczystego oraz obcego, a także kompetencje translatorskie), jak także specjalistów z zakresu ochrony danych osobowych (informatyków, prawników, administratorów danych itd.), którzy poszerzają (rekonstruują) swoją wiedzę specjalistyczną, w tym przypadku z zakresu ochrony danych osobowych oraz wiedzę dotyczącą użycia środków językowych i tekstowych, bazując na tekstach specjalistycznych z danego zakresu, stworzonych przez innych specjalistów. Niejednokrotnie teksty takie zostały przełożone z języka wyjściowego na język docelowy przez tłumacza, którego wiedza z zakresu ochrony danych osobowych jest, w najlepszym przypadku, orientacyjna lub, w innych przypadkach, nawet znikoma.

Nasuwa się więc pytanie, jak sprawić, by teksty z zakresu ochrony danych osobowych, będące tłumaczeniami tekstów w języku obcym, mogły stanowić wiarygodne źródło wiedzy merytorycznej, jak i wiedzy językowej (dotyczącej terminów oraz łączenia środków językowych w całość – w tekst).

Pierwszym rozwiązaniem, które się nasuwa, jest ustanowienie pewnych jednolitych norm, konwencji dla tłumaczy, zgodnie z którymi tłumacz powinien wykonywać swoją pracę translacyjną. Taki proces określania, ustanawiania i wdrażania jednolitych norm językowych określa się mianem *normalizacji językowej*. Na potrzeby niniejszej monografii proces normalizacji językowej (w szczególności terminologicznej, której celem jest kodyfikacja pewnych zbiorów specyficznych wyrażeń – terminów (por. F. Grucza 2008: 9), ale obejmującej również inne elementy językowe i tekstowe), która jest niezbędna z punktu widzenia translatoryki, ponieważ ma pozytywny wpływ na komfort i efektywność pracy tłumaczy, a zarazem jest ściśle ukierunkowana na cel, którym mają służyć teksty przez nich przełożone (translady), będą określać mianem *normalizacji translatorycznej*.

Kwestia jakości translacji jest istotna przede wszystkim dla finalnego odbiorcy tekstu specjalistycznego, w tym wypadku albo specjalisty z zakresu ochrony danych osobowych np. informatyka czy administratora danych osobowych albo też laika, który czytając tekst będący tłumaczeniem ma nadzieję, że zaprezentowane w nim fakty czy informacje są zgodne z prawem, najnowszymi ustaleniami naukowymi, trendami, że nadążają za postępem oraz że zastosowane środki językowe i sposób ich łączenia są poprawne i że mogą być traktowane jako swego rodzaju pierwowzór, a następnie powielane.



Punktem wyjścia niniejszej publikacji był wspomniany proces normalizacji translatorskiej. W toku badań i rozważań teoretycznych nasunęło się pytanie, kto powinien opracowywać i ustanawiać normy translacyjne z zakresu ochrony danych osobowych. Z jednej strony mamy do dyspozycji specjalistów z rzeczoności zakresu, których wiedza merytoryczna zapewne pozwalałaby na określanie standardów, lecz ich wiedza i umiejętności językowe mogą być niewystarczające, a z drugiej strony mamy tłumaczy dysponujących wiedzą językową, wachlarzem umiejętności translatorskich, lecz najczęściej z niedostateczną wiedzą merytoryczną. Na to pytanie starałam się znaleźć odpowiedź w toku prowadzonych przeze mnie badań.

W dalszej części rozważań nasunęło się kolejne istotne pytanie, a mianowicie, czy ustanowione raz normy (językowe), które uzyskały status znormalizowanych, a więc takich, których użycie propagują słowniki, bazy danych, podręczniki itd. powinny być traktowane jako bezwzględnie poprawne (w każdym wziętym pod uwagę punkcie na osi czasu oraz w każdej sytuacji) i niepodważalne?

Oczywistym jest, iż nie należy pochopnie zmieniać ustalonych i znormalizowanych ekwiwalentów terminologicznych, jednak nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, że zawsze są one trafne i nie ma potrzeby w nie ingerować. Zdarzyć się bowiem może, że oficjalnie zaaprobowany i powszechnie używany w świecie nauki ekwiwalent danego terminu nie jest najbliższym i najtrafniej oddającym zakres znaczeniowy określeniem.

Należy pamiętać, że po pierwsze świat się rozwija, wiedza w każdym zakresie „się rozrasta”, a w związku z tym zachodzi także konieczność weryfikacji, czy dany termin najlepiej opisuje dany zakres znaczeniowy. Zdarza się bowiem, że to co było traktowane jako termin w przeszłości dziś nim być nie może, ponieważ opisuje taki ułamek rzeczywistości, który znają nie tylko specjaliści, lecz także przeciętni ludzie (zjawisko determinologizacji).

Poza tym trzeba też mieć świadomość, że za każdą normą, ustanowionym ekwiwalentem stoją ludzie, którzy nie są nieomylni i zawsze działają w sposób zgodny ze swoją wiedzą, swoim idiolektem, idiolektem specjalistycznym, swoją kulturą (więcej na ten temat w dalszej części pracy). Jest to nieuniknione i dlatego już na wstępie zaznaczyć należy, że każda norma czy przepis jest zawsze obciążony subiektywizmem autora/ autorów.

Działalność normalizacyjna (tu konkretnie w obrębie translatoryki) ma szczególne znaczenie w przypadku tekstów prawnych, ponieważ wszelkie normy, przepisy, nakazy i zakazy obowiązują wszystkich obywateli niezależnie od ich woli, czy znajomości prawa, a w przypadku nieporozumień, czy nawet wykroczeń i sytuacji łamania prawa wynikających z błędów translacyjnych do odpowiedzialności cywilnej, a także niejednokrotnie karnej, zostaje pociągnięty sam tłumacz. Spoczywa więc na nim bar-

dzo duża odpowiedzialność, a produkty jego działalności translacyjnej stanowią źródło wiedzy prawnej zawartej w tekście oryginału.<sup>1</sup>

Skupiając się na normalizacji translatorskiej dotyczącej stricte tematu monografii, a więc ochrony danych osobowych, należy dodać, że tej kwestii poświęca się coraz więcej uwagi dopiero od kilku lat. Punktem zwrotnym był moment akcesji Polski do Unii Europejskiej, gdy swobodny przepływ towarów i usług stał się fundamentem rynku europejskiego. Jednak ta swoboda, jaką dała nam Unia Europejska w tym zakresie, niosła ze sobą także ogromne zagrożenia dotyczące naszych danych osobowych. Zaczęto więc zastanawiać się, co należy zrobić, aby wraz z tym swobodnym przepływem handlowo-usługowym, nasze dane osobowe były bezpieczne. Organy europejskie a także rządy krajów wspólnotowych podjęły szereg działań mających na celu poprawę jakości bezpieczeństwa naszych danych, wprowadzone zostały ustawy jasno określające i regulujące kwestie związane z bezpieczeństwem naszych danych oraz przewidujące ewentualne przestępstwa związane z wyludzeniem tych danych, także na szeroką skalę. Powiedzieć trzeba jednak od razu, że sposobów wyludzenia danych jest tak wiele oraz że ich liczba stale rośnie, a ustawodawcy nie są w stanie wszystkich tych „nowinek” uwzględnić w aktach prawnych, a co więcej skutecznie im przeciwdziałać.

Tak więc ochrona danych osobowych jest dziedziną stosunkowo nową, lecz prężnie rozwijającą się i bardzo bogatą w nową terminologię, której ciągle przybywa. Jest więc rzeczą oczywistą, że normalizacja terminologii z zakresu ochrony danych osobowych jest kwestią wciąż otwartą, trwającą. Co się z tym wiąże, jest to ułamek rzeczywistości lingwistycznej, który nie doczekał się jeszcze wyczerpującego opisu naukowego. Z tego powodu dostrzegam potrzebę naukowego opisu stanu badań w tym zakresie oraz podjęcia próby pewnego jej uporządkowania i ponadto wskazania ewentualnych możliwości praktycznego zastosowania otrzymanych przeze mnie wyników badań.

Materiał badawczy stanowił po pierwsze nadrzędny dokument unijny z zakresu ochrony danych osobowych, tj. *Dyrektywa 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych*, oraz krajowe (niemieckie i polskie) dokumenty wprowadzające tę Dyrektywę, tj. *Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych* (Dz.U. 1997 nr 133 poz. 883) oraz *Bundesdatenschutzgesetz (BDSG) vom 20. 12 1990*<sup>2</sup>. Materiał dodatkowy stanowiły aktualne teksty dotyczące ochrony danych osobowych, lecz nie będące tekstami prawodawczymi.

---

1 Zdanie zostało sformułowane w uproszczonej formie. W myśl antropocentrycznej teorii języków ludzkich, którą przyjąłam w niniejszej pracy za fundamentalną, żaden materialnie zrealizowany tekst nie zawiera żadnej wiedzy (także specjalistycznej), jest jedynie jej reprezentacją. Więcej na ten temat w dalszej części pracy.

<sup>2</sup> Bundesdatenschutzgesetz in der Fassung der Bekanntmachung vom 14. Januar 2003 (BGBl. I S. 66), das zuletzt durch Artikel 1 des Gesetzes vom 14. August 2009 (BGBl. I S. 2814) geändert worden ist.

Wybór materiału badawczego nie był oczywiście kwestią przypadku. Tak jak wspomniałam, pojawianie się nowych stanów faktycznych w zakresie ochrony danych osobowych znacznie wyprzedza powstawanie określających je terminów, a tym bardziej proces ich normalizacji, co zauważyć można nawet przy pierwszym, ogólnym zapoznaniu się z materiałem badawczym (im bardziej aktualne teksty, tym więcej wyrażań, które nie posiadają swoich ekwiwalentów odpowiednio w języku polskim czy niemieckim, ponieważ ustawodawcy nie byli w stanie nadać z tworzeniem odpowiednich regulacji prawnych opisujących dane zjawiska i w związku z tym brak jest formalnie skodyfikowanych odpowiedników).

Zanim nowe problemy zostaną objęte literą prawa, powstają kolejne zjawiska i sytuacje, w których ludzie muszą być w stanie się odnaleźć. Obserwuje się wiele terminów anglojęzycznych używanych w tekstach polskich oraz niemieckich, co niejednokrotnie wynika z braku odpowiednika w języku docelowym (polskim czy niemieckim). Z problemem tym borykają się na co dzień przede wszystkim tłumacze. Ich praca bardzo często polega na kreatywnym tworzeniu tekstu w języku docelowym, który ma przedstawić pewną porcję rzeczywistości, którą opisuje tekst wyjściowy. Zleceniodawcy wymagają od tłumaczy nie tylko pełnej ekwiwalencji, lecz także zrozumiałości i jasności tekstów. Często jednak, odnosząc się do różnych realiów, nie udaje się osiągnąć pełnego pokrycia semantycznego terminów.

Mając na uwadze powyższe zagadnienia, z punktu widzenia translatoryki, rodzi się wiele pytań. Dwa z nich zostały już wskazane, tzn. kto powinien opracowywać ewentualne normy dla tłumaczy tekstów specjalistycznych z zakresu ochrony danych osobowych oraz czy normy już skodyfikowane mają charakter bezwzględny i niepodważalny. Kolejne niejasne kwestie to, jaki wpływ na pracę tłumacza ma działalność normalizacyjna oraz sama norma językowa? Czy tłumacz jest zobligowany do przestrzegania normy językowej, a jeśli tak, to której: tej zwyczajowej (uzus językowy) czy tej skodyfikowanej (uwzględnionej w słownikach, podręcznika itp.)? A może powinien sam dobierać lub nawet tworzyć ekwiwalenty jedynie według uznania, opierając się na posiadanej wiedzy przedmiotowej i językowej a także translatorskiej? Czy jest możliwe, aby ekwiwalenty tworzone lub dobierane *ad hoc* przez tłumacza uzyskały z biegiem czasu status normy skodyfikowanej? Czy utworzone przez nich tłumaczenie terminu spełnia swoje zadanie, tj. czy odpowiednio opisuje element rzeczywistości opisanej w języku, w którym powstał tekst wyjściowy oraz czy została oddana intencja autora? Czy skodyfikowana norma językowa i proces normalizacji są w ogóle potrzebne, skoro język się stale rozwija a norma jest pojęciem odnoszącym się jedynie do jakiegoś przedziału na osi czasu? Czy mając na uwadze zjawisko językowej wariacji, czyli możliwości współwystępowania dwu lub więcej elementów opisujących tę samą kategorię językową, można uznać, że element usankcjonowany leksykalno-terminograficznie jest lepszy niż ten nieznormalizowany, jednak występujący w uzusie? Oraz wreszcie: jakie warunki muszą zostać spełnione, aby termin został formalnie skodyfikowany? Ponadto należy się zastanowić, czy rodzaj tłumaczonego tekstu, jego odbiorca i cel tłumaczenia mają wpływ na poruszone kwestie, a co za tym idzie na odpowiedzi na powyżej postawione pytania.

Jak widać podniesiona przeze mnie kwestia rodzi wiele dalszych szczegółowych pytań i wątpliwości. Mam nadzieję, że przeprowadzone badania oraz wnikliwa analiza wyników tychże badań (ugruntowana na teoretycznych podstawach) pozwolą nie tylko znaleźć odpowiedzi na ww. pytania, lecz także na wyciągnięcie wniosków, które z jednej strony będą mogły zapoczątkować kolejne badania w zakresie języka ochrony danych osobowych, a z drugiej ich aplikatywny charakter pozwoli na udoskonalenie zarówno pracy tłumaczy, jak i systemu kształcenia przyszłych tłumaczy tekstów specjalistycznych.

## **Cel badań**

Głównym celem niniejszej monografii była rekonstrukcja i analiza procesu normalizacji translatorycznej po pierwsze polskiej i niemieckiej terminologii z zakresu ochrony danych osobowych oraz po drugie innych komponentów językowo-tekstowych<sup>3</sup> na podstawie materiału badawczego, ze szczególnym uwzględnieniem użytej w nim terminologii wyekscerpowanej z niemieckiej *Federalnej ustawy o ochronie danych osobowych (Bundesdatenschutzgesetz) z dnia 20 grudnia 1990 r.* oraz z polskiej *Ustawy o ochronie danych osobowych z dnia 29 sierpnia 1997 r.* a także nadrzędnej względem tych krajowych dokumentów *Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady nr 95/46/WE z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania i swobodnego przepływu danych osobowych.* Dodatkowy materiał badawczy stanowiły polskie i niemieckie teksty, nie *stricte* prawne, jednak również traktujące o ochronie danych osobowych. Teksty te z założenia były bardziej aktualne niż teksty ustaw i dyrektywy i w związku z tym uwzględniały najnowsze stany faktyczne w zakresie ochrony i zarządzania danymi osobowymi, a w szczególności w zakresie zastosowania nowych technologii oraz wyłudzenia danych i przestępstw z tym związanych, m.in. phishing, pharming, cloud-computing et al.

Nadrzędnym celem analizy było po pierwsze stwierdzenie, czy wszystkie wyekscerpowane z materiału badawczego terminy zostały znormalizowane terminologicznie oraz czy proces ten przebiegł w sposób prawidłowy, tj czy znormalizowany termin jest poprawny i najtrafniej określa dany ułamek rzeczywistości. Dla terminów, które zostały przetłumaczone na język docelowy, jednak nie są dostępne w słownikach, podjęta została próba zbadania, czy użyte odpowiedniki wynikają z normy zwyczajowej, a może są tłumaczeniem *ad hoc* tłumacza i nie zostały wcześniej przez nikogo użyte. Wspomniana rekonstrukcja miała także pomóc w odnalezieniu odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące normalizacji translatorycznej, dotyczące zasadności jej stosowania oraz osób odpowiedzialnych za opracowanie i wdrażanie stosownych norm.

---

<sup>3</sup> Chociaż terminologia odgrywa w przypadku tekstów specjalistycznych o wiele większą rolę niż w przypadku innych rodzajów tekstów, to język specjalistyczny nie jest jedynie terminologią wyekscerpowaną ze słowników czy baz danych. O fachowości tekstu stanowią również inne komponenty obserwowalne na płaszczyźnie zdań a nawet całych tekstów, takie jak określone konstrukcje zdaniowe, czy układ całego tekstu.

Osiągnięcie tego celu wymagało po pierwsze ustalenia stanu badań w tym zakresie, co nastąpiło w rozdziale drugim pt. *Normalizacja*, oraz wnikliwej analizy materiału badawczego, a na zakończenie zestawienia wniosków w sposób umożliwiający ich dalsze zastosowanie zarówno teoretyczno-naukowe jak i praktyczno-aplikatywne (np. w dydaktyce przyszłych tłumaczy tekstów specjalistycznych).

Wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań miały mieć charakter z jednej strony teoretyczny (jako zaczątek do dalszych rozważań w tym temacie), jak i aplikacyjny jako pomoc dla tłumaczy tekstów specjalistycznych, dla których praca zgodnie z jednolitymi standardami może okazać się bardziej efektywna i po prostu szybsza. Przeprowadzone badania, a właściwie analiza ich wyników, mogą stanowić pewnego rodzaju potencjał do wykorzystania w dydaktyce przyszłych tłumaczy tekstów specjalistycznych.

## Struktura książki

Punktem wyjścia do przeprowadzenia badań były uwagi i ustalenia przedstawione w części pierwszej – teoretycznej niniejszej książki, obejmującej trzy rozdziały: *Normalizacja*, *Terminologia*, *Translacja w ujęciu antropocentrycznym*. W tej części monografii przedstawiłam stan badań, a także różne poglądy naukowe, jednak za fundamentalne przyjął antropocentryczne spojrzenie na kwestię języków, języków specjalistycznych, tekstów, norm językowych, błędów językowych oraz na kwestię translacji specjalistycznej. Przyjmując, że celem nadrzędnym językowej działalności ludzkiej jest komunikacja, a na tę największy wpływ ma człowiek (E. H. Schein 1988: 12), to właśnie on (człowiek) musi być punktem wyjścia wszelkich badań w tym zakresie (antropocentryzm).

Część empiryczną rozpoczyna rozdział pt. *Ochrona danych osobowych – materiał badawczy*, w którym scharakteryzowana została dziedzina ochrony danych osobowych, a także zaprezentowany został materiał badawczy. W kolejnym rozdziale pt.: *Wyniki badań empirycznych* opisana została w sposób szczegółowy metodologia badań, tj. analiza terminologiczna i ankieta oraz przedstawione zostały wyniki badań.

Analiza terminologiczna podzielona została na dwa etapy. W pierwszym z nich uwzględniona została terminologia z zakresu ochrony danych osobowych wyekscerpowana z podstawowego materiału badawczego. Podstawowy materiał badawczy stanowiły: po pierwsze europejska Dyrektywa: (niem.): *Richtlinie 95/46/WE des Europäischen Parlaments und des Rates vom 24. Oktober 1995 zum Schutz natürlicher Personen bei der Verarbeitung personenbezogener Daten und zum freien Datenverkehr* oraz jej polskie tłumaczenie: *Dyrektywa 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych*.

Ponadto podstawowy (porównawczy) materiał badawczy stanowiły dwie ustawy z zakresu ochrony danych osobowych. Niemiecki dokument normatywny, czyli *Bundesdatenschutzgesetz (BDSG) vom 20. Dezember 1990 mit späteren Änderungen* (czyli niemiecka *Federalna ustawa o ochronie danych osobowych z dnia 20 grudnia*

1990 z późniejszymi zmianami) oraz polska Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych.

Trzy wybrane przeze mnie teksty to teksty normatywne stanowiące nie tylko wykładnię prawa, lecz także, w idealnym ujęciu, teksty będące źródłem normy terminologicznej i translatorycznej.

Ta część badania przeprowadzona została przy użyciu Europejskiej Bazy Danych Terminologicznych IATE (ang. *Inter-Active Terminology for Europe – Interaktywna Terminologia dla Europy*). W postaci tabelarycznej przedstawione zostały ponadto tłumaczenia wyekscerpowanych do badania terminów, pochodzące z innych, nieprawodawczych tekstów z zakresu ochrony danych osobowych.

Wyniki tej części analizy terminologicznej wykazały m.in. częstotliwość występowania konkretnych ekwiwalentów odpowiednio w języku polskim i niemieckim. Ponieważ IATE pozwala określić, w jakim europejskim dokumencie dany odpowiednik został użyty, możliwe było również stwierdzenie, czy w obrębie Unii Europejskiej stosowana jest jednolita terminologia z zakresu ochrony danych osobowych. Wyniki pozyskane z innych, nieprawodawczych tekstów pokazały, czy używana w nich terminologia to znormalizowane ekwiwalenty pochodzące z uznanych za wiarygodne źródeł (tekstów normatywnych), czy też nie.

Druga część analizy terminologicznej polegała na skonfrontowaniu terminów wyekscerpowanych z tekstów branżowych z zakresu ochrony danych osobowych, jednak niewystępujących w żadnym z tekstów normatywnych, które stanowiły podstawowy materiał badawczy (Dyrektywa 95/46/WE oraz polska i niemiecka ustawa o ochronie danych osobowych) z wynikami uzyskanymi ze wspomnianej już bazy danych terminologicznych IATE. Ta część badania wykazała m.in., czy najbardziej aktualna terminologia z zakresu ochrony danych osobowych jest znormalizowana, tj. czy występuje w tekstach normatywnych Unii Europejskiej oraz czy jest ona jednolita i konsekwentnie używana.

Ostatnią część badań stanowiło badanie konfrontatywne – ankieta. Ankieta przeprowadzona została w dwóch grupach respondentów. Pierwszą z nich stanowili specjaliści posiadający wiedzę językową i translatorską (m.in. przyszli potencjalni tłumacze tekstów specjalistycznych – studenci studiów magisterskich w Instytucie Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz czynni zawodowo, praktykujący tłumacze zajmujący się tłumaczeniem specjalistycznym). Drugą grupę respondentów stanowili specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych, m.in. administratorzy danych, informatycy, prawnicy etc. Porównanie wyników ankiety pozwoliło ocenić, czy na dokonywane decyzje translatorskie ma wpływ przynależność do jednej z dwóch grup respondentów. Badanie umożliwiło także odpowiedź na pytanie, kto trafniej tłumaczy teksty specjalistyczne, tłumacz posiadający wiedzę translatorską, ale być może niewielką w zakresie danej dziedziny, czy specjalista, który zna kwestie merytoryczne bardzo dobrze, ale jego warsztat językowo-tłumaczeniowy może okazać się niewystarczający, by podołał zadaniu. Wyniki tego badania pokazały także, czy wybory tłumaczy i specjalistów niebędących tłumaczami co do ekwiwalentów terminologicznych się pokrywają, czy są zupełnie rozbieżne, a

także, czy na wybór konkretnego ekwiwalentu (np. jednego z trzech zaproponowanych) wpływ ma wiedza językowa, wiedza merytoryczna, a może inne czynniki.

Ostatnią część pracy było podsumowanie wyników wszystkich przeprowadzonych badań oraz wnioski, które napłynęły zarówno po analizie aktualnego stanu badań w tym zakresie, jak i przeprowadzonych badaniach. Przedstawione zostały także propozycje rozwiązywania problemów związanych z translacją tekstów specjalistycznych z zakresu ochrony danych osobowych, a także udzielone zostały odpowiedzi na postawione we wstępie pracy pytania badawcze. Na zakończenie zaproponowane zostało zastosowanie uzyskanych wyników badań w praktyce.

Publikację kończy bibliografia prac cytowanych i wykorzystanych w trakcie pisania niniejszej monografii.

## 2. Normalizacja

### 2.1. Znaczenie komunikacyjne i translacyjne normalizacji

W XXI wieku trudno wyobrazić sobie życie bez norm, zasad, standardów czy konwencji. Jest rzeczą oczywistą, że pewne obszary działalności człowieka wymagają opracowania i implementacji większej, a inne mniejszej ilości norm, by sprawnie funkcjonować oraz że pewna grupa ludzi podlega większej ilości norm czy zasad niż inna oraz że pewne normy są bardziej rygorystyczne niż inne. Trudno jednak wyobrazić sobie kogokolwiek, kto mógłby o sobie powiedzieć, lub o kim można byłoby powiedzieć, że jego życie jest zupełnie wolne od norm i zasad oraz że nie podlega on żadnym normom czy konwencjom.

W każdej dziedzinie ludzkiej działalności, świadomie lub nie, podlegamy zasadom, działamy zgodnie z przyjętymi standardami, wyznaczonymi albo przez nas samych albo przez inne osoby lub też instytucje czy organy powołane w celu opracowania i ustanawiania norm oraz czuwania nad zgodnością ludzkich działań z tymi normami. Proces, który obejmuje opracowanie, ustanawianie i wdrażanie norm określany jest normalizacją. Wprowadzanie jasnych zasad przynosi zawsze wymierne korzyści, ułatwia życie, sprawia, że jest ono mniej chaotyczne, a nasze działania zmierzają wprost na konkretny cel, co z kolei przekłada się na prostsze i/ lub efektywniejsze jego zrealizowanie.

Celem tym może być dostarczenie usługi, wyprodukowanie jakiegoś dobra, zrealizowanie projektu, przeprowadzenie badania etc. Normy mają nam pomóc określić, w jaki sposób mamy wykonać nasze zadanie, a także jak wyglądać powinien efekt końcowy naszych działań, aby można było go opisać w kategoriach dobry, akceptowalny, rzetelny, funkcjonalny, wysokiej jakości itd. Co więcej działanie zgodnie z przyjętymi normami sprawia, że wiemy czego wymagać od innych, a także czego inni mogą wymagać od nas w danym zakresie. Zasada ta ma zastosowanie zarówno w życiu prywatnym jak i, w nawet dużo większym stopniu, w życiu zawodowym. Nie sposób więc nie zgodzić się ze słowami T. Hermansa (1999: 72), który pisze: „[...] konwencje i normy pomagają uporządkować nasze życie na tyle, aby zapewnić formę znośnej koegzystencji” (tłum. D. Kierzkowska 2008: 126).

Z lingwistycznego punktu widzenia nadrzędnym celem działalności człowieka jest komunikacja<sup>4</sup>, a więc, w uproszczeniu, porozumiewanie się poprzez nadawanie i odbieranie intencji innych uczestników sytuacji komunikacyjnej. Patrząc przez pryzmat pragmatyki cel ten osiągniemy, gdy z jednej strony nasza wypowiedź dotrze do odbiorcy i wywoła odpowiednią reakcję oraz gdy odbierzemy i zrozumiemy komunikat zwrotny, a wraz z nim intencję nadawcy. Tak więc można w skrócie powiedzieć,

---

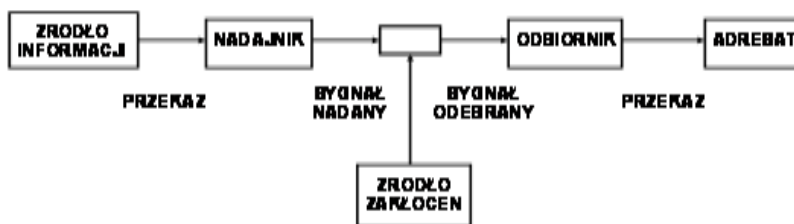
<sup>4</sup> Stwierdzenie to odnosi się do języków ogólnych i do komunikacji ogólnej. Przyjmuję natomiast za S. Gruczą (2010: 54), że w przypadku komunikacji specjalistycznej funkcja komunikacyjna jest podrzędna w stosunku do funkcji kognitywnej.



że komunikacja to płynny „przepływ” wypowiedzi językowych wraz z intencjami ich nadawców.

Ten opis komunikacji międzyludzkiej jest oczywiście bardzo dużym uproszczeniem, gdyż gdyby nadawca rzeczywiście przesyłał, nadawał jakiegokolwiek informacje, to w tym samym momencie sam by się ich pozbywał, co prowadziłoby z kolei do absurdu, że nadawca już nie wie sam tego, co przekazał odbiorcy.

Takie dosłowne rozumienie komunikacji międzyludzkiej bardzo długo było traktowane za podstawę badań lingwistycznych w tym zakresie. To błędne pojmowanie komunikacji międzyludzkiej najlepiej zobrazuje schemat modelu komunikacji stworzony przez C. Shannona oraz W. Weavera (1948), który przedstawia się w sposób następujący:



Schemat 1. Model komunikacji stworzony przez C. Shannona oraz W. Weavera (1948: online).

Również A. Szulc (1976: 95–96) pisze o komunikacji językowej w kategoriach kodowania i dekodowania informacji. Autor wyraża pogląd, że język to system znaków, gdzie nadawca koduje informację, a odbiorca ją odkodowuje. Cały ten proces jest możliwy dzięki posługiwaniu się tym samym kodem językowym:

Unter dem Begriff Sprachsystem (Sprachkode) verstehen wir ein Gefüge von dynamisch (steuerbar) miteinander verbundenen (primär) akustischen Lautelementen. Ein solches Gefüge ermöglicht das Kodieren sprachlicher Äußerungen, also das Transformieren des vom Sender perzipierten außersprachlichen Geschehens in ein System von lautischen Zeichen, die vom Empfänger im Sinne des Senders interpretiert werden. [...] Benutzung durch den Sender und den Empfänger des gleichen Sprachkodes stellt unbedingte Voraussetzung für einen reibungslosen Verlauf der sprachlichen Kommunikation dar.

Odrzucając jednak te błędne poglądy na komunikację, należy się zastanowić, w czym tkwi jej sedno. Podążając konsekwentnie za obroną w pracy teorią antropocentryczną należy wyjść z założenia, że punktem wyjścia do badań nad komunikacją międzyludzką jest człowiek oraz materialnie zrealizowane wyrażenia językowe w postaci tekstów. W takim ujęciu komunikacja międzyludzka jest dostępna bezpośrednio obserwacji empirycznej (por. F. Grucza 1992b: 12), wyłącznie na podstawie jej ze-

wewnętrznych przejawów (komunikatów, tekstów). Aby zobrazować to rozumienie komunikacji przedstawię schemat komunikacji międzyludzkiej zgodny z przyjętym w pracy antropocentryzmem:

## **Nadawca → Tekst → Odbiorca**

*Schemat 2. Antropocentryczny model komunikacji.*

Aby realizować powyższy model komunikacji jej uczestnicy muszą spełniać oczywiście określone warunki, takie jak wspólny język (lekt), pokrywające się, przynajmniej w pewnej części, zakresy wiedzy itd. Na poziomie komunikacji w tym ujęciu następuje tak naprawdę „porozumiewanie” się ludzkich mózgów, tzn. nadawca „przekazuje” odbiorcy pewien sygnał, który w jego mózgu odpowiada określonej treści, zaś odbiorca po „otrzymaniu” tego sygnału odnajduje w swoim mózgu odpowiadające mu treści znaczeniowe. A. Małgorzewicz (2013: 83) konstatuje w tym temacie, że warunkiem sprostania zadaniu w komunikacji translacyjnej jest:

[...] właściwe zrozumienie tekstu wyjściowego przez tłumacza, a następnie stworzenie takiego tekstu docelowego przez tłumacza, który mógłby zaktywizować adekwatne znaczenia w systemie mentalnym adresata tekstu docelowego, czyli takie, które są zgodne z celami komunikacyjnymi nadawcy tekstu wyjściowego. Tłumacz zatem w pierwszym etapie operacji tłumaczeniowych przygotowuje tzw. „bazę kognitywną” tekstu wyjściowego – jak to określa i w dalszym wywodzie precyzuje J. Żmudzki 2010: 180–181.

W tym ujęciu komunikacji nie ma już więc mowy, tak jak np. u Shannona i Weavera, o kodowaniu i dekodowaniu informacji. Zagadnienia dotyczące komunikacji i komunikacji specjalistycznej zostaną w sposób bardziej wnikliwy omówione w rozdziale zatytułowanym *Proces translacji w ujęciu antropocentrycznym*.

Wracając do tematu przewodniego pracy, tj. normalizacji, powiedziec należy, że również w zakresie komunikacji normalizacja spełnia bardzo ważną funkcję, ponieważ nie tylko ułatwia wspomniany „przeptyw” wypowiedzi, ale również zwiększa prawdopodobieństwo poprawnego nadania, a z drugiej strony odebrania intencji nadawcy. To właśnie dzięki ujednoczonym, znormalizowanym zasadom doboru środków do tworzenia, a zarazem odbierania wypowiedzi nasze szanse na porozumienie, a więc osiągnięcie celu, wzrastają. Normalizacja ma oczywiście duże znaczenie w przypadku tzw. komunikacji ogólnej, ale jeśli chodzi o komunikację specjalistyczną znaczenie to jest wręcz nieocenione i to właśnie temu aspektowi normalizacji poświęcone są głównie rozważania niniejszej publikacji. W tym przypadku precyzja i trafność doboru środków językowych mogą okazać się kluczem do sukcesu – sukcesu komunikacyjnego, ponieważ stworzone w ten sposób (zgodnie z przyjętymi normami) teksty będą spójne, konkretne, jednoznaczne w odbiorze i precyzyjne, co w dalszej kolejności przełoży się na m.in. efektywny proces produkcyjny, prawidłowy i owocny przebieg negocjacji, a w efekcie końcowym na zadowolonego usługodawcę i usługobiorcę, sprawnie działający, wysokiej jakości produkt, w pełni zadowolonego klienta itd.

Jeśli mowa jest o komunikacji specjalistycznej, to bezwzględnie nadrzędną rolę odgrywa tu terminologia, która jest jednym z determinantów tekstów specjalistycznych, które są z kolei „swoistymi indykatorami cywilizacyjnego rozwoju” (F. Grucza 2008: 18), stąd też tak dużo miejsca zostanie poświęcone w niniejszej publikacji właśnie terminom, ich roli, a także potrzebie ich normalizowania. Ich przyrost (terminów) z roku na rok jest tak ogromny, że wielu badaczy, przede wszystkim zagranicznych, ale także coraz częściej polskich, poświęca temu zagadnieniu więcej uwagi.

Osobą, którą można uznać za prekursora w tym zakresie na gruncie polskim jest F. Grucza. To on dostrzegł problem niedostatecznego naukowego zajmowania się terminologią w Polsce, przeciwstawiając ją krajom wysoko rozwiniętym, gdzie obserwuje się pozytywne skutki naukowego działania w tym zakresie. Zdaniem autora przyrost innowacji terminologicznych, a także coraz bardziej zaawansowana specjalizacja komunikacyjna (informacyjna) różnych grup i warstw społecznych jest domeną naszych czasów. Pojawianie się nowych terminów to zjawisko nieuniknione, a co więcej tempo w którym obserwujemy przyrost nowej terminologii szybko rośnie. Skutkiem tego jest brak możliwości przyswojenia sobie (nawet pasywnego) nowych terminów z różnych dziedzin, a co się z tym wiąże także aktywnego posługiwania się nimi. Z czasem nie jesteśmy także w stanie wchłonąć i aktywnie zoperacjonalizować nowych terminów w obrębie nawet własnej specjalizacji:

Ogólny przyrost innowacji terminologicznej jest dziś tak wielki, że nikt nie jest już w stanie wchłonąć i produktywnie zoperacjonalizować innowacji terminologicznych pojawiających się w obrębie ich własnej specjalizacji. A tempo ich przyrostu nie maleje, lecz przeciwnie – wciąż rośnie i nadal będzie rosło. Innowacje terminologiczne są bowiem jednym z istotnych przejawów i zarazem warunków postępu nie tylko naukowo-technicznego, lecz również społeczno-gospodarczego. Terminy umożliwiają i jednocześnie jakby zaświadczyają rozwój naukowy, społeczny i gospodarczy poszczególnych wspólnot językowych (F. Grucza 1991: 7).

F. Grucza wyraził pogląd, że innowacje terminologiczne można traktować z jednej strony jako potwierdzenie, a z drugiej jako odzwierciedlenie stanu postępu po pierwsze naukowo-technicznego, a po drugie społeczno-gospodarczego. Gdyby tak nie było, ludzie straciliby już dawno możliwość komunikowania się w kwestiach profesjonalnych, a co za tym idzie nie byłoby mowy o sprawnie działających systemach informatycznych i produkcyjnych, adaptowaniu postępu, czy transferze myśli naukowej, technicznej, społecznej i politycznej (ibidem, s. 7).

Pojawianie się nowych terminów może być spowodowane kilkoma czynnikami. Po pierwsze chęcią nadania nazwy dla nowego stanu faktycznego, którego jeszcze nikt nie nazwał, lub gdy nazywa się ten stan faktyczny na różne sposoby i istnieje uzasadniona obawa braku ścisłości, konkretności i jednoznaczności, które są *de facto* inherentną cechą terminu, bądź w celu zastąpienia niepoprawnego, czy też mniej odpowiedniego terminu, który do tej pory uznawany był za poprawny, jednak z biegiem czasu się zdezaktualizował np. na skutek rozwoju cywilizacyjnego.

T. Smółkowa (2001: 397) wskazuje dwa główne powody zwiększającej się liczby nowych wyrazów i nowych znaczeń. Obok konieczności nazwania nowych stanów

faktycznych, tj. zjawisk, zawodów itd. autorka wymienia także inny powód, tzn. chęć nazwania stosunku człowieka do pewnych elementów rzeczywistości, takich które mają już ustanowione nazwy. Oznacza to, że ten sam wyraz może jednocześnie nazywać jakiś obiekt i przekazywać stosunek mówiącego do tego obiektu:

Wśród czynników powodujących zwiększenie się liczby nowych wyrazów i nowych znaczeń wyrazowych najważniejsze są dwa: konieczność nazwania nowych przedmiotów, zjawisk, zawodów, pojęć itp. oraz chęć wyrażenia stosunku człowieka do różnych obiektów rzeczywistości, często mających już wcześniej ustalone nazwy (ten sam wyraz może jednocześnie nazywać jakiś obiekt i przekazywać stosunek mówiącego do tego obiektu). Potrzeby nominacyjne wynikają więc z przyczyn obiektywnych, z potrzeb komunikacji językowej, i z przyczyn subiektywnych, psychologicznych. Systemy: leksykalny i słowotwórczy wykształciły odpowiednie środki do realizacji każdej z tych potrzeb, które notabene zaspokajają również liczne zapożyczenia (T. Smółkowa 2001: 397).

Nowe terminy mogą być tworzone zgodnie z zasadami języka, w którym mają funkcjonować, albo zostają zapożyczone z języków obcych. Jednak ich niekontrolowane wytwarzanie i zapożyczanie zagraża nie tylko „czystości” języka rodzimego, lecz także może prowadzić do problemów i zakłóceń w komunikacji, m.in. w sytuacji, gdy do opisu jednego stanu lub zjawiska można użyć kilku wyrażen językowych (ibidem, s. 7). W związku z tym, nie da się podważyć roli terminów w życiu poszczególnych jednostek, jak i całych społeczeństw.

F. Grucza (1991) postulował potrzebę naukowego zajęcia się terminologią, tak jak ma to miejsce w krajach zachodnich, gdyż jego zdaniem kwestii tej w Polsce nie poświęcano dotychczas wystarczająco dużo uwagi. W tym miejscu należy również wspomnieć, że oprócz poruszonej kwestii tj. terminologizacji, którą w skrócie określe jako pojawianie się nowych terminów, językoznawstwo wyróżnia również proces odwrotny nazywany determinologizacją, polegający na przemianie jednostek leksykalnych pochodzących z języka specjalistycznego w jednostki leksykalne języka ogólnego. Kwestie te jednak omówię w sposób bardziej szczegółowy w rozdziale zatytułowanym *Terminologia*.

Dziś, ponad dwadzieścia lat po ogłoszeniu drukiem przez F. Gruczę postulatu o naukowe zajęcie się terminologią, trzeba przyznać, że nurt ten rozwinął się i nadal rozwija, o czym świadczy m.in. coraz więcej publikacji w tym zakresie. Wraz z ewolucją terminologii oraz zainteresowaniem nią jako gałęzią nauki zaobserwować można dwa główne kierunki działalności z nią związanej: deskryptywną i preskryptywną. Ten pierwszy rodzaj działań terminologicznych zajmuje się głównie obserwacją i analizą procesu ewolucji terminologicznej, natomiast preskryptywna działalność terminologiczna zajmuje się procesem adaptacji terminów. W obszarze działalności preskryptywnej znajdują się: unifikacja czyli ujednoczenie, normalizacja, czyli działalność mająca na celu optymalne uporządkowanie oraz harmonizacja terminologii, czyli zgranie w spójną całość. Również w niemieckojęzycznej literaturze znaleźć można analogiczny podział działań związanych z terminologią. T. Roelcke (2010: 113) wyróżnia *Deskription* und *Präskription*.

Niniejsza praca badawcza koncentruje się przede wszystkim wokół procesu normalizacji językowej, zwanej także kodyfikacją językową. Działania normalizacyjne w zakresie terminologii (a także innych komponentów językowych) mają na celu poprawę jakości komunikacji specjalistycznej i zwiększenie jej efektywności, zarówno na linii nadawca/ odbiorca – specjalista A (w skrócie specjalista A) z nadawcą/ odbiorcą – specjalistą B (w skrócie specjalistą B), lecz także na linii specjalista z laikiem w danej dziedzinie (i odwrotnie). Pisząc o poprawie komunikacji specjalistycznej mam na myśli konkretną sytuację, a mianowicie relację specjalista – tłumacz, kiedy tłumacz (który może być również specjalistą w danej dziedzinie, ale nie musi, co zdarza się zdecydowanie częściej) ma za zadanie przełożyć tekst specjalistyczny stworzony przez specjalistę w języku wyjściowym A, na tekst specjalistyczny w języku B, z zachowaniem wszelkich intencji nadawcy (specjalisty A). Odbiorcą tego tekstu może być oczywiście inny specjalista z danej dziedziny lub laik. Translat, a więc tekst sporządzony w języku docelowym (B) może być ukierunkowany i sporządzony specjalnie z myślą o określonej grupie odbiorców (specjalistów lub laików).<sup>5</sup>

W przypadku, gdy tłumacz jest laikiem w dziedzinie, której dotyczy tekst, problemy pojawiają się już na początku wykonania zadania, tj. problemy z trafnym odbiorem intencji nadawcy tekstu specjalistycznego. W dalszej kolejności pojawia się także problematyczna kwestia doboru odpowiednich wyrażań w języku docelowym, by wyrazić zamierzoną przez nadawcę intencję. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że jeśli nie zrozumie się tekstu wyjściowego oraz intencji nadawcy, to w zasadzie niemożliwe jest przełożenie go na tekst w języku docelowym i zapewnienie gwarancji, że odbiorca tekstu finalnego pozna intencję nadawcy. Jeśli natomiast przynajmniej terminologia z danej dziedziny specjalistycznej, a najlepiej też inne komponenty językowe (oraz tekstowe) będą znormalizowane, tłumaczowi będzie nie tylko łatwiej odebrać tekst nadawcy, ale również przełoży się to na lepszy, trafniejszy, bardziej precyzyjny tekst specjalistyczny w języku docelowym, a co się z tym wiąże, komunikacja i odbiór intencji nadawcy będą efektywniejsze.

W niniejszej monografii chciałam w sposób szczególny przyjrzeć się tekstom specjalistycznym z zakresu prawa dotyczącym kwestii ochrony danych osobowych, ponieważ w moim przekonaniu właśnie dla tłumaczy tekstów z zakresu prawa normalizacja językowa, a w szczególności terminologiczna, może okazać się niezbędna. Język aktów normatywnych – język prawny<sup>6</sup> (por. B. Wróblewski 1948, D. Mellinkoff 1963) jest, podobnie jak inne języki specjalistyczne, ściśle powiązany z językiem ogólnym, czy podstawowym, w stosunku do którego jest on komplementarny, uzupełniający:

---

<sup>5</sup> Więcej na ten temat w części rozprawy zatytułowanej *Teoria skoposu*, w rozdziale *Proces translacji w ujęciu antropocentrycznym*.

<sup>6</sup> Wyrażenie *język prawny* jest tu rozumiane kolektywnie, czyli w postaci polilektalnej jako suma logiczna w odniesieniu do leksykonu lub logiczny przekrój w odniesieniu do warstwy gramatyczno- stylistycznej i fonetycznej. Więcej na ten temat w dalszej części pracy.

Języki specjalistyczne nie są w lingwistycznym znaczeniu wyrazu „język” pełnymi językami – żaden z nich nie jest ani językiem kompletnym, ani samodzielnym; każdy jest ściśle związany z jakimś językiem „ogólnym” czy „podstawowym”. Po większej części języki specjalistyczne są tworam i względem tych ostatnich komplementarnymi – uzupełniającymi je. Każdy konkretny język specjalistyczny jest pewnym korelatem jakiegoś języka podstawowego (ogólnego). We frazie „język specjalistyczny” wyraz „język” znaczy co innego aniżeli w takich frazach jak „język ludzki”, „język ogólny”, czy „język podstawowy” (F. Grucza 2002a: 15).

Język prawny obejmuje przede wszystkim odpowiednie leksykony oraz reguły tworzenia tekstów, a także zbiory form i schematów tekstowych (F. Grucza 2002a: 21).

Przyjmując, że od jakości tłumaczenia zależy bardzo wiele, z racji tego, że *ignorantia iuris non excusat*, czyli niezajomość prawa nie jest żadnym wytłumaczeniem i nie zwalnia człowieka z odpowiedzialności za jego nieprzestrzeżenie, na tłumacza ciąży ogromna odpowiedzialność. W przypadku błędów w tłumaczeniach umów i innych tego typu dokumentów, w sytuacji udowodnienia braku staranności tłumacza, może on zostać pociągnięty do odpowiedzialności cywilnej lub nawet karnej, ponieważ uważa się, że produkty jego działalności translacyjnej stanowią źródło wiedzy prawnej zawartej w tekście oryginału<sup>7</sup>. Natomiast B.Z. Kielar pisze w tej kwestii następująco:

Tekstom ustawodawczym stawia się wymóg jasności i jednoznaczności, gdyż jest on nośnikiem norm prawnych według intencji Ustawodawcy. Zasady techniki prawodawczej z 2002 roku bardzo szczegółowo określają strukturę ustawy i standardy jej redagowania (B.Z. Kielar 2007: 29).

Co więcej teksty z zakresu prawa muszą spełniać także inne wymogi (poza wyrażaniem treści specjalistycznych, w tym przypadku prawodawczych). Stosując parametry tekstowe wyróżnione przez W. Zmarzer (2003: 27) trzeba podkreślić, że teksty prawotwórcze są skodyfikowane, standardowe i uniwersalne: funkcjonują w ramach danego państwa lub w ponadnarodowym związku państw, jak w przypadku Unii Europejskiej, albo w stosunku między państwami, regulowanym prawem międzynarodowym. Fakt ten jest kolejnym wyzwaniem dla tłumacza tekstów z zakresu prawa, potwierdzającym znaczenie wspomnianej normalizacji translatorycznej, obejmującej także stosowanie się do ujednoczonych form tekstów prawotwórczych. Jak pisze bowiem S. Grucza (2012: 168) „fachowość tekstu to nie tylko terminologia, lecz również określone formy tekstu”.

Również J. Lubocha-Kruglik podkreśla, że teksty z zakresu prawa są ściśle skodyfikowane, nie tylko poprzez „zawartość” terminologiczną, ale także np. określoną

---

<sup>7</sup> Zdanie sformułowane w uproszczonej formie. Więcej informacji dot. wiedzy specjalistycznych w dalszych częściach niniejszej pracy badawczej.

formę, styl itd. Niezastosowanie określonych zasad wymaganych przy translacji tekstów z zakresu prawa, może skutkować poważnymi konsekwencjami pozajęzykowymi :

Rezultat działań translatorskich w tej dziedzinie jest oceniany nie tylko w kategoriach poprawności językowej, ekwiwalencji i adekwatności, ale też poprzez pryzmat możliwych konsekwencji pozajęzykowych. Teksty prawne i prawnicze, jako teksty skodyfikowane, posiadają zwykle ustaloną strukturę formalną, charakteryzują się określoną organizacją szeregów syntagmatycznych. Każdy komponent takiego tekstu pełni specyficzną funkcję, która decyduje o tym, iż nabiera on cech dokumentu oficjalnego. Istotna jest tu również jego kolejna funkcja, ta mianowicie, która polega na przekazaniu właściwej treści, sprecyzowanej zgodnie z obowiązującym w danej sferze systemem pojęć (J. Lubocha-Kruglik 2012: 41).

Reasumując, można powiedzieć, że działalność normalizacyjna w zakresie językowym, a w szczególności w zakresie translacyjnym, niesie ze sobą wiele korzyści takich jak: ułatwienie komunikacji, lepszy (szybszy, efektywniejszy, dokładniejszy) przepływ informacji, większą pewność co do poprawności, a także aktualności tekstów, w pewnych sytuacjach bezpieczeństwo, szybsze „rozprzestrzenianie się” postępu, łatwiejszy dostęp do informacji, odkryć i postępów nauki, ułatwianie współpracy międzynarodowej, m.in. w zakresie handlu, czy szeroko pojętych stosunków międzynarodowych.

Jak widać lista pozytywnych aspektów normalizacji jest bardzo obszerna. Te opisane pozytywne strony normalizacji, w szczególności w aspekcie translacyjnym mają pozytywny wpływ na pracę tłumaczy, w szczególności tekstów specjalistycznych oraz przynoszą wymierne korzyści dla odbiorców tekstów finalnych. Można zatem stwierdzić, że normalizacja translatoryczna przyczynia się do zwiększenia efektywności i komfortu pracy tłumacza, a także do większej precyzji i fachowości tekstów w języku docelowy przez niego wytworzonych. Jeśli natomiast chodzi o odbiorcę tekstu finalnego, może mieć on poczucie, że rzeczywistość opisana w tekście jest wiernym odbiciem rzeczywistości opisanej w tekście wyjściowym oraz że tekst jest poprawny na szczeblu krajowym i międzynarodowym. Wszystkie wymienione atuty normalizacji sprawiają, że wszelka zunifikowana działalność naukowa, badawcza czy przemysłowa może być prowadzona w sposób szybszy i efektywniejszy, a osiągnięte wyniki są bardziej wiarygodne i miarodajne.

W zakresie tekstów z dziedziny prawa kolejnym faktem, który przemawia za stosowaniem się tłumaczy do ustalonych norm translacyjnych, jest obecność występowania tzw. „*falszywych przyjaciół*” (ang. *false friends*, niem. *falsche Freunde*, wł. *falsi amici*, hiszp. *falsos amigos*). Terminem tym określa się jednostki leksykalne występujące w dwóch językach w identycznej lub podobnej formie graficznej i/ lub fonetycznej, lecz różniące się znaczeniem (por. K. Siewert 2010: 54). W literaturze przekładoznawczej można znaleźć także inne, aczkolwiek podobne definicje wyrażenia „*falszywi przyjaciele*”. J. Lukszyn (1998: 85) definiuje *faux amis* jako „występujące w dwóch różnych językach wyrazy, które są formalnie podobne, ale mają różne znaczenia”. Podobny definiens podaje T. Tomaszek (2006: 39):

[...] to słowo w danym języku, które z punktu widzenia morfologicznego lub ortograficznego wygląda lub brzmi podobnie jak słowo w innym języku, ale jego całkowite znaczenie leksykalne lub jedno z nich jest zupełnie inne.

Nazwa „*falszywi przyjaciele*” wywodzi się z języka francuskiego i jest kalką wyrażenia „*faux amis*”, które w 1928 roku zaproponowali francuscy językoznawcy Maxime Koessler i Jule Deroquigny. Już owi Francuzi zauważyli, że istnieje realne zagrożenie dla tłumaczy związane z niezajomością i błędnym użyciem „*falszywych przyjaciół*”. K. Siewert (2012: 57) zauważa jednak mankamenty wielu definicji wynikające z ich zawężenia i nie uwzględnienia np. stałych związków wyrazowych, które również mogą stanowić pułapki językowe:

Przytoczone definicje prezentują wąskie ujęcie problemu, gdyż nie obejmują one np. stałych związków wyrazowych, które również mogą stanowić pułapki językowe. Niemiecki frazeologizm *passen wie die Faust aufs Auge*, ma dwa znaczenia, które są wobec siebie przeciwstawne, a mianowicie *überhaupt nicht passen* i *sehr gut, ganz genau passen* (Duden Redewendungen 2002, 567). W związku z tym polski frazeologizm *coś pasuje jak pięść do oka* (coś do czegoś w ogóle nie pasuje) (Kłosińska, Sobol, Stankiewicz 2005: 358) nie będzie w każdym kontekście jego właściwym odpowiednikiem.

W literaturze przedmiotu, zarówno polskiej jak i niemieckiej<sup>8</sup> znaleźć można również dłuższą nazwę tego zjawiska, tzn. „*falszywi przyjaciele tłumacza*” oraz „*falsche Freunde des Übersetzers*”. Ponieważ jednak nazwa niemiecka budzi kontrowersje ze względu na ograniczenie problemu jedynie do tłumaczy pisemnych<sup>9</sup>, nie zdecydowałam się używać tego wyrażenia.

Nie jest to oczywiście zjawisko występujące wyłącznie w tekstach związanych z prawem, jednak skupiam się właśnie na takich tekstach, gdyż po pierwsze właśnie teksty prawne stanowią znaczną część materiału badawczego niniejszej publikacji, a po drugie „*falszywi przyjaciele*” są szczególnie niebezpieczni w tłumaczeniu tekstów z dziedziny prawa, ponieważ może to prowadzić do nieporozumień o daleko idących konsekwencjach (por. ibidem 2012, s. 55). Tak więc „*falszywi przyjaciele*” mogą sprawić, że już na poziomie recepcji tekstu wyjściowego nastąpi jego zniekształcenie, tzn. nieprawidłowa interpretacja intencji nadawcy tekstu.

Na zakończenie, podsumowując wszystkie korzyści płynące z normalizacji, w szczególności tej określonej mianem translatorycznej, przytoczę słowa B.Z. Kielar (2007), które jednoznacznie wyrażają istotę i konieczność postępowania tłumaczy w sposób nie dowolny, lecz ogólnie narzucony, ustalony, zunifikowany:

Przy tłumaczeniu wszystko jest względne z uwagi na oddziaływanie wielu czynników, ale nic nie jest dowolne, bo właśnie uwzględnienie relewantnych czynników komunikacyjnych narzuca sposób rozwiązywania kwestii translacyjnych.

---

<sup>8</sup> Ograniczam się tu jedynie do tych dwóch języków, gdyż stanowią one przedmiot moich zainteresowań badawczych wynikających z tematu niniejszej publikacji.

<sup>9</sup> W języku niemieckim wyrażenie *Übersetzer* odnosi się jedynie do tłumacza tekstów pisanych, natomiast tłumacz ustny określany jest jako *Dolmetscher*.



Aby tłumaczyć adekwatnie tłumacz musi mieć odpowiednią wiedzę językową, translatorską i specjalistyczną (B.Z. Kielar 2007: 31).

## 2.2. Normalizacja *sensu largo*

Niniejsza praca badawcza, jak już zaznaczyłam we wstępie, miała na celu bliższe przyjrzenie się procesowi normalizacji, a konkretnie normalizacji na potrzeby translacji. W pierwszej kolejności chciałabym więc określić zakres znaczeniowy wyrażenia *normalizacja sensu largo*. Następnie chciałabym podjąć próbę określenia zakresu znaczeniowego wyrażenia *normalizacja sensu stricto*.

Żeby podać jak najdokładniejszy i wyczerpujący definiens wyrażenia *normalizacja*, przytoczę kilka niezależnych definicji, pochodzących ze słowników i encyklopedii. Z racji tego, że w literaturze przedmiotu używane są dwa wyrażenia *normalizacja* i *standaryzacja*, które, przynajmniej w przytoczonych definicjach, wydają się mieć ten sam zakres znaczeniowy, przytoczę również definicję *standaryzacji*. Na zakończenie podam również, co w kwestii *normalizacji* miał do powiedzenia polski ustawodawca, wydając stosowny dokument, tj. *Ustawę z dnia 12 września 2002 r. o normalizacji* (Dz. U. z 2002 r., Nr 169 poz. 1386 z późn. zm.).

Zgodnie ze Słownikiem języka polskiego PWN<sup>10</sup> *normalizacja* i *standaryzacja* są rozumiane odpowiednio jako:

normalizacja (fr. normalisation)

1. opracowanie i wprowadzenie obowiązujących przepisów, norm w zakresie pewnych czynności, świadczeń, prac itp.;
2. doprowadzenie do normalnego stanu

oraz

standaryzacja (ang. standardisation/ standardization)

wprowadzenie jednolitych norm, zwłaszcza w przemyśle

Podobny definiens wyrażenia *normalizacja* przedstawia Słownik języka polskiego<sup>11</sup>:

1. doprowadzenie czegoś do stanu normalnego, ustabilizowanego, uporządkowanego; ujednoczenie;
2. wprowadzanie norm działania lub wykonywania czegoś

zaś Encyklopedia PWN<sup>12</sup>, która utożsamia *normalizację* ze *standaryzacją* już na poziomie definicji, podaje bardziej wyczerpujący opis:

---

<sup>10</sup> <http://sjp.pwn.pl/sjp/normalizacja;2490850.html>.

<http://sjp.pwn.pl/sjp/standaryzacja;2576135.html>.

<sup>11</sup> <http://sjp.pl/normalizacja>.

<sup>12</sup> <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/normalizacja;3948277.html>.

## Normalizacja [łac. *normalis* ‘uregulowany’] – Standaryzacja

[...] działalność mająca na celu uzyskanie optymalnego w danych okolicznościach stopnia uporządkowania w określonym zakresie (przez ustalanie postanowień przeznaczonych do powszechnego i wielokrotnego stosowania, a dotyczących problemów istniejących lub możliwych do wystąpienia), w szczególności opracowywanie, publikowanie i wdrażanie norm; gł. korzyści wynikające z n. to: poprawa przydatności wyrobów, procesów i usług do celów, którym mają służyć, zapobieganie powstawaniu barier techn. w handlu oraz ułatwianie współpracy techn.; celem n. jest zapewnienie funkcjonalności wyrobom, procesom lub usługom, m.in. przez: redukcję zbędnej różnorodności wyrobów, zapewnienie ich użyteczności oraz kompatybilności i zamienności, a także ochrona zdrowia, bezpieczeństwo, ochrona środowiska, ochrona (np. wyrobu) przed niekorzystnym wpływem środowiska, efektywność ekonomiczna. W Polsce za początki n. bywa uznawane ustalenie jednostek miar soli w żupach solnych za panowania Kazimierza III Wielkiego. W 1570 Zygmunt II August znormalizował wymiary cegieł (3 × 6 × 12 cali); 1781–83 J. Jakubowski w dziele Nauka artylerii uzasadnił celowość n. sprzętu artyleryjskiego. Pierwsze prace normalizacyjne prowadziło w końcu XIX w. stowarzyszenie skupiające pol. elektryków; przed I wojną świat. zajmowało się tym Stow. Inżynierów Mechaników Pol. z Ameryki; 1923 powstał Kom. Techn. przy Minist. Przemysłu i Handlu, przekształcony 1924 w Polski Kom. Normalizacyjny, 1972 w Pol. Kom. Normalizacji i Miar, a 1979 w Polski Kom. Normalizacji, Miar i Jakości, z którego 1994 z powrotem został wyłoniony Pol. Kom. Normalizacyjny.

Polski ustawodawca stanowiąc, że ilekroć w Ustawie<sup>13</sup> jest mowa o *normalizacji*, rozumie się przez to:

[...] działalność zmierzającą do uzyskania optymalnego, w danych okolicznościach, stopnia uporządkowania w określonym zakresie, poprzez ustalanie postanowień przeznaczonych do powszechnego i wielokrotnego stosowania, dotyczących istniejących lub mogących wystąpić problemów.

W przytoczonych powyżej źródłach podkreślane jest dążenie do uporządkowania, wprowadzanie jednolitych norm i zasad. Tylko ostatnie dwie pozycje wskazują, że wprowadzane zasady przeznaczone są do wielokrotnego i powszechnego stosowania, co podkreśla ich uniwersalny charakter w danym zakresie. Ponadto zauważyć można, że definicje, na które się powołałam utożsamiają *normalizację ze standaryzacją*, ponieważ opisują ten sam wycinek rzeczywistości (pokrywają znaczeniowo ten sam fragment rzeczywistości), co rozumiem jako traktowanie obu wyrażen w sposób synonimiczny. Jednak aby nie wprowadzać chaosu nazewniczego i nie powodować nieporozumień i nieścisłości zdecydowałam, że w niniejszej pracy należy ujednoznaczyć i ujednoczyć instrumentarium nazewnicze i z tego powodu w niniejszej publikacji,

---

<sup>13</sup> Art. 2 Ustawy z dnia 12 września 2002 r. o normalizacji (Dz. U. z 2002 r., Nr 169 poz. 1386 z późn. zm.).

ze względu na precyzję wypowiedzi, posługiwać się będę wyłącznie wyrażeniem *normalizacja*, z wyłączeniem cytatów, gdzie jego autor/ autorka użył/ użyła wyrażenia *standaryzacja*.

### 2.3. Działalność normalizacyjna

Zarówno w Polsce jak i na całym świecie powołano wiele instytucji, których zadaniem jest określanie norm i opracowywanie dokumentów normalizacyjnych. Ponieważ punktem wyjścia do szczegółowych rozważań są zagadnienia ogólne dotyczące normalizacji, chciałabym pokrótce opisać najważniejsze krajowe i międzynarodowe organy, które zajmują się kwestiami normalizacyjnymi, a więc opracowaniem, ustanawianiem i wdrażaniem norm w różnych dziedzinach działalności człowieka.

Na wstępie konieczne jest wprowadzenie rozróżnienia między wyrażeniem *norma* (standard), rozumianym jako mieszczące się w pewnych wyznaczonych granicach i/ lub spełnianie określonych kryteriów oraz wyrażeniem *Norma* rozumianym jako dokument przyjęty na zasadzie konsensu i zatwierdzony przez upoważnioną jednostkę organizacyjną do powszechnego i wielokrotnego stosowania, opisujący zasady, wytyczne lub charakterystyki odnoszące się do różnych rodzajów działalności lub ich wyników i zmierzające do uzyskania optymalnego stopnia uporządkowania w określonym zakresie<sup>14</sup>.

Najważniejszą międzynarodową instytucją zajmującą się opracowaniem i publikowaniem norm/ standardów jest Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna ISO (ang. *International Organization for Standardization – IOS*, fr. *Organisation internationale de normalisation – OIN*), która zrzesza krajowe organizacje normalizacyjne. Językami roboczymi ISO są język angielski i język francuski, stąd zarówno nazwa angielska jak i francuska Organizacji są w powszechnym użyciu. Organizacja została założona w roku 1946 w Londynie. Na konferencji zwołanej przez BSI (ang. *British Standards Institution*) połączyły się dwie organizacje: Międzynarodowa Federacja Narodowych Stowarzyszeń Normalizacyjnych (ang. *International Federation of the National Standardizing Associations – ISA*) oraz Komitet Koordynacyjny Narodów Zjednoczonych do spraw Standardów (ang. *United Nations Standards Coordinating Committee – UNSCC*)<sup>15</sup>.

W 1974 powołano oficjalnie do życia Europejski Komitet Normalizacyjny – EKN (używany jest skrótowiec CEN od fr. *Comité européen de normalisation*). Działa on w ramach prawa belgijskiego, oficjalna siedziba Komitetu znajduje się w Brukseli. Członkami i partnerami Europejskiego Komitetu Normalizacyjnego są krajowe jednostki (organy i instytucje) normalizacyjne, w tym z Polski. Polski Komitet Normalizacyjny (PKN) uzyskał status pełnoprawnego członka CEN 1 stycznia 2004 roku.

---

<sup>14</sup> Art. 2 ustawy z dnia 12 września 2002 r. o normalizacji (Dz. U. z 2002 r., Nr 169 poz. 1386 z późn. zm.).

<sup>15</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4%99dzynarodowa\\_Organizacja\\_Normalizacyjna](http://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4%99dzynarodowa_Organizacja_Normalizacyjna).

Członkowie CEN mają obowiązek wprowadzania norm EN (europejskich) do systemów norm krajowych i wycofywania dotychczasowych norm sprzecznych z wprowadzonymi normami europejskimi. Dzięki temu powstaje wspólny system rozwiązań europejskich. Normy europejskie są jednym z trzonów jednolitego rynku i istotnym narzędziem w usuwaniu barier w handlu.

W Polsce główną i nadrzędną instytucją odpowiedzialną za normalizację jest wspomniana organizacja będąca członkiem CEN – Polski Komitet Normalizacyjny, w skrócie PKN. Polski Komitet Normalizacyjny, jako nadrzędna krajowa jednostka normalizacyjna, upoważniona na mocy ustawy (*Ustawa z dnia 12 września 2002 r. o normalizacji*) do reprezentowania interesów Polski w dziedzinie normalizacji na arenie międzynarodowej, prowadzi współpracę z organizacjami normalizacyjnymi szczebla międzynarodowego i europejskiego, a także z krajowymi jednostkami normalizacyjnymi innych państw. Współpraca ta odbywa się przede wszystkim w ramach organizacji normalizacyjnych: ISO – Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna, IEC – Międzynarodowa Komisja Elektrotechniczna, CEN – Europejski Komitet Normalizacyjny (w tym ECISS – Europejski Komitet ds. Normalizacji Żelaza i Stali), CENELEC – Europejski Komitet Normalizacyjny Elektrotechniki, ETSI – Europejski Instytut Norm Telekomunikacyjnych.

Funkcjonowanie, zasady, cele oraz sposób finansowania PKN określone są w *Ustawie z dnia 12 września 2002 r. o normalizacji* (Dz. U. z 2002 r., Nr 169 poz. 1386 z późn. zm.). Działalność PKN-u obejmuje zarówno proces organizacji, jak i przeprowadzanie prac normalizacyjnych zgodnie z potrzebami kraju, jednak z uwzględnieniem działalności normalizacyjnej na szczeblu europejskim, jak i międzynarodowym, a także realizację zadań wynikających z członkostwa Polski w Unii Europejskiej, w tym implementację Norm europejskich do zbioru Polskich Norm. Ustawodawca formułując cele<sup>16</sup> PKN, nakazał organizacji działać celem „ułatwiania porozumiewania się przez określanie terminów, definicji, oznaczeń i symboli do powszechnego stosowania”.

Owoce prac normalizacyjnych są dokumenty normalizacyjne, czyli *Normy*. Polska Norma (PN) jest normą krajową, przyjętą w drodze konsensu i zatwierdzoną przez krajową jednostkę normalizacyjną (Polski Komitet Normalizacyjny). Wszystkie polskie Normy opracowywane są przez PKN, w ramach którego funkcjonują jego organy techniczne (OT) powoływane na podstawie Ustawy, zarządzeń prezesa PKN-u, a także procedur zintegrowanego systemu zarządzania jakością i bezpieczeństwem informacji. W skład organów technicznych Polskiego Komitetu Normalizacyjnego zalicza się: rady sektorowe (RS), komitety techniczne (KT), komitety zadaniowe (KZ), oraz podkomitety techniczne (PK).

Polska Norma może być także wprowadzeniem normy europejskiej lub międzynarodowej. Od chwili podpisania układu akcesyjnego z UE, Polski Komitet Normalizacyjny zajmuje się przede wszystkim wprowadzaniem do polskich Norm Norm europejskich, które są ważnym elementem harmonizującym jednolity rynek europejski.

---

<sup>16</sup> Art. 3 Ustawy z dnia 12 września 2002 r. o normalizacji (Dz. U. z 2002 r., Nr 169 poz. 1386 z późn. zm.).

Harmonizacja polskiego systemu norm technicznych była w procesie akcesyjnym jednym z najważniejszych warunków do spełnienia. W każdym kraju członkowskim UE i EFTA teksty Norm krajowych wprowadzających Normy europejskie są takie same (polska Norma wprowadzająca Normę europejską ma oznaczenie PN-EN, niemiecka DIN-EN itd.). PKN uczestniczy w procesach tworzenia Norm europejskich na równych prawach z innymi członkami UE i EFTA (Polskie Stowarzyszenie Wolnego Handlu). Niezależnie od współpracy z Europejskimi Organizacjami Normalizacyjnymi PKN współpracuje ze wspomnianymi Międzynarodowymi Organizacjami Normalizacyjnymi ISO – członek założyciel i IEC – od 1923 roku. W obszarach nieobjętych normalizacją europejską PKN wprowadza normy identyczne z normami międzynarodowymi. Te normy mają odpowiednio oznaczenie PN-ISO i PN-IEC.

Należy podkreślić, że (przynajmniej w Polsce) wszystkie zainteresowane normalizacją środowiska mają możliwość udziału w pracach normalizacyjnych komitetów technicznych, komitetów zadaniowych oraz podkomitetów technicznych<sup>17</sup>. Przez udział w pracach normalizacyjnych rozumie się możliwość współplanowania programu prac, jak i wpływ na treść powstających krajowych, europejskich oraz międzynarodowych dokumentów normalizacyjnych. W związku z tym normy są tworzone przez rynek (końcowych odbiorców/ wytwórców) dla rynku – co przekłada się na autorytet, jakim się darzy Polski Komitet Normalizacyjny.

W krajach niemieckojęzycznych do najważniejszych instytucji normalizacyjnych należą: ON – *das Österreichische Normungsinstitut*, DIN – *das Deutsche Institut für Normung*, SNV – *die Schweizerische Normen Vereinigung*.

## **2.4. Normalizacja *sensu stricto***

Zawężając zakres znaczeniowy wyrażenia *normalizacja* do normalizacji będącej obiektem zainteresowań lingwistów, należy dokonać dyferencjacji pojęcia *normalizacja* i wyróżnić trzy główne płaszczyzny, na których normalizacja, z punktu widzenia lingwistyki, może być badana: 1) normalizacja językowa – obejmująca komponenty językowe, m.in. gramatykę, leksykę, fonetykę itd., 2) normalizacja instytucjonalna – implikująca wystąpienie nadrzędnego organu normalizacyjnego (lub ściśle określonych tekstów/ rodzajów tekstów, które stanowić mogą źródło normy, jak np. dokumenty prawne), oraz 3) normalizacja w ujęciu naukowym, tzn. teoretyczno-poznawczym.

### **2.4.1. Normalizacja językowa (w ujęciu antropocentrycznym)**

Jako pierwszą i zarazem prymarną omówię tzw. normalizację językową. Aby móc zrozumieć, na czym polega ten rodzaj normalizacji, a także co sprawia, że właśnie

---

<sup>17</sup> <http://www.pkn.pl/jak-zostac-czlonkiem-ktkz>.

normalizacja językowa powinna być traktowana jako podstawowa i zarazem najważniejsza dla dalszych rozważań nad kwestiami normalizacyjnymi, konieczne jest odwołanie się do antropocentrycznej teorii języków ludzkich, zwanej także wcześniej relatywistycznym podejściem do języków ludzkich, którą przyjąłem jako wiodącą i fundamentalną w niniejszej monografii.

Początków antropocentrycznego spojrzenia na kwestię języka/ języków dopatrywać się można już w pracach J. N. Baudouina de Courtenay z lat 1889/ 1974 (por. S. Gucza 2010: 41). Autor zauważył bowiem, że odróżnić należy język konkretnej osoby (indywiduum) od języka plemienia/ narodu, a więc od tego, co się określa mianem języka polskiego czy języka niemieckiego. J. N. Baudouin de Courtenay napisał w tej sprawie:

Tak np. odróżniamy indywiduum w przeciwstawieniu do plemienia, do narodu; a więc z naszego stanowiska będziemy mieli język indywidualny i język plemienia albo narodu, rozwój indywidualno-językowy w różnicy od historii języka całego plemienia lub narodu. [...] Język plemienny lub narodowy jako całość, jako zbiornik wszystkiego tego, co się do niego odnosi, istnieje tylko w ideale. Pojęcie pewnego języka, a jego urzeczywistnienie nie idą wcale ręką w rękę. [...] Główne części tego idealnego obrazu języka plemiennego mogą być tylko przeciętną wypadkową z połączenia języków indywidualnych osobników, należących do danego plemienia (J. N. Baudouin de Courtenay 1889/1974: 181–188).

W swoich kolejnych pracach (1903/ 1974) J. N. Baudouin de Courtenay uściślił swoje nowatorskie przemyślenia i napisał:

Język istnieje tylko w mózgach indywidualnych, tylko w duszach, tylko w psychikach indywiduów, czyli osobników składających się na daną społeczność językową. Język narodowy jest abstrakcją i konstrukcją uogólniającą, wytworzona z całego szeregu języków indywidualnych, jest sumą skojarzeń językowo-pozajęzykowych, właściwych indywiduom i przeciętnie abstrakcyjnie, ludom i plemionom (por. S. Gucza 2010: 41).

Wydawać się może, że poglądy J. N. Baudouin de Courtenay zostały w jego czasach uznane za nieprawdziwe lub mało prawdopodobne, ponieważ nikt z jego następców nie rozwinął myśli dotyczącej rzeczywistych języków konkretnych ludzi. Dopiero F. Gucza (1993) docenił naukową wartość sądów J. N. Baudouin de Courtenay. F. Gucza odniósł się do wywodów swojego poprzednika, doceniając jego genialny lingwistyczny instynkt oraz przyznając prymat sądom J. N. Baudouin de Courtenay nad analogicznymi sądami strukturalisty de Saussure'a (por. F. Gucza 1993: 31).

F. Gucza już w latach 70. XX wieku zadał pytanie o ontologiczny status języka/ języków oraz wiedzy/ wiedz. Pierwotną wersję teorii zwanej dziś antropocentryczną teorią języków ludzkich F. Gucza przedstawił w swojej pracy z 1983 r. W kolejnych swoich pracach (m.in. 1988, 1992b, 1993a,b,c, 1994a, 1997a,b, 1989, 2006) uściślił i rozwinął swoje rozważania, a także poszerzył je o aspekt teorii rzeczywistej kultury ludzkiej (por. S. Gucza 2010: 42).

Na określenie trzech powiązanych ze sobą komponentów koncepcji F. Gruczy: teorii rzeczywistych języków ludzkich, teorii rzeczywistych wiedz ludzkich oraz teorii rzeczywistych kultur ludzkich używa się dziś także określenia *lingwistyka antropocentryczna*. W odniesieniu do płaszczyzny translatoryki używane jest określenie *translatoryka antropocentryczna* (por. prace J. Żmudzkiego 2008, 2012a, 2012b, 2013a, 2013b; B.Z. Kielar 1999, 2002, 2003; M. Płużyczki 2009, 2010, 2011, 2013), natomiast do płaszczyzny glottodydaktyki *glottodydaktyka antropocentryczna* (por. prace M. Dakowskiej 2010, 2012, 2014, 2015; M. Olpińskiej-Szkielko 2009, 2012, 2014a, 2014b; P. Szerszenia 2009, 2010a, 2010b, 2012, 2014, 2016).

F. Grucza (2005) nie tylko stwierdza, że wyrażenie *język* jest wieloznaczne. Postuluje również rozgraniczenie między rzeczywistymi językami ludzkimi, czyli językami konkretnych osób, które nazwał idiolektami, a intelektualnymi konstruktami (idealnymi modelami) określanymi jako języki narodowe, a więc np. jako język polski czy język niemiecki. Autor wskazuje, że owe intelektualne konstrukty nie są ani językami rzeczywistymi, ani rzeczywistym wspólnym językiem Polaków czy Niemców. Tymczasem to, co nazywa się tradycyjnie wspólnym językiem polskim, to logiczna suma form jednostek leksykalnych wytworzonych przez członków polskiej wspólnoty językowej oraz logiczny przekrój struktur ich języków.

Obok idiolektów F. Grucza wyróżnia jeszcze polilekty, określając, że polilekt to logiczna suma lub logiczny przekrój dowolnego zbioru idiolektów osób wziętych pod uwagę, tj. logiczna suma lub przekrój składających się na te idiolekty właściwości wszystkich wziętych pod uwagę osób. Polilekt rozumiany jako logiczna suma to faktycznie wszystkie części zbioru idiolektów wziętych pod uwagę osób, natomiast polilekt rozumiany jako logiczny przekrój to faktycznie tylko wspólne części idiolektów branych pod uwagę podmiotów zbiorowych – wspólnot. W tym ujęciu w kategoriach logicznego przekroju rozumie się fonemiki i gramatyki języków ludzkich, natomiast w kategoriach sumy logicznej ich składy leksykalne (słowniki) (por. S. Grucza 2010: 43).

Tak więc można przyjąć, że idiolekt jest językiem (lektem) konkretnej osoby, natomiast polilekt (lektem) pewnej grupy osób (S. Grucza 2008:124). F. Grucza wyróżnia jeszcze pojęcie etnolektu. Tym mianem określa to, co nazywa się dziś tradycyjnie językiem narodowym, czyli polskim, niemieckim czy angielskim. W jego skład wchodzi różny warianty takie jak: medialny, historyczny, regionalny, społeczny, czy zawodowy (technolekt) itd. Tak więc każdy etnolekt jest pewnym kompleksem różnych wariantów lektalnych, ponieważ każdy ze składających się nań lektów jest w gruncie rzeczy również czymś wewnątrznie różnorodnym, a co za tym idzie to, co określa się mianem języka polskiego czy języka niemieckiego wcale nie jest jednolitym systemem, ale pewnymi zbiorami różnych lektów (por. F. Grucza 1991: 40).

Ponadto teoria antropocentryczna dostarcza nam odpowiedzi, czym właściwie są rzeczywiste języki ludzkie i jak należy je traktować:

Rzeczywiste języki ludzkie to immanentne właściwości (współczynniki) konkretnych (rzeczywistych) ludzi, dokładniej – immanentne właściwości ich mózgów – i jako takie stanowią pewne zakresy wiedzy konkretnych ludzi. Rzeczy-

wiste języki ludzkie nie są bytami autonomicznymi, lecz gdyż, co istnieje wyłącznie w powiązaniu z konkretnymi (rzeczywistymi) ludźmi, z ich mózgami (S. Grucza 2010: 44).

W swoich licznych pracach F. Grucza porusza jeszcze jedną bardzo istotną kwestię, a mianowicie akwizycję językową, tj. tzw. „przyswajanie” języka. Zdaniem autora w procesie tzw. „przyswajania” języka nie ma miejsca żadne przekazywanie wiedzy językowej, lecz rekonstrukcja swojego własnego języka, odbywająca się dzięki procesorowi językowemu, czyli mózgowi. Tak więc każdy człowiek sam rekonstruuje swój własny język, co czyni pod wpływem docierających do niego bodźców językowych innych mówców-słuchaczy. Dzięki tzw. właściwościom lingwogenetywnym, czyli biologiczno-genetycznym, jesteśmy w stanie wytworzyć swój własny idiolekt, poprzez dokonującą się konkretyzację poszczególnych właściwości strukturalnych i generatywnych (F. Grucza 1993: 165). Każdy zdrowy (nieupośledzony) człowiek jest z natury istotą językową (lektalną) i posiada swój komponent językowy, tak więc pojęcie człowiek implikuje obligatoryjnie pojęcie języka (F. Grucza 1997b).

Można też powiedzieć, że każdy rzeczywisty język konkretnej osoby złożony jest zarówno ze zbioru elementarnych jednostek wyrażeniowych, jak i reguł składania ich w większe jednostki. Mowa tu o regułach fonemicznych, morfologicznych, syntaktycznych, tekstowych i dyskursywnych. Na każdy konkretny język ludzki składać się również musi pewna wiedza o formach wyrażeniowych, a mówiąc konkretniej kto, kiedy, względem kogo i w jakiej sytuacji może się nimi posłużyć (F. Grucza 1994a).

Zakres znaczeniowy wyrażenia idiolekt nie jest narzucony odgórnie. Możemy go bowiem zawęzić np. tylko do struktur wyrażeniowych lub do struktur wyrażeniowych połączonych ze znaczeniem lub w aspekcie najszerszym możemy powiedzieć, że są to zarówno struktury wyrażeniowe wraz ze znaczeniem, jak i reguły komunikacyjne (pragmatyczne) (F. Grucza 2007b).

Język jest więc zespołem właściwości językowych, które umożliwiają człowiekowi tworzenie i nadawanie własnych wypowiedzi językowych, jak i odbieranie oraz interpretację wypowiedzi językowych innych ludzi. Właściwości te obejmują oczywiście poza tymi stricte językowymi także pewne właściwości operacyjne, tzn. związane z przeprowadzeniem określonych czynności mózgowych, jak i mięśniowych (por. F. Grucza 1993b: 31f.).

Z uwagi na temat pracy, który odnosi się do języka specjalistycznego (ochrona danych osobowych) należy również wspomnieć o pewnych elementach koncepcji S. Gruczy, wyrosłej na teorii F. Gruczy, odnośnie języków ludzkich. S. Grucza zadał pytanie o ontologiczny status wyrażenia *język specjalistyczny*. W swoich rozważaniach przyjął założenia antropocentrycznej teorii języków ludzkich i doszedł do wniosku, że:

[...] rzeczywiście istnieją tylko języki specjalistyczne konkretnych (rzeczywistych) mówców/ słuchaczy – specjalistów (w skrócie specjalistów), stanowiące ich pewne immanentne i konstytutywne właściwości – tylko o nich (o ich pewnych postaciach) można powiedzieć, że spełniają konkretne funkcje, tylko one są rzeczywistymi językami. Natomiast rzeczywistymi językami nie są żadne uogólnienia języków specjalistycznych, żadne ich idealizacje, żadne abstrakcyjne



modele, żadne języki specjalistyczne jako takie. Te wytwory nie są, bo być nie mogą, integralnymi współczynnikami konkretnych (rzeczywistych) specjalistów. Natomiast wszystkim tego rodzaju intelektualnym wytworom można przypisać status bytów autonomicznych, tyle tylko, że status bytów idealnych (S. Grucza 2010: 50).

Tym sposobem S. Grucza (2004: 40–41) wyróżnił idiolekt specjalistyczny i polilekt specjalistyczny, a także rozgraniczył rzeczywisty język specjalistyczny od wyrażenia *konstrukt intelektualny* w rozumieniu idealnego wzorca czy modelu.

S. Grucza wskazuje również, jak traktować idiolekty specjalistyczne. Autor pisze bowiem, że:

[...] niesłuszne byłoby potraktowanie idiolektu specjalistycznego w taki sposób, jakby stanowił on pewien wariant idiolektu podstawowego. Niesłuszne byłoby również potraktowanie obu jako idiolekty równoważne, bowiem tylko idiolekt podstawowy jest pełnym (kompletnym) językiem rzeczywistym w lingwistycznym tego słowa znaczeniu, tzn. obejmującym zarówno swoistą fonemikę, grafemikę, gramatykę i słownictwo. Nie jest tak w przypadku idiolektów specjalistycznych, które bazują na tej samej fonemice, grafemice, gramatyce, co idiolekty podstawowe. [...] Gdyby idiolekty specjalistyczne były pełnymi (kompletnymi) językami w lingwistycznym tego słowa znaczeniu, oznaczałoby to, że osoba która zna (posiada już) polski idiolekt podstawowy, ucząc się polskiego idiolektu specjalistycznego musi zrekonstruować np. całą jego fonemikę i grafemikę, po to, aby być w stanie wytwarzać teksty specjalistyczne. [...] oznaczałoby to że osoby, które posiadają zarówno idiolekt podstawowy, jak i idiolekt specjalistyczny, posiadają podwójną ilość takich samych współczynników językowych (S. Grucza 2010: 52).

W toku niniejszych rozważań nad językami i językami specjalistycznymi nasuwa się pytanie, do jakiej grupy należy zaliczyć język(i), dzięki którym powstały teksty stanowiące materiał badawczy niniejszej monografii. Jak wspomniałam we wstępie, materiałem badawczym będą teksty prawne (Dyrektywa i Ustawy z zakresu ochrony danych osobowych oraz teksty nieprawne, ale traktujące o ochronie danych osobowych). W moim przekonaniu język(i) materiału badawczego (Dyrektywy i Ustaw) to idiolekty specjalistyczne (prawne) ich autorów oraz idiolekty specjalistyczne (prawno-informatyczne) autorów pozostałych tekstów. Wyrażenie idiolekt prawno-informatyczny stworzyłam na potrzeby niniejszej publikacji. Ma ono określać idiolekt specjalistyczny, którego leksyka czerpie zarówno z dziedziny prawa jak i informatyki (ochrona danych osobowych jest problemem, który znajduje się na pograniczu prawa i informatyki; dotyczy on zarówno prawników, jak i np. administratorów danych osobowych). Można oczywiście dokonać pewnej ogólnej charakterystyki języka prawnego, czy prawno-informatycznego z zakresu ochrony danych osobowych (w ujęciu polilektalnym, czyli uwzględniając pewną ilość idiolektów specjalistycznych z tego zakresu).

Po przytoczeniu najważniejszych założeń antropocentrycznej teorii języków ludzkich (także specjalistycznych), wróć do tematu normalizacji językowej. Pod określeniem *językowa* będę tu rozumieć taki rodzaj normalizacji, która odnosiła się będzie do

wszystkich komponentów językowych, tj. gramatyki, leksyki, fonetyki itd. Pamiętając, że definicje *normalizacji sensu largo* zakładają opracowanie i wprowadzenie jednolitych norm, należy się zastanowić, czy w tym ujęciu (tj. na poziomie rzeczywistych języków ludzkich) jest to w ogóle możliwe.

Przyjmując za F. Gruczą, że każdy człowiek posiada swój własny (przez siebie samego wytworzony) język (idiolekt), wydaje się być rzeczą niemożliwą po pierwsze opracowanie, a po drugie wprowadzenie jednolitych i bezwzględnych reguł, zasad odnośnie wszystkich komponentów językowych, które miałyby jednakowo obowiązywać wszystkich członków danej wspólnoty językowej, np. Polaków, czy Niemców. To z kolei pokazuje, że nie można normy językowej (w odniesieniu do języków rzeczywistych) traktować w sposób bezwzględny, obowiązujący wszystkich w takim samym zakresie, lecz raczej w sposób indywidualny, relatywistyczny.

Biorąc pod uwagę, że tworzymy (rekonstruuemy) własny język na podstawie wypowiedzi innych mówców/ słuchaczy, oznacza to, że również sami rekonstruuemy własną normę językową, która może opierać się np. na średniej (wypadkowej) pewnych wypowiedzi, lub możemy jedną wypowiedź przyjąć za normę, tj. wzór, a inną odrzucić. Tak więc człowiek, jako osoba myśląca, może być w pewnym sensie sam dla siebie swego rodzaju organem normalizacyjnym. Biorąc pod uwagę tekst wytworzony przez konkretnego mówcę-słuchacza, utrwalony, w szczególności w formie graficznej, może on być wielokrotnie zmieniany/ korygowany nawet przez samego autora tego tekstu, który przy każdym ponownym czytaniu może zauważać niepoprawności, nieścisłości czy nawet błędy względem własnego, zrekonstruowanego w mózgu, idiolektu stanowiącego jednocześnie jego normę językową.

Jako przykład podam ucznia, który napisał wypracowanie w języku polskim. Wiadomą rzeczą jest, że każda z osób która posiada swój własny idiolekt polski, poprawi wypracowanie zgodnie ze swoimi standardami, wynikającymi z unikatowości jego idiolektu polskiego, a co za tym idzie, zgodnie z jego własną normą języka polskiego.

Przyjmując założenia teorii antropocentrycznej należy stwierdzić, że nie jest możliwe ustanowienie jednej, bezwzględnie obowiązującej wszystkich, normy, ponieważ w tym miejscu nasuwałoby się kolejne pytanie, kto miałby oceniać poprawność zastosowania takiej normy. Bowiern jak pisze F. Grucza (2002: 40) „, każdy idiolekt jest faktem jednorazowym i swoistym, tak jak nie ma dwóch całkiem identycznych osób, tak nie ma też dwóch (całkiem) identycznych idiolektów”.

Na jakiej podstawie można byłoby więc stwierdzić, że idiolekt jednego człowieka jest bliższy tej jednej normie niż inny oraz dlaczego norma (określona *de facto* przez jedną osobę lub kilka osób, na podstawie jej/ ich idiolektów, także względem siebie nieco zróżnicowanych) miałaby w ogóle zyskać status normy, czyli wzorca, idealnego modelu. Wydawać się więc może, że normę językową (w odniesieniu do wszystkich komponentów językowych) rozważać można wyłącznie przy założeniu, że brane pod uwagę będą tylko te składniki języka, które są wspólne dla wszystkich idiolektów osób wziętych pod uwagę, czyli w kategoriach logicznego przekroju, czyli tzw. poli-lektu przekrojowego (zob. F. Grucza 2002: 40) rozumianego jako fonemiki i gramatyki języków ludzkich.

Drugim rozwiązaniem jest rozpatrywanie normy na poziomie języka, rozumianego jako suma logiczna wszystkich idiolektów wziętych pod uwagę osób, niemniej jednak przy zaznaczeniu, że normy w zakresie leksyki nie mogą być traktowane w sposób bezwzględny, ponieważ w tym przypadku zawsze narzucony jest tzw. filtr pojęciowy, tzn. subiektywny, zależny od danej osoby, sposób widzenia rzeczywistości. F. Gucza (2002: 30) pisze w tej kwestii:

Języki poszczególnych osób, czyli ich idiolekty nie są żadnymi abstrakcjami, lecz konkretnymi właściwościami konkretnych osób. [...] idiolekty uznawane są za pewne konkretne realizacje wzorca modelu. [...] Pewnymi abstrakcjami są natomiast języki – konstrukty, dokładniej: wzorcowe modele języków, wytworzone w rezultacie pewnych uogólnień, idealizacji i/ lub zabiegów normatywnych.

Zastosowanie tego rozwiązania, a więc odniesienie normalizacji językowej do pewnego modelowego wzorca języka, a więc sumy poszczególnych idiolektów, jest konieczne z punktu widzenia komunikacji międzyludzkiej. Człowiek, aby żyć w społeczeństwie, musi być w stanie wytwarzać teksty i je odbierać (intepretować). Ludzie muszą ustalać, jaki jest zakres znaczeniowy danych wyrażen, szczególnie w przypadku działalności zawodowej, czyli jaki zakres znaczeniowy przypisuje się do konkretnego wyrażenia, bądź co rozumie się przez pewne wyrażenie. W przeciwnym razie stracilibyśmy możliwość porozumienia się w ogóle, a co się z tym wiąże także w kwestiach specjalistycznych. Dlatego też nie neguję w niniejszej publikacji konieczności istnienia i funkcjonowania instytucji, których celem jest normalizacja językowa. Dla celów monografii taki rodzaj normalizacji językowej, w którym przyjmuje się prymat i autorytet pewnego organu normalizacyjnego, nazwałam normalizacją instytucjonalną. Jej poświęcony jest kolejny rozdział niniejszej książki.

#### **2.4.2. Normalizacja instytucjonalna (praktyczna)**

Na normalizację instytucjonalną trzeba patrzeć przez zupełnie inny pryzmat, niż na normalizację językową, odnoszącą się do języków rzeczywistych konkretnych osób. Ten rodzaj normalizacji, jak wspomniałam, odnosi się nie do konkretnych języków konkretnych osób, lecz do pewnych abstrakcyjnych wzorców, a więc, jak nazywa je F. Gucza (2012: 315), do uogólnień, prototypów, modeli. Tak więc, skoro w myśl tej teorii język polski, czy język niemiecki, jest tylko pewnym wzorem istniejącym odpowiednio w mózgach użytkowników języka polskiego czy niemieckiego, tak normalizacja językowa, o której piszą językoznawcy może odnosić się jedynie do takiego wzoru, który pewna grupa ludzi (np. Polaków czy Niemców) odbiera w mniej lub bardziej zbliżony sposób.

Jak wspomniałam w przypadku normalizacji instytucjonalnej elementem *sine qua non* jest instytucja lub organ decyzyjny, do których należy opracowanie i ustanawianie norm oraz rozstrzygnięcie np. w kwestiach spornych lub w sposobie realizacji normy. W zakresie językoznawstwa tak rozumiana normalizacja ma za zdanie ustala-

nie reguł dotyczących dopasowywania postaci wyrażeniowych i ich znaczeń na płaszczyźnie leksykograficznej, określanie zasad poprawności gramatycznej, fonetycznej, interpunkcyjnej itd. Do tego rodzaju normalizacji zaliczę również prawne działania normalizacyjne odbywające się m.in. przez tworzenie aktów prawnych przez stosowne organy. Teksty z zakresu prawa stanowią bowiem z jednej strony źródło normy prawnej (wykładnię prawa), określającej nakazy i zakazy, ale również źródło normy językowej – wzorca (dla wszystkich użytkowników), a także translacyjnej (dla tłumaczy) w zakresie języka prawa (rozumianego oczywiście jako pewien zbiór rzeczowistych języków prawnych konkretnych ludzi).

Ponieważ znaczną część materiału badawczego niniejszej książki stanowią teksty prawne, a ściślej rzecz ujmując teksty z zakresu ochrony danych osobowych, które powstały na skutek integracji europejskiej (mowa tu o polskiej i niemieckiej Ustawie z zakresu ochrony danych osobowych, które powstały z konieczności implementacji prawa europejskiego, tj. Dyrektywy unijnej dotyczącej ochrony danych osobowych), chciałabym przytoczyć słowa F. Gruczy (2008: 30), który w swoich wywodach na temat języków specjalistycznych odniósł się właśnie do tekstów dotyczących europejskiej integracji w ramach Unii Europejskiej i napisał:

Polskie języki specjalistyczne związane z integracją europejską i/lub Unią Europejską nie są tworem oryginalnymi, lecz językami (wy)tworzonymi na wzór i podobieństwo języków wykreowanych wcześniej przez wspólnoty, które zainicjowały proces europejskiej integracji, dały początek Unii Europejskiej i/ lub uczestniczą w procesie integracji europejskiej oraz tworzeniu Unii Europejskiej dłużej niż polska wspólnota językowa.

Tak więc skoro oryginalne (nietłumaczone) teksty prawodawcze stanowią zarówno wykładnię prawa, jak i są źródłem normy językowej (także translacyjnej) należy przyjąć, że również translaty takich tekstów, które zostały wytworzone za pomocą języków wspólnot, które zainicjowały proces integracji europejskiej, stanowią źródło normy językowej w danym zakresie, ponieważ języki za pomocą których został wytworzony dany translat zostały wytworzone na wzór i podobieństwo języków, w których powstał tekst oryginału. Ponadto F. Grucza (2002) zauważa, że:

Każdy proces integracji implikuje między innymi konieczność dokonania pewnych zmian w obrębie języków integrujących się podmiotów [...] w zakresie ich praktyki komunikacyjnej, a także wytworzonych (zgromadzonych) form wyrażeniowych. [...] Na pierwszym etapie zmiany te mają charakter w zasadzie jednostronny, jako że na tym etapie podmioty pragnące połączyć się z jakimś zbiorem podmiotów już w jakiejś mierze zintegrowanych muszą dostosować swoje języki oraz swoją praktykę komunikacyjną do języków oraz praktyki komunikacyjnej podmiotów tegoż zbioru po to, by zapewnić im translacyjną kompatybilność – przynajmniej na poziomie istotnych języków specjalistycznych (a więc takich jak języki administracji, prawne, ekonomiczne, transportu itd.) (F. Grucza 2002: 38).

Rozumiana w ten sposób normalizacja językowa (translatoryczna) to nie tylko wzór do użycia konkretnej terminologii, lecz także przyjmująca inne komponenty ję-

zykowe czy tekstowe za modelowe, wzorcowe. Z przytoczonych słów wynika, że Polska po przystąpieniu do Unii Europejskiej była poniekąd zobligowana, aby dostosować swoje języki prawa, tak aby europejskie teksty tłumaczone na język polski były kompatybilne. Stąd wniosek, że unijne teksty prawne (stworzone z, nazwijmy to, języków podstawowych czy prymarnych Unii, a więc także w języku niemieckim) nie tylko powinny, ale i muszą stanowić najważniejsze źródło normy zarówno prawnej, jak i translacyjnej. W przeciwnym razie cała idea integracji i unifikacji nie zostanie spełniona.

Także R. Wimmer opisuje, jakie konsekwencje wiążą się z nieprzestrzeganiem norm językowych w zakresie tekstów specjalistycznych z zakresu prawa:

Wer behauptet, dass er sich an die festen Ausdrücke der Rechtssprache nicht sorgfältig halten muss, hat offensichtlich Recht, jedoch verstößt er gegen eine grundlegende Regel des Rechtssprachengebrauchs, und zwar gegen die besondere Präzision (Genauigkeit) und gegen ihre Ökonomie (1998: 8).

Ponadto wielu autorów wskazuje, że tekstów z zakresu prawa nie należy tłumaczyć dosłownie, gdyż w wielu przypadkach zakłóćmy odbiór tekstu docelowego, mimo że tekst będzie poprawny pod względem gramatycznym, a czasem nawet logicznym. R. Szubert (2011: 119) podaje przykład dosłownie przetłumaczonej, z języka polskiego na język niemiecki, formułki przysięgi świadka w sali rozpraw: „Ich schwöre, die Wahrheit zu sagen, die ganze Wahrheit und nur die Wahrheit, so helfe mir der Gott”, mimo, że Niemiecki Kodeks Postępowania Karnego (niem. *Strafprozessordnung – StPO*) podaje dokładne brzmienie tejże formułki, która stanowi normę w tym zakresie, i brzmieć ona powinna: „Ich schwöre bei Gott dem Allmächtigen und Allwissenden, dass ich nach bestem Wissen die reine Wahrheit gesagt und nichts verschwiegen habe. Ich schöre es, so wahr mir Gott helfe“ (§66 der StPO). Jak widać na wskazanym przykładzie, również w tym zakresie tekst prawny jest wykładnią normy językowej.

Przechodząc *in fine* do działań normalizacyjnych, w ujęciu stricte instytucjonalnym, w odniesieniu do języka polskiego i niemieckiego (gdźyż to właśnie te języki są kluczowe z punktu widzenia tematu niniejszej monografii), przejdę do omówienia organów i instytucji, których nadrzędnym celem jest odpowiednio normalizacja języka polskiego i niemieckiego, także w ujęciu węższym, czyli terminologicznym.

W Polsce, w ramach wspomnianego Polskiego Komitetu Normalizacyjnego, powołany został w roku 1994 Komitet Techniczny nr 256 ds. Terminologii, Innych Zasobów Językowych i Zarządzania Treścią. Poniżej przytoczę skrócony opis działalności tego Komitetu opublikowany na stronie internetowej PKN<sup>18</sup>:

Ogólne zasady i metody działalności terminologicznej oraz normy w zakresie terminologii, zasobów językowych, zarządzania treścią, tłumaczeń pisemnych i ustnych oraz związanej z tym technologii, w tym zasady i metody tworzenia systemów pojęć, terminów, zasady i metody wprowadzania międzynarodowych

---

<sup>18</sup> <http://pzn.pkn.pl/kt/?pid=kikt&id=9000128698>.

i regionalnych norm terminologicznych oraz wymiany danych językowych pomiędzy różnymi systemami. Opracowywanie i sposób prezentacji Norm i innych dokumentów terminologicznych, w tym układ, zawartość i sposób prezentacji haseł terminologicznych, symbole leksykograficzne i konwencje typograficzne, kody nazw języków i szeregowanie alfabetyczne alfanumerycznych danych terminologicznych. Komputerowe wspomaganie działalności terminologicznej i zarządzania zasobami językowymi, w tym elementy danych terminologicznych, format rekordów (zapisów) do wymiany danych terminologicznych, zasady tworzenia terminologicznych baz danych i innych zasobów językowych oraz zarządzania nimi, zastosowanie języka SGML (Standardized General Mark-Up Language) oraz tworzenie zasobów językowych i ich klasyfikacji w oparciu o metodologię NLP (przetwarzanie języka naturalnego).

KT 256 prowadzi czynną współpracę z ISO/TC 37 *Terminology and other language and content resources* oraz wszystkimi jego podkomitetami. Na szczeblu europejskim odpowiada za współpracę w sektorze CEN/SS F06 *Terminology Principles* (por. Plan działania KT 256 opublikowany na stronie PKN<sup>19</sup>).

Na gruncie krajowym nie można zapomnieć o instytucji poniekąd wspierającej KT 256 oraz propagującej upowszechnianie wiedzy o języku polskim, jego odmianach, normach i kryteriach oceny jego użycia oraz proponującej formy językowe odpowiednie w różnych sytuacjach<sup>20</sup> tj. o Radzie Języka Polskiego powołanej przez Prezydium Polskiej Akademii Nauk uchwałą nr 17/96 z dnia 9 września 1996 r. W 1999 roku działalność Rady została objęta przepisami *Ustawy z dnia 7 października 1999 roku o języku polskim* (Dz.U. z 1999 r. Nr 90, poz. 999).

W ramach Rady Języka Polskiego powołane zostały komisje, czyli tzw. zespoły zadaniowe. Istotnym, z punktu widzenia tematyki niniejszej publikacji, jest Zespół Terminologii Informatycznej, który stawia sobie za cel doradztwo w sprawach związanych z terminologią używaną w naukach informatycznych (przez ostatnie rozumiemy wiedzę o środkach (sprzętowych i programowych), zasadach (nauka) i zastosowaniach (praktyka) związanych z gromadzeniem, przetwarzaniem i przesyłaniem informacji)<sup>21</sup>.

Rada Języka Polskiego jest członkiem Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji na rzecz Języka – EFNIL (ang. *European Federation of National Institutions for Language*), gdzie reprezentuje interesy Polski. Federacja została założona w 2003 roku, jako stowarzyszenie krajowych wiodących organizacji zajmujących się językami z państw członkowskich Unii Europejskiej. Instytucje członkowskie EFNIL-u promują język lub języki swoich macierzystych krajów, popierając i propagując także

---

<sup>19</sup> [http://www.pkn.pl/sites/default/files/plan\\_dzialania\\_kt\\_256.pdf](http://www.pkn.pl/sites/default/files/plan_dzialania_kt_256.pdf).

<sup>20</sup> [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=212&catid=36&Itemid=48](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=212&catid=36&Itemid=48).

<sup>21</sup> [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=126&catid=56&Itemid=49](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=126&catid=56&Itemid=49).

naukę dodatkowych języków europejskich. Ponad wszelką wątpliwość w orbicie zainteresowań EFNIL-u znajduje się także normalizacja terminologiczna<sup>22</sup>.

Działalność licznych wspomnianych instytucji dbających o poprawność języka polskiego nie byłaby tak skuteczna, gdyby nie istniały źródła przedstawiające aktualny stan skodyfikowanej polszczyzny. W roku 1999 wydany został *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod redakcją A. Markowskiego. Słownik zawiera prawie 31 tysięcy haseł i uznany został za „biblię” współczesnej polszczyzny. Nowością charakteryzującą ten słownik było uwzględnienie zarówno formy wzorcowej, jak i użytkowej. Wcześniej, tj. przed 1999 rokiem, za wykładnię normy języka polskiego uznawany był *Słownik poprawnej polszczyzny PWN* pod redakcją W. Doroszewskiego i H. Kurkowskiej. Na rynku dostępnych jest również wiele słowników, np. ortograficznych i interpunkcyjnych, które przedstawiają obraz kodyfikacji w tym zakresie. Największy jest *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji* (z 1996 roku) pod redakcją E. Polańskiego, zawierający ponad 125 tysięcy haseł. Najwięcej form wyrazowych (ok. 350 tysięcy) ma *Ortograficzny słownik języka polskiego* (z 2000 roku) pod redakcją A. Markowskiego (por. A. Markowski, J. Puzynina 2001: 65).

Charakter instytucjonalny mają także telefoniczne oraz, obecnie coraz częściej, internetowe, poradnie językowe, istniejące od połowy lat sześćdziesiątych przy wydziałach polonistycznych kilku wyższych uczelni. Udzielają one doraźnych porad, najczęściej w kwestiach ortograficznych. Z poradni tych korzystają redaktorzy wydawnictw, prasy, nauczyciele, czasem uczniowie. W latach dziewięćdziesiątych dużą popularnością cieszyły się również programy telewizyjne czy audycje radiowe o charakterze pogadank językowych. Do najbardziej popularnych zalicza się nadawaną od 1987 r. audycję J. Miodka w cyklu „*Ojczyzna – polszczyzna*” oraz poradnik J. Bralczyka „*Mówi się...*”.

Przechodząc do kwestii normalizacji języka niemieckiego w ujęciu instytucjonalnym, na wstępie należy podkreślić, że językiem tym posługują się nie tylko mieszkańcy jednego kraju – Niemiec. Niemiecki obszar językowy (niem. *der deutsche Sprachraum*), który jest bardzo zróżnicowany, tworzą państwa DACHL (skrótowiec głoskowy oznaczający wszystkie cztery państwa niemieckojęzyczne, czyli D – Deutschland – Niemcy; A – Österreich – Austria; Ch – Schweiz – Szwajcaria; oraz L – Liechtenstein – Liechtenstein). Na marginesie, choć nie jest to kluczowe dla dalszych wywodów, dodam, że za państwo niemieckojęzyczne uważa się państwo, w którym niemiecki jest nie tylko językiem urzędowym, ale także narodowym oraz – dla większości rdzennych mieszkańców – ojczystym.

---

<sup>22</sup> [http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=65:europajska-fe-deracja-narodowych-instytucji-na-rzecz-zyka&catid=35:inne&Itemid=54](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=65:europajska-fe-deracja-narodowych-instytucji-na-rzecz-zyka&catid=35:inne&Itemid=54).

Na terenie DACHL, tak jak miało to miejsce w Polsce, powołano kilka instytucji mających na celu krzewienie dbałości o język niemiecki<sup>23</sup>, a jednocześnie propagowanie tworzenia i wdrażanie norm językowych. Za pierwszą tego typu instytucję uznać można powołaną do życia w 1885 roku ADSV (niem. *Allgemeiner Deutscher Sprachverein*), która za cel postawiła sobie „oczyszczanie” języka niemieckiego z wyrazów francuskiego pochodzenia. W 1949 r. w Darmstadt powstała Niemiecka Akademia Języka i Literatury (niem. *Deutsche Akademie für Sprache und Dichtung*). Przy Akademii powstała również komisja norm językowych. Do jej głównych zadań należy próba ustalenia świadomości norm językowych wśród użytkowników, przede wszystkim w szkołach i instytucjach publicznych, a także w mediach. Stało się oczywistym, że język mass mediów, w o wiele większym stopniu, wpływa na kształt norm języka niemieckiego, niż np. język literatury. Akademia była również głównym inicjatorem reformy ortograficznej z 1996 r. Niemalże analogicznie do Rady Języka Polskiego w Polsce, w Niemczech działa Rada Języka Niemieckiego (niem. *Deutscher Sprachrat*), która również jest aktywnym członkiem EFNIL-u. Rada Języka Niemieckiego jest wspierana w swych działaniach przez Niemiecką Centralę Wymiany Akademickiej – DAAD (niem. *Deutscher Akademischer Austausch Dienst*), Towarzystwo Języka Niemieckiego (niem. *Gesellschaft für deutsche Sprache*), Instytut Goethego (niem. *Goethe-Institut*) oraz Instytut Języka Niemieckiego (niem. *Institut für Deutsche Sprache*).

Odmienne od Rady Języka Polskiego jej niemiecki odpowiednik nie jest regulowany ustawą, albowiem<sup>24</sup>:

Von verschiedenen Organisationen und einzelnen Personen ist in den letzten Jahren immer wieder ein Gesetz zum Schutz der deutschen Sprache gefordert worden, etwa analog den Sprachgesetzen in Frankreich und Polen. Der Deutsche Sprachrat betrachtet gesetzliche Schutzbestimmungen als ungeeignet für die Förderung einer positiven Weiterentwicklung der deutschen Sprache.

Rada Języka Niemieckiego jest wspierana w swych działaniach przez m.in wspomniany Instytut Języka Niemieckiego (niem. *Institut für Deutsche Sprache*), który działa od 1964 roku w Mannheim i jest pozauczelnianą instytucją zajmująca się badaniem i dokumentowaniem języka niemieckiego w jego współczesnym użyciu, w tym, w odniesieniu do jego historii najnowszej<sup>25</sup>. Z założeń Instytutu nie wynika jednak, że nie zajmuje się on ustalaniem norm językowych, czy też, że nie ma on mocy rozstrzygającej i decydującej w zakresie poprawności językowej. Instytut podejmował działania w zakresie kultury języka (niem. *Sprachpflege*), powołana została nawet

---

<sup>23</sup> Poprawniej byłoby tu użyć określenia dbałość o wypowiedzi językowe (uzasadnienie w dalszej części pracy), jednak będę używała zarówno określenia *dbałość o język* jak i analogicznie *kultura języka*, zachowując tym samym oryginalne brzmienie cytatu lub informacji ze strony internetowej.

<sup>24</sup> <http://www.deutscher-sprachrat.de/index.php?id=311>.

<sup>25</sup> <http://www.ids-mannheim.de/org/aufgaben.html>.



Komisja ds. Uzasadnionej Naukowo Kultury Języka (niem. *Kommission für wissenschaftlich begründete Sprachpflege*), jednak z czasem Instytut odszedł od tego zagadnienia i swe zainteresowanie skierował bardziej w kierunku opisu zmian językowych. W ramach Instytutu funkcjonują różne zespoły badawcze przeprowadzające projekty dotyczące np. leksyki, gramatyki, czy lingwistyki korpusowej.

W tym miejscu warto również nadmienić, że wspomniane Towarzystwo Języka Niemieckiego (niem. *Gesellschaft für deutsche Sprache – GfdS*) z siedzibą w Wiesbaden, jest instytucją niezależną politycznie, która sama określa swoje główne cele i zadania jako:

[...] der Öffentlichkeit das Bewusstsein für die deutsche Sprache zu vertiefen und ihre Funktion im globalen Rahmen sichtbar zu machen. [...] kritische Beobachtung der Sprachentwicklung, um auf der Grundlage wissenschaftlicher Forschung Empfehlungen für den allgemeinen Sprachgebrauch zu geben.<sup>26</sup>

Faktem jest, że miano monopolisty w zakresie kształtowania norm językowych zyskała redakcja Dudena w Mannheim. Dzięki działalności słownikowej na bardzo szeroka skalę redakcja cieszy się pozycją autorytetu w zakresie doboru środków językowych, nie tylko w krajach niemieckojęzycznych, ale także za granicą. Sama redakcja pisze o swojej pozycji normatywisty językowego w sposób następujący<sup>27</sup>:

Seit über 130 Jahren ist Duden die maßgebliche Instanz für alle Fragen zur deutschen Sprache und Rechtschreibung. Der Name Duden steht für Standardnachschlagewerke zur deutschen Sprache und bürgt für höchste lexikografische Kompetenz. Die Wörterbücher der Dudenredaktion zeigen nicht nur das breite Spektrum der deutschen Gegenwartssprache, sondern sie geben vor allem Sicherheit in allen sprachlichen Belangen.

Głównym założeniem redakcji Dudena jest opis językowy, a ponadto konkretne przykłady użycia każdego środka językowego. Wydawnictwo Duden jest również obecne na rynku austriackim i szwajcarskim, gdzie znajdują się siedziby stosownych komisji. Są jednak i tacy, którzy z pozycją Dudena, jako jedynego i najważniejszego autorytetu w zakresie języka niemieckiego się nie zgadzają. I tak np. Związek Języka Niemieckiego (niem. *Verein Deutscher Sprache*), który uznawany jest za obrońcę „czystości” języka niemieckiego, jako następcę ADSV (niem. *Allgemeiner Deutscher Sprachverein*), zarzuca Dudenowi m.in. uwzględnienie zbyt wielu, niedostatecznie zakorzenionych w języku niemieckim anglicyzmów, co sprawia, że ich użycie w języku niemieckim staje się niejako coraz bardziej uzasadnione. Trudno się z tym zarzutem nie zgodzić, jednak jak broni się sama redakcja, słownik Duden odzwierciedla tylko stan języka takim, jaki on jest w danej chwili (podejście synchroniczne). Inny zarzut w stronę *Dudena* kieruje m.in. R. Utri (2014: 57), który stwierdza, że pomimo, iż *Duden* jest najbardziej popularnym niemieckim słownikiem monolingwalnym, uwzględnia tylko w nieznaczącej części policentryczne postulaty, co czyni go nie do końca wiarygodnym źródłem. W ten sposób redakcja *Dudena*, obok mediów takich

<sup>26</sup> <http://gfds.de/ueber-die-gfds/> (6.07.2015).

<sup>27</sup> [http://www.duden.de/ueber\\_duden](http://www.duden.de/ueber_duden) (12.11.2014).

jak prasa, radio czy telewizja, podkreśla jeszcze bardziej dominację języka niemieckiego nad jego wariantem austriackim czy szwajcarskim.

Faktem jednak jest, że w roku 2013 ukazało się 26, ulepszone wydanie słownika, składające się z 1216 stron i zawierające imponującą liczbę 140 tysięcy haseł. Oprócz części głównej wydane zostały słowniki m. in. gramatyczny, wyrazów obcych, cytatów i sentencji, czy słownik obrazkowy. Z pewnością ilość zebranego materiału językowego oraz jego opracowanie można określić jako imponujące i nie da się zaprzeczyć silnej pozycji *Dudena* w zakresie kształtowania norm językowych. Ponadto o sile *Dudena*, jako wyznacznika norm języka niemieckiego, świadczy fakt, że część redakcji zasiada w komisjach z zakresu nazewnictwa np. w dziedzinie chemii czy geografii. W ten sposób redakcja *Dudena* wpływa na opracowanie norm języków specjalistycznych. Charakter normatywny słownika *Duden* polega na jego powszechnej dostępności, ilości rzetelnie opracowanego materiału językowego, co przejawia się np. w obszernych i wyczerpujących informacjach, jakimi opatrzone są hasła słownika *Duden* (oprócz znaczenia podana jest poprawna pisownia, przykłady zastosowania, często podział na sylaby, akcent itd.)

W tym miejscu nasuwa się jednak wniosek, że normy językowe przedstawione w słownikach, nie tylko *Dudenie*, nie do końca są obiektywne i zawsze są obciążone punktem widzenia, poglądami politycznymi czy przekonaniem autorów. Nie można bowiem stwierdzić, że informacja przy haśle słownikowym typu *potoczny*, *wulgarny*, *dosadny*, *poetycki* itp. są w pełni obiektywne i nie zawierają „częstki” autora.

Redakcja *Dudena* jasno określa, w jaki sposób dany neologizm trafia do słownika. I tak, zgodnie z informacjami, decyduje tu przede wszystkim uzus, a więc użycie. Z oficjalnej strony *Dudena* dowiadujemy się<sup>28</sup>:

Das wichtigste Verfahren der Dudenredaktion besteht darin, dass sie mithilfe von Computerprogrammen sehr große Mengen an elektronischen Texten daraufhin „durchkämmt“, ob in ihnen bislang unbekannte Wörter enthalten sind. Treten sie in einer gewissen Häufung und einer bestimmten Streuung über die Texte hinweg auf, handelt es sich um Neuaufnahmekandidaten für die Wörterbücher. Die Textbasis bildet dabei das Dudenkorpus, das mittlerweile mehr als 2 Milliarden Wortformen zählt und sich aus einer Vielzahl aktueller Zeitungs- und Zeitschriftenartikel, Romane, Reden, Reparatur- und Bastelanleitungen usw. zusammensetzt. Das Dudenkorpus besteht allerdings nicht nur aus „nackten“ Wörtern, sondern jedes Wort bzw. jede einzelne Wortform ist „annotiert“, d. h. mit besonderen sprachlichen Informationen angereichert. So kann sich die Dudenredaktion über die Abfrage einzelner Wortformen hinaus z.B. auch die 1000 häufigsten Verben des Deutschen oder alle femininen Substantive, die im Plural vorkommen, mit einem Klick anzeigen lassen. Außerdem wird das Korpus laufend aktualisiert, sodass sich die Redaktion sicher sein kann, dass sie keine neuen Entwicklungen übersieht. Zusätzlich zur Recherche im Dudenkorpus sucht die Redaktion punktuell auch in anderen elektronischen Quellen nach neuen oder

---

<sup>28</sup> [http://www.duden.de/ueber\\_duden/wie-kommt-ein-wort-in-den-duden](http://www.duden.de/ueber_duden/wie-kommt-ein-wort-in-den-duden).

bislang noch nicht verzeichneten Wörtern. Allen voran ist hier das Internet zu nennen, aber auch die Korpora anderer Institute.

Redakcja prowadzi ponadto tzw. poradnię językową (niem. *Sprachberatung*), gdzie użytkownicy języka mogą zwrócić się z wątpliwościami dotyczącymi m.in. pisowni czy znaczenia nowych słów, a także mogą zgłaszać nowe, nieujęte w ostatniej wersji słownika, wyrazy. Następnie redakcja przez dłuższy czas (około kilku lat) obserwuje częstotliwość występowania danego wyrażenia oraz rodzaj tekstu, w którym zostało ono użyte, sprawdzając, czy jego stosowanie nie jest wynikiem krótkotrwałej mody na jakieś określenie oraz, czy określony wyraz nie występuje tylko w określonym typie tekstów i, czy rzeczywiście jest używany przez zróżnicowaną grupę użytkowników językowych. Zjawiskiem odwrotnym jest opatrywanie wyrazów coraz rzadziej występujących w użyciu określeniem *veraltet* lub *früher* (przestarzałe, dawniej), a następnie usuwanie ich z kolejnych edycji słownika<sup>29</sup>. W związku z dużą wariantywnością języka niemieckiego na terenie DACHL, *Duden* również często podaje formy charakterystyczne np. tylko dla Austrii czy pewnej części Niemiec, dodając odpowiednią informację np. *słowo używane tylko na terenie Austrii*. Jednak, jak już wspomniałam, redakcja *Dudena* nie jest w tych działaniach konsekwentna i często pomija pewne istotne informacje dotyczące kraju, gdzie dane wyrażenie jest w użyciu.

Jeśli chodzi o opiekę nad dbałością o język niemiecki w Szwajcarii, czuwa nad tym powołany do życia w 1904 roku w Burgdorfie *Schweizerischer Verein für die deutsche Sprache – SVDS* (Szwajcarski Związek Języka Niemieckiego – tłum. A.Sz.). Związek stawia sobie za cel ochronę języka niemieckiego, zarówno standardowego, jak i potocznego poprzez zwiększanie i pogłębianie świadomości językowej osób posługujących się tym językiem.

Niewątpliwie punktem zwrotnym jeśli chodzi o normalizację języka niemieckiego była reforma ortografii języka niemieckiego – niem. *Rechtschreibreform* (w skrócie RSR) z 1996r., regulująca takie kwestie jak: pisownia rdzeni wyrazowych (umlauty, podwójne i potrójne spółgłoski), pisownia wyrazów obcych, pisownia wielką i małą literą, pisownia łączna i rozdzielna, dzielenie wyrazów, interpunkcja oraz pisownia z myślnikiem. Wprowadzenie reformy było pokłosiem konferencji naukowej, która odbyła się w dniach od 22 do 24 listopada 1994 roku w Wiedniu. Delegacje z RFN, Austrii, Szwajcarii, Lichtensteinu, Luksemburga, Rumunii, Węgier i Polski wspólnie uchwaliły nowe zasady niemieckiej pisowni, które określono mianem „reformy niemieckiej ortografii”. 1 lipca 1996 roku Niemcy, Austria i Szwajcaria oraz inne kraje, w których język niemiecki jest jednym z języków urzędowych lub językiem mniejszości narodowych podpisały traktat o wspólnym wprowadzeniu reformy ortografii języka niemieckiego (niem. *Vertrag über die gemeinsame Einführung der neuen Rechtschreibung*). Od chwili jego podpisania aż do 1 sierpnia 2005 trwał tzw. okres przejściowy, czyli czas, w którym użytkownicy języka niemieckiego mieli się zapoznać z nowymi regulacjami, a także przyzwyczaić do nowych zasad (por. Olpińska-Mazurek M. 2001: 17). Konieczność wprowadzenia nowej reformy ortograficznej

---

<sup>29</sup> [http://www.duden.de/ueber\\_duden/wie-kommt-ein-wort-in-den-duden](http://www.duden.de/ueber_duden/wie-kommt-ein-wort-in-den-duden).

uwarunkowana była przede wszystkim niedostatkami reformy z 1901 roku. Nieścisłości poskutkowały narastającymi wątpliwościami dotyczącymi ortografii, a także powstaniem wielu wyjątków. Próby podjęcia reform pojawiały się już np. w latach 30-tych naszego wieku, jednak dopiero wysiłki podjęte w połowie lat osiemdziesiątych doprowadziły do konkretnych reformatorskich uregulowań uchwalonych na konferencji w Wiedniu.

Za sprawowanie pieczy nad wprowadzaniem zmian w niemieckiej pisowni odpowiedzialna była (i nadal jest) Komisja ds. Ortografii w Mannheim, „[...] w skład której wchodzi dziesięciu wybitnych germanistów: sześciu z Niemiec, dwóch z Austrii oraz dwóch ze Szwajcarii” (ibidem, s. 19). Do zadań Komisji należy także rozstrzyganie wątpliwości i sporów dotyczących poprawności lub niepoprawności pisowni danych wyrazów. Do Komisji można zgłaszać się z pytaniami dotyczącymi kwestii pisowni lub z prośbą o pomoc w rozwiązywaniu niejasności ortograficznych.

Ponieważ zdaniem wielu językoznawców używanie anglicyzmów znacznie „zaszpeca” język niemiecki i przyczynia się do jego powolnego wymierania, wspomniany już związek VDS postuluje ustawowy zakaz używania anglicyzmów m.in. w mediach, w reklamie, w języku używanym przez organy administracyjne itp. Jak uważają członkowie związku, taka ustawa miałaby na celu ochronę konsumentów. VDS powołuje się na analogiczne prawo ustanowione w państwach sąsiadujących, np. we Francji, gdzie państwo ingeruje w kwestie językowe do tego stopnia, że powołane zostały komisje terminologiczne, które śledzą pojawianie się nowych anglicyzmów i próbują znaleźć dla nich najodpowiedniejszy rodzimy odpowiednik. Niemiecki związek powołuje się także na polską Ustawę z 1999 roku, która stanowi, że język polski jest podstawą narodowej tożsamości i kultury. Ustawodawca podkreśla ważną dla polski historię i przywiązanie do tradycji (por. A.J. Frączek 2001: 711).

Z racji, że liczba uczących się języka niemieckiego na całym świecie maleje oraz, że ta tendencja ma charakter długotrwały, instytucje zajmujące się dbałością o język oraz inne organizacje, a nawet niemieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych są zaangażowane w propagowanie języka niemieckiego. W roku 2010 ówczesna minister spraw zagranicznych Cornelia Pieper zainicjowała projekt „*Echo 2010*”, którego zadaniem było propagowanie języka niemieckiego na całym świecie, nawet w najodleglejszych zakątkach świata. Niemcy inwestują rocznie ponad 300 milionów euro w krzewienie języka niemieckiego za granicą, w zagranicznych szkołach, uczelniach wyższych, a także na kursach dla dorosłych.

Przechodząc do normalizacji języka specjalistycznego (niem. *Fachsprachennormung*) wskażę najbardziej liczące się w tym zakresie organizacje i instytucje, jednak już na wstępie zaznaczę, że „der Rechtsstatus dieser Normungsorganisationen ist jeweils verschieden und deren Normungsvorschläge dementsprechend unterschiedliche Verbindlichkeit zeigen” (T. Roelcke 2010: 119). Na terenie Niemiec instytucją cieszącą się największym autorytetem normalizacyjnym jest bez wątpienia Niemiecki Instytut Normalizacyjny (niem. *das Deutsche Institut für Normung – DIN*) z siedzibą w Berlinie. Drugim liczącym się organem normalizacyjnym w zakresie języków specjalistycznych jest w Niemczech Związek Niemieckich Elektrotechników (niem. *Verband deutscher Elektrotechniker – VDE*). T. Roelcke (2010) pisze, że *DIN* nie jest

instytucją państwową, lecz jedynie zarejestrowaną instytucją użytku publicznego. Z tego powodu stosowanie się do jego norm jest dobrowolne, a ich nieprzestrzeganie nie wiąże się z żadnymi sankcjami prawnymi:

Seine Richtlinien genießen diesem Rechtsstatus entsprechend nicht die Verbindlichkeit von Gesetzen oder Verordnungen, sondern nur diejenige von Empfehlungen, denen jedoch aufgrund seiner breiten wirtschaftlichen oder gesellschaftlichen Verankerung eine große Akzeptanz zuteilt wird. Das Institut widmet sich der sachlichen und sprachlichen Normungsarbeit auf zahlreichen verschiedenen Gebieten mit Ausnahme der Elektrotechnik, deren Normung dem Verband deutscher Elektrotechniker, ebenfalls einem eingetragenen Verein, obliegt (T. Roelcke 2010: 120).

Innymi, nieco mniej znaczącymi instytucjami normalizacyjnymi w Niemczech, są m.in.: *Verein Deutscher Ingenieure*, *das Bundessprachenamt*, *die Gesellschaft für Mathematik und Datenverarbeitung*. W Polsce w normalizację terminologiczną, a więc odnoszącą się do języków specjalistycznych, zaangażowany jest nie tylko Polski Komitet Normalizacyjny, a z jego ramienia m.in. Komitet 256 ds. Terminologii, Innych Zasobów Językowych i Zarządzania Treścią, lecz także m.in. *Polskie Towarzystwo Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych – TEPIS* czy *Międzynarodowa Organizacja Terminologii Specjalistycznej – ISTO*.

### 2.4.3. Normalizacja lingwistyczna (naukowa)

*In fine* opisana zostanie trzecia płaszczyzna zajmowania się normalizacją, tj. normalizację lingwistyczną, reprezentującą teoretyczno-poznawcze podejście. Od dwóch pozostałych różni się ona tym, że do jej zadań należy po pierwsze diagnoza, a po drugie deskrypcja aktualnego stanu w zakresie normalizacji. I tak jak w pierwszych dwóch rodzajach normalizacji można mówić o celach aplikatywnych, tak tu, w przypadku normalizacji naukowej, nacisk kładzie się na cele kognitywne, tj. poznawcze.

Za prekursora, który na gruncie niemieckojęzycznym bodaj jako pierwszy zauważył potrzebę naukowego zajęcia się normalizacją językową, głównie terminologiczną, uznaje się niewątpliwie E. Wüster (por. T. Roelcke 2010: 119). Jego rozprawa doktorska (1931) pt.: *„Die internationale Sprachnormung in der Technik, besonders in der Elektrotechnik“* przedstawiła pierwsze koncepcje w zakresie terminologii, jak i w zakresie normalizacji językowej. Jak podkreśla jednak F. Grucza (1991: 25) teorie E. Wüster, mimo swej popularności, charakteryzują się „kilkoma zasadniczymi mankamentami.” Jednym z niedostatków jego teorii jest dostrzeżenie wyraźniej granicy między terminami a zwykłymi wyrazami (więcej na ten temat zob. ibidem, s. 25–31).

Z kolei D. Möhn (1976: 21) zwraca uwagę na innego badacza niemieckiego – J. Beckmanna, który dostrzegł konieczność ujednoczenia (normalizacji) „narodowych” terminologii (technicznych) i przedstawił swoje poglądy oraz postulaty naukowe w książce (1777) pt. *„Anleitung zur Technologie oder zur Kenntniß der Handwerke, Fabriken und Manufacturen“* (por. S. Grucza 2008: 24). Sięgając jednak jeszcze dalej w przeszłość, można zauważyć, że już bracia Jacob i Wilhelm Grimm, wyróżnili tzw.

„znamienne słowa” (niem. *eigentliche Wörter*), określając tym wyrażeniem specyfikę języka pasterzy, myśliwych i rybaków (por. *ibidem*, s. 25).

Wracając jednak do kwestii normalizacji językowej, w krajach niemieckojęzycznych często podkreśla się, że, przede wszystkim ze względu na duże zróżnicowanie, nie istnieje jednolita norma języka standardowego, lub że jeśli nawet się ją wyróżni, nie jest ona nazbyt rygorystyczna i pozostawia wiele kwestii otwartych. Dla poparcia tej tezy J. Wiktorowicz (1994) wyodrębnia niejako trzy płaszczyzny języka: dialekty, język potoczny i język standardowy, przy czym autor podkreśla, że te pierwsze mają znikomy wpływ na kształtowanie norm językowych. Z racji, iż 95–98 % komunikacji językowej odbywa się za pomocą języka potocznego, ma on znaczący wpływ na rozwój i kształtowanie się języka standardowego (literackiego), który według autora występuje w czystej postaci bardzo rzadko. Może to prowadzić do wniosku, że to właśnie język potoczny, chociaż bardzo zróżnicowany pod względem regionalnym i społecznym, ma największy wpływ na kształtowanie się norm współczesnego języka niemieckiego (J. Wiktorowicz 1994: 45).

Zależnie od pochodzenia społecznego użytkowników języka oraz ich wykształcenia, niemiecczyzna może albo być bardzo zbliżona do gwar, albo też w niewielkim stopniu odbiegać od względnej normy języka standardowego. Normy tej nie można z pewnością nazwać bezwzględną (choćby ze względu na powyżej przytoczone argumenty) i cechuje ją duża wariantywność w zależności od kraju. J. Wiktorowicz (*ibidem*) wskazuje na różnice głównie w systemach fonologicznych i leksykalnych, ale także w systemie gramatycznym (morfologiczno-składniowym).

A. Bach (1949) w książce *Geschichte der deutschen Sprache (Historia języka niemieckiego – tłum. A.Sz.)* wskazuje również na inny powód tak dużego zróżnicowania języka niemieckiego, a mianowicie na fakt, iż obszar zamieszkały przez Niemców był przez wiele wieków rozbitý językowo, a norma języka literackiego ukształtowała się dopiero ok. 200 lat wcześniej. Również A. Schulc (1991) wskazuje na tę przyczynę. Kodyfikacja normy fonetycznej i ortograficznej nastąpiła jeszcze później, bo dopiero odpowiednio w końcu XIX wieku i w roku 1901<sup>30</sup>.

Przełomem w zakresie skodyfikowanej normy ortografii języka niemieckiego była niewątpliwie reforma ortograficzna. Nowa reforma ortografii języka niemieckiego weszła w życie 1 sierpnia 1998 r., zastępując tym samym dotychczasowe zasady pisowni z początku XX wieku. Ponieważ zmiany były dość znaczące, a nawyki językowe, które kształtowały się przez niespełna 100 lat trudno było zmienić, przyjęto kilkuletni okres przejściowy.

Z racji licznych wątpliwości oraz dyskusji, jakie budziła reforma, w latach 2004 i 2006 wprowadzono kolejne zmiany i ostatecznie nowe zasady ortografii języka nie-

---

<sup>30</sup> Za początek skodyfikowanej normy fonetycznej przyjmuje się rok 1898, gdy podczas konferencji w Berlinie ustalono jednolite zasady wymowy w języku niemieckim. Wyniki konferencji opublikował w tym samym roku T. Siebs w pracy *Deutsche Bühnenaussprache*. W kwestii ortografii Konrad Duden opublikował w 1902r. wyniki obrad II Konferencji Ortograficznej z 1901 r. w słowniku *Orthographisches Wörterbuch*.

mieckiego zaczęły obowiązywać od 1 sierpnia 2006 r., a w szkołach równo rok później. Zmiany, które zostały wprowadzone, dotyczyły m.in. pisowni wielką i małą literą, pisowni łącznej i rozłącznej, interpunkcji oraz dzielenia wyrazów. Wprowadzona reforma nie spotkała się jednak z entuzjazmem. Z jednej strony miała uporządkować pewne kwestie dotyczące m.in. pisowni łącznej i rozłącznej, z drugiej doprowadziła do niemałego chaosu. Wielu badaczy lingwistów dostrzegło liczne nieścisłości i niekonsekwencję. M.in. z tego powodu wiele środowisk, szczególnie prasa, wróciło do używania „starej” pisowni na znak protestu przeciwko nowym zasadom:

Die Frakfurter Allgemeine Zeitung schreibt seit Anfang August 2000 wieder nach den alten Regeln, in Solidarität verbunden mit dem Hochschulverband und der Akademie für Sprache und Dichtung. Wie den Nachrichten zu entnehmen war, ist die Deutsche Presse Agentur (dpa) zu diesem (Rück-)Schritt ebenfalls bereit (W. Schramm 2001: 693).

Z powodu trwającej wojny o nową reformę i braku możliwości osiągnięcia kompromisu kwestia konieczności pisania zgodnie z nowymi zasadami trafiła przed Trybunał Konstytucyjny. Fragment orzeczenia w tej sprawie brzmiał:

Soweit dieser Regelung rechtliche Verbindlichkeit zukommt, ist diese auf den Bereich der Schulen beschränkt. Personen außerhalb dieses Bereichs sind rechtlich nicht gehalten die neuen Rechtschreibregeln zu beachten und die reformierte Schreibung zu verwenden. Sie sind vielmehr frei, wie bisher zu schreiben (W. Schramm 2001: 693).

Jednak czemu służyć ma reforma, jeśli obowiązek pisania zgodnie z nią obejmuje tylko w szkołach i urzędach, a środki masowego przekazu takie jak radio, telewizja czy internet będą kreować drugą normę językową? Poza tym wprowadza to jeszcze większy chaos wśród użytkowników, szczególnie dzieci i młodzieży. Również sama redakcja *Dudena*, która w roku 2000 wydała jubileuszową edycję *Wielkiego słownika języka niemieckiego* postanowiła, że wszystkie hasła będą napisane w sposób zgodny z nową reformą. Tejże edycji z 2000 roku przyjrzał się uważniej W. Schramm, który dostrzegł wiele niekonsekwencji, jednak wynikających nie z niedopatrzenia redakcji, lecz z zapisów samej reformy (więcej na ten temat por. W. Schramm 2001: 691–698).

J. Wiktorowicz zauważa również działania na rzecz normalizacji ze strony niemieckiego ruchu feministycznego, którego przedstawicielkami są językoznawczynie kierunku określanego jako lingwistyka feministyczna. Lingwistyka feministyczna uprawiana jest w Niemczech od ok. końca lat siedemdziesiątych i ukierunkowana jest na rzecz walki z dyskryminacją językową kobiet w języku niemieckim. Przejawia się ona np. w następujących określeniach: *poszukiwany asystent*, *wakat lektora*, zamiast pożądanych wśród feministek form *poszukiwany/a*, *asystent/asystentka* oraz *wakat lektora/lektorki*. Działania ruchu niemieckich feministek językowych doprowadziły do zaleceń używania zarówno męskiej jak i żeńskiej formy zawodu, a zalecenia te mają obecnie rangę obowiązujących norm językowych (zob. J. Wiktorowicz 1994: 50).

W niemieckiej literaturze przedmiotu z zakresu normalizacji i kultury języka pisze się o okresach wzmożonej walki z tzw. barbaryzmami<sup>31</sup>. Obecnie zauważyć można zupełnie odwrotny trend, tzn. wzmożony liberalizm językowy, przekładający się na dużą swobodę i tolerancję w doborze środków językowych, przy zachowaniu jedynie kryterium zrozumiałości. Ponadto zauważyć można wzmożone wprowadzanie do języka niemieckiego wyrazów obcego pochodzenia, w szczególności anglicyzmów, których pojawienie się w języku niemieckim powoduje wiele sprzecznych opinii wśród językoznawców i użytkowników niemiecczyzny. G. Kurzmann (2000) stawia w swojej książce pytanie, czy anglicyzmy w języku niemieckim to *Sprachkultur oder Sprachverfall?* (Kultura języka czy jego upadek? – tłum. A.Sz.). Dyskusja w tym zakresie jest aktualna i interesująca, jednak wykracza poza ramy ujęte tematem tej publikacji.

Nawiązując do norm językowych w krajach niemieckiego obszaru językowego, trzeba podkreślić również dość liberalny stosunek użytkowników języka niemieckiego do tej kwestii. Wynika to, jak wspomniałam powyżej, głównie z dużego zróżnicowania, także społecznego. Jeśli już ktoś podniesie kwestię większej dbałości o kulturę języka, głosy te rzadko są tak stanowcze i radykalne jak w np. w przypadku dbałości o kulturę języka polskiego. Stąd nasuwa się wniosek, że użytkownicy języka polskiego przykładają większą wagę do kultury języka polskiego, niż użytkownicy języka niemieckiego do kultury języka niemieckiego. Zaobserwować można nie tylko większą dbałość o język (rozumiem przez to wyrażenie dbałość o wypowiedzi językowe) i jego kulturę, ale także o kultywowanie tradycji, która nierozzerwalnie łączy się z zagadnieniem kultury językowej (więcej na ten temat w części poświęconej normie wzorcowej języka).

W odróżnieniu od języka polskiego i jego normy wzorcowej, nawiązującej do wieloletniej kultury i tradycji, język niemiecki nie przejawia dążenia do zatrzymania i pielęgnowania form dawnych, które naturalnie poprzez coraz rzadsze używanie oraz coraz mniejszą liczbę użytkowników posługujących się nimi, naturalnie wychodzą z powszechnego użycia. Tę cechę da się np. zaobserwować po tendencji użycia pewnej grupy czasowników niemieckich, które uważano dawniej za mocne, według odmiany czasowników słabych. Oczywiście trend ten nie od razu rejestrowany jest jako norma językowa, lecz z czasem częstotliwość użycia czasownika w formie słabej, wypiera zupełnie jego formy mocne. Z tego też powodu redakcja wspomnianego *Dudena* ustalając nowe normy kieruje się jedynie uzusem i częstotliwością użycia określonych form, lekceważąc tym samym przywiązanie do tradycji, czy języka literackiego (J. Wiktorowicz 1994: 52).

---

<sup>31</sup>Barbaryzm (z gr. barbarismós, od bárbaros – barbarzyńca, cudzoziemiec) – element (wyraz lub zwrot) lub forma (forma fleksyjna, konstrukcja składniowa) przeniesiona do wypowiedzi z języka obcego (zapożyczenie lub kalka językowa). Stanowi wtrącenie pojedynczego słowa pochodzącego z obcego języka. Opiera się na zasadzie kontrastu między językami. (<http://pl.wikipedia.org/wiki/Barbaryzm>).



Na gruncie polskim kwestia normalizacji języka jest bardzo żywo dyskutowana (zob. np. M. Bugajski; 1989, 1993, 1995; D. Buttler 1971, 1985, 1990; W. Doroszewski 1950, 1977; A. Markowski 2005, 2007, 2012, J. Miodek 1983, 2001 i in.). Nikt jednak z polskich uczonych, poza F. Gruczą, nie dostrzegł potrzeby badania języka i normalizacji językowej przez pryzmat człowieka (człowiek i jego język jako nierozdzielna całość). Wszystkie prace, z którymi się zapoznałam (poza tymi autorstwa F. Gruczy) traktują język i proces jego normalizacji jako coś istniejącego samodzielnie, niezależnie od człowieka, a normę językową jako wartość bezwzględną, którą da się ocenić, nie uwzględniając niepowtarzalności i odmienności każdego człowieka.

Wymienieni autorzy (poza F. Gruczą) skupili swoje rozważania w większości przypadków na strukturalnej koncepcji języka wprowadzonej przez de Saussure'a. Badacze języka polskiego definiują proces normalizacji językowej jako statyczny, określając ją jako pewien konkretny punkt z osi czasu, który jest odzwierciedleniem stanu nomy językowej, będącej zjawiskiem dynamicznym (zob. np. A. Markowski 2007). Nie umniejszając rangi procesu normalizacji (w polskiej literaturze określanym często jako *kodyfikacja językowa*) polscy językoznawcy skupili jednak swoje zainteresowania naukowe głównie na pojęciu *normy językowej*, gdyż ich zdaniem to ona jest zmienna i interesująca z naukowego punktu widzenia, a nie normalizacja, która jest jedynie jej odbiciem z małego wycinka osi czasu (zob. np. A. Markowski i in.).

## 2.5. Norma językowa

W ścisłym związku z normalizacją znajduje się pojęcie normy językowej. Norma językowa to szczególny rodzaj normy (por. definicję *normy* w rozdziale 2.3., str. 26), która odnosi się do języka/ języków ludzkich, określająca które formy i ich rodzaje połączeń mogą być uznane za poprawne lub przynajmniej akceptowalne na płaszczyźnie poszczególnych komponentów językowych.

W literaturze przedmiotu, zarówno tej polsko – jak i niemieckojęzycznej, spotkać można również określenia język standardowy (niem. *Standardsprache*), definiowany jako: *mustergültig, modellhaft, Norm, Maßstab – (Duden)*, lub styl, który jest podstawą języka ogólnego; dążenie do największego stopnia poprawności językowej; obejmuje wyrazy powszechnie znane; – (Uniwersalny słownik języka polskiego 2006).

Uwzględniając założenia antropocentrycznej teorii języków ludzkich powtórzę, to co przyjąłam we wcześniejszych częściach monografii, że w odniesieniu do konkretnych języków konkretnych mówców/ słuchaczy jednolita norma językowa nie istnieje, chyba że precyzyjnie określimy punkt odniesienia, który przyjmujemy w konkretnym przypadku jako normę. Podobnego zdania jest R. Utri (2012: 10), który pisze: „Standard ist nichts Natürliches, sondern etwas, was unter den Sprechern einer Sprache vereinbart wurde bzw. wird”.

Patrząc jednak przez pryzmat tzw. normalizacji instytucjonalnej oraz obierając za jej cel efektywność procesu komunikacyjnego chciałabym przedstawić, jak na normę językową patrzą polscy i niemieccy językoznawcy.

Na wstępie należy zauważyć, że pojęcie normy językowej ewoluowało w historii badań językoznawczych. Do około połowy XX w. sytuowano normę w sferze zjawisk zewnętrznych wobec systemu językowego, rozumiano normę jako zbiór reguł i zaleceń dotyczących posługiwania się określonymi środkami językowymi, formułowanych przez językoznawców. Tak więc pojmowano normę językową jako pewną zasadę o charakterze imperatywnym, zakazowo-nakazowym (por. A. Markowski 2005: 28–29). Stosunkowo niedawno językoznawcy zmienili podejście do normy językowej, stanowiąc że będzie ona traktowana jednak jako wewnętrzny składnik języka, jego część, jako wybór środków językowych, zaaprobowanych społecznie (por. A. Markowski *ibidem*, s. 28). Norma językowa badana na płaszczyźnie wewnątrzjęzykowej jest więc traktowana jako zbiór tzw. zrealizowanych możliwości systemu, czyli przyjętych i zwyczajowo używanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz pewnych reguł określających sposoby realizacji związków między tymi jednostkami.

Na gruncie języka niemieckiego od dawna wyznacznikiem normy językowej była wspomniana redakcja *Dudena*. Paul Grebe (1966/67: 29) pisze w tym kontekście następująco:

[...] weil die Wörter Duden und Norm weithin gleiche Vorstellungen auslösen. [...] es werden jährlich weit über fünftausend Anfragen durch die Sprachberatungsstelle der Dudenredaktion beantwortet. (...) Da wir diese Anfragen und Antworten seit 1955 sammeln und thematisch sowie geografisch aufschlüsseln, haben wir einen vollständigen Überblick über die Bewegungsvorgänge innerhalb unseres gegenwärtigen Sprachsystems gewonnen.

Autor postulował również potrzebę naukowego zajęcia się „*dbałością o język*” (niem. *Sprachpflege*): „[...] daß es ein erstrebenswertes Ziel sei, eine wissenschaftlich begründete Sprachpflege zu betreiben” (P. Grebe 1966/67: 29). P. Grebe zaznaczył również, że dopiero w latach trzydziestych XX wieku współczesny język niemiecki stał się przedmiotem badań. Jako prekursorów w tym zakresie autor wymienia takie nazwiska jak: G. Schmidt-Rohr, G. Ipsen, W. Porzig, oraz L. Weisberger (*ibidem*, s. 29). Inny niemiecki językoznawca H. Steger (1966/67: 45) zauważa, że człowiek „wyposażony” jest w tzw. wyczucie językowe (niem. *Sprachgefühl*), o którym pisze:

Ebensooft reagiert das Sprachgefühl, d.h. die von einer Sprachgemeinschaft akzeptierten Muster, durch Lernvorgänge vermittelt werden und daß die so verfestigten Normen Sprecher, Schreiber und Hörer veranlassen, apodiktische Urteile über richtig und falsch, gut und schlecht zu fällen.

Inne podejście do normy językowej reprezentowali przedstawiciele strukturalizmu, którzy wyodrębnili kilka poziomów struktury języka, różniąc je stopniem abstrakcyjności. L. Hjelmslev (1943)<sup>32</sup> wyodrębnił cztery pojęcia: schemat, normę,

---

<sup>32</sup> Hjelmslev L. 1943, *Langue i parole*, tłum D. Kurkowska, w: *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*, red. H. Kurkowska i A. Weinsberg, Warszawa 1979, s.9–17.

uzus i akt mowy. Zgodnie z jego poglądami, akt mowy, uzus i schemat odbijają zjawiska rzeczywiste, natomiast:

Norma to tylko abstrakcja otrzymana z uzusu za pomocą chwytu metodologicznego. Jest ona co najwyżej przydatna do ustalania ram, w jakich należy opisywać uzus. Mówiąc ściśle, jest zbytecznym dodatkiem, stanowi niepotrzebną komplikację. Norma to tylko pojęcie podstawione pod fakty obserwowane w uzusie.

Tego poglądu na normę nie podzielali jednak wszyscy przedstawiciele strukturalizmu. I tak np. E. Coseriu (1952) wyróżnia trzy poziomy abstrakcji: system, norma i tekst. Na polskim gruncie do pracy Coseriu nawiązały H. Kurkowska (1971) oraz D. Buttler (1976) wprowadzając jednakże pewne zmiany w jego koncepcji. H. Kurkowska w swoich rozważaniach wyróżniła trzy poziomy języka: tekst, normę i system, natomiast D. Buttler zaproponowała układ czteroskładnikowy: system, norma, uzus, tekst. Definicja normy według H. Kurkowskiej (ibidem, s. 18) wygląda więc następująco:

Norma to zbiór zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach. Wyrazem tej aprobaty jest społeczny zwyczaj używania określonych środków językowych – uzus językowy.

Podobną definicję normy podają W. Pisarek i J. Reczek (1991: 226):

Norma językowa to zbiór tych wszystkich środków danego języka (tzn. głosek, morfemów, wyrazów, sposobów ich wymawiania, i łączenia w większe całości itp.), które dzięki aprobacie społecznej muszą być właśnie tak używane przez wszystkie osoby mówiące w tym języku, gdyż w przeciwnym wypadku odbiorca odczuwa, że nie mówi się tak „jak się powinno mówić”. Nieprzestrzeganie normy językowej grozi autorowi nieporozumieniem, zrozumieniem opaczny, lekceważeniem lub ośmieszeniem.

Można również spotkać się z postulatem o nierozgraniczanie normy i uzusu (por. S. Gajda 1981:16–22). Autor utożsamia normę z uzusem i proponuje wprowadzenie określenia *norma uzualna* (ibidem, s. 16) oraz wprowadza termin *norma wyobrazeniowa*, definiując ją jako pewne wyobrazenie o sposobie językowego zachowania się, którego oczekuje się i wymaga od człowieka w określonej sytuacji. Zdaniem S. Gajdy (ibidem, s. 22) człowiek podświadomie wybiera wariant wypowiedzi odpowiadający jego wyobrażeniom o tym, czego oczekuje odbiorca. Definicję normy, do której chyba najczęściej dziś odwołują się inni autorzy, sporządził A. Markowski (2007: 21):

[...] zbiór tych elementów językowych, a więc zasób wyrazów, ich form i połączeń oraz inwentarz sposobów ich tworzenia, łączenia, wymawiania i zapisywani, które są w pewnym okresie uznane przez jakąś społeczność (najczęściej przez całe społeczeństwo, a przede wszystkim przez jego warstwy wykształcone) za wzorcowe, poprawne albo co najmniej dopuszczalne.

A. Markowski sugeruje również, że norma i uzus to zjawiska mające ze sobą, wbrew powszechnej opinii, wiele elementów wspólnych. Jego zdaniem zdecydowana

większość wyrazów, ich form i połączeń wyrazowych, występująca powszechnie w tekstach współczesnej polszczyzny (czyli stanowiąca jej uzus), tworzy także jej normę językową (ibidem, s. 21).

Idąc dalej należy również spojrzeć na problem kodyfikacji językowej (normalizacji). Zdaniem Z. Saloniego (1993: 273) norma językowa zyskuje status skodyfikowanej, gdy „nadaje się jej moc obowiązującą przez sformułowanie, zapisanie i zatwierdzenie konkretnych zaleceń przez ciało oficjalne lub posiadające autorytet w danej społeczności językowej”. A. Markowski (2007: 30) stwierdza natomiast krótko: „Norma skodyfikowana to norma ujęta w opisy, przepisy i wzory, [...] Staje się przedmiotem nauczania i popularyzacji”.

Problematyczne natomiast jest, zdaniem W. Pisarka i J. Reczka (1991), określenie sposobów określania normy. Autorzy piszą: „określenie normy jest jedynie możliwe na podstawie analizy większej liczby tekstów lub przez odwołanie się do poczucia językowego osób, dla których dany język jest językiem ojczystym” (W. Pisarek i J. Reczek 1991: 226). Trudno zgodzić się z tym poglądem, ponieważ z jednej strony nie wiadomo, co dla autora słów oznacza wyrażenie „większa liczba”, czy chodzi o dwa, dziesięć, a może więcej tekstów. Ponadto odwoływanie się wyłącznie (a nie np. wspomagająco) do poczucia językowego tzw. *native speakerów* również zdaje się być zawodne. Nie jest określone także, czy opinia jednej osoby wystarczy, czy może lepiej byłoby porównać kilka. Co więcej, idąc tym tokiem myślenia można, a nawet trzeba dojść do wniosku, że osoby, dla których dany język jest ojczysty, tworzą wypowiedzi w stu procentach poprawne, co wydaje się być poglądem dość irracjonalnym.

Z kolei Z. Saloni (1993: 362) w pewien sposób przeciwstawia normę językową uzusowi, pisząc:

W przeciwieństwie do uzusu norma językowa ma charakter bardziej stały i nie dopuszcza zbyt dużej liczby wariantów. Obejmuje wyłącznie zjawiska akceptowalne ogólnie. Nieprzestrzeganie normy grozi niezrozumieniem u odbiorcy albo zrozumieniem niezgodnym z intencjami nadawcy.

Pisząc o normie językowej należy również wspomnieć o wyrażeniu *kultura języka*, które często pojawia się w literaturze przedmiotu, szczególnie tej polonistycznej i odnosi się (według większości językoznawców) do umiejętności poprawnego i sprawnego posługiwania się językiem, tj. zgodnego z przyjętymi regułami (normami) językowymi i wzorcami stylistycznymi. Przytoczona definicja zakłada również dostosowanie wyrazów, form i konstrukcji, które adekwatnie do tematu oraz z uwzględnieniem możliwości odbiorcy rzetelnie przekażą myśli i intencje nadawcy wypowiedzi.

Terminu *kultura języka* używa się ponadto jako nazwy do tego, co stanowi językoznawcze podstawy normatywnego (preskrypcyjnego) opisu języka i działalności kulturalnojęzykowej (por. m.in. A. Markowski 2007). Powyższą definicję uznaję za niewłaściwie sformułowaną, gdyż niefortunnym jest stwierdzenie, że *język jest poprawny lub niepoprawny*. Poprawne mogą być bowiem jedynie wypowiedzi językowe stworzone przez konkretną osobę. Trafniej byłoby zatem zdefiniować *kulturę języka* jako umiejętność poprawnego i sprawnego tworzenia wypowiedzi językowych.

Istotę normy językowej podkreślał w swoich licznych językoznawczych pracach również J. Miodek:

Norma [...] ma znaczenie bardzo praktyczne dla wszystkich użytkowników języka, nawet jeśli są oni tego nieświadomi. Jej przestrzeganie jest jednym z czynników warunkujących funkcjonalną sprawność wypowiedzi (J. Miodek 1983:73).

W swojej pracy „*Kultura języka w teorii i praktyce*” (1983: 6) J. Miodek podjął się klasyfikacji i omówienia najważniejszych stanowisk dotyczących normy językowej. Skupiając się na funkcjonalnym ujęciu normy językowej traktuje ją jako zespół doświadczeń pozwalających na najwłaściwszy dobór środków proponowanych przez system językowy:

Użytkownik języka prawie w każdej sytuacji życiowej może korzystać z szansy wyboru jednej spośród kilku form oferowanych mu przez system. Jeśli wybór jest trafny, dana wypowiedź odpowiada normom stylistycznym.

Wyrażenie system w przytoczonym fragmencie odwołuje się poglądów językoznawstwa strukturalnego oraz stanowiska F. de Saussure'a (1916), zgodnie z którym język to system znaków i relacji między nimi występujących (*langue*) oraz przeciwstawienie go indywidualnym aktom mowy (*parole*). Według dzisiejszego stanu badań nad zagadnieniami normatywnymi języka, omawiane stanowisko (systemowość języka) stworzyło teoretyczne podstawy do podjęcia zagadnień normatywnych w językoznawstwie. Nie można jednak zgodzić się z założeniami strukturalistów, którzy nie dostrzegli w ogóle człowieka jako istoty, która jest z językiem nierozzerwalna. Traktowanie języka w oderwaniu od jego właściciela, a tym bardziej twierdzenie możliwości poznania języka (bez uwzględnienia człowieka) jest bowiem zgoła irracjonalne.

Patrząc na dzisiejszy stan badań prowadzonych przez polonistów, na ich poglądy duży wpływ wywarło również Praskie Koło Lingwistyczne. To Prażanie podkreślili, że na normę składają się elementy językowe wraz z zasadami użycia oraz, że funkcjonują one w określonym czasie i w określonej wspólnocie językowej. Tak więc norma w praskim ujęciu jest czymś dynamicznym, gdzie elementy nieproduktywne ustępują miejsca tym produktywnym, tak więc można stwierdzić, że norma językowa nieustannie się zmienia, a jej statycznym odbiciem jest kodyfikacja, która odbija stan normy z danego punktu na osi czasu. W latach osiemdziesiątych do obiegu językoznawczego weszło pojęcie *normy realnej*, używanej zamiennie z wyrażeniami *norma wycieczajowa* lub *norma naturalna*.

D. Buttler (1986: 607–611) w artykule „*Norma realna a kodyfikacja*” wyjaśnia, że norma realna jest silnie sprzężona z uzusem. Według autorki uzus zawiera wszelkie środki językowe (także błędy, zapożyczenia, okazjonalizmy), natomiast wspomniana norma realna przejmuje z uzusu tylko te elementy, które są najstabilniejsze, tzn. przyjęte przez wykształconych użytkowników języka, ale jeszcze nieskodyfikowane. Autorka definiuje normę realną jako taką, która kształtuje się spontanicznie, w toku długotrwałego używania określonych środków językowych. Z przytoczonych słów wynika, że uzus jest czymś rzeczywistym, dającym zbadać się empirycznie, co rzecz

jasna nie jest prawdą. W moim przekonaniu uzus językowy jest raczej pewnym przekrojem idiolektów, a właściwie ich części, jednak należy go, ponad wszelką wątpliwość, traktować jako byt abstrakcyjny. Ponadto uzus, również jako abstrakcyjny model, nie może zawierać niczego ani zapożyczeń ani okazjonalizmów ani tym bardziej błędów, z racji tego że zjawisko błędu językowego można odnieść jedynie do konkretnej osoby, która popełni dany błąd po uprzednim określeniu, co za taki błąd się uznaje. Jak już napisałam wcześniej nie można traktować błędu językowego w kategoriach bezwzględnych z racji indywidualności każdego człowieka i jego idiolektu.

Pisząc o kwestii normy językowej i normalizacji należy również odnieść się do wyrażenia *uzus językowy* wprowadzonego przez A. Markowskiego. Przytoczę w tym miejscu zaproponowaną przez niego definicję (2007: 21):

Uzus językowy, czyli panujący w pewnym środowisku lub występujący powszechnie w pewnych typach tekstów sposób używania konkretnych form językowych, znajdujący odbicie w tekstach. Należy oczywiście podkreślić, że są to zarówno te formy językowe (wyrazy i ich połączenia), które zyskały powszechną aprobatę jak i te, które dotąd jej nie zyskały i rażą niektórych członków danej społeczności, niemniej mają charakter obiegowy i są w tradycyjnym użytku.

Ta definicja również nie jest wolna od mankamentów, podobnie jak ta przytoczona powyżej autorstwa D. Buttler. Również A. Markowski postrzega uzus językowy jako autonomiczny rzeczywisty byt, który można odnieść do ogółu ludzi, nie uwzględniając ich odmienności przede wszystkim na płaszczyźnie idiolektalnej. Podobnie jak wielu innych lingwistów D. Buttler i A. Markowski (których definicje zostały tu zaproponowane jako przykłady) reprezentują panujący wśród lingwistów trend pojmowania wielu zjawisk językowych (w tym uzusu) jako bytu z jednej strony autonomicznego (występującego samodzielnie w oderwaniu od konkretnych ludzi), a z drugiej takiego, który da się w sposób ogólny odnieść do całej społeczności.

Natomiast M. Bugajski (2006), zaznaczył, że zawsze u podstaw rozstrzygnięć normatywnych znajduje się (i musi się znajdować) pytanie o byt i niebyt form i zjawisk językowych w przyszłości, przy czym zaznacza również, że przewidywania zmian językowych są bardzo trudne, a niekiedy niemożliwe. Pomocny w przewidywaniu przyszłości rozwoju języka może być niewątpliwie obiektywny osąd stanu języka, a więc spojrzenie w przeszłość, lecz bez emocjonalnego przywiązania do tradycji. Wtedy dostrzec można poszczególne etapy rozwoju języka oraz czynniki, które je uwarunkowały. Trudno nie zgodzić się z poglądem M. Bugajskiego (2006), że ogromną rolę w kształtowaniu stanu języka jako całości oraz jego poszczególnych odmian jest poziom świadomości jego użytkowników. Mowa jest tu zarówno o świadomości indywidualnej wykorzystywanej przy tworzeniu konkretnej wypowiedzi konkretnego użytkownika, jak i tzw. świadomości zbiorowej decydującej o kształcie języka narodowego jako środka komunikatywnego, jednak z tą częścią trudniej już się zgodzić, ponieważ jak zostało ustalone na wstępie pracy obiektywizm w odniesieniu do języka (uogólnienia) nie jest możliwy ze względu na niepowtarzalny idiolekt każdego człowieka.

Na gruncie niemieckojęzycznym wspomniany już wcześniej E. Wüster (1979) wyodrębnił *Ist-Norm* oraz *Soll-Norm*, twierdząc, iż w języku ogólnym za normę uznaje się każde rzeczywiste użycie języka, a więc wszystkie jego rzeczywiste realizacje (*Ist-Norm*), przy czym zauważa również że *Ist-Norm* różni się w zależności od przynależności do klasy społecznej. Przeniesienie tych samych standardów na płaszczyznę terminologii, gdzie mamy do czynienia z niezliczoną ilością pojęć i określeń, oznaczałoby totalny chaos. Z tego powodu już od początku ubiegłego stulecia, a dla niektórych dziedzin naukowych nawet wcześniej, zaczęto wprowadzać pewne ustalenia dotyczące używania pojęć i określeń (*Soll-Norm*).

W czasach E. Wüstera uważano iż „*Sprache* (Gemeinsprache – przyp. A.Sz.) *kann man nicht normen*”. Od tego czasu językoznawcy niemieckiego obszaru językowego zaczęli interesować się i badać to zagadnienie. Według E. Wüster a za prekursorów badań nad normalizacją w zakresie ogólnego języka niemieckiego można uznać takich uczonych jak: Leo Weisberger, Werner Betz, Heinz Ischreyt, Peter von Polenz oraz Hugo Moser. Natomiast do krajów, które przodowały w pracach terminologiczno-normalizacyjnych zalicza Afrykę Południową, Indie, Izrael, które wytworzyły własną terminologię chcąc uniezależnić się od wpływów angielskich, a także rzecz jasna kraje rozwinięte takie jak Niemcy i Austria a także Związek Radziecki. W swojej pracy E. Wüster wskazuje jednak dwóch badaczy, którzy w swoich badaniach dotyczących normalizacji i planowania języka uwzględnili także język ogólny. Byli to Punya Sloka Ray z Chikago<sup>33</sup> (1963) oraz Walter Tauli z Uppsali (1968) (por. E. Wüster 1979).

Wyrażenie *norma językowa* może nabierać nieco innego, zawężonego w porównaniu do ogólnej normy językowej znaczenia w odniesieniu do socjolektu. Bowiern jak pisze S. Grabias:

Życie społeczne narzuca każdej zbiorowości ludzkiej swoiste sposoby porozumiewania się. Jeśli między członkami jakiejś zbiorowości komunikacja językowa dokonuje się bez większych przeszkód nawet w społecznościach posługujących się wieloma językami narodowymi, można powiedzieć, że zbiorowość ta stanowi „wspólnotę komunikatywną”. W działaniu swoim wspólnota komunikatywna wypracowuje „system repertuarów językowych”. Stanowią go uporządkowane w pewien sposób zasoby językowych środków umożliwiających komunikację we wszystkich sytuacjach, jakie wspólnota stwarza. Niektóre wspólnoty, społeczności dwu- lub wielojęzyczne, posługują się repertuarami budowanymi ze środków kilku języków narodowych. Ponadto każda z nich tworzy sobie tylko właściwe językowe środki wyrazu (S. Grabias 2001: 235).

Ponieważ wspólnoty komunikatywne w Polsce są w większości wspólnotami monolingwalnymi, swoje systemy „repertuarów językowych” wykorzystują przede wszystkim korzystając z bogactwa środków języka polskiego ogólnego, jego dialektów i odmian regionalnych. Autor zauważa ponadto zależność między uczestnictwem

---

<sup>33</sup> Zachowano oryginalną pisownię.

jednostki w życiu społecznym, a umiejętnością posługiwania się konkretnym socjolektem (pod ibidem, s. 239).

Ponieważ dostrzeżono także, a może przede wszystkim, potrzebę normalizacji języka/ języków specjalistycznych, szczególnie jeśli chodzi o terminologię, można wyodrębnić pojęcie normy terminologicznej, która odnosi się do opisu znaczenia, użycia i zastosowywania terminów<sup>34</sup>. Normalizacja terminologiczna będzie to zatem opracowanie i wdrażanie norm terminologicznych, w celu optymalizacji komunikacji specjalistycznej. Znaczenie normalizacji terminologicznej podkreślało w swoich pracach wielu badaczy, zarówno polskich jak i zagranicznych. Zdaniem J. Lukszyna oraz W. Zmarzer (2001: 85–87):

Działalność ta jest niezbędna, gdyż działa jako aktualizacja systemu terminologicznego danego technolektu. Leksykon terminologiczny musi adekwatnie i szybko reagować na wszystkie zmiany zachodzące w obrębie odnośnej dziedziny wiedzy. Oznacza to nie tyle konieczność wprowadzania do leksykonu nowych jednostek terminologicznych, ile mniej lub bardziej głęboką reorganizację odpowiedniego systemu konceptualnego. Reorganizacja owa z reguły wymaga określonej ilości nowych terminów, lecz może również powodować dezaktualizację poszczególnych jednostek, a nawet całych mikrosystemów terminologicznych wchodzących w skład danego.

Na gruncie niemieckim kwestia normalizacji terminologicznej zainteresowała m. in T. Roelcke, który pisze:

Die normierende Beschäftigung mit Fachsprachen bezieht sich auf den wissenschaftlichen, technischen oder institutionellen Wortschatz; dieser Wortschatz wird dabei in der Regel als Terminologie bezeichnet. Solche Normierungsbestrebungen haben sich nun im Verlauf des 20. Jahrhunderts in verschiedene terminologische Disziplinen aufgefächert“ (2010: 114).

Autor określa normalizację terminologiczną jako dyscyplinę terminologiczną, która stanowi grunt dla wszelkich prac terminologicznych, określając, w jaki sposób powinien prawidłowo przebiegać proces normalizacji:

Im Idealfall nimmt diese Normung den Weg, der von der internationalen Grundlagenforschung über internationale und nationale Normungsrichtlinien bis hin zu den einzelsprachlichen terminologischen Regelungen innerhalb einzelner Fachbereiche führt. Dieses Verfahren ist jedoch jedoch recht langwierig und steht dabei in der Gefahr, der zum Teil rasanten Fortentwicklung fachkommunikativer Erfordernisse nicht gerecht zu werden (ibidem, s. 118).

W toku teoretycznych rozważań dotyczących normy językowej, nasuwa się pytanie, skąd czerpać wiedzę na temat tego, co jest uznawane za normę językową, a co nie. Informacja taka jest głównie istotna z punktu widzenia tłumacza, który musi dokonać translacji i nie zawsze wie, na czym się wzorować, jakiej normie ma być

---

<sup>34</sup> Jako, że terminologii i terminom poświęcony będzie kolejny rozdział pracy, nie będę w tym miejscu podawać definicji tych wyrażeń.



wierny, tzn. gdzie szukać odpowiedzi na nurtujące go pytania związane m.in. z terminologią, a jeśli już znajdzie kilka odpowiedników, który jest poprawny, lepszy. Mogą nimi (źródłami normy językowej) być oczywiście słowniki, glosariusze, banki danych terminologicznych, czy w niektórych przypadkach również Normy PKN, jednak w niektórych przypadkach wszystkie wskazane źródła nie znajdują zastosowania. Dzieje się tak zazwyczaj wtedy, gdy tłumacz musi zmierzyć się z tekstem, w którym mowa o rzeczach lub zjawiskach nowych, nieujętych jeszcze w żadnym z wymienionych źródeł. Wtedy najczęściej tłumacz decyduje się na stworzenie nowego terminu *ad hoc*, na podstawie swojej wiedzy translatorskiej oraz wiedzy z danej dziedziny specjalistycznej, jeśli taką dysponuje.

Bardzo specyficzna sytuacja ma miejsce w przypadku prawa. Tu, jak uważa m.in. F. Gucza (2002) oraz D. Kierzkowska (2008), wykładnią zarówno prawa jak i norm językowych są same akty prawne stworzone w języku danego kraju, gdzie prawo obowiązuje, tak więc np. dla Polski będzie to Konstytucja, ustawy, rozporządzenia itd., dla Niemiec Ustawa Zasadnicza, ustawy itd. Ponieważ Polska, Niemcy, Austria są członkami Unii Europejskiej, nadrzędnym, obowiązującym prawem dla ich mieszkańców jest prawo europejskie<sup>35</sup>. Do jednego z instrumentów prawa europejskiego należą dyrektywy. Jest to narzędzie stosowane przede wszystkim w ramach ujednolicania ustawodawstwa narodowego. Zastosowanie dyrektywy uzależnione jest, co do zasady, od dokonania przez państwo członkowskie transpozycji jej norm do własnego porządku prawnego, czyli zmiany adresata z państw członkowskich na wszystkie podmioty w krajowym porządku prawnym. Sposób wdrożenia został pozostawiony państwom członkowskim. Z tą swobodą wiąże się jednak konieczność ustanowienia terminu implementacji wspólnego dla wszystkich państw członkowskich. Po jego upływie odpowiedzialność za zgodność stanu prawnego z postanowieniami dyrektywy przechodzi na państwo członkowskie. Państwo członkowskie dokonując implementacji dyrektywy jest zobowiązane do wydania krajowego aktu normatywnego mającego bezwzględnie wiążący charakter.

W związku z powyższym w celu wdrożenia *Dyrektywy 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych* (stanowiącej część materiału badawczego niniejszej monografii) Polska uchwaliła *Ustawę z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych*, natomiast Niemcy wydały początkowo jedną ustawę o ochronie danych osobowych (niem. *Gesetz zum Schutz vor Mißbrauch personenbezogener Daten bei der Datenverarbeitung*) 27 stycznia 1977 r., a następnie zastąpiły ją kolejną ustawą (niem. *Bundesdatenschutzgesetz*) z dnia 20 grudnia 1990 r.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy dyrektywy unijne, będące nadrzędnymi aktami w zakresie prawa stanowią również nadrzędną normę w zakresie zastosowanych środków językowych oraz, czy ich tłumaczenia na poszczególne języki również

---

<sup>35</sup> Jeśli chodzi o Szwajcarię i Liechtenstein, nie należą one do UE, lecz są stronami układów i porozumień z UE.

zachowują tę normatywną moc w zakresie językowym. Wychodząc od znaczenia samego słowa *dyrektywa*, w którego definicji znajdziemy takie informacje jak wskazówka, czy zarządzenie dotyczące postępowania, może już wskazywać na jej charakter normatywny, nie tylko w zakresie opisanego tam porządku prawnego, ale także w zakresie zastosowanych środków językowych. D. Kierzkowska (2008: 146) w następujący sposób wypowiada się na temat pierwotnych (oryginalnie stworzonych w danym języku aktów prawnych) i wtórnych (tłumaczonych z innego języka) aktów prawnych oraz na temat ich roli normatywnej:

Wewnątrzsystemowa unifikacja wtórna to odtwarzanie systemu terminologii zunifikowanej w danym języku. W większości krajów świata zbiory wewnątrzsystemowej (dotyczącej systemu jednego państwa) zunifikowanej wtórnej terminologii prawnej, tj. powstałe w wyniku systematycznej działalności terminologicznej (jeśli w ogóle istnieją), mogą mieć rangę norm zalecanych, ponieważ jedyna urzędową terminologia prawną jest terminologia pierwotna, tj. stworzona w języku urzędowym danego kraju.

Wynika z tego zatem, że tylko terminologia użyta w oryginale dyrektywy ma rangę normy właściwej, natomiast już tekst tłumaczony i terminologia w języku tekstu docelowego ma charakter jedynie normy zalecanej (nieobowiązkowej). Jednak nawiązując do słów F. Gruczy (2008: 30), że:

Polskie języki specjalistyczne związane z integracją europejską i/ lub Unią Europejską nie są twórcami oryginalnymi lecz językami (wy)tworzonymi na wzór i podobieństwo języków wykreowanych wcześniej przez wspólnoty, które zainicjowały proces europejskiej integracji, dały początek Unii Europejskiej i/ lub uczestniczą w procesie integracji europejskiej oraz tworzeniu Unii Europejskiej dużej niż polska wspólnota językowa.

Wnioskować jednak można, że nawet translaty stworzone na podstawie języków, nazwijmy to wtórnych Unii Europejskiej, trzeba traktować jako źródło normy językowej. Również K. Paluszek (2014: 49) potwierdzają zasadność powyżej przytoczonych słów F. Gruczy. Autorka pisze bowiem, że:

The uniform application of the EU law can be achieved only when European legal acts are understood in the same way in each Member State, regardless of the plurality of languages in which EU legislation is expressed. The multilingualism of EU law makes its interpretation different from that of legislation drafted in only one language. The official versions all have the same legal value, therefore, according to the most popular approach, each one should be considered in the course of the interpretation.

Autorka dodaje, że np. w przypadku orzecznictwa Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości: „*The Court does not regard the chronological order in which different language versions were created*” (K. Paluszek 2014: 51).

Bezspornie natomiast ustawy, które zostały stworzone w celu implementacji dyrektywy, będące jednak niezależnymi i pierwotnymi tekstami, mają charakter narodowych aktów prawnych, a co za tym idzie, środki językowe w niej użyte stanowią normę językową (wiązącą).

Kolejnym pytaniem, które jest właściwie jednym z najistotniejszych pytań w nawiązaniu do niniejszej publikacji, to pytanie o wykładnię normy w przypadku, gdy brak jest (jeszcze) aktów normatywnych w danym zakresie, ponieważ dane zjawisko jeszcze nie doczekało się objęcia literą prawa, lub gdy dany np. europejski dokument jeszcze nie jest przetłumaczony na rodzimy język tłumacza.

Celowo nawiązuję w tym miejscu do tego rodzaju problemów, gdyż zdarzają się one dość często w przypadku ochrony danych osobowych, która stanowi motyw przewodni niniejszej książki. Prawodawcy nie są w stanie przewidzieć, w momencie wydawania jednego dokumentu, z jakimi przestępstwami i wyłudzeniami danych przyjdzie im się zmierzyć w najbliższej przyszłości. Z tego względu okres między „pojawieniem” się innowacyjnej metody wyłudzenia danych osobowych do momentu nazwania jej i ujęcia w tekstach prawodawczych jest szczególnie trudny dla tłumaczy, którzy nie wiedzą na czym się wzorować, ponieważ ani teksty z zakresu prawa, ani tym bardziej słowniki nie będą pomocne. Oczywiście w ostateczności tłumacz zawsze może opisać dane zjawisko lub użyć np. zapożyczenia, jednak wielu językoznawców podsuwa nam dodatkowe narzędzie, które może być niejednokrotnie bardziej pomocne, niż jakiegokolwiek inne. Mowa tu o tekstach paralelnych (równoległych), które oprócz pomocy czysto terminologicznej, mogą stanowić pomoc w zrozumieniu tekstu wyjściowego, co oczywiście przełoży się z pewnością na lepsze tłumaczenie na język docelowy. A. Kubacki (2013: 146) podkreśla że:

[...] terminologia zastosowana w tekstach paralelnych jest znacznie bardziej aktualna aniżeli w słownikach (...) oraz dają one (teksty paralelne) tłumaczowi możliwość zapoznania się z różnymi konwencjami gatunkowymi tekstów w makro- i mikroujęciu.

W językoznawstwie „*tekst paralelny*” definiuje się jako:

[...] teksty w różnych językach, z których każdy sporządzony został w języku ojczystym, najlepiej przez kompetentnego native speakera, nie będące wzajemnym tłumaczeniem, jednak dotyczące tego samego tematu i będące ze sobą zgodne pod względem funkcji komunikacyjnej, tzn. należące do tego samego gatunku tekstów (ewentualnie grupy tekstów) (S. Göpferich 2005: 184, tłum. A.Sz.).

W. Wilss (1996: 160) natomiast podkreśla w swojej definicji tekstu paralelnego zbieżność tematyczną, stylistyczną i sytuacyjną. W większości definicji autorzy wskazują na zbieżność gatunkową obu tekstów jako element konieczny. W nawiązaniu do tego W. Wilss (ibidem, s. 156) pisze, że aby: „uzyskać pewność co do tego, że wyszukany tekst paralelny stanowi reprezentatywny przykład danego gatunku, należy zgromadzić możliwie wiele tekstów, najlepiej pochodzących od różnych autorów”.

A. Kubacki (2013: 148) pisze, że dodatkową zaletą tekstów paralelnych (w szczególności w zestawieniu ze słownikami i własnymi glosariuszami) jest fakt, że pod względem językowym, stylistycznym, a także pod względem uzusu stanowią one (teksty paralelne) autentyczne wzorce tekstów. Inni językoznawcy, którzy podkreślają wagę tekstów paralelnych w tłumaczeniu specjalistycznym, a szczególnie o tematyce

prawniczej, to np. B.Z. Kielar (1991), A. Matulewska (2010), Z. Weigt (2010) i wielu innych.

A. Kubacki (2013:151) podkreśla za I. Hohnholdem (1990: 138), że obok ogromnej ilości zalet wynikających z korzystania z tekstów paralelnych, istnieją również wady, a ściślej rzecz ujmując zagrożenia wynikające z doboru takiego tekstu pomocniczego. Istnieje ryzyko, że nie jest to tekst oryginalny, tzn. sporządzony przez *native speaker*<sup>36</sup>, lecz stanowi translata innego tekstu. Ponadto przystępując do wyszukiwania tekstu paralelnego należy wziąć pod uwagę występowanie kilku standardów danego języka (policentryzm), tak jak ma to miejsce np. w przypadku języka niemieckiego (Niemcy, Austria i Szwajcaria), czy języka angielskiego (Australia, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone). Różnice w odmianach języka mogą się wyrażać w ortografii, terminologii i frazeologii (por. I. Hohnhold 1990: 138).

D. Kierzkowska (2008: 125–126) wskazuje ponadto, że „często decyzje normotwórcze są podejmowane arbitralnie, nie wykluczając w tym, *nolens volens*, udziału ich samych, a nawet pewnej dozy przypadkowości i irracjonalności”. Autorka podkreśla również za T. Hermanssem (1999: 72), iż wszelkiego rodzaju normy, ustalenia pomagają nam uporządkować naszą egzystencję, nawet jeśli są niedoskonałe. Jej zdaniem nawet niedoskonałe konwencje są lepsze niż ich zupełny brak. D. Kierzkowska słusznie zauważa, że cała koncepcja języków bazuje na umowności, ponieważ ludzie aby móc się porozumieć w obrębie wspólnego systemu językowego (np. języka niemieckiego czy polskiego) musieli umownie przyjąć, że np. zakres pojęciowy obejmujący blat i jego podporę nazwą stołem (niem. *Tisch*), a nie inaczej. Oczywiście rozwój cywilizacyjny sprawił, że różnorodność wszystkiego znacząco się zwiększyła, tzn. istnieje wiele rodzajów stołów, jednak pewne konwencje pozostają niezmiennie. Taki proces autorka nazywa pierwotną unifikacją wewnątrzsystemową. Innym przykładem tego rodzaju unifikacji D. Kierzkowska określa tworzenie terminologii prawodawczych systemów wielu krajów. W opozycji do unifikacji pierwotnej autorka przedstawia kwestię unifikacji wtórnej, tj. wymagającej wtórnego tworzenia danego systemu terminologicznego w innym języku. Kwestia standaryzacji terminologii wygląda jednak zupełnie inaczej na szczeblu międzynarodowym. D. Kierzkowska (2008: 130) nazywa ją konsekwentnie ponadsystemową unifikacją terminologiczną pierwotną lub wtórną:

Jeżeli terminy odnoszące się do ponadnarodowego lub międzynarodowego systemu pojęć, stworzone pierwotnie w jednym języku, występują następnie w innych językach w wyniku tłumaczenia, to tworzą wtedy ponadnarodowy system wtórnej terminologii międzynarodowej.

Dzieje się tak w przypadku prawa międzynarodowego, które ma zastosowanie w więcej niż jednym kraju. Terminologia z nim związana jest ponadsystemowa, tzn. nie nawiązuje do kultury narodowej żadnego kraju. Ale w momencie, gdy jest tłumaczona z oryginału na inny język (w celu zrozumienia dokumentu) ten nowo powstały system terminologii nazwiemy systemem wtórnej terminologii międzynarodowej.

---

<sup>36</sup> Tzn. przez osobę, dla której dany język jest językiem ojczystym.

Można przyjąć, że tekstom z zakresu prawa należy nadać rangę nie tylko normy w zakresie ich treści, lecz także w zakresie terminologii oraz innych środków językowych w nich użytych, w szczególności, gdy inne źródła norm językowych, takie jak słowniki czy banki danych terminologicznych, jeszcze nie uwzględniły danego wyrażenia. Podobne stanowisko przyjmuję dla całej niniejszej monografii, toteż w dalszych rozważaniach przyjmę, że terminologia używana w materiale badawczym (*Dyrektywa 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych*, polska *Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych* oraz niemiecka *Ustawa o ochronie danych osobowych – Bundesdatenschutzgesetz – z 20 grudnia 1990 z późniejszymi zmianami*) stanowi źródło nomy terminologicznej i językowej, a zatem także translacyjnej. Przyjmuję również za przewodnie w mojej pracy badawczej słowa F. Gruczy, że terminologia użyta w tekstach europejskich tłumaczonych z jednego z języków prymarnych Unii Europejskiej na inny język państwa członkowskiego stanowi normę w myśl idei integracji i unifikacji europejskiej.

### 2.5.1. Norma w ujęciu monocentrycznym (wzorcowym i użytkowym)

Rozpoczynając rozważania na temat normy widzianej oczami polonistów czy germanistów, należy po raz kolejny podkreślić, że takie rozważania mają wyłącznie sens przy założeniu, że za każdym razem, gdy przytoczone zostanie wyrażenie *język*, odnosi się ono do abstrakcyjnego, nierzeczywistego modelu, ujętego kolektywnie jako przekrój zbioru idiolektów wszystkich osób posługujących się swoimi idiolektami polskimi czy niemieckimi. Uwaga ta jest niezbędna do podkreślenia już na wstępie wywodów na temat normy polskiej czy niemieckiej, gdyż często nie wynika ona z przytoczonych cytatów, a nawet wydawać się może, że ich autorzy w błędny sposób pojmują przede wszystkim pojęcie *język*, a co się z tym wiąże także *norma językowa* oraz *błąd językowy*.

Przechodząc do kwestii normy w ujęciu polonistycznym zauważyłam na podstawie własnych obserwacji, że wielu przeciętnych Polaków, a także językoznawców, uważa, że język (polski) jest podstawą naszej tożsamości narodowej, co, jak przypuszczam, wiąże się z trudną historią naszego kraju. Pisze o tym wielu polskich autorów, chciałabym jednak w tym miejscu przytoczyć słowa jednego z nich, które są moim zdaniem adekwatnym podsumowaniem moich słów:

Wciąż żywa tradycja romantyzmu każe nam widzieć w języku rdzeń naszej kultury i ostoję polskości. W warunkach zagrożenia bytu narodowego obrona własnego języka nabierała szczególnego znaczenia, podobnie jak dziś nabiera go dla różnych mniejszości narodowych (J. Bartmiński 2001: 15).

Sytuację końca XIX wieku S. Smolka ujął tak: „Język na tak rozległym obszarze ziem polskich stał się jedyną niemal kotwicą narodowego bytu”. Także Jan Paweł II nawiązał do kwestii języka w odniesieniu do kultury i historii: „Naród jest prawdziwie

wolny, gdy może kształtować się jako wspólnota określona przez jedność kultury, języka, historii” (homilia w Częstochowie 19 czerwca 1983 r.).

We współczesnej polonistycznej literaturze językoznawczej przyjmuje się istnienie dwóch podstawowych odmian języka polskiego: języka ogólnego i gwar ludowych (Z. Klemensiewicz 1961, S. Urbańczyk 1968, A. Wilkoń 1987, K. Ożóg 2001 i. in.). K. Ożóg (2001: 86) podkreśla jednak, że język ogólny jest abstraktem, idealnym wzorcem języka polskiego realizowanym w sposób bardziej lub mniej doskonały w mowie i w piśmie przez wykształconych Polaków. Ta właśnie odmiana jest przedmiotem kodyfikacji, opracowań naukowych i rozważań językoznawczych.

Do przełomu XIX i XX wieku, jak pisze I. Bajerowa (2001), język polski cechowała duża wariantowość. Dopiero pod koniec XIX wieku zaobserwowano:

[...] przejawy precyzowania wartości treściowej. Dzieje się to albo przez specjalizację treści (np. utwór oznaczał w XIX wieku ogólnie „twór”, obecnie tylko „dzieło literackie lub muzyczne”), albo przez ograniczenie użycia danego wyrazu do określonych kontekstów (np. walny dawniej w ogóle „ważny, znakomity”, obecnie tylko w połączeniach walny zjazd, walne zgromadzenie, zebranie). Precyzja wypowiedzi łączy się z usuwaniem wahań i wariantów. Część z nich była pozostałością poprzednich epok rozwoju polszczyzny, ale w pierwszym okresie XX wieku wariantowość słownictwa w znacznej mierze wynikała z warunków zewnętrznych, a mianowicie była skutkiem rozbiorowego podziału ziem polskich. Utrwał on na czas dłuższy stare różnice regionalne, a ponadto powodował zróżnicowanie wpływów obcych – języka niemieckiego w zaborach austriackim i pruskim, rosyjskiego w zaborze rosyjskim wraz z Królestwem Polskim (ibidem, s. 43).

Autorka zauważa również, że germanizmy i rusycyzmy były charakterystyczne dla początku XX wieku, a germanizmy najbardziej widoczne były w tych dziedzinach, w których wpływ obcych władz był najsilniejszy, tj. język urzędowy, wojskowy, kolejowy itd. „Spolszczanie” języka polskiego trwało stosunkowo długo, właściwie cały okres międzywojenny, jednak do dnia dzisiejszego ludziom, w szczególności starszym, z mniejszych miast czy wsi, zdarza się powiedzieć np. *mi to jest ganz egal, zrobić coś na sicher, zrób to w try miga, ciut-ciut* itd.

W późniejszym czasie, gdy język polski „uporał się” w germanizmami i rusycyzmami, nie dało się uniknąć wpływów języka angielskiego. Szybki rozwój techniki, rozpowszechnienie nowych wynalazków, komputeryzacja, rozwój turystyki i ogromne zainteresowanie kulturą anglo-amerykańską, w szczególności z zakresie muzyki, sprawiły, że znajomość języka angielskiego stała się koniecznością i chociaż język angielski ma najkrótszą tradycję w odniesieniu do języka polskiego, to jest obecnie językiem najsilniej oddziałującym na polszczyznę (por. B. Walczak 2001: 533–534).

Tak więc, jak pisze T. Smółkowa, słownictwo używane obecnie przez Polaków obejmuje wyrazy, które powstały w różnych okresach historycznych, jednak znaczną jego część stanowi warstwa nowa, tj. ta, która wzbogaciła nasz język po drugiej wojnie światowej, np. *penicylina, samofinansowanie, komputer, aids, bagietka* itd. Autorka podkreśla jednocześnie, że przyrost nowej leksyki dokonuje się właściwie tylko w obrębie czterech części mowy: rzeczowników, przymiotników, czasowników i

przysłówek. Pozostałe części mowy, takie jak zaimki, przymyki czy spójniki stanowią, zdaniem T. Smółkowej, zasób ustabilizowany, który nie ulegał zmianom w ostatnich dziesięcioleciach (por. T. Smółkowa 2001: 397).

Powojenną leksykę określa się często jako bardzo zróżnicowaną, odnosząc się do: (i) różnych dziedzin działalności ludzkiej, m.in. mechanizmów i elementów technicznych np. *minikoparka, ultrasonokardiograf, chłodziarkozamrażarka* itd. (ii) różnego rodzaju środków transportu, np. *jednokadłubowiec, mlekowóz, skuter, naddźwiękowiec* itd., (iii) wszelkiego rodzaju substancji i materiałów, np. *skaj, modelina, styropian, feromon, anticol, lenteks* itd., (iiii) nazw przedmiotów stanowiących wyposażenie gospodarstw domowych np. *frytkownica, fototapeta, gadżet* itd., (iiiii) nazw ubrań, butów i artykułów spożywczych, np. *bermudy, spódnicospodnie, adidas, półtrampki, hot-dog, krakers, pizza, gofr* itd. Kolejną liczną grupę w obrębie polskiej wsółczesnej leksyki stanowią wyrażone rzeczownikowo nazwy czynności, takie jak np. *fluorkowanie, konsulting, elektrostymulacja* itd. Jeśli zaś chodzi o nowe przymiotniki w powojennej polszczyźnie, określają one często dokładną liczbę czegoś, np. *dwujęzdniowy odcinek, dwunastotysięczna załoga, pięciopartyjna koalicja* itd. oraz bardzo często przymiotniki intensyfikujące cechy, np. *superczuły, superkomfortowy, półprofesjonalny, aseksualny* (jako zupełny brak cechy).

W porównaniu z rzeczownikami i przymiotnikami bardzo nieliczną grupę stanowią nowe czasowniki. Świadczy to o nominalności (nasyceniu rzeczownikami), a zwłaszcza o zwiększającej się atrybutywności (nasyceniu przymiotnikami) nowego słownictwa (por. T. Smółkowa 2001: 403).

W związku z dużym przywiązaniem do poprawności językowej i wszystkiego, co związane z językiem polskim, językoznawcy wprowadzili w odniesieniu do współczesnego języka polskiego rozróżnienie *normy wzorcowej* i *użytkowej*, które można w zasadzie odnieść wyłącznie do języka polskiego (oczywiście języka rozumianego jako intelektualny konstrukt – idealny model, a nie język konkretnej osoby). Polskie językoznawstwo normatywne zdaje się być bardzo skupione na tej kwestii, o czym świadczą m.in. liczne publikacje w rzeczonym zakresie, toteż temu tematowi chciałabym przyrzeć się nieco dokładniej.

W pierwszej kolejności chciałabym omówić normę wzorcową. Pod tym wyrażeniem najczęściej rozumie się<sup>37</sup> te elementy języka i wypowiedzi, które są używane świadomie, z poczuciem ich wartości semantycznej i stylistycznej i jednocześnie pozostają w zgodzie z tradycją językową, regułami gramatycznymi i semantycznymi polszczyzny oraz tendencjami rozwojowymi, które można w niej zaobserwować. Przyjęto, że norma wzorcowa, zwana także elitarną, jest akceptowana przez większość wykształconych osób, a za takich uważa się osoby z wykształceniem wyższym niż średnie, które jednocześnie traktują język jako wartość autoteliczną (por. A. Markowski 2007: 32). Ich aprobata dotycząca pewnych elementów wypowiedzi nie opiera się jedynie na przekonaniu, lecz musi opierać się na znajomości historii polszczyzny,

---

<sup>37</sup> Bardzo wielu współczesnych autorów odwołuje się w swoich pracach w tym zakresie do prac A. Markowskiego, dlatego właśnie jego słowa zostały w tym miejscu przytoczone jako odzwierciedlenia tendencji we współczesnym językoznawstwie polonistycznym.

tradycji językowej oraz jej współczesnych trendach rozwojowych (podejście diachroniczne). Przestrzeganie normy wzorcowej jest szczególnie pożądane w wypowiedziach o charakterze publicznym, w języku dziennikarzy, publicystów, polityków oraz ludzi nauki. Stąd pomysł, aby nauczać w szkołach języka polskiego według normy wzorcowej.

Przestrzeganie normy wzorcowej wiąże się także z umiejętnością rozstrzygnięcia, ale i uzasadniania swoich wyborów językowych, a także akceptowania pewnych restrykcji, np. w zakresie wariantowości językowej. Norma wzorcowa uznawana jest za jednolitą, tzn. taką, która w zdecydowanej ilości przypadków nie dopuszcza wariantowości. Podkreślane są także symetryczne, partnerskie relacje rozmówców; wypowiedzi nie mają formy rozkazu czy ponaglenia, lecz przyjmują formę oferty, propozycji (por. A. Cegieła 1995: 25–33). Kryteria oceny komunikatu wyrażonego według normy wzorcowej to m.in. wartość estetyczna, związek z tradycją oraz satysfakcja rozmówców. W związku z tym norma wzorcowa jest wyrazem podmiotowego ujmowania języka (i kultury). Poprzez akt komunikacji tworzy się wspólnota komunikacyjna. Rozmówców łączy dążenie do osiągnięcia pełni estetycznej, kulturowej, społecznej. Rozmówcy są świadomi wartości tworzonych i niesionych przez język. Komunikacja wzorcowa jest działaniem w mówieniu, a nie przez mówienie (jak w przypadku komunikacji użytkowej).

Celem komunikacji wzorcowej nie jest doraźny efekt porozumienia czy zrozumienia, jest to oprócz nadania i odebrania komunikatu silna potrzeba kontaktu, także potrzeba akceptacji społeczność, poczucie integralności. W związku z powyższym norma wzorcowa pełni funkcję akumulatywną, tzn. jest zbiorem wartości tworzonych i kultywowanych przez pokolenia i przekazywanych jako dziedzictwo kulturowe. Norma wzorcowa może sprawiać wrażenie normy niepraktycznej, niefunkcjonalnej, oraz mało elastycznej (por. A. Markowski 2007).

Obok normy wzorcowej poloniści wyróżnili normę użytkową języka polskiego, którą określają inaczej jako normę potoczną i podkreślają w tym przypadku przedmiotowe, a nie jak w przypadku normy wzorcowej podmiotowe podejście do języka (por. A. Cegieła 1995). J. Miodek (2001) pisze, że źródłem poznania normy (użytkowej) jest uzus, jako obiektywny stan funkcjonowania języka. Skuteczność aktu mowy wyrażonego według normy użytkowej jest mierzony według tego, czy odbiorca komunikatu zrozumiał go i wykonał. W odróżnieniu do aktu na poziomie podmiotowym (wzorcowym) liczy się wyłącznie cel i jego osiągnięcie.

Dla użytkownika stosującego w swych wypowiedziach normę użytkową język jest sprawnym instrumentem, do którego obsługi nie trzeba być wirtuozem, trzeba jednak mieć instrukcję. Kryteria wystarczalności i ekonomiczności języka jako kryteria jego oceny są w tym wypadku rozumiane dosłownie. Narzędzie powinno być w tym wypadku nieskomplikowane, a sposób jego użycia wymagający najmniejszego wysiłku. Akt komunikacji prowadzi przeciw do osiągnięcia celu, zwykle doraźnego. Wartość aktu a zarazem porozumienia jest więc mierzona jego skutecznością. Najistotniejsze stają się pytania co i po co mówimy, a nie jak mówimy (por. A. Cegieła 1995: 25–33).



Kryteria oceny komunikatu na poziomie normy użytkowej to również w pewnym sensie kryteria poprawności językowej, ale rozumianej głównie przez pryzmat funkcjonalności, a więc: ekonomiczności, regularności, powszechności, Wypowiedź użytkową (tu jako wyrażoną zgodnie z normą użytkową) cechuje pragmatyzm, tzw. etyka korzyści doraźnej (osiągnięcie celu komunikacyjnego), szereg występujących uproszczeń. Taka koncepcja języka, choć nieco uproszczona i przedmiotowa, czyni normę użytkową konkretną, realną i praktyczną. Za A. Cegięłą (1995: 30) przytoczę w tym miejscu, jako podsumowanie rozważań o normie użytkowej, zasadę normatywną komunikacji:

Każdy środek językowy jest dobry, jeśli skutecznie przekazuje informację i każdy można zamienić na inny mający tę samą funkcję. Akt komunikacji jest bowiem działaniem przez mówienie.

Jak sama nazwa wskazuje norma użytkowa ma wartość użytkową, uwzględnia stopień rozpowszechnienia danego środka językowego, jego ekonomiczność, prostotę, wyrazistość. W obrębie tej normy możemy mówić o różnych typach wariantowości i oboczności oraz o znacząco niższym poziomie precyzji, ponieważ jest ona zróżnicowana ze względu na zasięg oraz na jakość użytych środków językowych. Ponadto poloniści wyodrębnili w obrębie normy użytkowej: normę profesjonalną, normę potoczną regionalną i normę potoczną ogólną.

Tak duża rozbieżność między normą wzorcową i użytkową w języku polskim może doprowadzić do skostnienia odmiany oficjalnej, bowiem kodyfikacja nierzadko rozmija się z normą realną, sztucznie podtrzymując niektóre przestarzałe formy (por. M. Bugajski 2006: 278). Stąd postulat m.in. D. Buttler (1976, 1985, 1986 i.in.) o skorygowanie kategoriycznych rozstrzygnięć normatywnych w języku polskim, które jednak nie może oznaczać całkowitej rezygnacji z oddziaływania na język, lecz dopuszczenie w nieoficjalnych kontaktach językowych wielu zjawisk i form, które w polszczyźnie funkcjonują, a nie są aprobowane przez polskich językoznawców.

Podsumowując rozważania na temat normy należy ponownie podkreślić jej opozycyjny charakter w stosunku do kodyfikacji, ponieważ normie przypisuje się obiektywizm, definiując ją zazwyczaj jako zbiór środków językowych najbardziej stabilnych, powszechnie używanych w danej społeczności i uznawanej przez nich za wzorcowe. Ważna jest w niej społeczna aprobata, co odróżnia ją od uzusu. Normę określa się też jako jedną z możliwości realizacji systemu językowego. Kodyfikację natomiast określa się jako subiektywną z racji zawartych społecznych ocen i przekonań. Jest definiowana jako formułowanie zasad doboru i łączenia środków leksykalnych i gramatycznych, które mogą maksymalnie usprawnić proces komunikacji, przy jednoczesnym podtrzymaniu swoistości danego języka. Stąd wniosek, że jeśli norma jest dynamiczna, a kodyfikacja statyczna, to może ona (kodyfikacja) pełnić funkcję stabilizatora i regulatora zjawisk językowych. Jeśli więc zatem kodyfikacja jest zjawiskiem subiektywnym, oznacza to, że istnieją co najmniej dwa kierunki, którymi może ona zmierzać. Może ona z jednej strony dopuszczać wiele wariantów będących rzeczywiście w użyciu, wyłączając jednak formy przestarzałe, zanikające. Sztuczne ich podtrzymywanie wydaje się nie mieć najmniejszego sensu. Druga droga to usilne podtrzymywanie form rzadkich, regionalnych czy o wyraźnym regresywnym charakterze.

Polscy językoznawcy zauważają, że polska kodyfikacja zmierza jednak w tym drugim kierunku, co jest przez nich oceniane jako zjawisko negatywne. Są jednak i tacy, jak np. D. Bartol-Jarosińska (1999: 253–259), którzy mimo utartych tendencji postulują zniesienie rygoru normy języka literackiego, przesadnej unifikacji, na rzecz uwzględnienia wszelkich odmian języka oraz szerokie stosowanie koncepcji społecznej wariantywności języka. Zarówno D. Buttler jak i D. Bartol-Jarosińska proponują badania świadomości języka. Obie autorki uważają, że formy zgodne z normą języka potocznego powinny znaleźć się w słownikach, poradnikach czy innych miejscach odzwierciedlenia normy, jednak z zastrzeżeniem ich częstej weryfikacji i odświeżania. Według D. Bartol-Jarosińskiej skrajnym absurdem jest słownik poprawnej polszczyzny, który przez kilkadziesiąt lat wydawany jest w niemalże niezmienionej wersji. Również H. Satkiewicz (1971) podziela konieczność badań świadomości językowej użytkowników, jako wyjście naprzeciw potrzebom językowych różnych grup użytkowników, stwierdzenie wielostopniowej normy językowej uwzględniającej przynajmniej dwie odmiany: publiczną i potoczną. Ponadto wskutek obserwacji ewolucji języka nasuwa się wniosek, że norma wzorcowa to już przeszłość, z którą należy się bezpowrotnie pożegnać, ponieważ brak w dzisiejszych czasach stosownego autorytetu, elit intelektualnych, które posługiwałyby się normą wzorcową.

Kolejną kwestią, której nie można pominąć pisząc o współczesnej normie języka polskiego, a w szczególności o normie użytkowej, jest krótko wspomniane, występujące w przypadku bardzo wielu języków, szczególnie europejskich, zjawisko anglicyzacji czy amerykańizacji języka polskiego. Proces ten rozpoczął się już po drugiej wojnie światowej, jednak zintensyfikował w ostatnich dziesięcioleciach. Wielu polskich autorów podkreśla, że nie jest to zjawisko tak silne, jak np. w przypadku języka niemieckiego, chociażby poprzez przywiązanie Polaków do tradycji, kultury i właśnie ich języka narodowego (por. m.in. M. Czyżewska 2001: 624). Niemniej jednak nie ma chyba Polaka, który nie rozumiałby wyrażen typu: *thank you, hallo, bye-bye, please* i wiele innych. Tak więc język angielski jest obecny w języku polskim, czy tego chcemy czy nie. O obecności języka angielskiego w polszczyźnie wiedzą chyba wszyscy jego użytkownicy, jednak znaczący wpływ na współczesny język polski wywarł również język francuski (np. *bandaż, abażur, pejzaż, polonez, szal, szofer, pasmateria, retusz, rewia, omet, bagietka, butik, atrapa, paragon, żakard* i wiele innych), natomiast znaczenie innych języków jest marginalne (por. B. Walczak 2001: 528). B. Walczak dokonuje dyferencjacji trzech stanowisk wobec elementów obcych w języku polskim, pisząc:

[...] puryzm, czyli potępienia wszelkich elementów obcych, bezkrytycznej aprobaty dla językowej cudzoziemszczyzny i stanowiska racjonalnego, rozpatrującego i oceniającego elementy obce na tle rzeczywistych, obiektywnych potrzeb języka jako narzędzia społecznej komunikacji (B. Walczak 2001: 527).

Jednak wymienione w rozdziale 2.4.2. instytucje podejmują szereg działań, by wpływ języka angielskiego na język polski ograniczać. Przykładem może być zorganizowana wspólnie przez Radę Języka Polskiego i tygodnik *Polityka* w roku 2000

akcja pt. „*Spolszcz to sam*”, polegająca na zastępowaniu powszechnie używanych wyrażań angielskich polskimi odpowiednikami. I tak np. *body* to według czytelników Polityki *korpuśnik*, *stringi* to *bezwstydki*, a *talk-show* to *gościgad*<sup>38</sup>.

Innego podziału, jeśli chodzi o język polski w ujęciu polilektalnym, dokonała I. Bajerowa (2001: 23), która wskazała „język ogólnopolski (zwany też polskim językiem ogólnym, dialektem kulturalnym, dawniej też językiem literackim)”. To właśnie ta odmiana języka jest odmianą podstawową, używaną we wszelkich sytuacjach publicznych, w instytucjach publicznych, w szkołach etc. Ogólny charakter tej odmiany języka został skonfrontowany z lokalnym charakterem gwar oraz różnymi odmianami języków środowiskowych (por. *ibidem*, s. 23). I. Bajerowa zauważa potrzebę normalizowania języka oraz egzekwowania posługiwania się nim zgodnie z ustalonymi normami, np. przez szkoły, przy czym podkreśla również, że:

Język ogólnopolski jest dość silnie znormalizowany (czym się odróżnia np. od gwar). [...] normy językowe w znacznej mierze tkwią w podświadomości językowej (jest to tzw. poczucie językowe), ale też są uchwycone, opisane i skodyfikowane w gramatykach i słownikach.

W tej wypowiedzi zauważyć można pewną niekonsekwencję, gdyż jeśli nasze „poczucie językowe” nazwiemy (z resztą słusznie) naszą wewnętrzną normą językową, to nie należy stwierdzać, że gwary nie są znormalizowane. Należałoby napisać, że są znormalizowane, jednak nie skodyfikowane np. w słownikach czy gramatykach, a jedynie istnieją w mózgach osób posługujących się daną gwarą.

I. Bajerowa zaznacza również, że na przestrzeni lat język polski bardzo się zmienił, zarówno pod wpływem czynników zewnętrznych, jak i wewnętrznych (np. politycznych, społecznych, historycznych, technicznych itd.). Liczne reformy, które miały miejsce, głównie w XX wieku, miały na celu uporządkowanie chaosu językowego wśród jego użytkowników. I tak np. w latach 1918 i 1936 przeprowadzono dwie ważne reformy ortograficzne, które wprowadziły pewien ład w zakresie pisowni, m.in. łącznej i rozłącznej, ale także ustalono pisownię wyrazów obcych typu *Maria*, *opinia*, *Francja* (por. *ibidem*, s. 38). Również reforma fonetyczna przyniosła pewne uproszczenia dla użytkowników, dała jednoznaczne wytyczne, jak należy wymawiać poszczególne wyrazy, np. ustalono, że to, co dotychczas brzmiało *gieneral* lub *jenerał*, teraz będzie wymawiane *general* (z zastosowaniem do innych, analogicznie rozpoczynających się wyrazów). W zakresie fleksji w języku polskim od lat dąży się do uproszczenia odmiany, usuwania wyjątków, oboczności, w precyzji w określaniu norm, ponieważ dawny język polski charakteryzował się dużą wariacją, np. w odmianie czasowników.

Mimo, że współczesna polszczyzna dąży do zmniejszenia wariantowości, zjawiska tego nie da się zupełnie wyeliminować, ponieważ nie istnieją języki o normie inwariantywnej (J. Miodek 2001: 76). Warianty objęte normą tworzą trzy zasadnicze typy: pierwszy z nich tworzą dublety, czyli środki o tej samej funkcji i frekwencji

---

<sup>38</sup> Polityka 03.06.2000 r., s. 3.

występowania w tekstach, np. *gęstszy/ gęściejszy*. Drugi typ stanowi opozycja środków recesywnych i ekspansywnych, np. *oczami/ oczyma*. Trzeci wreszcie zasadza się na przeciwstawieniu wariantów skodyfikowanych i nieskodyfikowanych, które przenikają do normy z uzusu, np. *tę/ tą* (por. D. Buttler 1976).

Posługiwanie się językiem zgodnie z normą określane jest w literaturze przedmiotu jako poprawność językowa. A. Markowski i J. Puzynina (2001) piszą, że: „odmiany języka różnią się między sobą stopniem rygorystyczności normy skodyfikowanej”. Oznacza to, że najbardziej skodyfikowana jest norma ortograficzna, najmniej leksykalna. Najbardziej rygorystyczna jest norma języka pisanego przeznaczonego do kontaktów oficjalnych, najmniej norma języka mówionego potocznego. Norma wzorcowa jest nieraz sprzeczna z normą użytkową, co spowodowane jest odmiennością sposobu kształtowania się obu norm. Norma użytkowa kształtuje się bowiem w sposób spontaniczny, często pod wpływem np. odmian regionalnych, norma wzorcowa natomiast kształtowana jest świadomie, zgodnie z zasadami świadomie wybranych kryteriów (por. A. Markowski, J. Puzynina 2001: 54).

Poza dyferencjacją normy wzorcowej od normy użytkowej poloniści wskazują również na występowanie regionalnych wariantów języka polskiego – dialektów. Istniejące dziś zróżnicowanie dialektalne kształtowało się w ciągu dziejów. Zręby podziału terytorialnego naszego języka na pięć głównych polskich regiolektów: kaszubski, mazowiecki, wielkopolski, małopolski i śląski, sięgają prehistorycznych różnic między plemionami Pomorzan, Mazowszan, Polan, Wiślan i Ślązan.

Układ pięciu głównych centrów dialektalnych zachował się w dużej mierze do dnia dzisiejszego, głównie przez czynniki pozajęzykowe, w szczególności administracyjno-polityczne (K. Handke 2001: 201). Autorka zaznacza jednak, że dziś granice między dialektami nie są ostre, co, uwzględniając ciągłe migracje ludności, nie zaskakuje. W ten sposób dochodzi do powstawania tzw. *interdialektów* (ibidem, s. 211).

Uważa się jednak, że wśród wyróżnionych pięciu centrów dialektalnych na szczególną uwagę zasługują Kaszuby. W biegu historii pojawiały się nawet niejednokrotnie poglądy, że kaszubszczyzna jest odrębnym językiem. Z prawnego punktu widzenia kaszubszczyzna jest w Polsce językiem regionalnym<sup>39</sup>. Wielu językoznawców zajmuje się dziś naukowym ujęciem języka kaszubskiego w językoznawstwie, uwzględniając jego całą historię. A. Szwałczuk pisze na temat języka kaszubskiego w ujęciu diachronicznym w sposób następujący:

According to the research conducted by Mordawski (2005) there are 390, 509 Kashubs and 176, 228 persons of partly Kashubian descent living in Poland. Most of them live in the Province of Pomerania in the north central region of Poland, which is also referred to as the 'Kashuby' region (Olbracht-Prondzyński 2007: 8–9). The Kashubs appeared at the present territory of the Pomerania

---

<sup>39</sup> Status prawny języka kaszubskiego w Polsce reguluje Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, definiując go jako język regionalny. 1 czerwca 2009 r. zaczęła w Polsce obowiązywać Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych. W roku 2003 przydzielono językowi kaszubskiemu trzyliterowy międzynarodowy kod CSB według Normy ISO 639–2.

region in the VIth century (Mazurek 2010: 43). The issue of the Kashubian identity and language has been enormously influenced by the nation's history, including Germanization of Kashubs and the delegitimization of Kashubian by the Communist government that extended to forbidding the use of the term 'language' and resorting to the use of 'Kashubianness' and 'Kashubian speech'. Despite the fact that Kashubian has been granted the official status of a regional language, the inferiority complex and the idea of 'Kashubianness' still persist (Hornsby and Wicherkiewicz 2010: 3) (A. Szwajczuk 2015: 83–84).

Również G. Labuda ukazuje w swoich pracach (m.in. 1996), że język kaszubski ma bardzo długą historię, wiążącą się z silną potrzebą podkreślenia niezależności. Ponadto autor podkreślał, że powstanie języka kaszubskiego silnie wiąże się z okresem Polski pod zaborami, kiedy to państwom zaborczym bardzo zależało na wewnętrznym rozłamie i rozbiću Polaków:

Państwa zaborcze [...] zwłaszcza Austria, doceniając większą wagę irredenty polskiej, popierały dążenia rozłamowe między ludnością polską a wyznaniowo inną. Z biegiem czasu mistrzostwo w tej akcji osiągnęły Niemcy. Nie tylko rozbudzały one w ramach swej polityki imperialistycznej, zwłaszcza na terenie Europy Środkowej, prądy wyzwolenicze rozmaitych małych narodów na tym obszarze faktycznie istniejących i historycznie ukształtowanych, jak m.in. Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Słowacy, lecz także usiłowały tworzyć lub popierać, zwłaszcza w obrębie pogranicza polsko-niemieckiego, rozmaite sztuczne narodowości (Volk), jak Górale, Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy. Głównym celem tych zabiegów było podminowanie i rozbić polskiej wspólnoty etnicznej, w ramach odrodzonego po 1918r. państwa polskiego (G. Labuda 1996: 28).

W ten sposób, w okresie wielkich przemian etnicznych w całej Europie Środkowej, obok „wielkich spraw”, takich jak białoruska, ukraińska, litewska czy węgierska, utworzyła się w pewnym momencie także tzw. „sprawa kaszubska”. G. Labuda (1996) wskazuje na konkretną datę związaną z tym zagadnieniem, tj. rok 1850 oraz osobę Floriana Ceynowy, który był ściśle związany z tą sprawą. G. Labuda syntezuje znane wystąpienia Ceynowy dotyczące „sprawy kaszubskiej” i podaje w swojej pracy jej najważniejsze założenia:

[...] za dawnych czasów istniała pełna wspólnota polityczna między Polakami a Kaszubami [...] nastanie rządów pruskich spowodowało zmianę tych więzi; Kaszubom zagroziła germanizacja, więc muszą sami pomyśleć o swojej przyszłości i biorąc za punkt wyjścia własną kulturę i własny język i tradycję własnej historii, obejmującej ziemie między Wisłą a Odrą oraz Bałtykiem a Notecią. Kaszubi są takim samym ludem jak rozmaite inne ludy słowiańskie, czyli mają równe prawo do egzystencji jako lub, a naturalnym ich opiekunem i obrońcą przed germanizacją jest słowiańska Rosja, punktem wyjścia do narodowego odrodzenia jest język, który trzeba poznawać, pielęgnować i rozwijać. W tym dążeniach Kaszubi muszą opierać się na prostym ludzie, a nie na klerze i szlachcie (G. Labuda 1996: 31).

Tak więc istotą programu Ceynowy była szeroko pojęta autonomia kulturalno-językowa. Z tezami Ceynowy polemizował H. Derdowski, który uważał, iż Ceynowa wyrządził wielką szkodę „sprawie kaszubskiej” jakoby Kaszubi tworzyli odrębny od

Polaków naród. Jego zadaniem dialekt kaszubski jest nieznaną odmianą gwary mazowieckiej. W jego mniemaniu Kaszubi nie potrzebują również żadnej własnej literatury ani innych elementów autonomicznych np. kulturalno-językowych (por. G. Labuda 1996: 36).

W kolejnych latach zaczęto przyjmować tezę, że jeśli język kaszubski jest językiem odrębnym i niezależnym, to i teren Kaszub powinien być terytorium autonomicznym. Nie zgadzał się z tym J. Karnowski, który pisał:

[...] z odrębności języka kaszubskiego nie trzeba wysnuwać konsekwencji, jakoby Polska zrezygnować miała z Kaszub, przeciwnie Polska ma wielkie i niezaprzeczalne prawo do Kaszub, bo m.in. naród kaszubski był realnie związany przez 600 lat z Polską, z Polski do Kaszub przyszło chrześcijaństwo i kultura, prawo i ustawy handlowe, język literacki. A więc Polska ma prawo historyczne i kulturalne do Kaszub, a negacja tych praw i zerwanie tej spójności politycznej byłoby zgubą dla Kaszub. Odrębność Kaszub odnosi się tylko do strony językowej, a nie do strony politycznej (J. Karnowski za G. Labuda 1996: 46).

Tezy J. Karnowskiego popierał A. Majkowski. Wspólnie założyli w roku 1912 w Gdańsku Towarzystwo Młodokaszubów<sup>40</sup>. Jego głównym celem było obudzenie w Kaszubach własnej świadomości etnicznej oraz promowanie wiedzy o nich, a także włączenie ich w nurt życia ogólnopolskiego. Młodokaszubi publikowali w czasopiśmie „Gryf”, a ich główne motto brzmiało: „co kaszubskie to polskie” i oznaczało, że wbrew różnicom językowym stanowią nierozzerwalną część Polski na fundamentach wspólnej historii, kultury i religii.

Używana obecnie forma graficzna języka kaszubskiego jest ewolucją zaproponowanej w 1879 roku w Poznaniu książki: *Zarés do Grammatikj Kašébsko-Słowjnskjé Mòvé*.

A.Szajczuk (2015) podkreśla natomiast, że dzisiejszy prawny status języka kaszubskiego jest zagwarantowany nie tylko przez polskie prawodawstwo. Również na szczeblu europejskim zapewnia się językom mniejszości i językom regionalnym odpowiedni status. Polska jest oczywiście zobligowana do wdrożeń postanowień europejskich, a w tym przypadku postanowień części III Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych.

K. Handke (2001: 16) pisze również o regionalnych odmianach polszczyzny, które wprawdzie niekiedy utożsamiane są z polszczyzną dialektalną, jednak zdaniem autorki powinny być rozgraniczone, ponieważ regionalizmy to nie tylko dialektyzmy. Polszczyzna regionalna łączy się ściśle z pojęciem regionu, ale także w odróżnieniu od dialektyzmów, z kulturą materialną i duchową regionu, z jego historią, literaturą i folklorem. Zdaniem autorki w skład regionalnej odmiany języka wchodzi elementy gwarowe, z danego obszaru, archaizmy, neologizmy, elementy obcojęzyczne i kolo-kwializmy (ibidem, s. 216). Zdaniem autorki w skład regionalnej odmiany polszczyzny ogólnej wchodzi również polszczyzna miejska. Aby scharakteryzować to zjawisko należy, w przekonaniu autorki, dokonać podziału na miasta stare, typu Kraków,

---

<sup>40</sup> kasz. Towarzystwo Młodokaszëbów.

których historia jest bardzo długa i w których odbiły się różne zmiany społeczne, kulturowe i językowe, a wśród ludności ustaliły się dwa zasadnicze środowiska: pierwsze to inteligencja i bogate mieszczaństwo posługujące się poprawną polszczyzną. Drugą grupę tworzyły warstwy niższe, używające potocznej polszczyzny, zwanej także językiem plebejskim czy językiem przedmieść. W miastach nowszych, o charakterze przemysłowym, jak np. Łódź, którego robotnicza ludność wywodziła się głównie ze wsi, gdzie:

[...] od początku dominowała polszczyzna kolokwialna nasycona właściwościami gwarowymi z różnych obszarów dialektalnych, zawierająca nadto znaczny procent germanizmów i rusycyzmów (K. Handke, 2001: 218).

Charakteryzując współczesną polszczyznę w literaturze przedmiotu często wskazuje się na dubletywność leksykalną i znaczeniową, tzn. dowolne i okazjonalne używanie nazw synonimicznych, np. *chrust* albo *faworki*, *pisanki* albo *kraszanki*, *skibka* albo *kromka* itd. (ibidem, s. 219). Często jednak tę synonimiczność tłumaczy się regionem Polski, a za najbardziej znany przykład uchodzą tu *ziemniaki*, *kartofle* i *pyry*, opisujące ten sam zakres znaczeniowy.

### 2.5.2. Norma w ujęciu policentrycznym

Przykładem podejścia policentrycznego w odniesieniu do zagadnienia norm językowych może być podejście reprezentowane przez germanistów w stosunku do języka niemieckiego. Pisząc o normie języka niemieckiego już na samym początku należy stwierdzić, że język niemiecki nie jest, tak jak na przykład język polski, językiem monocentrycznym, lecz jest językiem policentrycznym lub pluricentrycznym<sup>41</sup>. Nie wszyscy badacze języka niemieckiego zgadzają się z tym podejściem i są nastawieni sceptycznie do, coraz silniej naukowo potwierdzonej<sup>42</sup>, teorii policentrycznej języka niemieckiego. W związku z różnymi poglądami opiszę w tej części pracy zarówno podejście mono- jak i policentryczne, jednak już na wstępie zaznaczam, iż dogłębna analiza literatury przedmiotu, zarówno polsko – jak i niemieckojęzycznej, ugruntowała moje przekonanie o słuszności policentrycznego podejścia do języka niemieckiego.

Zjawiskiem policentryzmu językowego w ogóle (tj. także odnoszącego się do języków takich jak angielski czy francuski) zainteresowano się w ujęciu naukowym w sposób szczególnie zintensyfikowany stosunkowo niedawno, tj. w latach 90-tych XX wieku. Z racji faktu, że literatura przedmiotu z lat 90-tych stanowiła jedynie załączek

---

<sup>41</sup> W literaturze przedmiotu występują oba terminy.

<sup>42</sup> Świadczą o tym liczne badania na gruncie polskim i niemieckim i coraz liczniejsze publikacje, m.in.: U. Ammon 1995; J. de. Caluwe 2012; I. Heinrich 2010; R. Muhr 2013a, 2005, 2006; H. Markhardt 2010 a, 2010b; R. Utri 2012a, 2012 b, 2013a, 2013 b i wiele innych.

dzisiejszego podejścia policentrycznego, w niniejszej publikacji skupiłam się w głównej mierze na dokonaniach językoznawców i ich artykułach oraz monografiach publikowanych po roku 2000. Najbardziej współczesnymi pracami dotyczącymi kwestii policentryzmu języka niemieckiego, które w szczególności mnie zainteresowały, są m.in. artykuły i monografie takich autorów jak: R. Utri (2010, 2012a, 2012b, 2013a, 2013b, 2014); A. Szulc (2005); U. Ammon (1995, 1996, 1998); R. Muhr (1997a, 1997b, 2012); H. Markhardt (2010a, 2010b); M. G. Clyne (1995, 2005), A. Kubacki (2014, 2015)<sup>43</sup>.

Policentryzm językowy zakłada istnienie wielu, równych względem siebie „wariantów” językowych, a więc tym samym wyklucza istnienie i możliwość używania/egzekwowania jednej normy językowej na całym obszarze niemieckojęzycznym. R. Muhr (1996b: 34–37) pisze na temat policentryzmu językowego w sposób następujący:

Pluricentrität bedeutet also, dass jedes Land insofern als “Zentrum” wirkt, als dass es dort zu “eigenständigen Entwicklungen kommt”. [...] Die Pluricentrität ist vor allem eine Erscheinung der gesprochenen Sprache”.

A. Szulc (2005: 25) wyjaśnia, że pluricentryzm (niem. *Plurizentrismus*) w odniesieniu do języka niemieckiego to używanie go (j. niemieckiego) „w całkowicie niezależnych od siebie państwach, których obywatele nie zawsze identyfikują się pod względem narodowościowym z Niemcami”. R. Utri (2014:57), który pisze o policentryzmie języka niemieckiego, określa go w następujący sposób:

Diese sprachliche Vielfalt ist eine Eigenschaft des Deutschen und wird Plurizentrik der deutschen Sprache genannt. Plurizentrität bedeutet, dass jedes der deutschsprachigen Länder als sein Zentrum gilt, in dem eine eingetragene Varietät der deutschen Sprache besteht. Jedes Land kann sich sprachlich eigenständig entwickeln, kann eigene Wörterbücher herausgeben (auch wenn es gemeinsame gibt) und für den Deutschunterricht entsprechende Richtlinien festlegen. [...] Jedes Zentrum einer plurizentrischen Sprache hat das Recht „ein Eigenleben zu führen”, d.h. ist ein Zentrum, das Normen aufstellen kann.

Pluricentrym nie oznacza jednak, jak wielu mylnie sądzi, że używa się danego języka w więcej niż jednym kraju, lecz że dany język ma przynajmniej dwa centra językowe – czyli przynajmniej dwa, lub więcej, standardy, które mogą różnić się od siebie na różnych płaszczyznach, np. leksykalnej, gramatycznej, składniowej itd. Jednak, jak pisze I. Hove (2002, 2007) to nie leksyka, wbrew powszechnej opinii wśród lingwistów, lecz wymowa, najbardziej przyczynia się do przyporządkowania danej osoby do kraju jej pochodzenia (Austria, Niemcy, Szwajcaria):

[...] diese lexikalischen Besonderheiten sind zwar auffällig, aber sie kommen nur selten vor. Für die schnelle Zuordnung einer Person zu einem Land sind die

---

<sup>43</sup> Na arenie międzynarodowej nazwisk tych jest znacznie więcej, podałam ich jedynie kilka, skupiając się na tych, które w sposób szczególnie przyczyniły się do badań nad naukowym opisem języka niemieckiego jako policentrycznego.



Ausspracheeigenheiten verantwortlich, also Besonderheiten in der Intonation, d.h. der Sprachmelodie und der Sprechrhythmus (vgl. K.-P. Ulbrich 2005) , und in der Aussprache der Laute.

Do indoeuropejskich języków policentrycznych zalicza się, obok niemieckiego, także język angielski, hiszpański, czy francuski (por. M. Clyne 1992).

Język niemiecki był uważany do końca lat 80-tych XX wieku właściwie wyłącznie za język monocentryczny, tzn. taki, który posiada jeden standard w Niemczech obowiązujący jako wariant główny, względnie norma. Język niemiecki używany w Austrii, Szwajcarii i Tyrolu Południowym traktowano jako wariant poboczny, lub (regionalne) „odchylenie“ od normy (por. R. Utri 2012, 2014; A. Kubacki 2015).

Nie wszyscy jednak badacze, nawet współcześni, zgadzają się z, coraz silniej naukowo ugruntowaną, teorią pluricentryzmu języka niemieckiego, twierdząc iż język niemiecki używany w Niemczech to jedyny standard. R. Muhr (2005: 12–14) określa kryteria, jakie musi spełniać język monocentryczny i wymienia tu:

i – only one language with a certain name and only one language norm for it (French, German etc.); ii – a specific nation is represented by that language and it is the most valuable asset and symbol; iii – any person belonging to that nation is supposed to speak only one variety of that language-the norm-in all communicative situations; iiii – the good and correct usage of that language is only achieved by a small minority (elite); iiiii – the norm of that language is decided at the center of the nation- in and around the capital city; it is necessary to fight moves which potentially endanger the unity of that language.

R. Utri (2014: 677) kompresuje definicję języka monocentrycznego, przytoczoną przez R. Muhra, w sposób następujący: „zentral, eliteorientiert, monoligual, mononormativ, nachteilig für Nicht-Hauptnation-Sprecher“.

R. Utri w swoich pracach dotyczących problemu policentryzmu szerzej opisuje, w jaki sposób wyznawcy monocentrycznej teorii języka niemieckiego argumentują swoje podejście, z którym jednak sam się nie zgadza:

Die Vertreter des monozentrischen Ansatzes stellen fest, dass es nur eine deutsche Sprache gebe, diese besitze jedoch viele regionale Abweichungen in der Lexik. Die Abweichungen in der Schweiz könnte man Helvetismen nennen, diese in Österreich Austriazismen. Germanismen (oder Teutonismen bzw. Deutschlandismen, wie sie auch genannt werden) gebe es deswegen nicht , da ja das Deutsch in der Bundesrepublik Deutschland, das sowohl die stärkste politische Kraft in Europa, eine zentrale Lage als auch die höchste Anzahl von Sprechern aufweise, die normgebende Sprache wäre. Übrigens weist ja die Bezeichnung Deutschland schon auf die Sprache hin, was bei Österreich oder der Schweiz nicht der Fall ist (R. Utri 2014: 677).

Również H. Markhardt (2010a: 10) pisze, że wyznawcy teorii monocentrycznej określają język niemiecki używany na terenie Niemiec jako *Binnendeutsch* (typowo niemiecki – norma, używany wyłącznie w Niemczech), natomiast język niemiecki używany na terenach niemieckojęzycznych poza obszarem Republiki Federalnej Niemiec, np. w Belgii, Luxemburgu Austrii czy Szwajcarii określają jako *Randdeutsch* (używany poza terenem Niemiec). W związku z tym Niemcy są głównym ośrodkiem

językowym, a wszystkie inne regiony, gdzie język niemiecki jest używany, muszą się dostosować i przestrzegać normy niemieckiej.

Jednak zdecydowana większość badaczy, z pracami których się zapoznałam, popiera ideę policentryzmu języka niemieckiego, wskazując że wszystkie trzy jego warianty/ standardy (*Bundesdeutsches Hochdeutsch*, *Österreichisches Deutsch* i *Schweizer Hochdeutsch*), należy traktować równoważnie.

W związku z istnieniem aż trzech równoważnych standardów języka niemieckiego (niem. *Varietäten*) należy również wskazać, które źródła reprezentują poszczególne standardy. Jeśli chodzi o: (i) standard niemiecki (*Bundesdeutsches Hochdeutsch*) najobszerniejszym zbiorem wyrażeń leksykalnych, zasad gramatycznych i fonetycznych jest tu wspomniany już słownik *Duden*; (ii) standard austriacki (*Österreichisches Deutsch* lub *Österreichisch*) tu dotychczas najobszerniejszym zbiorem tej normy jest *Österreichisches Wörterbuch*, jednak to opracowanie nie jest (jeszcze) tak obszerne jak niemiecki *Duden*; (iii) standard szwajcarski (*Schweizer Hochdeutsch*), którego nie należy mylić z *Schweizerdeutsch* (*Schwyzerdütsch* lub *Schwyzertütsch*), który jest formą języka potocznego, bazującą na dialektach alemańskich, używanych w Szwajcarii niemieckojęzycznej. Tu najobszerniejszym dotychczas słownikiem poprawnego *Schweizer Hochdeutsch* jest *Wörterbuch der Standardsprache in der deutschen Schweiz in der ersten Auflage von 2012*.

W pierwszej kolejności omówię sytuację językową w największym co do wielkości, jak i najliczniejszym, jeśli chodzi o liczbę użytkowników języka niemieckiego, kraju, tj. Niemiec. Standard języka niemieckiego używanego na terenie Niemiec, jak już wspomniałam, nazwany został *bundesdeutsches Hochdeutsch*. Nazwa ta – *Hochdeutsch* (*hochdeutsche Sprache*), czyli język wysokoniemiecki lub literacki język niemiecki, używana dla określenia standardu na terenie Niemiec, wynika z faktu, iż język literacki oparty na dialekcie wysokoniemieckim był używany przez inteligencję i tzw. „wyższość społeczną”, był językiem kultury i literatury, w przeciwieństwie do dialektów dolnoniemieckich, które typowe były dla ludności wiejskiej.

Mimo coraz większej językowej świadomości Niemców i językoznawców oraz rosnącej tendencji do uznawania języka niemieckiego za pluricentryczny oraz mimo powstawania wielu słowników uwzględniających w pewnym stopniu wariantowość języka niemieckiego, wielu badaczy, nauczycieli języka niemieckiego, jak i samych użytkowników języka niemieckiego, nadal uważa *Dudena* za „najwyższą instancję rozstrzygającą” w kwestiach spornych związanych z użyciem lub zastosowaniem pewnych zwrotów czy wyrażeń. Jak pisze m.in. R. Utri (2014) słownik *Duden* również uwzględnia w dość dużym stopniu trzy standardy języka niemieckiego, oznaczając odpowiednio wyrażenia np. *süddt* lub *österr.*, jednak mimo to „(...) Es ist noch nicht so weit, das er (*Duden* – przyp. A.Sz.) die Plurizentrität der deutschen Sprache auf die Struktur des Wörterbuchs umlegen würde” (ibidem, s. 680). Ponadto autor wyraża pogląd, że niemiecki *Duden*: „ist zu deutschlandzentriert, dass er Deutschlandismen völlig negiert und diese überhaupt nicht markiert (damit scheinen sie allgemeingültig zu sein, was jedoch den Tatsachen nicht entspricht” (ibidem, s. 680–681). Tak więc zaznaczanie przez *Dudena* wyłącznie helwetyzmów i austriacyzmów z jednej strony odbierane jest pozytywnie, jako dostrzeżenie problemu pluricentryzmu, a z

drugiej strony jako podkreślanie, że jest to odstępstwo od normy *bundesdeutsches Hochdeutsch*, która w żaden sposób nie jest oznaczana. Wydaje się więc, że w świetle tak postawionych zarzutów złotym środkiem byłoby oznaczanie wszystkich trzech standardów w równoważny sposób, np. skrótami A, DE czy CH.

Określenie trzech głównych centrów języka niemieckiego nie jest jedynym problemem, z którym borykają się językoznawcy i użytkownicy języka niemieckiego, ponieważ zarówno niemiecki używany na terenie Niemiec, jak i jego odmiany używane w Austrii czy Szwajcarii, nie wykluczają różnorodności językowej również na terenie tych krajów. Na terenie Republiki Federalnej Niemiec, podobnie z resztą jak w przypadku Polski, rozwinęły się różne dialekty (niem. *Mundarten* lub *Dialekte*) oraz języki regionalne (niem. *Regionalsprachen*). Do tych najbardziej znanych i rozpoznawalnych należą: *Bairisch*, *Kölsch*, *Ostfriesisch*, *Schwäbisch*, *Plattdeutsch*, *Sächsisch* itd. Tej kwestii nie będę jednak poświęcała więcej uwagi w publikacji, ponieważ nie jest ona istotna dla dalszych rozważań wynikających z jej tematu.

Wracając do normy językowej w odniesieniu do języka niemieckiego, można stwierdzić, że jest ona we wszystkich krajach niemieckojęzycznych traktowana w sposób o wiele bardziej liberalny, niż np. w Polsce. Zapoznając się z literaturą dotyczącą języka niemieckiego, można odnieść wrażenie, że Niemcy (na nich głównie skupię uwagę, gdyż właśnie odmianie *Hochdeutsch* poświęcone jest najwięcej uwagi w literaturze przedmiotu i tylko do tej odmiany języka niemieckiego ograniczę wszystkie badania, które przeprowadzę w nawiązaniu do niniejszej monografii) nie są w szczególności przywiązani do swojego języka i chętnie „wpuszczają” anglicyzmy, amerykańizmy i inne wyrazy obcego pochodzenia, które są modne. M. Czyżewska (2002: 618) nazywa to niewielkie przywiązanie do języka niemieckiego przez Niemców jako „geringe Liebe der Deutschen zu ihrer Sprache”. Z tej właśnie wspomnianej „znikomej miłości” do języka niemieckiego wynika najprawdopodobniej otwartość Niemców na przyjmowanie wszelkiego rodzaju słów nowych, obcego pochodzenia, a także tworzenie nowych, zgodnie z pewnymi zasadami języka rodzimego.

Wielu współczesnych badaczy twierdzi jednak (np. J. Wiktorowicz), że na terenie obszaru niemieckojęzycznego nie istnieje i nie istniała nigdy jednolita norma językowa. Są jednak pewne kwestie językowe, które zostały znormalizowane, a stosowanie się do wprowadzonych norm jest egzekwowane np. w szkołach. Stosowanie się w pewnym stopniu do norm językowych jest również istotne dla dyskursu publicznego i administracyjnego, a więc języka nazywanego językiem mediów, polityki czy językiem urzędowym.

Chciałabym teraz krótko omówić najważniejsze kwestie i działania normalizacyjne w zakresie komponentów języka niemieckiego, takich jak ortografia, wymowa, leksyka czy gramatyka

Wspomniana w rozdziale dotyczącym normalizacji instytucjonalnej Wielka Reforma Ortografii wprowadziła z jednej strony ład i porządek jeśli chodzi o pisownię, jednak w pewnych kwestiach, jak twierdzą cytowani we wcześniejszych rozdziałach

językoznawcy, także chaos, m. in., poprzez akceptowanie dwóch poprawnych form np. *Delphin – Delfin, Telephon – Telefon, Schikoree – Chicorée* itd.<sup>44</sup>

W zakresie fonetyki wariantowość jest również duża. Można jednak zaobserwować pewne podobieństwa w wymowie badając użytkowników np. tego samego regionu. Poprzez wymowę często też manifestowana jest przynależność do określonego obszaru językowego, np. Szwabii czy Bawarii. Próbę znormalizowania wymowy języka niemieckiego podjął się pod koniec lat 80-tych *Związek Niemieckich Nadawców Publiczno-Prawnych* (ARD<sup>45</sup>), który był pomysłodawcą oraz inicjatorem stworzenia banku danych wymowy niemieckiej (*Aussprachedatenbank der ARD* – w skrócie ADB). Chociaż początkowo skala działalności była niewielka (obejmowała wyłącznie dział radiowy w kraju związkowym Hesja), to już pod koniec lat 90-tych ADB zrzeszało wiele stacji radiowych i telewizyjnych z całych Niemiec, a z czasem także ze Szwajcarii (*das Schweizer Radio und Fernsehen SRF*) i Austrii (*der Österreichische Rundfunk ORF*)<sup>46</sup>. Do stycznia 2015 r. do systemów informatycznych ADB wprowadzonych zostało łącznie 360 000 haseł. Z ADB korzystać można obecnie o każdej porze, z każdego miejsca na świecie<sup>47</sup>. Zespołem pracującym nad ADB kieruje obecnie kierownik redakcji radiowej *Hessischer Rundfunk* (Radio Hesja – tłum. A.Sz.).

Jak podano na stronie ARD<sup>48</sup>, opracowane i udostępnione hasła, które znajdują się w banku, to głównie obcojęzyczne nazwy własne, wyrażenia z zakresu geografii (w szczególności egzonimy i endonimy), sztuki, literatury, meteorologii, militariów, muzyki, polityki, religii, sportu, techniki, gospodarki i nauki, które zawsze opatrzone są transkrypcją w międzynarodowym alfabecie fonetycznym, jak i w wariantie prostszym, zrozumiałym dla przeciętnego użytkownika. Dodatkowym atutem zachęcającym do skorzystania z ADB są dołączone do każdego hasła nagrania w formacie Mp3, które umożliwiają odsłuchanie poprawnej wymowy każdego hasła. Każdorazowo przy wyrażeniu znaleźć można informację o pochodzeniu danego słowa, a także jego źródło<sup>49</sup>. Co więcej, nagrania wymowy poszczególnych haseł na stronie [www.duden.de/woerterbuch](http://www.duden.de/woerterbuch), pochodzą właśnie z ADB, co podaje do wiadomości sama redakcja *Dudena*<sup>50</sup>. W społeczeństwie niemieckim panuje przekonanie, że mieszkańcy pół-

---

<sup>44</sup> Więcej na ten temat patrz: Olpińska-Mazurek M./ A. Stępnikowska-Berns 2001, *Nowa ortografia niemiecka. Poradnik ze słownikiem*, PWN.

<sup>45</sup>ARD- Arbeitsgemeinschaft der öffentlich-rechtlichen Rundfunkanstalten der Bundesrepublik Deutschland.

<sup>46</sup> [https://de.wikipedia.org/wiki/Aussprachedatenbank\\_der\\_ARD](https://de.wikipedia.org/wiki/Aussprachedatenbank_der_ARD) (28.06.2015).

<sup>47</sup>[http://www.ard.de/home/intern/fakten/abc-der-ard/ARD\\_Aussprachedatenbank\\_AusspracheDatenBank\\_ADB\\_der\\_ARD/563650/index.html](http://www.ard.de/home/intern/fakten/abc-der-ard/ARD_Aussprachedatenbank_AusspracheDatenBank_ADB_der_ARD/563650/index.html) (19.06.2015).

<sup>48</sup>[http://www.ard.de/home/intern/fakten/abc-der-ard/ARD\\_Aussprachedatenbank\\_AusspracheDatenBank\\_ADB\\_der\\_ARD/563650/index.html](http://www.ard.de/home/intern/fakten/abc-der-ard/ARD_Aussprachedatenbank_AusspracheDatenBank_ADB_der_ARD/563650/index.html) 29.06.2015).

<sup>49</sup>[http://www.ard.de/home/intern/fakten/abc-der-ard/ARD\\_Aussprachedatenbank\\_AusspracheDatenBank\\_ADB\\_der\\_ARD/563650/index.html](http://www.ard.de/home/intern/fakten/abc-der-ard/ARD_Aussprachedatenbank_AusspracheDatenBank_ADB_der_ARD/563650/index.html) (29.06.2015).

<sup>50</sup> <http://www.duden.de/hilfe/ausssprache>.

nocnych Niemiec przywiązują większą wagę do poprawnej wymowy (zgodnie z wymogami *Dudena*, a więc ADB), niż mieszkańcy południa. Regionalne różnicowania w wymowie są charakterystyczne również w Austrii i Szwajcarii (por. I. Hove 2002).

Wspólna norma grammatyczna realizowana jest w dużym stopniu na terenie krajów DACHL, jednak i tu napotyka się na wariantowość, np. w zakresie użycia czasowników posiłkowych *haben* i *sein*. Słownik *Duden* również podaje często dwa czasowniki posiłkowe jako poprawne, zaznaczając jednak, że jeden z nich używany jest wyłącznie np. w Szwajcarii. Stąd też nikogo nie powinno zdziwić, że norma języka niemieckiego uznaje oba zdania *Ich bin gesessen* oraz *Ich habe gesessen* za poprawne, jednakże z uwzględnieniem, że czasownik posiłkowy *sein* w tej sytuacji wystąpi w Austrii i Szwajcarii, natomiast *haben* jest typowy dla standardu wysokoniemieckiego. W literaturze przedmiotu znaleźć można również przedstawicieli opinii, że gramatyka standardowego języka mówionego nieco różni się od gramatyki języka pisanego:

Die Grammatik der geschriebenen Sprache, die Grundlage der Standard – oder Leitvarietät des Deutschen bildet, ist entgegen anders lautenden Meinungen und für Deutschlernende erst einmal mit Mehrarbeit verbunden und nicht immer mit der Grammatik der gesprochenen Sprache in Einklang zu bringen, weil die gesprochene Sprache zum Teil anderen bzw. modifizierten Regeln folgt (M. Wierzbicka 2012: 533).

W zakresie leksyki również, tak jak w powyższych przypadkach, duże znaczenie ma region Niemiec, czy pozostałych krajów DACHL. *Duden* podaje, że to co w języku polskim kryje się pod wyrażeniem *bulka*, po niemiecku można nazwać: *Brötchen, Schrippen, Rundstücke, Semmeln, Wecken, Weckerl, Weckle, Weggle, Weggla*, zaznaczając przy niektórych, dla którego kraju lub regionu są charakterystyczne.

Pisząc o leksyce współczesnego języka niemieckiego nie można oczywiście pominąć kwestii wpływu języka angielskiego (jego odmiany brytyjskiej oraz amerykańskiej określanej w literaturze przedmiotu jako anglicyzmy i amerykanizmy) na język niemiecki. Jak zauważa M. Czyżewska (2002: 613) język niemiecki przejmuje często nie tylko pisownię i wymowę języka angielskiego. Według autorki pewne anglicyzmy tak bardzo zakorzeniły się w języku niemieckim, że nie zdziwi nas już np. przymiotnik zapożyczony z języka angielskiego, ale odmieniony według zasad fleksyjnych obowiązujących w języku niemieckim, czy hybryda powstała na skutek połączenia wyrazu niemieckiego pochodzenia i anglicyzmu czy amerykanizmu:

In den letzten Jahren sind in die deutsche Sprache zahlreiche Wörter eingegangen, die hauptsächlich aus dem Englischen oder aus dem Amerikanischen stammen, z.B. cool, oder software. Sie werden zwar mit ihrer Schreibung und Aussprache übernommen, aber manche von ihnen werden gleich an die deutschen Flexionsparadigmen angepasst, deshalb sollte man sich nicht wundern, wenn der durchaus annehmbare Preis einer Anlage als cooler Preis bezeichnet wird oder wenn von unheimlich coolen Leuten auf der Fete die Rede ist. [...] Mit Hilfe von diesen reinen fremdsprachlichen Lexemen werden auch neue Komposita gebildet, z.B. Software-Angebot (M. Czyżewska 2002: 613).

Jak się jednak okazuje nie tylko język angielski wpłynął na stan dzisiejszy języka niemieckiego (jego leksykę):

Das Phänomen der Fremdwörter weckt seit mehreren Jahrhunderten ein reges Interesse sowohl bei den deutschen Sprachwissenschaftlern als auch bei den anderen Mitgliedern der Sprachgemeinschaft. Die Fremdwörter rufen dabei extrem unterschiedliche Gefühle hervor, sie reichen von eifriger Befürwortung bis hin zu heftiger Kritik. In der letzten Zeit wird viel über die in großen Mengen in die deutsche Sprache einströmenden Anglizismen und Amerikanismen diskutiert. Die Überschwemmung der deutschen Sprache mit fremden Wortgut ist aber nicht neu, denn sie hat dies in ihrer Geschichte durch Übernahmen vorwiegend aus dem Lateinischen und Französischen etliche Male erlebt (A.J. Frączek 2001: 699).

Tak więc sądzić można, że już od dawna istnieli zarówno krytycy zapożyczeń, będący często jednocześnie zwolennikami dążenia do „oczyszczenia” języka (niem. *Sprachreinigungsbestrebungen*). Wielu, szczególnie laików, nie zdaje sobie sprawy z obecności tak wielu anglicyzmów w języku niemieckim, *Internet, Server, Provider, Bike, updaten, Highlight, Power, Event* to tylko niektóre z nich. Jednak coraz częściej badacze zadają sobie pytanie, dlaczego anglicyzmy i amerykańizmy są wybierane częściej niż wyrazy rodzime. D.E. Zimmer (1997: 27–30) jako jeden z powodów wskazuje kryzys tożsamości (niem. *Identitätskriese*) Niemców i Austriaków. Jako inny powód autor wskazuje m.in. zwięzłość i bogatość treści anglicyzmów w porównaniu z długimi złoženiami niemieckimi.

M. Czyżewska (2001) zauważa ponadto rozpowszechnioną od pewnego czasu modę na używanie konstrukcji „*Das macht keinen Sinn*”, co jest bezsprzecznie kalką angielskiego wyrażenia „*It doesn't make sense*”. Jeszcze do niedawna mówiło się wyłącznie: „*Es ergibt, es gibt, es hat keinen Sinn*” (por. ibidem, s. 2001: 701).

Są jednak i tacy, którzy w sposób szczególny chcą walczyć o czystość języka, tzw. puryzm językowy (niem. *Sprachpurismus* od łacińskiego *purus*-czysty). Mimo, że wyrażenie *czysty* wywołuje pozytywne skojarzenia, językoznawcy postrzegają *puryzm językowy* jako zjawisko raczej negatywne, gdyż z założenia jest ono przesadnym dążeniem do czystości językowej, która w odniesieniu do języka niemieckiego wywołuje dodatkowo niejednokrotnie polityczno-historyczne negatywne konotacje (por. M. Czyżewska 2001: 623). M. Czyżewska podkreśla jednak, że i w języku polskim, szczególnie w XIX wieku, zaobserwować można było zjawisko puryzmu językowego, w dużo jednak mniejszym stopniu niż w Niemczech, nie został też nigdy zinstytucjonalizowany i co więcej nie miał, tak jak w Niemczech, nacjonalistycznego wydźwięku (ibidem, s. 624). Za prekursora puryzmu językowego w Niemczech uznaje się, wspomniany już we wcześniejszych wywodach, związek ADSV (*Allgemeine Deutsche Sprachverein*), który w 1885 rozpoczął swoją działalność promującą język niemiecki i zrzeszający miłośników języka niemieckiego. Założyciele ADSV, H. Riegel i H. Dunger, podkreślali, że założona przez nich organizacja jest otwarta dla wszystkich, niezależnie od płci, wieku, wykształcenia itd. Głównym celem organizacji było podnoszenie świadomości językowej, propagowanie używania wyłącznie języka niemieckiego, krytyka używania słów obcego pochodzenia, ponieważ utrudniają one, a także zniekształcają komunikację. Nie da się jednak nie dostrzec także politycznego podłoża działalności ADSV. Za ideą puryzmu językowego kryły się głębsze ideologiczno-polityczne przesłanki ku wykluczaniu i potępianiu tych, którzy

nie chcieli używać „czystego” języka niemieckiego. W roku 1940 zakazano działalności związku, jednak po wojnie wznowiono działalność naukowo-lingwistyczną w zakresie dbałości o język (niem. *Sprachpflege*). Pod koniec XX wieku zasłynął na gruncie niemieckim przede wszystkim profesor Krämer z Dortmundu:

Angefangen hat alles an der Universität Dortmund, wo Professor Walter Krämer einen Lehrstuhl für Sozial- und Wirtschaftsstatistik hat. Auslöser für den Kampf des Sprachschützers Krämer waren seine Kollegen, die von ihrer starken performance, etwa starker Auftritt) oder einer tollen trading range (Handelsspanne) sprachen. Krämer, der die ständig auftauchenden englischen Ausdrücke und Redewendungen nicht mehr ertragen konnte, setzte sich zum Ziel, die „Kolonisierung des Deutschen durch das Englische“ (VDS: Satzung, §2) zu bekämpfen (A.J. Frączek 2001: 700).

W listopadzie 1997 roku Krämer założył Związek Ochrony Języka Niemieckiego (niem. *Verein zur Wahrung der Deutschen Sprache – VWDS*), którego członkami są obecnie tysiące obywateli Niemiec. W międzyczasie nazwa Związku została skrócona do Związku Języka Niemieckiego (niem. *Verein Deutscher Sprache – VDS*).

Podobnie jak ADVS, również VDS podkreśla, że ciągle zwiększanie ilości anglicyzmów i amerykańizmów w języku niemieckim zagraża komunikacji międzyludzkiej. A. J. Frączek (2001) podkreśla, że obce elementy gramatyki, składni, morfologii, fonetyki są bezkrytycznie przenoszone na język niemiecki i przez to niszczą to, co „niemieckie” w języku niemieckim.

Jednak sami członkowie związku VDS nie uważają, że anglicyzmy same w sobie są zbędne i zawsze niepotrzebne, albowiem:

Die Mitglieder des VDS wollen aber auf keinen Fall für Fremdwortjäger gehalten werden. [...] Wenn neue technologische Erfindungen gemacht werden, müssen auch in der Sprache neue Bezeichnungen gefunden werden, das wäre ohne neue Wörter und ohne die Hilfe anderer Sprachen überhaupt nicht möglich. Begriffe und Redewendungen aus dem Englischen dürfen dann übernommen werden, wenn in der deutschen Sprache kein treffender Ausdruck vorliegt und wenn sich ein solcher nicht oder nur schwer bilden lässt (A.J. Frączek 2001: 702).

Ciekawostką jest, że związek VDS corocznie wybiera wśród polityków, celebrytów i ludzi biznesu osobę, która w sposób szczególnie i wyjątkowo konsekwentny w swych wypowiedziach, stara się używać jak najwięcej anglicyzmów (tzw. niem. *Sprachpanscher*). Z kolei GdFS (*Gesellschaft für Deutsche Sprache*) corocznie od 1972 roku przeprowadza akcję pod hasłem „słowo roku”. Specjalnie powołane jury wybiera wyrażenie, które nie tylko używane jest często, ale również które wywołuje dużo emocji wśród użytkowników języka niemieckiego, m.in. z powodu tematyki, której ono dotyczy, zazwyczaj bardzo aktualnej dla Niemców. Do zwycięskich słów należą m.in.: *Schweinegrippe* (nawiązanie do *Vogelgrippe* czyli ptasiej grypy), *Europameisterin* (nawiązanie do wygranej drużyny siatkarskiej kobiet w mistrzostwach Europy w 2009 roku), *Cyberkrieg* (jako określenie wojny toczącej się między zwolennikami a przeciwnikami platformy internetowej Wikileaks) etc.

Wiadomym jest, że od wielu lat VDS jest przeciwnikiem pozycji *Dudena* jako monopolisty w kwestii wyznaczania norm językowych (chodzi o wspomnianą już

kwestię propagowania przez słownik zbyt wielu anglicyzmów, podczas gdy redakcja broni się, że przedstawia stan faktyczny, czyli język takim, jaki jest aktualnie używany przez jego użytkowników).

M. Czyżewska (2002: 614; 2004: 911) uważa, że w wielu przypadkach anglicyzmy są niezbędne, by móc się porozumieć, ponieważ w języku niemieckim brakuje określeń na pewne zjawiska, co spowodowane jest oczywiście ciągłymi zmianami, rozwojem, wynalazkami, ulepszeniami, odkryciami, zwyczajami, trendami itd. Zdaniem autorki dziedziny, w których nie da się uniknąć anglicyzmów i amerykańizmów to: moda, techniki komputerowe, pop-kultura, sport czy przemysł kosmetyczny.

W przypadku wszystkich nowych zapożyczeń kwestia normy językowej, czyli tego co jeszcze poprawne, a co już nie, jest bardzo interesująca. Lingwiści zajmujący się językiem niemieckim zadają sobie pytanie, czy skoro wyrażenie *cooler Preis* nie budzi zastrzeżeń, można w ten sam sposób odmieniać przez wszystkie przypadki, także w liczbie mnogiej wszystkie przymiotniki pochodzące z języka angielskiego. Albo, czy wszystkie czasowniki pochodzące z języka angielskiego powinny podlegać koniugacji takiej jak czasowniki niemieckie. W niektórych przypadkach pewne rozwiązania przedstawia *Duden*, którego redakcja, jak sama twierdzi, kieruje się głównie uzusem, czyli badaniem częstotliwości użycia poszczególnych form. Można jednak znaleźć w *Dudenie* pewne czasowniki pochodzące z języka angielskiego, w przypadku których nie jest podana forma Partizip Perfekt, tzn. nie wiadomo, jak wyrazić określoną czynność w czasie przeszłym. M. Czyżewska (2002) podaje jako przykład czasownik *mountainbiken*, w przypadku którego *Duden* podaje, iż w czasie Perfekt wystąpi on z czasownikiem posiłkowym *sein*, jednak brakuje informacji, czy forma poprawna w czasie przeszłym będzie brzmiała: *Ich bin lange gemountainbiket*, czy raczej: *Ich bin lange mountaingebiket*.

M. Czyżewska (2004: 910) pisze również, że język, którym posługuje się młodzież (niem. *Jugendsprache*), a który buduje ich przynależność do grupy, kieruje się własnymi normami. Tu ważne są słowa modne, czyli takie, których używają rówieśnicy. Te właśnie wyrażenia modne mają również inną bardzo ważną funkcję, umożliwiają odróżnienie się od innych grup wiekowych. Autorka (ibidem, s. 911) zauważa również, że to co dziś jest modne (*in*), jutro może już być niemodne (*out*).

Przechodząc do opisu sytuacji języka niemieckiego w Szwajcarii (*die Schweizer Eidgenossenschaft*) należy już na wstępie podkreślić, że jest ona dość nietypowa, ponieważ nie jest to jedyny język urzędowy (niem. *Amtssprache*), stąd tu najmniej przykłada się wagi do używania znormalizowanego (w porównaniu z normami w Niemczech) języka niemieckiego. Powodem takiego stanu rzeczy jest zapewne fakt, że znormalizowany język niemiecki używany jest właściwie jedynie w sytuacjach bardzo oficjalnych, w mediach. M. Stebler pisze w następujący sposób o sytuacji językowej w Szwajcarii:

Die Mundarten besitzen den Status einer Umgangssprache, während Hochdeutsch – also die Standardsprache p, Falkenberg i p. Kowalczyk die Schriftsprache ist. Diese beherrschen heute die Schweizer Kinder passiv durch das Fernsehen und andere Medien; aktiv findet der Aneignungsprozess des Hochdeutschen ab der ersten Volkshochschulklasse statt. Obligatorisch ist Hochdeutsch von der



Volksschule bis zur Hochschule Schwyzerdütsch ist Allemanisch und ist also die Umgangssprache (und keine Literatursprache) (M. Stebler 2004: 640).

Również standardowy język niemiecki używany w Szwajcarii nieco różni się od standardu używanego w Niemczech. Różnice te występują zarówno na płaszczyźnie leksykalnej, jak i gramatycznej, składniowej, fonologicznej i syntaktycznej. Wszystkie te różnice między *Schweizer Hochdeutsch* a *Bundesdeutsches Hochdeutsch* nazywane są *helwetyzmami*. Poza językiem niemieckim do języków urzędowych Szwajcarii należą: język francuski, język włoski i język retoromański. Szwajcarzy w niemieckojęzycznej części Szwajcarii dużo chętniej posługują się na co dzień swoim *Schwyzerdütsch* (niem. *Schweizerdeutsch*). Jest to język bazujący na grupie gwar i dialektów alemańskich. A. Szulc (1999: 89) nazywa *Schwyzerdütsch* językiem helweto-niemieckim.

M. Stebler (2004: 639) natomiast zauważa i podkreśla różnicę między językiem mówionym, a językiem pisany:

[...] das gesprochene Wort in der heutigen Deutschschweiz – Schwyzerdütsch und das geschriebene Wort in der heutigen Deutschschweiz – Schweizer Hochdeutsch – Schriftsprache.

Tę dychotomię językową w Szwajcarii autor porównuje do tej, występującej na Śląsku, gdzie „in Alltagssituationen ausschließlich „po śląsku” gesprochen wird, in der Schule und während des Gottesdienstes aber „po polsku”” (ibidem, s. 640). Sytuacja ta jest o tyle ciekawa, ale również kłopotliwa, ponieważ dzieci, które jeszcze nie uczęszczają do szkoły i nie zetknęły się ze *Schweizer Hochdeutsch* miewają problemy z jego zrozumieniem, dlatego: „beim Kindergottesdienst macht sich der Gottesdienstleiter die Mühe, den Kleinen das Wort Gottes zu verschwyzerdeutschen” (ibidem, s. 640).

W Szwajcarii sytuacja jest więc bardzo nietypowa. Z uwagi na aż cztery języki urzędowe można uznać Szwajcarię, na tle innych krajów DACHL, za fenomen językowy. S. Germann (2002: 181) napisała „Aus der viersprachigen Schweiz ist inzwischen eine vielsprachige Schweiz geworden.“ B. Boesch (1966/67: 220) dostrzega jednak, że dbałość o język w Szwajcarii oznacza również konieczność jego ochrony „[...] im Rahmen eines mehrsprachigen Staates bedeutet Sprachpflege zugleich Sprachschutz”.

Helwecka odmiana języka niemieckiego nie jest również, tak jak *bundesdeutsches Hochdeutsch*, wolna od zapożyczeń i wpływów innych języków. Ogromny wpływ na szwajcarską leksykę ma oczywiście język angielski, jednak ponieważ wpływ ten jest zbliżony do tego omówionego w przypadku niemieckiego używanego w Niemczech, pozwolę sobie w tym miejscu ominąć tę kwestię. Drugim językiem, który również widoczny jest w dzisiejszym mówionym szwajcarskim jest oczywiście język francuski. Bezpośrednie sąsiedztwo obu krajów bezsprzecznie przyczyniło się do tego stanu rzeczy i tak w Szwajcarii często usłyszymy *merci vielmal(s)!* jako niemieckie *vielen Dank!*, tj. dziękuję bardzo. Typowe są również pewne wyrażenia, zapożyczone, także przez język polski: Bilet (niem. *Fahrkarte*), Kondiktör (niem. *Schaffner*), Peron (niem. *Bahnsteig*) itd.

Wielu lingwistów podejmowało w swoich pracach problem zróżnicowania wymowy czy leksyki w Niemczech i Szwajcarii, jednak niewielu podjęło kwestię, czym może być to spowodowane. I. Hove uważa, że jest to spowodowane chęcią przynależności do grupy, do społeczeństwa, mówimy tak, jak nasi rodzice, sąsiedzi, znajomi itd.:

Wir sprechen so, um zu tönen wie die anderen Schweizer auch [...] wir sprechen so, um nicht aufzufallen, denn Abweichungen in beide Richtungen werden sanktioniert. Wer zu dialektal spricht, wird als ungebildet abgetan, wer hingegen zu ähnlich spricht wie die Deutschen, wird als hochnäsiger beurteilt. Wir tendieren zu Konformität (I. Hove 2002).

Różnic w helweckiej odmianie języka niemieckiego w stosunku do standardu używanego na terenie RFN należy szukać na płaszczyźnie: leksykalnej, morfologicznej, syntaktycznej i fonetycznej (por. U. Ammon 1995). Na płaszczyźnie leksykalnej do najczęściej używanych wyrażeń charakterystycznych dla Szwajcarii będą: *Natel* (CH) – *Handy* (De); *Referendum* (CH) – *Volksabstimmung* (DE); *Führerausweis* (CH) – *Führerschein* (DE)<sup>51</sup>. Znaczące różnice w zakresie morfologii to m.in. zmiana rodzaju gramatycznego, wyrazy *Prozent*, *Radio*, *Taxi* są w Szwajcarii rodzaju męskiego, a w Niemczech nijakiego. Również model tworzenia czasowników różni się od niemieckiego: *parken* (DE) – *parkieren* (CH). Ponadto Szwajcarzy używają czasownika posiłkowego *sein* zamiast *haben* z czasownikami wyrażającymi pozycję lub ułożenie ciała, np. *sitzen* – siedzieć, *liegen* – leżeć, *stehen* – stać, *hocken* – kucać, *hängen* – wisieć. Podsumowując różnice między szwajcarską a niemiecką odmianą języka niemieckiego należy wspomnieć o pisowni. Helweci stosują pisownię *-ss*, zamiast *-ß* (por. A. Kubacki 2015: 170).

Ostatnim standardem języka niemieckiego, który chciałabym omówić w niniejszej publikacji, jest *Österreichisches Deutsch* lub *Österreichisch*. Sytuacja w Austrii, chociaż może nie tak skomplikowana jak w Szwajcarii, również jest nietypowa, ponieważ coraz częściej używa się określenia *Österreichisches Deutsch* (czyli austriacki język niemiecki). M. Hornung (m.in. 1966/67: 215) podkreślała w swoich pracach, że:

Zunächst muss vorausgeschickt werden, dass die Sprachpflege in Österreich keinen amtlichen Charakter hat- wie es etwa im Norden der Fall ist- und nach der Mitwirkung der Universitäten entbehrt. Selbstverständlich finden an den österreichischen Hochschulen die üblichen Kurse für Technik des Sprechens und der Rede statt und sind auch für Germanisten, die das Lehramt anstreben, verpflichtend. Es wird aber nicht seitens der Universitäten eine in die Breite des Volkes wirkende Sprachpflege irgendwelcher Art betrieben, wie dies in manchen anderen Ländern üblich ist.

Główny powód różnic między standardowym językiem niemieckim, a jego austriacką odmianą lingwiści dostrzegają w skomplikowanej historii byłej monarchii austro-węgierskiej, która składała się *de facto* z 14 różnych narodów, a każdy z nich

---

<sup>51</sup> Skróty DE – Niemcy, CH – Szwajcaria zostały użyte zgodnie z normą ISO 3166–1.

wniósł część swojej kultury i języka (por. E. Cwanek-Florek 2011: 533). Główne różnice między językiem niemieckim używanym w Niemczech, a językiem austriackim zauważyć można w zakresie leksyki i wymowy (por. ibidem, s. 533).

A. Kubacki (2014: 166) podkreśla natomiast to, że nie bez znaczenia jest położenie geograficzne Austrii, która niemal w całości leży na bawarskim obszarze etnicznym i dialektalnym. Z tego powodu austriacka odmiana niemiecczyny wyrosła na fundamentach dialektów górnoniemieckich (*Oberdeutsch*). Są jednak tereny, gdzie używane gwary i dialekty bardziej przypominają odmianę szwajcarską (*Schwyzerdeutsch*), niż tę austriacką. Przykładem tu może być dialekt Voralbergu (zob. ibidem, s. 166).

Największe dążenie do niezależności językowej Austrii od faszystowskich Niemiec zaobserwować można było po drugiej wojnie światowej (por. A. Kubacki 2015: 17). Wtedy to, a konkretnie w 1951 roku, wydano pierwszy słownik austriacki, pt.: „*Österreichisches Wörterbuch*”.

Odmiana austriacka języka niemieckiego charakteryzuje się dużą ilością italiinizmów i latynizmów oraz wyrazów łacińskich, takich jak np.: *Matura*, *Evidenz* itd. (A. Kubacki 2014: 167). R. Utri (2012: 414) pisze natomiast o zapożyczeniach m.in. włoskich (*Karfiol* – kalafior), czeskich (*Powidl* – powidła śliwkowe), serbsko – chorwackich (*Kukuruz* – kukurydza), węgierskich (*Gulasch* – gulasz), a nawet polskich (*Agrasel* – agrest). Różnice leksykalne zauważyć można zarówno na płaszczyźnie języka ogólnego, jak i specjalistycznego, np. z zakresu prawa (por. m.in. R. Utri 2012, 2014; A. Kubacki 2014).

Również na poziomie morfologicznym językoznawcy wyodrębnili pewne charakterystyczne dla odmiany austriackiej cechy, takie jak np.: tworzenie zdrobnień za pomocą sufiksów *-l* oraz *-erl*, np.: *Hunderl*, *Dirndl*, *Zuckerl* itd. Kolejną morfologiczną różnicą jest używanie przez Austriaków rodzajników określonych przed imionami i nazwiskami osób, np. *der Hans*, *der Herr Müller* (por. A. Kubacki 2014: 167). Kolejną cechą dystynktywną wariantu austriackiego jest stosowanie odmiennych, niż w odmianie *bundesdeutsches Hochdeutsch* rodzajników gramatycznych, np.: *das SMS* (AT) – *die SMS* (DE), *das E-Mail* (AT) – *die E-Mail* (DE).<sup>52</sup> Ponadto, jak zauważa A. Kubacki (ibidem, s. 167), cechą wyróżniającą wariant austriacki od niemieckiego jest łączliwość leksemów w złożenia za pomocą interfiksów *-(e) s*, częściej niż ma to miejsce w języku niemieckim używanym w RFN, np.: *Landesgericht* (AT) – *Landgericht* (DE), *Zugsverkehr* (AT) – *Zugverkehr* (DE). Również w zakresie użycia czasów gramatycznych widać wyraźny rozdźwięk, ponieważ:

[...] w austriackiej odmianie języka niemieckiego dominuje zanik czasu przeszłego prostego (Präteritum) w języku mówionym oraz tworzenie czasu przeszłego złożonego (Perfekt) od czasowników oznaczających pozycję bądź ułożenie ciała, *sitzen* – siedzieć, *liegen* – leżeć, *stehen* – stać, *hocken* – kucać, *hängen* – wisieć z czasownikiem posiłkowym *sein* a nie *haben*, jak to jest w standardowej niemiecczynie (A. Kubacki 2014: 168).

---

<sup>52</sup> Skróty DE – Niemcy, AT – Austria użyte zgodnie ze standardem ISO 3166-1.

Ponadto pewne różnice składniowe mogą świadczyć o pochodzeniu użytkownika danego języka, ponieważ to co w Austrii brzmi *am Land*, w Niemczech określać się będzie *auf dem Land* (na wsi). W zakresie ortografii standardowy język niemiecki niewiele różni się od austriackiego, a to za sprawą wielkiej reformy ortografii, o której była mowa we wcześniejszych wywodach.

R. Utri (2014: 678) pisze za (R. Sedlaczek 2004: 286), że w austriackiej odmianie niemieckiego występuje *das doppelte Perfekt* – tzw. podwójny czas przeszły Perfekt (tłum. A.Sz.), który nie jest spotykany w Niemczech, np. *Er hat es vergessen gehabt*. Autor zauważa jeszcze jedną bardzo istotną cechę odróżniającą austriacki niemiecki od standardu używanego w Niemczech, a mianowicie możliwość występowania podwójnego, a nawet potrójnego przeczenia (niem. *Verneinung*), które obserwuje się np. w językach słowiańskich, np. „*I hãb no nia kan Rausch ned k' hãbt*” – „*Ich habe noch nie keinen Rauch nicht gehabt*” (por. R. Utri 2014: 678). Również w zakresie tworzenia liczby mnogiej wybranych rzeczowników zauważyć można rozbieżności, np. *die Erlasse* (DE) – *die Erlässe* (AT); *die Wagen* (DE) – *die Wägen* (AT) itd. W standardzie austriackim odnotowuje się również wzmożoną tendencję do skracania formy dopełniacza, np. *des April*, *des Deutsch* (por. H. Tatzreiter 1988: 82; R. Utri 2014:9).

Ponadto R. Utri (2012:412) podkreśla, że austriacki niemiecki jest bardzo otwarty na zapożyczenia:

Hier möchte ich ein besonders Phänomen in der Lexik des Österreichischen beleuchten, nämlich die Verwendung von Anglizismen und von Wörtern, die aus anderen Sprachen stammen; schon mehrere Autoren haben darauf hingewiesen, dass in Österreich häufiger Anglizismen auftreten/ vorkommen. [...] Meine These lautet: für Österreicher ist der Kontakt zu anderen Sprachen, zu anderen Kulturen selbstverständlicher, es herrscht eine größere Toleranz gegenüber Fremdwörtern (bzw. Lehnwörtern).

Kolejną różnicą, a także cechą świadczącą o otwartości austriackiego na anglicyzmy jest fakt zachowania wielu form językowych w wersji czysto angielskiej, nieprzetłumaczonej, mimo że w Niemczech występują one w wersji zniemczonej. R. Utri (2012: 412–414) wskazuje tu wiele przykładów: tekst reklamowy sieci McDonald brzmi w Niemczech *Ich liebe es*, a w Austrii *I'm lovin' it*; informacje na stronach internetowych niemieckich i austriackich to odpowiednio: *Filialen* (DE) – *Outlets* (AT); *Über uns* (DE) – *Who we are* (AT); *Aktuelles* (DE) – *Hot&News* (AT) itd. Tak więc najważniejszych różnic między standardem niemieckim a austriackim dopatrywać się można na płaszczyźnie fonetycznej, gramatycznej, leksykalnej i składniowej.

Jak widać na przykładzie Polski w konfrontatywnym zestawieniu z krajami DA-CHL spojrzenie na kwestię normy językowej jest bardzo zróżnicowane, zarówno z perspektywy jednostki, jak i całej grupy społeczności, a także z punktu widzenia językoznawców. Jak dostrzegają polscy językoznawcy dbałość o dziedzictwo narodowe przejawia się także w kultywowaniu pięknej i poprawnej polszczyzny, której najwyższa norma nazwana została wzorcową oraz elitarną. Już same określenia wskazują, że przestrzeganie tej normy jest czymś ważnym, pożądanym a nawet nobilitującym. Językoznawcy niemieckiego obszaru językowego mimo licznych dyskusji dotyczących normalizacji, niezliczonych publikacji w tym zakresie, nie opowiadają się za jednolitą

wzorcową normą, której przestrzeganie byłoby chlubą. Można zatem stwierdzić, że kształtowanie świadomości językowej użytkowników języka niemieckiego jest traktowane nieco lekceważąco, a stosunek do normy językowej jest bardziej liberalny niż w Polsce, być może za sprawą policentryzmu językowego.

Nasuwa się więc pytanie, dlaczego użytkownicy języka polskiego przejawiają większe zainteresowanie dbałością o kulturę języka, dokładają większych starań, aby tworzyć teksty zgodne z przyjętą normą, niż użytkownicy języka niemieckiego. Takie, nazwijmy to, emocjonalne podejście do języka może wynikać z czasów zagrożenia bytu narodowego. Język polski, którego używanie podczas czasów wojny i lat okółwojennych było niemal heroicznym wyczynem, przejawem ogromnego patriotyzmu, tak więc w czasach współczesnych należy mu poświęcić choć odrobinę uwagi oraz miejsca w nauce.

Za sprawą względnej jednolitości polszczyzny (w porównaniu z innymi krajami europejskimi, w tym z językiem niemieckim) uznaje się, że językoznawstwo normatywne działa w Polsce stosunkowo prężnie. Stąd także stwierdzenie, że polska norma językowa jawi się jako rygorystyczna. Patriotyczne postawy wobec języka z czasów zaborów, kiedy to język polski był ważnym elementem tożsamości, były przekazywane z pokolenia na pokolenie i do dziś można przypisać językoznawstwu normatywnemu w Polsce działalność preskryptywną, nakazową.

W polskich szkołach wpaja się uczniom, że norma wzorcowa (elitarna) jest tak trudna do opanowania, że niemal nieosiągalna. Dlatego większość nie podejmuje nawet trudu opanowania jej, jednak pozostaje w nich świadomość braku znajomości poprawnej polszczyzny w sposób zadowalający oraz przynajmniej chęć do częściowego jej poznania, opanowania. Wiele innych krajów Europy, np. Niemcy, w których odnotowuje się daleko idący liberalizm językowy, dawno zdecydowały się na zmiany w stanowieniu normy, ujęcie preskryptywne (nakazujące) zastąpione zostało deskryptywnym (opisującym), co nie miało miejsca w Polsce i nad czym ubolewa wielu językoznawców języka polskiego. Poloniści usilnie postulują wprowadzenie takich zmian. Ich zdaniem, w przeciwnym razie, normy językowe będą czymś abstrakcyjnym, czysto teoretycznym i bezużytecznym, przestarzałym. Z drugiej jednak strony skrajny liberalizm językowy może prowadzić do płytkiego pragmatyzmu, gdzie wypowiedź ma mieć na celu jedynie praktyczny aspekt komunikacyjny bez żadnych walorów estetycznych.

### **2.5.3. Kryteria oceny poprawności oraz przydatności innowacji językowych**

Jednym z zadań językoznawstwa normatywnego jest ocena poprawności i przydatności innowacji językowych. W związku z rozwojem wszystkich dziedzin działalności człowieka, każdy język (tu: w rozumieniu kolektywnym) wzbogaca się o nowe jednostki leksykalne. Ocena przydatności i poprawności innowacji językowych ma na celu stwierdzenie, czy dany nowy element jest zgodny z aktualną normą językową, a więc, czy jest poprawny czy nie, oraz czy jest potrzebny czy nie. To znaczy, czy nie opisuje zjawiska, które już wcześniej zostało nazwane w inny sposób. Wprowadzanie

nowej nazwy w momencie istnienia innej, dobrze funkcjonującej nazwy, zbyt często prowadziłoby do chaosu, a tym samym do licznych utrudnień komunikacyjnych.

Do oceny poprawności innowacji językowych opracowano kryteria oceny elementów językowych sformułowane przez językoznawców. Trzeba jednak po raz kolejny wspomnieć, że kryteria te, jeśli mają być granicą poprawności, czy też akceptowalności, muszą mieć charakter ogólny i odnosić się do języka w rozumieniu kolektywnym. Poza tym należy dodać, że taka ocena poprawności innowacji językowych ma charakter wyłącznie względny, umowny. Nie da się bowiem ustalić, że dany element spełnia kryterium np. wystarczalności, czy ekonomiczności dla wszystkich wziętych pod uwagę osób, a więc oceniając według ich idiolektów i/ lub idiolektów specjalistycznych, a także ich indywidualnych i indywidualnie ukształtowanych norm językowych.

W związku z odmiennością idiolektów (nie istnieją bowiem dwa identyczne idiolekty, ani idiolekty specjalistyczne) wydaje się więc bezcelowe skupianie się na normie, czy ocenie przydatności i poprawności innowacji językowych w rozumieniu indywidualnym, gdyż uzyskane wyniki, czy wnioski nie mogłyby mieć w żadnym wypadku charakteru aplikatywnego. W związku z powyższym w dalszych wywodach ograniczę się jedynie do kryteriów oceny poprawności i przydatności nowych elementów językowych, dla języka rozumianego jako zbiór idiolektów, a więc dla pewnego modelu, abstrakcyjnego uogólnienia – polilektu.

Za definicję kryterium oceny elementów językowych przyjmuję w niniejszej pracy taki wskaźnik, którego zastosowanie pozwala stwierdzić, czy dany element tekstowy można określić pod pewnym względem jako pożądany, dobry lub akceptowalny, czy raczej niepożądany, niewłaściwy lub zupełnie nieakceptowalny. Za pożądany element tekstowy uznać można taki, który spełnia wiele różnych kryteriów jednocześnie (kryteria te opiszę w dalszej kolejności), za dobry taki, który spełnia ich nieco mniej, ale również stosunkowo wiele, natomiast akceptowalny to taki, z którego nie jesteśmy w pełni zadowoleni, ponieważ spełnia on tylko niektóre z wybranych przez nas kryteriów, jednak w danej sytuacji brak jest lepszych rozwiązań.

Ponieważ nie ma jednego, uniwersalnego kryterium służącego do oceny poprawności językowej, należy zastosować sumę ocen dokonanych przy użyciu kilku kryteriów. To ona (suma ocen) pozwala stwierdzić, czy dany element spełnia wymogi normy językowej.

Kryteria oceny elementów językowych były tematem dysput językoznawczych (głównie wśród polonistów) od około połowy lat 60-tych minionego wieku (por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz 1971). Współcześni normatywiści nieco przeformułowali kryteria zaproponowane przez W. Doroszewskiego (który przez lata uznawany był za ogromny autorytet w tej kwestii). Ich propozycje pokrywają się jednak w dużej mierze z tymi opisanymi przed ponad 60 laty. Poniżej przedstawię krótką charakterystykę wybranych kryteriów oceny poprawności językowej, na które najczęściej wskazuje się w literaturze przedmiotu: (a) kryterium systemowe, (b) kryterium ekonomiczności, (c) kryterium uzualne (zwyczajowe), (d) kryterium autorytetu kulturowego, (e) kryterium estetyczne, (f) kryterium narodowe, (g) kryterium wystarczalności, (h) kryterium funkcjonalności.

Ad a) Kryterium systemowe – wielu autorów, m. in. A. Markowski (2007: 47–54) nie widzi uzasadnienia stosowania tego kryterium, podczas gdy inni, m.in. J. Puzynina (1997: 5) bezdyskusyjnie włącza to kryterium do wachlarza mierników oceny poprawności językowej. Osobną grupę stanowią natomiast badacze tacy, jak B. Walczak (1995: 10) postulujący połączenie kryterium systemowego z kryterium ekonomiczności, twierdząc, że wyodrębnianie dwóch właściwie tożsamyh kryteriów mija się celem. Głównym wyznacznikiem kryterium systemowego jest regularność odnosząca się do przestrzegania skodyfikowanych zasad językowych, w szczególności gramatycznych, rozumianych jako różne możliwości kombinacji występujących w tym języku elementów językowych w nadrzędne i bardziej złożone jednostki. Warto już w tym miejscu podkreślić, że nie wszystkie kryteria nadają się do oceny wszystkich podsystemów języka. I tak kryterium systemowe można wykorzystać m.in. do oceny zjawisk z zakresu fonetyki (jednak nie wszystkich) oraz w zakresie słowotwórstwa (jednak również tylko do wybranych elementów). Szerokie zastosowanie ma kryterium regularności w ocenie zjawisk fleksyjnych (zasady dotyczące łączenia końcówek fleksyjnych z określonymi grupami wyrazów są ściśle określone, a liczba wyjątków, czy oboczności jest stosunkowo niewielka). Kryterium systemowe bardzo dobrze spełnia swoje zadanie w konstrukcjach rzadko używanych, gdzie kryterium uzualne, o którym będzie mowa dalej, nie może być zastosowane.

Ad b) Kryterium ekonomiczności – chociaż poszczególni językoznawcy pojmują ekonomię wypowiedzi w sposób nieco odmienny, wszyscy są jednogłośni w zakresie zasadności tego kryterium. Za ekonomiczność w komunikacji językowej uznaje się przede wszystkim osiągnięcie celu (komunikacyjnego), możliwie jak najmniejszym kosztem.

Trudno zgodzić się jednak z normatywistami utożsamiającymi ekonomię ze skrótością, ponieważ ekonomiczne w kontekście komunikacyjnym jest, w moim uznaniu, nie to co krótsze, lecz to co bardziej precyzyjne. Należy również wspomnieć, że owa ekonomia wypowiedzi ma być efektywna zarówno dla nadawcy, jak i dla odbiorcy, co jednak może być postrzegane za wewnętrznie sprzeczne, gdyż jak twierdzi E. Rudnicka (2007: 111–120), na ogół te formy, które wymagają mniej wysiłku od nadawcy, będą go więcej wymagać od odbiorcy, a to co skrótowe niejednokrotnie traci na precyzji.

Trudno się więc nie zgodzić, że tak ujmowane kryterium ekonomiczności może być traktowane jako niefunkcjonalne. Jednak dążąc do osiągnięcia tzw. złotego środka, tzn. dążąc do optymalizacji komunikacji poprzez tworzenie przez nadawcę takiej wypowiedzi, której skonstruowanie wymaga jak najmniej wysiłku przy jednoczesnym zachowaniu precyzji wypowiedzi (ważnej z punktu widzenia odbiorcy), kryterium ekonomiczności można, a nawet trzeba uznać za bardzo istotne.

Reasumując, oceniając innowację językową za pomocą kryterium ekonomiczności, należy zawsze uwzględnić zarówno nadawcę jak i odbiorcę. Jeśli zaś chodzi o zastosowanie tego kryterium na pewno nie powinno mieć to miejsca w zakresie fonetyki, ponieważ tu tzw. ekonomia może rzutować negatywnie na osiągnięcie najważniejszego celu całej wypowiedzi, tzn. efektywnego odbioru intencji nadawcy przez odbiorcę. Przykładem może być m.in. wymawianie wyrazu *trzej* jako [czej], wyrazu

*trzeba* jako [czeba] lub w języku niemieckim wyrazu *einen* jako [‘nen], czy *sehen* jako [zejn]. Natomiast w zakresie słowotwórstwa kryterium to znajduje zastosowanie, szczególnie w połączeniach obcego prefiksoidu z polskim tematem, np. automyjnia, ekożywność, ekoskóra itd. To samo zjawisko słowotwórcze zaobserwować można w języku niemieckim, gdzie przyjęły się słowa Öko-leder, Öko-essen itd.

Kryterium ekonomiczność ma również bardzo szerokie zastosowanie, jeśli chodzi o styl potoczny. Tu ciągle przybywa nowych form, które wprawdzie nadal nie uzyskały aprobaty normatywnej, jednak uważane są za dopuszczalne, akceptowalne, jak np. wymowa [orginalny] zamiast [oryginalny], [wogle] zamiast [wogule]. Również w słowotwórstwie ekonomia wypowiedzi niejednokrotnie ma znaczenie. Słowa takie jak *magisterka* (praca magisterska), *komp* (komputer), *cesarka* (cesarskie cięcie) na stałe zagościły w języku polskim. W języku niemieckim również zaobserwować można ekonomię w słowotwórstwie np. wyrazy *Kuli* (Kugelschreiber), *Gummi* jako (Kaugummi lub Radiergummi) czy *Geo* jako (Geographie). Przytoczone przykłady w obu językach są uznawane jako spełniające w pełni kryterium ekonomiczności na poziomie normy użytkowej.

Kryterium ekonomiczności znajduje również zastosowanie w przypadku hipertekstu, czyli tekstu występującego w rzeczywistości wirtualnej. W takich gatunkach jak czat, mail, blog, a także SMS skrótowość jest bardzo pożądana, można nawet powiedzieć, że w ocenie neologizmów w tym zakresie kryterium ekonomiczności jest decydujące. Poza tym teksty pojawiające się na czatach, w mailach czy blogach cechuje duże nagromadzenie akronimów, z elementami anglicyzmów, m.in. *4GET* (forget – zapomnij); *CU* (see you – do zobaczenia); *4U* (for you – dla ciebie); *BTW* (by the way – przy okazji); *ASAP* (as soon as possible – tak szybko jak to możliwe); *B3* (be free – być wolnym). Poza tym we wspomnianych gatunkach nierzadko spotykamy skróty, w szczególności na powitanie czy pożegnanie, np. *cze* (cześć); *nara* (na razie); *pzdr* (pozdrawiam); *dozoba* (do zobaczenia); *sposx* (w porządku) oraz wiele innych. W stylu naukowym zakorzeniły się skróty, szczególnie słów pochodzenia łacińskiego, np. *ib.* (ibidem), *op. cit.* (opus citatum) itd. O szczególnym charakterze kryterium ekonomiczności mówić możemy w przypadku terminów; nie chodzi tu bowiem o długość wyrażenia, lecz jego precyzję i jednoznaczność.

Ad c) Kryterium uzualne (zwyczajowe) – o zasadności jego stosowania większość językoznawców wypowiada się w sposób aprobujący. Kryterium uzualne, jak podkreślają językoznawcy normatywiści, ma szczególne znaczenie i jest stosowane, wówczas, gdy inne kryteria nie mają zastosowania. Jednak jak podkreśla A. Markowski (2007) nie można polegać na tym kryterium bezgranicznie, gdyż nie wszystko, co powszechnie używane, jest poprawne. Co więcej, gdybyśmy polegali tylko na obserwacji uzusu, zbędnym stałaby się dbałość o język (a właściwie o wypowiedzi językowe – przyp. A. Sz.), gdyż akceptacja wszystkich form będących w powszechnym użyciu, oznaczałaby pełną dowolność w doborze środków językowych. B. Walczak (1995: 1–16) natomiast uważa, że kryterium uzualne jest tożsame z kryterium frekwencyjnym, a także geograficznym. Z pierwszym porównaniem jestem w stanie się częściowo zgodzić, jednak wydaje mi się, że kryterium geograficzne ma węższy za-



kres, ponieważ ma zastosowanie tylko w określonym regionie, nie pokazując tendencji charakterystycznych dla większej skali. Zgodzić się tym samym mogę z E. Rudnicką (2007), która traktuje kryterium geograficzne jako rodzaj kryterium uzualnego.

Kryterium frekwencyjne jest niewątpliwie bardzo istotne dla kryterium uzualnego, jednak uważam, że nie są one tożsame. Bowiem jak pisze H. Kurkowska (1971: 22–45) oprócz frekwencji należy również wziąć pod uwagę ekstensję tekstową oraz społeczną. Istotne jest jednak to, na co wskazują M. Łozińska i U. Zdunek (2011: 23–28) w artykule na temat kryterium uzualnego. Chodzi tu o występowanie tzw. okresowej mody językowej, która przejawia się czasowym użyciem pewnych środków językowych, jednak ich użycie przemija. Stąd wniosek, że niezwykle ważne jest, by badać frekwencję użycia przez dłuższy czas, by widzieć, że nie jest to zjawisko chwilowe.

Kryterium uzualne określane jest także w literaturze jako postkryterium ze względu na jego zastosowanie w stosunku do elementów już będących w użyciu.

Istnieje jednak grupa badaczy, którzy postulują uznanie wszystkich elementów będących w częstym użyciu za poprawne. Element, który pozytywnie przeszedł badania statystyczne (tzn. stwierdzone zostało, że jego użycie jest bardzo częste w danej ilości tekstów), należy poddać dalszym ocenom za pomocą innych kryteriów normatywnych. Nie można bowiem powiedzieć, że jeśli milion osób używa formy *poszłem* (zamiast poprawnej *poszedłem*), to jest to forma poprawna.

Tę samą zasadę można przenieść na grunt języka niemieckiego, tzn. nie wszystko, co powszechnie w użyciu, jest poprawne oraz zgodne z normami, np. wyrażenie *meines Erachtens nach* lub *meines Wissens nach* (zamiast *meines Erachtens* i *meines Wissens*) Przyimek *nach* jest tu zbędny, gdyż użycie *Genitivu* (dopełniacza) wyklucza użycie przyimka *nach*. Wyrażenia te najprawdopodobniej zostały utworzone analogicznie do wyrażenia *meiner Meinung nach*, które jest poprawne gramatycznie ze względu na zastosowanie *Dativu* (celownika). Są jednak wyrazy (w szczególności przyimki), które zgodnie z zasadami występowały z jednym przypadkiem, natomiast ich częste, błędne użycie z innym sprawiło, że obie formy są uznawane przez źródła normatywne za poprawne, dopuszczalne. I tak na przykład stało się w przypadku przyimka *entlang*. Słownik *Duden* opatrzył go następującą informacją: *Präposition; bei Nachstellung mit Akkusativ, selten (aber noch schweizerisch) mit Dativ; bei Voranstellung mit Genitiv, seltener mit Dativ, veraltet mit Akkusativ*. Kolejnym przykładem może być przyimek *während*, przy którym znajdziemy następującą informację: *mit Genitiv umgangssprachlich auch mit Dativ. Während dem Essen darfst du nicht sprechen*.

*Nota bene* nie sposób zaprzeczyć, że jeśli pewna forma językowa zyskała społeczną aprobatę (tzn. częstotliwość jej występowania jest wyższa niż innych form) to nie należy jej od razu odrzucać, lecz rozpatrzyć pod kątem innych kryteriów. Badanie kryterium uzualnego można również wesprzeć statystyką, np. przez wykorzystanie ankiet (tak jak będzie miało to miejsce w niniejszej pracy). Za pomocą ankiety można również zbadać zasięg występowania poszczególnych form oraz na ich podstawie stwierdzić, czy dwa warianty mogą być uznane za równoprawne, czy może któryś ze względu na częstotliwość występowania może być uznany za lepszy (lub gorszy).

Ad d) Kryterium autorytetu kulturowego – dawniej, gdy istniała tzw. inteligencja polska, można się było powoływać na nią, jako na autorytet w zakresie użycia języka. Dziś natomiast stwierdza się zanik tej grupy społecznej, gdyż nawet dobre wykształcenie nie gwarantuje biegłości w posługiwaniu się poprawną polszczyzną. Ponadto ludzie wykształceni to bardzo zróżnicowana grupa, która posługując się językiem często ulega modzie językowej, niejednokrotnie celowo, prowokacyjnie używając niekoniernie znormalizowanych form językowych. Niektórzy badacze za autorytet językowy uznają środki masowego przekazu, jednak i one nie zawsze propagują formy poprawne, lecz raczej akceptowalne przez przeciętnego użytkownika.

Ad e) Kryterium estetyczne – choć jego znaczenie dostrzega wielu lingwistów, to jednak prawie wszyscy wskazują również na jego dość subiektywny charakter. Bo jak określić to, co jest estetyczne, a co nie? Zdaniem W. Doroszewskiego (1977) najważniejsze przymioty estetyczne to prostota i jasność. Również J. Puzynina (1997: 1–8) podkreśla wartość i znaczenie tego kryterium, jednak postuluje wyodrębnienie konkretnych kryteriów pozwalających stwierdzić, czy tekst jest estetyczny czy nie. W przeciwnym razie, jak pisze, kryterium to będzie bezużyteczne, bo niemożliwe do zastosowania. Zdaniem badaczki estetyczne jest to, co harmonijne, nieszablonowe, w pewien sposób twórcze czy obrazowe.

Kryterium estetyczne sprawdza się w ocenie form żeńskich nazwisk (kobiet niezamężnych) tworzonych od nazwisk męskich zakończonych na -g, -go, -ge za pomocą przyrostka -anka, zamiast standardowego zakończenia -ówna, w celu uniknięcia nieprzyjemnych skojarzeń, np. Wange – Wanżanka (zamiast Wangówna). Innym przykładem mogą być niektóre niefortunnie brzmiące skrótowce w odmianie, np. być w PIP-ie (Państwowa Inspekcja Pracy), w KUP-ie (Krajowy Urząd Pracy) itd. W języku niemieckim natomiast kryterium to można zastosować m.in. w zakresie fonetyki. Nieprawidłowo wypowiedziany czasownik *hören* (słyszeć), można odebrać jako wyraz *Huren* (l. mnoga od wulgarnego określenia prostytutki). Reasumując charakterystykę kryterium estetycznego należy dostrzec jego rolę rozstrzygającą w działalności normatywnej oraz fakt, że ma ono głównie zastosowanie w słowotwórstwie i fonetyce. W odróżnieniu do pozostałych kryteriów, to jest miernikiem waloryzacji negatywnej, tzn. nieoprawne akcentowanie, pogardliwe, obraźliwe nacechowanie danej formy, niejednolitość, niefortunność zaproponowanych środków itd.

Ad f) Kryterium narodowe – tu główne motto to: Dobre jest to, co w języku rodzimym, złe to, co w obcym. Zgadzam się częściowo z postulatem B. Walczaka o rezygnację z tego kryterium, bo absurdalnym jest rezygnowanie z pewnego środka językowego tylko dlatego, że jest obcego pochodzenia. Postulat ten miałby oczywiście zastosowanie wyłącznie w odniesieniu do języka ogólnego. Złotym środkiem jest zaproponowane przez E. Rudnicką (2007: 111–120) rozwiązanie sugerujące redefinicję tego kryterium, co miałyby wyglądać w sposób następujący:

Jeśli mamy do wyboru dwie jednostki językowe, rodzimą i obcą, o tej samej funkcji lub znaczeniu, to w polszczyźnie ogólnej wybieramy jednostkę rodzimą, o ile oczywiście inne kryteria jej nie odrzuca.

Inaczej kwestia wygląda z językiem specjalistycznym, tu bardzo często wręcz należy decydować się na odpowiednik obcego pochodzenia, by zachować zgodność,

precyzję i jednoznaczność terminu. Kryterium narodowe powinno mieć jednak tylko zastosowanie do neologizmów, ponieważ trudno wyobrazić sobie język, w którym pewne wyrazy obcego pochodzenia które zagościły na dobre, miałyby z niego zniknąć np. weekend, lingwistyka, czy takie obecne zarówno w języku polskim jak i niemieckim, jak np. hamburger/ Hamburger, call-center/ Call-center, insider/ Insider, laptop/ Laptop, party/ Party, newsletter/ Newsletter, sexy/ sexy i wiele innych.

Językoznawcy niemieccy wyodrębnili nawet nazwę tego zjawiska, tzw. *Denglish* lub *Denglish* (por. m.in. M. Czyżewska 204:911), w celu określenia żargonu nadmierne używającego anglicyzmów, niejednokrotnie z zastosowaniem np. niemieckich zasad deklinacji czy koniugacji, np. *downloaden*, *photoshopen*, czy *updaten*, również w formie czasu przeszłego, jak np. w zdaniu *Der Flug wurde gecancelt*. Nad tempem zachodzenia tego zjawiska ubolewają nie tylko lingwiści:

[...] die deutsche Sprache sei in Gefahr. Diese Sorge um den Verlust der Identität der deutschen Sprache – oder zumindest deren Abwertung – wird inzwischen nicht nur unter den Linguisten, sondern auch in Illustrierten wie „Stern“ oder „Focus“ diskutiert (M. Czyżewska 2004:911).

Ad g) Kryterium wystarczalności – tu językoznawcy normatywiści są zgodni, że to kryterium jest niezwykle ważne, jednak ich postrzeganie tego kryterium nieco się różni. I tak np. A. Markowski (2007) uznaje za akceptowalne takie innowacje językowe, które uzupełniają w pewien sposób zasoby leksykalne. Takie innowacje mogą albo nazywać desygnat, który dotąd nie miał nazwy lub w nowy sposób wyrażać emocje czy oceny. B. Walczak (1995: 1–16) uzupełnia tę definicję o informację, że błędne jest to, co dubluje środki już w języku istniejące. Istnieje jednak ryzyko, że to, co na pierwszy rzut oka wygląda na powielanie już istniejących jednostek językowych, wcale nie pojawia się w języku docelowym bez przyczyny.

Jako przykład podam rzeczownik, który nie ma swoich precyzyjnych odpowiedników ani w języku polskim, ani niemieckim, a jest nim słowo *deadline*. Przyjęło się ono w języku polskim i niemieckim, ponieważ w sposób precyzyjny i ekonomiczny (skrótowy) opisuje pewną rzeczywistość, której nie da się opisać jednym wyrazem ani w języku polskim, ani niemieckim, tak więc uzupełnia ono pewną lukę w systemach leksykalnych polskim i niemieckim.

Można odnieść wrażenie, że najwięcej neologizmów, które pozytywnie przechodzą test kryterium wystarczalności, pochodzi jednak z języka specjalistycznego, a nie ogólnego. Wynika to z bardzo dużego zapotrzebowania w języku specjalistycznym na precyzję, stąd rzadko której innowacyjnej formie można zarzucić, że w stu procentach nie pokrywa pewnej luki w języku.

Ponadto niektórzy badacze, jak np. J. Apresjan (1980), twierdzą, że w języku nie istnieje pełna synonimia. Synonimy różnią się zawsze, choćby odcieniem znaczeniowym czy stylistycznym. Zawsze pewna grupa specjalistów czy pewne środowisko może uznać daną innowację za potrzebną do efektywnej komunikacji. Z tego wynika natomiast, że kryterium wystarczalności nie powinno być jedynym kryterium zastosowanym do oceny poprawności oraz że powinno ono służyć jedynie jako kryterium pomocnicze, obok np. kryterium estetycznego, ekonomicznego czy uzualnego.

Ad h) Kryterium funkcjonalności – najogólniej rzecz biorąc kryterium to zakłada, że każdy element powinien być funkcjonalny. A. Markowski (2007) postuluje jednak, by używać tego kryterium jedynie w odniesieniu do tekstów. Według jego teorii za funkcjonalne należy uznać takie innowacje, które dobrze spełniają swoje zadanie w odniesieniu do funkcji, jaką ma spełnić dana wypowiedź (tekst). Tak więc o kryterium funkcjonalności danego elementu językowego można mówić tylko w konkretnym jego użyciu, w konkretnej sytuacji komunikacyjnej.

Pojawia się jednak pytanie, jaka jest hierarchia stosowania omówionych kryteriów, w szczególności, jeśli oceny z poszczególnych kryteriów są sprzeczne. A. Markowski (2007: 54–55) proponuje, „żeby elementy językowe były przede wszystkim potrzebne, ekonomiczne i funkcjonalne, a także dostatecznie rozpowszechnione”. I w tej kolejności należy, jego zdaniem, oceniać wszelkie innowacje językowe.

#### 2.5.4. Błędy językowe

Słusznie pisze F. Grucza (1978: 9), że:

[...] zjawisko błędu językowego jest zjawiskiem naturalnym, towarzyszącym wszelkiej działalności człowieka w ciągu całego jego życia, człowiek jest bowiem istotą uczącą się od urodzenia aż do śmierci.

Te słowa mówią wprost, że popełnianie błędów jest nieuniknione dla człowieka, że jest to zjawisko naturalne. F. Grucza dodaje również, że prawdopodobieństwo popełnienia błędu jest odwrotnie proporcjonalne do stopnia „przyswojenia” określonego zakresu wiedzy lub sprawności, lecz nigdy nie osiąga wartości zerowej. Oznacza to tyle, że ucząc się (a uczymy się całe nasze życie) popełniamy błędy, jednak możemy redukować ich ilość poprzez ciągłe samodoskonalenie.

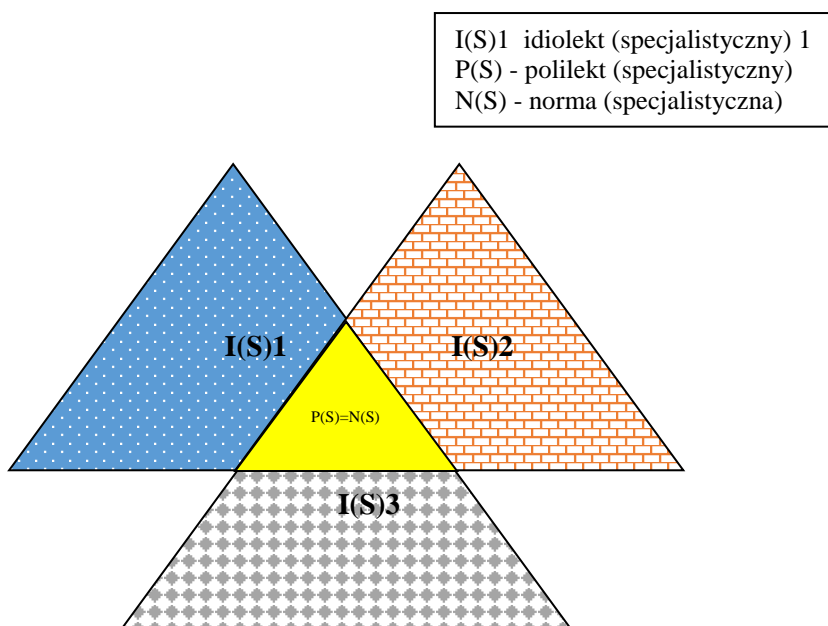
F. Grucza pisze również, że „nikt nie jest w stanie osiągnąć kompetencji absolutnej, bo nikt nie jest w stanie opanować żadnego języka w sposób absolutny” (ibidem, s. 11). Zgodnie z tym założeniem, z którym się całkowicie zgadzam, nie ma nikogo, kto mógłby o sobie powiedzieć, lub o kim można byłoby powiedzieć że zna swój język ojczysty, nie wspominając o obcym, w sposób całkowity, absolutny. Toteż nie ma osoby, której wypowiedzi można byłoby uznać za całkowicie wzorcowe, bezbłędne.

[...] błędy są zjawiskiem wynikającym z samej natury języków i natury ich przyswajania, a więc są czymś naturalnym i towarzyszącym nauce zawsze. Opanować język można przy pomocy prób, czyli popełniania błędów (dotyczy to zarówno języków obcych i języka ojczystego). Błędy trzeba potraktować jako zjawisko nieuniknione w procesie glottodydaktycznym. [...] kto będzie się bał prób komunikacyjnych tylko dlatego, żeby nie popełnić błędu, nigdy nie nauczy się żadnego języka (F. Grucza 1978: 54).

Ten tok myślenia nasuwa więc refleksję na temat omówionej wcześniej normy językowej. Mianowicie: skoro każdy człowiek opanowuje język wyłącznie w sposób fragmentaryczny (zawsze będą istniały elementy językowe, których dana osoba nie opanowała, a opanowali je inni ludzie), nie ma więc mowy o rzeczywistym istnieniu

z jednej strony idealnego, modelowego mówcy-słuchacza, żyjącego w całkiem homogenicznej wspólnotie językowej (por. założenia gramatyki generatywnej N. Chomsky'ego), a co za tym idzie jednolitej normy językowej, do której inni mogliby się w pełni dostosować. Nie można założyć bowiem, że mówca-słuchacz A, którego wypowiedzi traktujemy jako prawidłowe, są w pełni bezbłędne. Można natomiast przyjąć, że w pewnym kontekście, w określonych warunkach wypowiedzi konkretnej osoby uznamy za umowną normę (pamiętając jednak, że nie powinniśmy tej przyjętej normy traktować bezwzględnie, niepodważalnie).

Takie postrzeganie języka oraz faktu o nieistnieniu dwóch identycznych idiolektów (również idiolektów specjalistycznych) obrazuje poniższy schemat. Jednak należy od razu zaznaczyć, że ponieważ ilość idiolektów, także specjalistycznych, jest tak duża jak liczba ludzi, nie istnieje możliwość uwzględnienia wszystkich idiolektów, tylko pewnej reprezentatywnej ilości. Część wspólną dla wszystkich idiolektów (specjalistycznych) można również uznać umownie za normę językową.



Schemat 3. Zależność między idiolektami, polilektem a normą  
 (A.Sztuk na podstawie schematu S. Gruczy).

Jak wspomniałam na początku tego rozdziału, F. Grucza stwierdził, że nie jest możliwe bezwzględne opanowanie języka ani ojczystego, ani tym bardziej obcego. Autor proponuje jednak, by nie rezygnować z określenia „*opanowanie języka*” w ogóle, lecz określanie tym wyrażeniem wyłącznie osoby, które opanowały dany język w sposób kreatywny (w odróżnieniu do opanowania w sposób imitacyjny), tzn. osoby, które potrafią zrozumieć i wytworzyć w danym języku takie wypowiedzi, których wcześniej nie słyszały, nie czytały i nie tworzyły (więcej na ten temat patrz F.

Grucza 1978: 12). Innymi słowy można przyjąć, że dana osoba opanowała jakiś język, gdy jest w stanie stworzyć kreatywne, oryginalne (nieodtworzone) wypowiedzi, oczywiście na podstawie pewnych zasad m.in. gramatycznych, fonetycznych czy składniowych.

Wracając jednak do problemu błędu językowego, kwestią podstawową jest pytanie, czym są właściwie błędy językowe i co musi zaistnieć, aby można było mówić o błędzie językowym, a także, czy istnieją sposoby ich ograniczenia, a może nawet wyeliminowania.

Niestety stosunkowo niewiele źródeł językoznawczych podaje definicję *błędu językowego*, a jeśli już, to są one niepełne, lub takie, z którymi tylko w sposób częściowy mogą się zgodzić.

Ponieważ wyrażenie *błąd językowy* jest niewątpliwie w pewnym sensie sumą znaczeń wyrazów *błąd* oraz *językowy*, zdecydowałam się podjąć próbę określenia zakresu znaczeniowego wyrażenia *błąd językowy* rozbijając go na dwa składniki. O ile określenie *językowy* dość jasno sugeruje, że chodzi o odniesienie do języka/języków ludzkich, w różnych aspektach (język ojczysty, obcy, ogólny, specjalistyczny itd.), o tyle warto przyrzeć się bliżej i zdefiniować sam *błąd*.

Słownik pod redakcją W. Doroszewskiego (t. I, 1958) podaje następujące wyjaśnienie wyrazu *błąd*:

- (i) mylne mniemanie, fałsz, niezgodność z istotnym stanem rzeczy (ii) niezgodność z obowiązującymi regułami pisania, liczenia, wymowy itd.; odstępstwo od normy, pomyłka (iii) fałszywy krok, posunięcie, wada, zły nawyk.

Wielki słownik języka polskiego<sup>53</sup> podaje bardzo lakoniczną definicję, pisząc, że „błędem jest coś, co jest niezgodne z obowiązującymi regułami w jakiejś dziedzinie nauki lub sztuki”.

Powyżej wskazane źródła, chociaż wydają się być solidne i godne uwagi, nie uwzględniają hasła *błąd językowy*.

Definicję *błędu językowego* jako całości podaje już natomiast m.in. Słownik terminologii językoznawczej (1969) Z. Gołąba, A. Heinza i K. Polańskiego, który podaje następujące objaśnienie ww. hasła:

Forma językowa zrealizowana niezgodnie z panującą w danym języku literackim normą. Może ona albo zwracać się przeciw normie narzuconej przez system fonologiczny i gramatyczny danego języka w ogóle, albo tylko przeciw przyjętym normom tzw. poprawności językowej.

Bardziej współczesną, choć lakoniczną definicję *błędu językowego* podaje również J. Miodek (2001): „Błąd językowy to wybór złego elementu systemowego – gramatycznego lub stylistycznego”.

Kolejna definicja, którą przytoczę, pochodzi z Encyklopedii językoznawstwa ogólnego (2003):

---

<sup>53</sup> [http://www.wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=5998&id\\_znaczenia=4503902&l=2&i\\_nd=0](http://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=5998&id_znaczenia=4503902&l=2&i_nd=0).

Błąd językowy – element tekstu w danym języku nie mieszczący się w normie danego języka. Błąd językowy może niekiedy naruszać podstawowe zasady narzucone jej przez system. Jest wówczas oznaką niedostatecznego opanowania języka, już to przez cudzoziemca, już to przez osobę niewystarczająco wykształconą. U rodzimych użytkowników błąd językowy powstaje często w wyniku rozszerzonego zastosowania mechanizmów działających w systemie językowym. Pojawia się wtedy forma nie aprobowana przez normę i – z punktu widzenia oceniającego ją z zewnątrz (nie uczestniczącego w akcie komunikacyjnym, do którego została wprowadzona) – zbędna. W tym wypadku błąd językowy może być traktowany jako innowacja nieuzasadniona funkcjonalnie. Błąd językowy powstaje również często pod wpływem czynników zewnętrznych, takich jak zmęczenie, zdenerwowanie.

Kolejna, a zarazem ostatnia definicja, którą chciałabym przytoczyć, pochodzi z Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny PWN (2004):

Błąd językowy, innowacja językowa w tekście albo systemie języka, którą trudno uzasadnić, gdyż nie wyraża nowych treści, nie przekazuje w nowy sposób ekspresji, nie usprawnia porozumiewania się itd. [...] Jako odstępstwo od dotychczasowych zwyczajów i przyjętych norm językowych, zarówno poziomu normy wzorcowej, jak i normy użytkowej, błąd razi osoby świadomie posługujące się językiem.

Niestety zdecydowana większość z przytoczonych definicji (poza jedną pochodzącą z Encyklopedii językoznawstwa ogólnego) nie jest zadowolająca w odniesieniu do języka/ języków obcych, ponieważ nie zwraca uwagi na tę bardzo ważną kwestię glottodydaktyczną, a także powyższe definicje nie uwzględniają błędu językowego rozpatrywanego przez pryzmat translatoryki, czyli błędów tłumaczeniowych. Przytoczone definicje skupiają się właściwie wyłącznie na rodzimych użytkownikach języka (polskiego – świadczy o tym użyte m.in. w ostatniej definicji odwołanie do normy wzorcowej i użytkowej, które odnoszą się do języka polskiego). Ponadto przytoczone definicje nie uwzględniają w ogóle kwestii, którą współczesne językoznawstwo (patrz dalsze wywody oraz odwołania do słów F. Gruczy w tym zakresie) określa rozróżnieniem *błąd językowy* od *pomyłki językowej* (ang. *error* i *mistake*). Czym innym bowiem jest *błąd językowy* rozumiany jako odstępstwo od przyjętej normy i popełniony nieświadomie, np. z niewiedzy (najczęściej również sami nie jesteśmy w stanie go poprawić), a czym innym jest *pomyłka językowa*, którą najczęściej sami, chwilę po jej wypowiedzeniu poprawiamy lub przynajmniej jesteśmy w stanie poprawić, a więc jesteśmy świadomi, że wypowiedziane przez nas wyrażenie nie jest poprawne.

Ponadto kolejnym defektem wszystkich powyżej przytoczonych definicji jest bezwzględne odwołanie do normy danego języka, tj. uznanie bezwzględnych autorytetów językowych, co oczywiście, z punktu widzenia antropocentrycznej teorii języków, nie może mieć miejsca. Co ściśle łączy się z powyższym, wskazane przeze mnie definicje zakładają również istnienie błędu w kategoriach absolutnych (jest błąd lub go nie ma). Tymczasem prawdą jest, że błędy są jedynie błędami z określonego punktu widzenia, czy względem postawionego celu, czy ze względu na określone kryteria. Nie ma błędów językowych samych w sobie. To, co dla jednego użytkownika jest błędne, dla

drugiego, lub nawet tego samego użytkownika, lecz w innej sytuacji komunikacyjnej, może być prawidłowe lub co najmniej akceptowalne.

Należy więc jasno powiedzieć, że jeśli pojęcie normy (standardu) jest względne, to *eo ipso* pojęcie błędu także jest relatywne. Dlatego zarówno pojęcia normy językowej, jak i błędu językowego, nie można określić w kategoriach absolutnych, tzn. bez określania punktu odniesienia. Takim punktem odniesienia dla błędu językowego może być norma językowa, gdy przyjmiemy za F. Gruczą (1978), „że błąd oznacza tyle co odchylenie od normy, a norma językowa to tyle co ustalona i ogólnie przyjęta zasada, reguła”. Przyjmując te założenia należy również stwierdzić, że błąd językowy jest wtedy mierzalny, gdy odniesiemy do np. pewnego idiolektu konkretnej osoby. F. Grucza (1978) podaje tu przykład ucznia i nauczyciela, który koryguje błędy ucznia, za normę przyjmując swój własny idiolekt. Rzeczą oczywistą jest natomiast, że już inny nauczyciel, a bardzo prawdopodobne, że i ten sam, tylko np. kilka dni później, wskaże nieco inne błędy w pracy ucznia, choć przyznać należy, że zapewne te najbardziej „rażące” powtarzałyby się we wszystkich korektach.

Z punktu widzenia komunikacji za wypowiedź błędną uznać można taką, która powoduje zakłócenia w komunikacji, a za poprawną przyjąć taką, która tych zakłóceń nie wywołuje, jednak niekoniecznie spełnia wymogi np. gramatyczności. Istotnym również jest pewne zróżnicowanie błędów, gdyż nielogicznym byłoby traktowanie wszystkich w sposób jednakowy. F. Grucza (ibidem, s. 13) dzieli błędy na błędy *sensu stricto* i błędy *sensu largo*. Do pierwszej kategorii autor zalicza *błędy językowe*, które wynikają z niedostatecznego „opanowania języka”, a ich autorzy sami nie są w stanie skorygować swoich błędów z powodu niewystarczającej wiedzy w tym zakresie. Ten rodzaj błędów określa się w języku niemieckim i angielskim odpowiednio jako *Fehler* i *errors*. Do grupy błędów *sensu largo*, F. Grucza zalicza tzw. *pomyłki językowe*, które popełniane są przez kompetentnych użytkowników danego języka, którzy są w stanie korygować owe błędy. Takie *pomyłki językowe* (od tego miejsca będę odróżniać je od błędów) określane są w języku angielskim jako *mistakes*, a w języku niemieckim jako *Flüchtigkeitsfehler* (por. F. Grucza 1978). Podobnej dyferencjacji dokonuje R. Jedliński (2008). Autor pisze o „przejęzyczeniu w odróżnieniu od błędu językowego”. W zakresie definicji błędu językowego R. Jedliński powołuje się na Encyklopedię językoznawstwa ogólnego. *Przejęzyczenie* określa natomiast jako:

[...] przypadkowa, doraźna deformacja wyrazu, niezamierzone odstępstwo od normy wymawianej, powstałe niezależnie od stopnia opanowania mowy. Przejęzyczenie w odróżnieniu od błędu językowego, które jest zjawiskiem powtarzającym się, jest wyraźnie jednorazowe. Może być korygowane przez nadawcę dzięki zdobytej wiedzy oraz pod wpływem działania obwodów kontroli mowy, a więc kontroli słuchowej i kinestetycznej (R. Jedliński 2008: 160–161).

R. Jedliński (2008: 162), powołując się na słowa S. P. Cordera (1983: 116–131), stwierdza, że jeśli częstotliwość występowania przejęzyczeń wzrasta wraz ze wzrostem stresu, napięcia, oznacza to, że uczący się języka obcego popełnia nie tylko błędy językowe, ale i przejęzyczenia. Rozgraniczenie błędu językowego od przejęzyczenia w tym przypadku nie jest jednak, zdaniem autora, łatwe. W literaturze polonistycznej



często pisze się o „błędzie językowym, jako o naruszeniu ustalonego porządku językowego, które powoduje niezrozumiałość tekstu” (por. A. Markowski, J. Puzynina 2001). Niniejsze sformułowanie jest w moim przekonaniu mylne, gdyż nie każdy błąd językowy prowadzi do niezrozumienia. Może on powodować pewne „zakłócenia” komunikacyjne, lecz w większości przypadków wypowiedź, chociaż błędna, może zostać odczytana poprawnie (jej sens, intencja nadawcy itd.) Np. Zdanie: „*Widzę Janem, która sprząta*”. W zdaniu tym można wskazać dwa błędy, tj. użycie narzędnika zamiast biernika oraz użycie formy żeńskiej *która*, zamiast *który*, jednak zdanie jako całość jest zrozumiałe. Chociaż oczywiście zdarzają się błędy, z pozoru niewielkie, które zmieniają sens całego zdania, wystarczy porównać dwa zdania: „Wioślarze wychodzący z Wisły byli radośni i szczęśliwi” oraz „Wioślarze pochodzący z Wisły byli radośni i szczęśliwi”. Nie wiadomo w tym przypadku, czy wioślarze pochodzą z miasta Wisła, czy wychodzą właśnie z rzeki Wisły.

Poloniści wyróżniają również drugą kategorię błędu, tj. usterkę językową (A. Markowski, J. Puzynina 2001: 59), która zdaniem autorów wynika z rozbieżności między normą a uzusem. Do usterek językowych zaliczyć można m.in. formę *tą* zamiast *tę*, transakcentację, czyli błędne zaakcentowanie wyrazu. Na pierwszy rzut oka rozróżnienie *błądu* od *usterki* przypomina nieco podział zaproponowany przez F. Gruczę na *errors* i *mistakes*, jednak jak napisałam we wcześniejszych wywodach *mistakes* są popełniane przez użytkowników kompetentnych, a użytkownicy ci są w stanie je poprawić. Popełnienie natomiast usterki językowej nie wynika np. z przeoczenia, lecz z pewnych przyzwyczajęń językowych i nie jest traktowane przez daną osobę jako odstępstwo od normy, tak więc nie można uznać powyższych podziałów na błędy językowe i pomyłki językowe oraz błędy językowe i usterki językowe za tożsame.

Innego podziału błędów językowych ze stanowiska normy językowej dokonuje J. Miodek (2001), który pisze o błędzie jako „poniżej normy” (zbytne skracanie form, na podstawie innych form), np. *umią, rozumią*, zamiast *umieją rozumieją*. Druga kategoria błędu to błąd „powyżej normy” (zbytne wydłużanie poprawnej formy analogicznie do innych opanowanych form), np. *lubieją* zamiast *lubią*.

Rzeczą oczywistą jest, że każdy chciałby unikać popełniania błędów, także tych językowych. Jednak współcześni glottodydaktycy dostrzegli ich pozytywne strony w procesie nauczania. Badanie zjawiska błędów językowych, ich przyczyn i skutków, a także oceny, zdaje się być istotne z punktu widzenia profilaktyki. Godne uwagi jest spostrzeżenie F. Gruczy, że zjawisko *błądu językowego* było przez wiele lat lekceważone w nauce, szczególnie właśnie w glottodydaktyce. Najwcześniej na gruncie języka angielskiego rozwinął się nurt nazwany *error analysis*. Jak pisze autor, w języku niemieckim upowszechniła się nazwa *Fehlerurkunde*, a w języku polskim *analiza błędów (językowych)*. Należy jednak dostrzec, że nazwy te, a szczególnie w języku angielskim i polskim, pokrywają bardzo wąski zakres znaczeniowy, nie obejmujący innych istotnych etapów np. oceny tychże błędów czy profilaktyki. Z tego powodu F. Grucza (1978: 16) zaproponował, by dziedzinę nauki zajmującą się błędami (językowymi) nazwać *lapsologią* (językową). Jego zdaniem jest to nazwa z jednej strony ekonomiczna (jeden wyraz), a z drugiej strony, co najważniejsze nie zawężająca zakresu zainteresowań naukowych dziedziny jedynie do analizy błędów. I tak do zadań

*lapsologii* (językowej) zalicza się trzy główne zadania: analiza błędów językowych, ewaluacja (ocena) błędów językowych, profilaktyka (terapia) błędów językowych (por. prace F. Gruczy 1978, G. Nickla 1971–1972, W. Kühlweina 1970–1973). Przy czym kolejność, w jakiej te działania zostały wyliczone nie jest kwestią przypadku, jest to ich kolejność proceduralna, ponieważ zachodzi między nimi ścisły związek poprzedzania i następowania. Analiza błędów językowych oznacza więc dla F. Gruczy możliwość stworzenia warunków do przewidywania błędów językowych (prognozowania), a co za tym idzie skutecznej profilaktyki.

Nauka, określona przez F. Gruczę jako *lapsologia*, wywodzi się z klasycznej lingwistyki konfrontatywnej, która za punkt wyjścia obierała zjawisko interferencji<sup>54</sup> językowej. Zakładano bowiem, że akwizycja pierwszego języka obcego odbywa się zawsze przez filtr pierwszego ojczystego, a akwizycja kolejnych języków obcych przez filtry języka ojczystego i opanowanych już języków obcych. Badania bowiem wykazały, że człowiek przenosi pewne nabyte kompetencje, wzorce na analogiczne działania w odniesieniu do kolejnego języka (K. R. Bausch 1973: 159–182). Zjawisko interferencji może mieć oczywiście pozytywne skutki, jednak częściej mamy do czynienia z tzw. transeferem negatywnym, który prowadzi do powstania błędu językowego. Na zjawisko interferencji można spojrzeć jeszcze przez pryzmat transferu z innego języka na język, który aktualnie „przyswajamy” – interferencja inetrlingwalna lub dostrzegając przenoszenie pewnych elementów, lecz w obrębie tego samego języka – interferencja intralingwalna (więcej na ten temat. F. Grucza 1978). Zapoznając się z literaturą przedmiotu (tj. traktującą o lingwistyce konfrontatywnej i/ lub *lapsologii*) można zauważyć różne podejścia do jej traktowania (*lapsologii*). Część badaczy utożsamia ją z lingwistyką konfrontatywną np. P. Stevens (1969), inni traktują lapsologię jako uzupełnienie lingwistyki konfrontatywnej por. np. G. Nickel (1972, 1973), B. Drubig (1970). Można również spotkać poglądy traktujące analizę konfrontatywną jako część składową lapsologii por. np. K. R. Bausch (1973, 1975). F. Grucza natomiast uznaje każde z tych założeń za niespełna słuszne, chociaż w jakiejś części prawdziwe, ponieważ:

[...] mamy tu do czynienia z dziedzinami, którymi można się zajmować bądź w sposób niezależny od siebie, bądź w powiązaniu ze sobą, a także z różnych punktów widzenia. Zagadnienie błędu jest bowiem zagadnieniem wieloaspektowym (F. Grucza 1978: 22–23).

Przechodząc do zagadnień związanych z przyczyną błędów, istotną rolę w dyskusji naukowej odegrały właśnie poglądy F. Gruczy, który upatrywał w interferencji głównego źródła błędów językowych (zob. F. Grucza 1978: 17). Autor argumentował swą tezę pisząc, że:

---

<sup>54</sup> Termin *interferencja* został po raz pierwszy użyty w roku 1953 przez U. Weinreicha, który zdefiniował go następująco: „rearrangement of patterns that result from the introduction of foreign elements into the more highly structured domains of language” (U. Weinreich 1963).

Źródłem błędów jest interferencja proaktywna, czyli interferencja struktur i systemów wcześniej przyswojonych na struktury i systemy przyswajane chronologicznie później (F. Grucza 1978: 18).

Oprócz czynników językowych, F. Grucza dostrzega także inne czynniki pozajęzykowe, mogące powodować błędy językowe, takie jak np. brak koncentracji, brak motywacji, zmęczenie, znużenie i różne stopnie uzdolnienia.

Podobnie jak F. Grucza również H. Komorowska (1980) podkreśla potrzebę skutecznego przeciwdziałania popełnianiu błędów, jednak jej zdaniem interferencja nie jest główną przyczyną ich popełniania. Autorka dostrzega potrzebę badania przyczyn błędów językowych, jednak, podobnie jak F. Grucza, reprezentuje stanowisko, że uzyskane wyniki mogą być jedynie sugestią, a nie powinny w żadnym wypadku stanowić podstawy do twierdzeń o procesie akwizycji języka i popełniania błędów, gdyż nigdy nie ma pewności, czy błędy badanych są reprezentatywne. Zauważyć tu można pewne elementy antropocentryzmu, ponieważ ze względu na indywidualizm każdego człowieka, tak i jego błędy są indywidualne i nie można na ich podstawie wyciągać wniosków odnoszących się do wszystkich.

Ze stanowiskiem, jakoby interferencja była głównym językowym powodem powstawania błędów językowych, nie zgadzają się także m. in W. Cienkowski (1980) oraz U. Żydek-Bednarczuk (1993). Oboje wprawdzie nie podważają oczywistych skutków interferencji, ale nie upatrują w niej jedynej (językowej) i głównego źródła błędów językowych. W. Cienkowski (1980: 447) pisze, że:

Częste jest również przedwczesne uogólnienie fragmentarycznej znajomości systemu i stosowanie takich uogólnionych reguł słowotwórczych, fleksyjnych, składniowych itp.

Notmiast U. Żydek-Bednarczuk (1993: 69) argumentuje swoje poglądy pisząc, że:

Błędy językowe popełniane przez studentów uczących się języka polskiego jako obcego mają swoje podłoże zarówno w braku wiedzy o systemie języka polskiego, jak i interferencji.

Również inne etapy badań lapsologicznych, zaproponowane przez F. Gruczę, spotkały się z dezaaprobatą niektórych badaczy. I tak np. jeśli chodzi o przewidywanie błędów (prognozowanie) w polemikę z F. Gruczą wchodzi A. Szulc, pisząc, że:

[...] wszystkich błędów nie da się przewidzieć, bo czynniki zewnętrzne, jak uzdolnienia, motywacja, częstotliwość powtórzeń, metoda nauczania itp., mogą być przyczyną różnic indywidualnych, wymykających się wszelkim próbom prognozowania (A. Szulc 1982: 259).

W. Cienkowski (1980: 324) dopatruje się także innych nieścisłości w toku rozumowania F. Gruczy i jego poglądach pisząc:

[...] pomiędzy błędami ojczystymi i błędami popełnianymi w języku obcym zachodzą znaczące równice, np. genetyczne i typologiczne, chociaż ich częścią wspólną jest na pewno nieuniknioność i naturalność.

H. Komorowska (1980: 82) dostrzega natomiast różnice między błędami popełnianymi przez osoby dorosłe, a błędami dzieci. Autorka pisze, że błędy dziecka są

naturalne i stanowią niezbędny etap prowadzący do opanowania języka. Dziecko nie spotyka się z negatywną oceną, jego błędów się nie poprawia (a jeśli nawet, to sporadycznie lub wyłącznie takie błędy, które pojawiają się nagminnie lub w starszym wieku), gdyż kategoria błędów popełnianych przez dziecko jest zupełnie inna niż błędów dorosłego. Dziecko jest raczej zachęcane do mówienia, a ciągłe korygowanie jego wypowiedzi mogłoby wywołać odwrotny skutek.

G. Balkowska (1986) postrzega istotę błędu językowego głównie przez pryzmat błędów popełnianych przez cudzoziemców uczących się języka obcego. Uważa, że większość tych błędów to skutek interferencji, jednak dostrzega także inną możliwą przyczynę powstawania błędów, tj. błędne sposoby uczenia się i/ lub nauczania języka obcego. Zdaniem autorki analiza błędów (także konfrontatywna) i szukanie ich podłoża, może być bardzo efektywna w działaniach profilaktycznych:

[...] stała obserwacja błędów popełnianych przez studentów, pobudzanie ich do samodzielnego formułowania wniosków gramatycznych i wzajemnego korygowania wypowiedzi to tylko doraźne rozwiązania, jakie można stosować w dydaktyce języka polskiego jako obcego. Aby opracować program i podręcznik do nauczania języka polskiego jako obcego, niezbędne jest podjęcie systematycznych badań lapsologicznych i kontrastywnych (G. Balkowska 1986: 554).

B.L.J. Kaczmarek zwraca natomiast uwagę, że nauczyciel, który ciągle i z uporem koryguje błędy swoich uczniów, może ich zniechęcić do dalszej nauki, gdyż „wytwarza u nich przekonanie, iż nigdy nie opanują języka w dostatecznym stopniu” (B.L.J. Kaczmarek 1992: 110). Co więcej, stres i emocje temu towarzyszące mogą jeszcze bardziej negatywnie wpłynąć na jakość „produkowanych” wypowiedzi. Świadczy o tym przytoczony przez autora przykład, że uczący się języka obcego popełnia mniej błędów podczas spotkań towarzyszących, niż na lekcji, gdy obserwuje go nauczyciel (por. B.L.J. Kaczmarek 1992: 112–113).

K. Chomicz-Jung przyjmuje za F. Gruczą i W. Cienkowskim, że konieczne jest rozróżnienie norm i wyróżnienie, w przypadku błędów językowych, normy glottodydaktycznej. To właśnie ona według autorki jest kluczem do typologii błędów:

[...] pozwala na zrelatywizowanie pojęcia błędu w zależności od przyrostu treści glottodydaktycznych oraz ich struktury. Powstaje w ten sposób nowe pojęcie – błąd glottodydaktyczny, uznawany za niezgodność z normą glottodydaktyczną. Błędem takim jest tylko takie zachowanie językowe ucznia, którego ilościowe i jakościowe charakterystyki znajdują się poniżej normy glottodydaktycznej przewidzianej dla danego etapu (okresu) nauczania (K. Chomicz-Jung 1990: 29).

Moje stanowisko dotyczące błędu jest zbieżne ze stanowiskiem K. Chomicz-Jung. Błędu nie należy traktować w sposób bezwzględny, nie określając punktu odniesienia, co również miało zastosowanie do normy językowej. Również w przypadku błędu językowego, jak pisze autorka, potrzebny jest punkt odniesienia, jakim jest konkretny etap (okres) nauczania, w którym aktualnie znajduje się osoba ucząca.

Przedstawione przeze mnie dotychczas rozważania dotyczące błędów językowych odnosiły się przede wszystkim do błędów w języku obcym, popełnianych przez obcokrajowców uczących się danego języka (*lapsologia glottodydaktyczna*) oraz w

mniejszym stopniu do błędów popełnianych przez rodzimych użytkowników danego języka (*lapsologia lingwistyczna*). Z. Kozłowska (2002) dostrzegła potrzebę naukowego zajmowania się innym rodzajem błędów, a mianowicie błędami tłumaczeniowymi (*lapsologia translatoryczna*). Z. Kozłowska przyjmuje, że błędy tłumaczeniowe to „błędy językowe języka ojczystego w komunikatach szczególnych, tzn. w tłumaczeniach (Z. Kozłowska 2002: 138). Autorka różni dwa rodzaje błędów tłumaczeniowych, abstrahuje od błędów redakcyjno-technicznych i drukarskich, są to: a) błędy językowe widoczne bez konieczności porównywania translatu z oryginałem, oraz b) błędy tłumaczeniowe zauważalne dopiero przy konfrontacji tekstu wyjściowego z tekstem docelowym. Za przyczynę powstawania błędów tłumaczeniowych autorka uznaje przede wszystkim niezrozumienie tekstu oryginału, brak kompetencji kulturowej bądź wiedzy specjalistycznej, niestaranność, pośpiech, niedbalstwo, nieuwaga (ibidem). O błędzie tłumaczeniowym pisze również Ch. Nord:

Ein Übersetzungsfehler ist also jede „Nicht-Erfüllung“ des Übersetzungsauftrages. Er ist damit, in Abwandlung der oben zitierten linguistischen Fehlerdefinitionen eine „Abweichung von dem gewählten (bzw. durch den Übersetzungsauftrag vorgegebenen) Handlungsmodell“ (Ch. Nord 2007: 194–195).

Autorka podjęła również rozważania na temat krytyki tłumaczenia, która jest ściśle związana z tematyką błędu tłumaczeniowego. Autorka pisze na ten temat w sposób następujący (2007: 188):

Um die Übersetzungskritik nutzbar zu machen, müssen die Bedingungen des Übersetzers, die intendierte Zieltextfunktion, und die vom Übersetzer verwendete Übersetzungsmethode berücksichtigt werden. [...] wenn das nicht geschieht, ist diese Form des Textvergleichs meines Erachtens für die Übersetzungsdidaktik nicht sinnvoll, da das Übersetzen nun einmal nicht auf eine reine Umkodierungsoperation reduziert werden kann. Zu einer sinnvollen didaktischen Übersetzungskritik gehört meines Erachtens sowohl die Einbeziehung des Übersetzungsvorgangs und seiner Determinanten (einschließlich des Übersetzungsauftrages) im Sinne einer Translationskritik als auch die Beurteilung der Funktionsgerechtigkeit des ZT für einen gegebenen Zweck als Translatkritik.

Przytoczone wywody autorki utwierdzają w przekonaniu, że zarówno błędy językowe, jak i translacyjne oraz krytykę tłumaczenia należy zawsze pojmować względnie, biorąc pod uwagę szereg czynników mających wpływ na efekt końcowy, na użyte metody translacyjne itd. Nie należy zatem bezwzględnie oceniać ani dobranych odpowiedników, ani całych translatów. To podejście jest bliskie przyjętej w pracy antropocentrycznej teorii, w której centrum zawsze znajduje się człowiek i jego działania. Aby dokonać słusznej oceny jakości translacji, należy uwzględnić przede wszystkim czynnik ludzki autora, to że działał on zgodnie ze swoją idiomową wiedzą, na podstawie swojej idiokultury i swojego idiolektu. Ponieważ jednak osoba dokonująca krytyki tłumaczenia działa subiektywnie, powinna być w stanie uargumentować swoje uwagi: „[...] Übersetzungen zu korrigieren, seine Korrekturen argumentativ zu begründen und einsichtig zu machen” (K. Reiss 1986: 3).

Reasumując, zarówno w przypadku normy językowej, błędu językowego jak i tłumaczenia, ocena może być jedynie względna, zawsze muszą być podane kryteria, punkt odniesienia, czego zwolenniczką jest również cytowana Ch. Nord:

Für die Übersetzungskritik muss ein Bezugsrahmen, ein Maßstab für die Beurteilung der Übersetzung vorgegeben werden. Wenn sich der Übersetzer selbst nicht (z.B. in einem Vor- oder Nachwort) zu seinen Übersetzungsprinzipien geäußert hat, müssen diese aus der Gegenüberstellung von Ausgangs- und Zieltext gewissermaßen als „tertium comparationis“ rekonstruiert und auf ihre Konsistenz überprüft werden. Der Übersetzungskritiker kann schließlich aber auch seine eigene Beurteilung des „Übersetzungsauftrages“ als Bezugsrahmen verwenden (Ch. Nord 2007: 189–190).

## **2.6. Spojrzenie na normę i błędy językowe przez pryzmat teorii antropocentrycznej**

Jak już wspomniałam we wcześniejszych rozważaniach nie powinno się, a nawet nie można badać języka w oderwaniu od człowieka. Pisał o tym już Wilhelm v. Humboldt (1820): „Der Mensch ist nur Mensch durch Sprache; um aber die Sprache zu erfinden, müsste er schon Mensch seyn” (zachowano oryginalną pisownię). Fakt ten lekceważony jest niejednokrotnie przez badaczy, co widać zapoznając się z literaturą przedmiotu. W związku z przyjętą w pracy teorią antropocentryczną nie należy także traktować normy i błędu językowego jako zjawisk przyjmujących wartości bezwzględne i ocenianych bez ustalenia konkretnych punktów odniesienia. Jako że, fundamentem rozważań na temat języka/ języków ludzkich jest dla mnie wspomniana antropocentryczna teoria języków ludzkich, do niej także pragnę odnieść pojęcia normy językowej i błędu językowego (które opisałam w podrozdziale 2.4.). Powtórzę w tym miejscu słowa, które wprawdzie padły już we wcześniejszych wywodach, jednak w tym miejscu należy je, w moim przekonaniu, przypomnieć w celu wyciągnięcia pewnych logicznych wniosków. Chodzi tu o słowa opisujące kwestię języka/ języków ludzkich, bez których omawianie normy czy błędu językowego wydają się niecelowe. I tak, zgodnie z antropocentrycznymi założeniami, język jest:

[...] pewną właściwością ludzi, pewnym wyposażeniem ich mózgow, a więc pewnym ich składnikiem. Natomiast w żadnym razie nie jest on jakąś samoistną rzeczą (F. Grucza 1993a: 169).

Pojęcie człowieka implikuje obligatoryjnie pojęcie języka, a wyrażenie typu „człowiek i jego język” trzeba uznać za nieadekwatne, a nawet za mylne. Człowiek jest ze swej natury istotą językową (F. Grucza 1997b: 81).

Ponadto język ludzki jest czymś rzeczywiście istniejącym, ale czymś zatopionym tak bardzo głęboko w człowieku i czymś z nim tak mocno zespolonym, że nie sposób doń inaczej dotrzeć i inaczej go poznać, jak drogą rekonstrukcyjnej abstrakcji (F. Grucza 2003: 151). Uzewnętrznione (zrealizowane) wyrazy, zdania, czy teksty mają się tak do rzeczywistych języków ludzkich, jak określone

produkty do programów, na podstawie których zostały wytworzone (F. Grucza 1993a: 29f.).

Z powyższych cytatów wynika, że języka nie można traktować, badać i opisywać, po pierwsze jako rzeczywistego bytu, lecz tylko poprzez jego realizację (wyrazy, zdania, teksty), po drugie, że punktem wyjścia wszelkich badań nad językiem, a co za tym idzie nad normą językową i błędem, należy rozpocząć od jego „właściciela”, czyli człowieka, gdyż człowiek i język są nierozzerwalne, ponieważ zdrowy, nieupośledzony człowiek jest z natury swej istotą lektalną (językową). Jednak jak pisze S. Grucza (2008: 142 i nast.) fakt, że idiolekt (także specjalistyczny) jest czymś istniejącym (głęboko zatopionym) w konkretnym mózgu i że jako taki nie jest dostępny bezpośredniej obserwacji empirycznej, stanowi tylko jedną część problemu. Drugą jego część stanowi fakt, że idiolekt podstawowy i idiolekt/ idiolekty specjalistyczne tego samego mówcy-słuchacza nie dają się wyraźnie rozgraniczyć i przez to określić. Jedyną możliwość przyjrzenia się kwestii idiolektów, także specjalistycznych S. Grucza (ibidem, s. 142) zauważa w analizie odpowiednich tekstów (wypowiedzi) specjalistycznych. Kwestię uznania tekstu za specjalistyczny autor również uzależnia od decyzji specjalistów z danej dziedziny, niemniej jednak ogólnie określa tekst specjalistyczny jako taki, który wyraża jakąś wiedzę specjalistyczną i został stworzony przez specjalistę.

Powyższe wywody implikują konieczność badania zarówno normy językowej, jak i błędu językowego w nierozzerwalny sposób z człowiekiem, ponadto poprzez realizację jego idiolektu, czyli poprzez jego wypowiedzi językowe utrwalone np. w postaci graficznej. Fundamentalną kwestią jest uzmysłowienie sobie, że skoro nie ma dwóch identycznych idiolektów (podstawowych i specjalistycznych) to nie może być też jednolitej, bezwzględnej normy językowej obowiązującej wszystkich mówców-słuchaczy (chyba że potraktujemy wyrażenie język w sposób kolektywny, uogólniający, jak pisałam w części pracy dotyczącej normy językowej), a tym samym nie może być odchylenia od tej normy, czyli błędu językowego, mierzonego w sposób bezwzględny w stosunku do każdego mówcy-słuchacza. Ponieważ to, co dla jednego mówcy-słuchacza będzie mieściło się w normie, dla drugiego może okazać się znaczącym odchyleniem od tej normy, czyli błędem. Co więcej, w różnych sytuacjach jedna wypowiedź danego człowieka może być uznana za spełniającą kryteria określonej normy, podczas gdy w innej sytuacji można ją uznać za błąd. Reasumując, można powiedzieć, że granice zarówno normy, jak i błędu językowego są nieostre i co więcej ruchome w zależności od wielu czynników wziętych pod uwagę, np. sytuacji, czasu wypowiedzi itd.

## 2.7. Podsumowanie

Jak wynika z tytułu niniejszej publikacji jest ona poświęcona analizie procesów normalizacyjnych w odniesieniu do języka polskiego i języka niemieckiego. Na podstawie bogatej literatury dotyczącej tego zagadnienia wnioskuję, że jest to proces zło-

żony, niełatwy do ujęcia naukowego, budzący odmienne opinie wśród językoznawców, skomplikowany, a także, co najważniejsze, nieunikniony. Ponieważ życie bez znormalizowanych zasad byłoby trudne, kwestie podjęte przeze mnie w monografii wydają się być bardzo istotne, a moje sądy odnośnie złożoności tego procesu zasadne.

Obszerna literatura przedmiotu, którą poddałam analizie wskazuje, że istnieją rozbieżności w zakresie traktowania normalizacji i norm językowych, nie tylko z punktu widzenia lingwistycznego (naukowego), ale także patrząc przez pryzmat zwykłego użytkownika języka polskiego czy języka niemieckiego. Obserwując również zagadnienie z perspektywy położenia geograficznego i przynależności do danej narodowości, zauważyłam różnice w postrzeganiu normy czy błędu językowego. Mam tu na myśli tzw. normę wzorcową i użytkową wyróżnianą w polskiej literaturze, a w Niemczech pluricentryzm wskazujący na istnienie trzech równoważnych standardów języka niemieckiego (niem. *drei nationale Standardsprachen*), które w pewien sposób się przenikają, ponieważ „Standardvarianten (Teutonismen, Helvetismen und Austriazismen) halten sich nicht immer an die Landesgrenzen, da eine Variante manchmal auch in zwei Zentren vorkommt” (U. Ammon 1997: 4).

Mimo rosnącej liczby językoznawców potwierdzających słuszność poglądów dotyczących zasadności idei policentryzmu języka niemieckiego, Austriacy i Szwajcarzy nadal „walczą” o uznanie swojego języka za równoprawny standard, ponieważ w dalszym ciągu czują się dyskryminowani. Przykładem takiej dyskryminacji jest chociażby nauczanie języka niemieckiego jako obcego (niem. *DaF*) wyłącznie w odmianie *Hochdeutsch* oraz nauczanie, że odmiana austriacka, czy ta używana w Szwajcarii to dialekty języka niemieckiego, a nie równoważne standardy.

Abstrahując jednak od rozważań na temat standardów języka niemieckiego oraz wyróżniania normy wzorcowej i użytkowej, kluczowym jest to, iż norma językowa to jedynie pewnego rodzaju umowa między osobami posługującymi się polilektem polskim czy niemieckim. Żadna bowiem norma nie jest obiektywna, ani nie może być traktowana w sposób bezwzględny, ponieważ stworzona jest przez osobę lub grupę osób na podstawie jej/ ich idiolektów (specjalistycznych), i/ lub wiedz(y) (specjalistycznych). Tak więc w ujęciu idiolektalnym można tylko mówić o indywidualnej normie językowej każdego człowieka, natomiast to, co większość rozumie pod pojęciem *norma*, to pewnego rodzaju abstrakcyjny model powstały na podstawie umowy, ustaleń pewnej grupy ludzi, a więc taki, który odnosi się do języka polskiego czy niemieckiego wyłącznie w ujęciu polilektalnym, uogólnionym. Tego rodzaju norma może jednakże wykazywać pewną wariantywność, która jest w pewnym stopniu akceptowalna przez użytkowników danego polilektu, mowa tu np. o uwarunkowanej regionalnie wariantywności fonetycznej, zarówno na terenie Polski, jak i wszystkich krajów DACHL.

Konsekwencją takiego toku myślenia jest również wykluczenie istnienia błędu językowego jako takiego. Możliwe jest natomiast umowne określenie granic błędu, przy czym granice te mogą być zależne np. od sytuacji, czasu wypowiedzi, osoby lub innych czynników, ponieważ rozważania lapsologiczne, zgodnie z antropocentryczną teorią (rzeczywistych) języków powinny być zawsze skierowane na konkretne ele-



menty układu komunikacyjnego, tj. na autora, tłumacza i odbiorcę finalnego. Spowodowane jest to faktem, iż każdy mówca-słuchacz rekonstruuje informacje w sposób sobie właściwy, uzależniony od jego specyficznych właściwości językowo-poznawczych, tzn. ze względu na swój kontekst wewnętrzny.

Podsumowując, należy stwierdzić, że rozważania nad normą językową oraz błędem językowym, mają jedynie sens w odniesieniu do języka w ujęciu modelowym, polilektalnym i nie mogą mieć charakteru bezwzględnego, gdyż każdy człowiek jest inny, a co się z tym wiąże to co dla jednego jest błędem dla drugiego znajduje się jeszcze w granicach poprawności językowej, a to za sprawą jego idiolektu, poziomu wiedzy i innych uwarunkowań.

Powyższe rozważania utwierdzają mnie ponadto w przekonaniu, że należy być ostrożnym w stosunku do innowacji językowych, w szczególności zapożyczeń, których trudno jest się później pozbyć z rodzimego języka, a z drugiej strony, że negatywne jest zamykanie się na otaczający nas świat i „hermetycznie czysty” język oraz wszelkie przesadne dążenia do tego, gdyż prowadzić to może do problemów komunikacyjnych. No bo jak poczuje się *Anglizismenmuffel*<sup>55</sup>, którego ktoś zaprosi na *jogging* czy *skating* albo zapyta o jego *feelings and emotions*.

W tym miejscu chciałabym również zaznaczyć, że badania na potrzeby niniejszej pracy przeprowadzę wyłącznie z uwzględnieniem standardowego języka polskiego oraz standardu języka niemieckiego używanego na terenie Niemiec tzn. *bundesdeutsches Hochdeutsch*. Nie zajmę się odmianą austriacką ani szwajcarską, gdyż w moim przekonaniu znacznie wykraczałoby to poza ramy tejże publikacji, jednak uważam, że temat ten może, a nawet powinien stać się przedmiotem kolejnych badań nad normalizacją, ze szczególnym uwzględnieniem języka niemieckiego jako języka policentrycznego, tj. trójstandardowego.

---

<sup>55</sup> Określenie używane w Niemczech w stosunku do osób, które w przesadny sposób dążą do tzw. czystości języka (niem. *Sprachpurismus*) i walczą z anglicyzmami, zastępując je nagminnie wyrazami rodzimymi.

### 3. Terminologia

#### 3.1. Uwagi ogólne

Z racji tego, że niniejsza publikacja jest poświęcona kwestiom normalizacji terminologii, chciałabym tu omówić zagadnienia związane z terminologią.

Współczesnych definicji wyrażenia *terminologia* jest wiele. Nie będę ich w tym miejscu wszystkich przytaczać, zaznaczę tylko, że większość z nich charakteryzuje *terminologię* jako „zbiór (zasób, ogół itd.) terminów” albo jakiejś określonej gałęzi wiedzy albo nauki i techniki w ogóle. Wiele definicji dostrzega również systemowość terminologii jako zbioru terminów naukowych (np. Słownik terminów literackich).

M. Tryuk (1991: 98–99) podkreśla, że definiowanie terminologii nie jest jednoznaczne, natomiast zdaje się być zależne od poszczególnych ośrodków myśli terminologicznej. I tak np. ośrodek francuski, którego przedstawicielem jest A. Rey (1979) przyjmuje koncepcję, iż terminologia jest nauką zajmująca się znakami, ale wyłącznie wtedy gdy znaki te funkcjonują w systemie jako nazwy (*noms*) przedmiotów i jako wskaźniki pojęć (*indications de notions*). Zgodnie z założeniami szkoły francuskiej terminologia jest gałęzią wielodyscyplinarną, która obejmuje badania dotyczące relacji między podmiotem a przedmiotem poznania, aspekty społeczne oraz w końcu odwołuje się także do powiązań między kulturą, językiem a poznaniem. Inną definicję zaproponował J. Lukszyn. Zgodnie z jego eksplicytacją tego wyrażenia *terminologia* jest dyscypliną naukową, której obiekt stanowią terminy należące do różnych dziedzin wiedzy człowieka. Autor podkreśla również interdyscyplinarność *terminologii*, której przedmiotem jest słownictwo specjalistyczne jako tezaurus i generator wiedzy specjalistycznej (J. Lukszyn 2002: 141). Główne zadania *terminologii* opierają się na:

[...] badaniu wyróżnionych przez konkretnych użytkowników tego lub innego języka jako terminy – opisanie ich funkcji, wyjaśnienie ich istoty itd. oraz wypracowanie zarówno ogólnej, jak i szczegółowej teorii terminów, z której można by następnie wyprowadzić naukowo zasadną wiedzę natury aplikatywnej, niezbędną do racjonalnego zrealizowania zamierzonych, praktycznych celów w zakresie tworzenia lub przetwarzania (zbiorów) terminów (F. Grucza 1991: 27).

Jak pisze F. Grucza (1991) początków dziedziny określanej *terminologią* upatrywać można w czasach, gdy ludzie zaczęli precyzować swoje działania oraz nazewnictwo dla wytworzonych przez siebie dóbr, usług itd. Dopóki jednak członkowie wspólnot językowych byli w stanie opanować biernie i czynnie ten zasób słownictwa, nikt nie zauważał potrzeby wyróżniania terminów lub mówienia o terminologii. Dopiero gdy członkowie wspomnianych wspólnot językowych nie byli w stanie zintegrować i zoperacjonalizować wszystkich nowych określeń, zaczęły się pojawiać problemy oraz konieczność wspomaganie słownikami, także specjalistycznymi. Za ojca terminologii jako dziedziny naukowej powszechnie uznaje się, wspomnianego już wcześniej E. Wüster, który w swojej rozprawie doktorskiej *Die internationale Sprachnormung in*

*der Technik, besonders Elektrotechnik*, przedstawił postulaty o zajęcie się terminologią w sposób zinstytucjonalizowany i poddanie jej systematycznej analizie naukowej.

Mimo wielu deficytów teorii E. Wüsterera z 1931r. (patrz F. Grucza 1999) to właśnie jego praca i poglądy wywarły największy wpływ na rozwój europejskiej, w tym polskiej, terminologii. Jednakże w moim przekonaniu nie można przyjąć za słuszne za E. Wüsterem, że prymarny przedmiot terminologii konstituują pojęcia, ponieważ określenie *pojęcie* odnosić się może jedynie do konkretnej osoby, a nie do grupy osób, czy całej społeczności. Pojęcie jest bowiem rzeczą indywidualną, wytworzoną w mózgu konkretnego użytkownika i jest zależne od jego indywidualnych cech. Zatem to, co stanowi przedmiot terminologii to wyrażenia językowe charakterystyczne dla różnych dziedzin, realizowane za pomocą konkretnych wyrażeń. Kolejnym deficytem teorii E. Wüsterera jest stwierdzenie, jakoby podstawowym zadaniem terminologii było wprowadzanie i porządkowanie terminów. Może nim natomiast być wyłącznie badanie wyrażeń określanych przez użytkowników danej społeczności językowej jako terminy, opisanie ich funkcji, wyjaśnienia ich istoty oraz wypracowanie teorii terminów, na której oprzeć można by było wiedzę o charakterze aplikatywnym, konieczną z punktu widzenia praktycznego tworzenia i/ lub przetwarzania zbiorów terminów (por. F. Grucza 1999: 27–28). Wnioski, które się nasuwają, sugerują zatem, że wszelkie działania w zakresie terminologii jako nauki muszą mieć wpięrcw charakter poznawczy ukierunkowany na diagnozę i deskrypcję zastanego stanu rzeczy, by z czasem można było opracować zasady o charakterze preskryptywnym czy normatywnym. Trzeba natomiast jasno zaznaczyć, że zadania terminologii w ujęciu naukowym kończą się na postawieniu diagnozy i opisie zastanego stanu. Wszelkie kolejno występujące etapy wykraczają poza ramy naukowego opisu terminologicznego i nie mogą być jako takie postrzegane.

W Polsce zainteresowanie terminologią zaobserwować można było w XVI w., kiedy tłumaczenia prac naukowych zaczęły pojawiać się również w języku polskim. Właśnie to sprawiło, że podjęto próbę rozważań nad metodami i zasadami tworzenia terminów (por. S. Gajda 1997).

Przechodząc do etymologii wyrazu *terminologia* F. Grucza zauważa że wyrażenie to nie jest tworem rdzennie polskim, zarówno z uwagi na jego elementy składowe, jak i z uwagi na jego wewnętrzną strukturę. Pierwszy element wyrazu *terminologia* to pochodzący z łaciny *terminus*, natomiast drugi z greckiego *logos*. Jak słusznie zauważa autor, mimo że twór hybrydalny jaki stanowi *terminologia* powstał ze starożytnych elementów, on sam nie powstał jednak w starożytności, lecz w czasach nowożytnych, na gruncie europejskim, jednak z pewnością nie polskim (por. F. Grucza 1991: 11). Tak więc wyrażenie *terminologia* należy traktować jako zapożyczenie, które jednocześnie zostało zaadaptowane do języka polskiego na zasadach podobnych jak wiele innych zapożyczeń (np. filologia, archeologia, morfologia itd.), dzięki czemu wyraz ten często traktowany jest niemalże jako rodzimy.

F. Grucza słusznie zauważa, że wyraz *terminologia* jest internalizowany przez większość użytkowników języka polskiego w sposób jedynie pasywny, natomiast nieznamna część „przyswaja” ten wyraz w sposób aktywny. Wyraz *terminologia*, podobnie z resztą jak jego odpowiedniki w innych językach europejskich, używany jest

zazwyczaj w znaczeniu „zbiór terminów stosowanych w obrębie określonej dziedziny ludzkiej działalności poznawczej i/ lub praktycznej” (F. Grucza 1991: 14). Zdecydowanie rzadziej dostrzegane jest drugie znaczenie wyrazu *terminologia*, tj. „zajmowanie się terminami, ich gromadzeniem, opisywaniem, ustalaniem, ujednocnianiem itd.” (ibidem, s. 14). Zarówno F. Grucza jak i M. Jurkowski dostrzegają potrzebę rozgraniczenia semantycznego terminu *terminologia* w obu znaczeniach, gdyż jest to mylące i ponadto sprzeczne z jedną z ważniejszych zasad terminologii, a mianowicie zasadą jednoznaczności (termin musi być jednoznaczny). M. Jurkowski (1991: 56) proponuje dlatego, by naukę o terminach nazwać np. terminoznawstwem, natomiast wyrażeniem *terminologia* określać jedynie zbiór terminów. Reasumując, wielu użytkowników języka polskiego w ogóle nie zna wyrazu *terminologia*, a większość tych, którzy go znają, posługuje się nim wyłącznie w pierwszym znaczeniu, a tylko nieliczni zdają sobie sprawę z dwóch znaczeń tego wyrazu i posługują się nim jako wyrazem o dwóch znaczeniach.

Podobnie jest z resztą z wyrazem nierozzerwalnie związanym z *terminologią*, a mianowicie z *terminem*, pochodzącym od łacińskiego wyrazu *terminus*. Również, tak jak w przypadku terminologii, wyraz *termin* został zaadaptowany przez większość języków europejskich, jednak niektóre z nich nie przyjęły jego formalnego rozdwojenia (dwuznaczności), np. język niemiecki gdzie mamy do czynienia z wyrazem *Terminus*, *-i* jako wyraz lub połączenie wyrazowe o wyraźnie określonym znaczeniu, natomiast wyraz *Termin*, *-e* używany jest jako określony punkt na osi czasu. W języku polskim natomiast oba te znaczenia kryją się pod jednym wyrażeniem *termin*.

Zajmując się więc kwestiami terminologicznymi, zaznaczyć należy że używając wyrazu *termin*, mam na myśli jedynie jego znaczenie odnoszące się do wyrazu lub połączenia wyrazowego o określonym znaczeniu, którego granice semantyczne są bardzo ograniczone, co gwarantuje jego jednoznaczność. Wiele definicji wyrażenia *termin*, zarówno polsko- jak i niemieckojęzycznych, podaje dwa sposoby konstruowania terminów. Jeden z nich to powstawanie tzw. neologizmów, zwanych inaczej nowotworami (niem. *Neuschöpfungen*), podczas gdy jako drugi sposób podawane jest nadawanie wyrazom języka ogólnego nowego, specjalistycznego znaczenia (niem. *spezifische Bedeutung*). Niektóre z definicji uwzględniają ponadto kalki językowe, zapożyczenia lub derywaty oparte na podstawach języka ojczystego. Więcej na ten temat w kolejnej części zatytułowanej *Zasady tworzenia nowej terminologii*.

Z racji stale rosnącej roli terminów w naszym życiu, ich znajomość warunkuje komfort życia w społeczeństwie, a także konieczność zajmowania się nimi, szczególnie w sposób kreatywny, mam tu na myśli nie tylko ich tworzenie ale i przetwarzanie, porządkowanie, gromadzenie itd. Rola terminów w życiu społeczności ludzkiej jest tym większa, im wyższy jest poziom jej rozwoju. Wynika zatem z tego, że im bardziej wyspecjalizowane społeczności, tym większe potrzeby terminologiczne i kłopoty z tego wynikające zarazem (mam tu na myśli w szczególności te wynikające z większej ilości terminów, a także z większym nakładem pracy w celu ich porządkowania, systematyzowania gromadzenia, przetwarzania itd.).

Umiejętność posługiwania się terminami determinuje nie tylko sprawną i efektywną komunikację, lecz także ludzkie możliwości poznawcze, a poprzez to produkcyjno-twórcze. Dzieje się tak za sprawą coraz większej specjalizacji działalności ludzkiej i bardziej systematycznego opisu oraz analizy rzeczywistości, a także, dzięki możliwościom dyferencjacji, nawet bardzo podobnych do siebie elementów. Istnieją jednak także pewne niepożądane skutki szybkiego przyrostu terminologii., ponieważ z jednej strony coraz większa precyzja terminów umożliwia bardzo dużą dokładność, z drugiej jednak strony istnieją słuszne obawy o powstawanie coraz większej ilości barier komunikacyjnych spowodowanych podziałami współczesnych społeczeństw (więcej na ten temat F. Grucza 1999: 18).

Niewątpliwie jednak wydaje się że zatrzymanie czy chociażby spowolnienie procesu przyrostu terminologii jest niemożliwe. W związku z tym, stajemy przed nowymi wyzwaniem, jak radzić sobie ze zoperacjonalizowaniem takich ilości terminów, tak by móc traktować ich szybki przyrost wyłącznie jako zjawisko pozytywne. Jednym z takich podstawowych wyzwań wydaje się być rozstrzygnięcie kwestii nazewniczych związanych z terminologią. F. Grucza (1999) postulował ograniczenie funkcji semantycznej *terminologii* wyłącznie do znaczenie „określony zbiór terminów” oraz jednocześnie wprowadzenie odrębnego określenia dla zajmowania się terminami, nazywając tę dziedzinę np. *terminoznawstwem* lub *teorią terminów*. Wracając jednak do kwestii zajmowania się terminami, należy z pewnością rozgraniczyć m.in. naukowe zajmowanie się nimi, zinstytucjonalizowane, czy ma ono charakter poznawczy, czy wyłącznie praktyczny itd. Używając wyrażenia *terminologia* należy także precyzować, jaki jej fragment mamy na myśli. Można bowiem rozróżnić terminologię ogólną, ponadposzczególnojęzykową, terminologię poszczególnojęzykową (polską, angielską, niemiecką itd.), lub terminologię dyscyplinową zajmująca się terminami z konkretnej dziedziny działalności człowieka (por. ibidem, s. 22).

Wspomniane terminy stanowią element języków specjalistycznych, określanych przez F. Gruczę początkowo jako *technolekty*, a następnie jako języki specjalistyczne. Jednak niesłusznym jest stwierdzać, że języki specjalistyczne są wyłącznym przedmiotem badań terminologii. Oznaczałoby to bowiem, że język specjalistyczny to nic innego jak wyłącznie zbiory terminologii, a tak przecież nie jest. Ponieważ jednak przedmiotem badań terminologicznych są terminy, a one są zawsze elementem jakiegoś technolektu specjalistycznego (por. F. Grucza 1999: 40) to ich rola (terminów) nie ogranicza się jedynie do funkcji kognitywnej czy praktycznej, lecz także tekstotwórczej. Stąd wniosek, że badanie terminów należy właściwie rozpocząć na poziomie tekstów specjalistycznych, ich analizie i to właśnie w ten sposób należy je rekonstruować, tj, poddając analizie pewne teksty, czy pewne grupy tekstów specjalistycznych.

Jednak co można zauważyć analizując teksty specjalistyczne z różnych dziedzin to fakt, że terminy w odróżnieniu od wyrazów ogólnych spełniają w większym stopniu funkcje kognitywno-poznawcze, a w mniejszym komunikacyjne. F. Grucza zauważa jeszcze (ibidem, s. 35), że im bardziej wyspecjalizowane terminy, tym mniejszy ich zakres zastosowania. Ponadto nadmienię w tym miejscu, że terminy nie funkcjonują

jako wyizolowane wyrazy, lecz występują zazwyczaj w pewnych konkretnych związkach wyrazowych, w układach leksykalnych, które tworzą całe polach semantyczne, o których mowa będzie w kolejnych częściach publikacji. Ich pozycja w takim systemie leksykalnym (paradygmacie) jest bardzo istotna i była we wcześniejszych badaniach często lekceważona.

Wspominany już kilkakrotnie E. Wüster dostrzegał tylko konieczność zaznaczania zależności między terminem a tym, do czego on się odnosi, tj. pojęciem. Jednak takie podejście wydaje się w świetle dzisiejszego stanu badań zgoła niewystarczające. Należy dostrzec, że każdy termin wchodzi w relacje z szeregiem innych wyrazów ogólnych i/ lub terminów i tworzy z nimi pewną całość (tzw. pole semantyczne). To natomiast implikuje konieczność badania terminów nie jako odosobnionych wyrazów, nawet nie jako związków wyrazowych, lecz najoptymalniej byłoby poddawać je analizie przez pryzmat całego paradygmatu, którego częścią jest dany termin, tak by uzyskać możliwie najszersze spektrum obserwacji, a także by dostrzec gamę zależności, jakie powstają w związku danego terminu z innymi wyrazami i/ lub terminami.

Ponieważ niekontrolowany przyrost terminologii może mieć negatywne skutki, m.in. wprowadzać chaos nazewniczy itd., wydaje się być rzeczą oczywistą, że tworzenie nowej terminologii powinno mieć charakter planu realizowanego krok po kroku, według ściśle określonych, jasnych i stałych zasad.

Takie właśnie zasady pomocne w tworzeniu usystematyzowanej, znormalizowanej i ujednoliconej terminologii tworzy Polski Komitet Normalizacyjny. Jak już wspomniałam, w części dotyczącej normalizacji instytucjonalnej (rozdział 2.4.2.), tworzenie norm przez ISO, PKN czy inne instytucje normalizacyjne ma głównie zastosowanie w naukach ścisłych, jednak, jak widać na przykładzie Komitetu nr 256 ds. Terminologii, Innych Zasobów Językowych i Zarządzania Treścią, również przedstawiciele nauk humanistycznych, takich jak językoznawcy, mogą czerpać korzyści z wprowadzania i stosowania Norm. Większość Norm PKN nie ma oczywiście bezpośredniego zastosowania w językoznawstwie, jednak mogą one stanowić bazę do działań lingwistycznych. Mam tu na myśli m.in. Normę PN-ISO 1087-1:2004P, opublikowaną 08.10.2004 r. pod tytułem *Działalność terminologiczna. Terminologia. Część 1: Teoria i zastosowanie* (ang. *Terminology work – Vocabulary – Part 1: Theory and application*) oraz Normę PN-ISO 704:2012P opublikowaną 04.01.2012 r. pod tytułem *Działalność terminologiczna. Zasady i metody*. (ang. *Terminology work – Principles and methods*). W Normach tych mowa jest m.in. o zasadach tworzenia nowej terminologii, tak aby spełnione były standardy międzynarodowe. Zasady te mają zastosowanie dla różnych dziedzin działalności ludzkiej. Tak więc, o ile inne Normy (np. z zakresu elektryki czy inżynierii lotnictwa) przedstawiają gotowe rozwiązania, tak wskazane przeze mnie dwie Normy z zakresu działalności terminologicznej wyznaczają zasady tworzenia nowych terminów. I tak, np. Norma PN-ISO 1087-1:2004P pt. *Terminologia. Teoria i zastosowanie* dotycząca działalności terminologicznej, będąca tłumaczeniem Międzynarodowej Normy ISO 1087-1: 2004, definiuje w pierwszej kolejności podstawową terminologię dotyczącą teorii i zastosowań działalności terminologicznej, taką jak np. *dziedzina, pojęcie, język specjalistyczny, pole poję-*

*ciowe, system pojęć, termin preferowany, czy termin dopuszczalny*. Każde definiowane wyrażenie jest wytłuszczone, a pod definicją w języku polskim podane są odpowiednio ekwiwalenty w języku angielskim i francuskim. W dalszej części Normy przedstawione są reprezentacje graficzne (załącznik A) stosowane w diagramach pojęciowych (np. relacje rodzajowe są reprezentowane za pomocą diagramu w postaci drzewa, relacje partytywne są reprezentowane za pomocą diagramu w formie grabeł itd.). Ostatnią część Normy stanowi alfabetyczny indeks terminów polskich oraz bibliografia.

Drugą Normą, którą chciałabym pokrótce opisać ze względu na tematykę niniejszej publikacji, jest Norma PN-ISO 704:2012P zatytułowana *Działalność terminologiczna. Zasady i metody*, która jest tłumaczeniem, bez jakichkolwiek zmian, angielskiej wersji Normy Międzynarodowej ISO 704: 2009. Z informacji zamieszczonych we *Wprowadzeniu* dowiadujemy się, że zasady i metody terminologiczne ustanowione w tejże Normie są ustalane zgodnie z aktualnymi założeniami teoretycznymi i praktyką działalności terminologicznej. Ponadto w *Przedmowie* autor/ autorzy tekstu informują, iż projekty Norm Międzynarodowych, przyjęte przez komitety techniczne, są przesyłane organizacjom członkowskim w celu przeprowadzenia głosowania. Publikacja w postaci Normy Międzynarodowej wymaga co najmniej 75% głosów aprobujących organizacji członkowskich biorących udział w głosowaniu (por. treść Normy PN-ISO 704). Zapoznając się z treścią Normy czytamy, że działalność terminologiczna ma charakter interdyscyplinarny (czerpiąc m.in. z logiki, translatoryki, filozofii nauki, nauk kognitywnych itd.) Zwraca się również uwagę, że przedmiot tejże Normy dotyczy terminologii używanej do celów jednoznacznej komunikacji w naturalnym języku ludzkim. Ponadto we *Wstępie* określone są nadrzędne cele Normy:

Celem działalności terminologicznej w ujęciu opisanym w niniejszej Normie Międzynarodowej jest zatem objaśnianie i normalizacja pojęć i terminów używanych w komunikacji międzyludzkiej [...] Ogólnym celem niniejszej Normy Międzynarodowej jest przedstawienie wspólnych założeń teoretycznych oraz wyjaśnienie, jak wdrożyć te założenia w danej organizacji, czy też grupie. Norma ta ma także służyć pomocą osobom zajmującym się zarządzaniem terminologią. Ustalone zasady i metody powinny być stosowane nie tylko w pracy z informacjami technologicznymi, lecz także w procesie planowania i podejmowania decyzji dotyczących zarządzania zbiorami terminologicznymi.

Do głównych zadań działalności terminologicznej (zgodnie z założeniami określonymi w Normie) zalicza się identyfikację pojęć i relacji pojęciowych, analizowanie i modelowanie systemów pojęć na podstawie zidentyfikowanych pojęć, ustalanie reprezentacji systemów pojęciowych w postaci diagramów pojęciowych, definiowanie pojęć, przyporządkowywanie oznaczeń (przeważnie terminów) każdemu pojęciu w danym języku lub w kilku językach i wreszcie rejestrowanie i prezentowanie zbiorów danych terminologicznych. Najważniejsze jest jednak określenie zakresu danej Normy, w tym przypadku jest to Norma określająca podstawowe zasady i metody opracowywania i zestawiania terminologii, zarówno w ramach działalności normalizacyjnej, jak i poza nią oraz opis powiązań między obiektami, pojęciami i ich repre-

zencjami terminologicznymi. W Normie określono także zasady tworzenia terminów i nazw oraz formułowania definicji. Omawiana Norma może więc znaleźć zastosowanie w naukowej działalności terminologicznej, w technice, przemyśle, administracji i innych dziedzinach.

### 3.2. Termin

Jak zaznaczyłam w poprzedniej części, terminy to bez wątpienia pewne elementy języków specjalistycznych. Jednak mimo, że samo wyrażenie *termin* często wydaje się być zrozumiałe, istnieją pewne niejasności w jego definiowaniu, o czym świadczą różne warianty definicji. Chciałabym przytoczyć tu kilka z nich, zaznaczając, że pochodzą one z różnych źródeł. 1) Termin – „to wyraz lub połączenie wyrazowe pełniące funkcję wyrazu, którego miejsce w odpowiednim systemie pojęć określa definicja” (T. L. Kandelaki 1977), 2) Termin – „znak językowy, którego desygnat jest definiowany w szeregu innych desygnatów należących do tej samej dziedziny wiedzy. Termin jest zawsze częścią systemu” (G. Rondeau 1984), 3) Termin – „to ściśle zdefiniowany wyraz lub połączenie wyrazowe jako jednostka słownictwa specjalistycznego” (J. Lukszyn 1993, 4) Termin – „to wyraz albo połączenie wyrazowe o specjalnym, konwencjonalnie ustalonym znaczeniu naukowym lub technicznym” (J. Malczewski 1993).

Powyższe definicje wydają się być niepełne, ponieważ m.in. nie zostało określone jaki rodzaj połączenia wyrazowego jest możliwy. Również żadna z przytoczonych definicji nie wskazuje na funkcje terminów ani na to że są one „narzędziem” ludzkiej pracy, poznania świata i jego przetwarzania, chociaż definiens podany przez J. Lukszyna zawierający informację o tym, że termin to jednostka języka specjalistycznego może poniekąd, jednak nie w sposób jednoznaczny, na to wskazywać. Tylko definicja J. Lukszyna jasno wskazuje na jednoznaczność terminu. Ponadto żadna z przytoczonych definicji nie informuje o braku jakichkolwiek ekspresywnych konotacji terminologii, co również jest cechą bardzo istotną, odróżniającą wyrazy języka ogólnego od wyrazów języka specjalistycznego. F. Grucza (1991: 32) pisze na temat terminów w sposób następujący:

[...] wszelkie obiekty traktowane jako terminy, czy uchodzące za takie są pewnymi językowymi jednostkami (elementami) wyrażeniowymi, realizowanymi przeważnie w formie pojedynczych wyrazów, czyli w postaci jednostek monoleksykalnych, i że z tego punktu widzenia trzeba je potraktować jako pewien podzbiór całkiem zwykłych jednostek wyrażeniowych danego języka. Jako zwykłe jednostki wyrażeniowe jawią się one zrazu też dlatego, że reprezentują określone znaczenia, że- mówiąc krótko-również spełniają funkcje znakowe.

Przytoczona definicja chociaż słuszna, nie jest w pełni wyczerpująca, ponieważ nie daje odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób rozróżnić terminy od innych jednostek leksykalnych nie będących terminami. Jakie cechy muszą posiadać wyrażenia, by uznać je za terminy. F. Grucza (ibidem) słusznie zauważa, że specyfiki terminów nie



należy upatrywać wyłącznie w spełnianiu przez nie szczególnych rygorów semantycznych oraz w używaniu ich głównie przez pewne grupy specjalistów, lecz, co najistotniejsze, w samej ich istocie, tj. w fakcie iż stanowią one narzędzia ludzkiej pracy, zarówno tej poznawczej, jak i praktycznej o charakterze produkcyjnym.

Ta funkcja pragmatyczna terminów ma zastosowanie w daleko idącej dyferencjacji i profesjonalizacji wszelkiej działalności ludzkiej. Nie oznacza to jednak, że wyrazy powszechne takiej funkcji praktycznej nie spełniają. Funkcja praktyczna wyrazów ogólnych pozwala np. odróżnić pewne rzeczy od innych. To, co jednak odróżnia w sposób jednoznaczny terminy od wyrażeń ogólnych, to fakt, że terminy są narzędziami wytwarzania i przetwarzania informacji o świecie, w konsekwencji czego mają również charakter aplikatywny, gdyż poniekąd „tworzą” świat i go „przetwarzają”. Definicja H. Libschera jest już bardziej wyczerpująca. Brzmi ona:

Z reguły termin określany jest na podstawie stałych parametrów. Jest to zatem wyraz (połączenie wyrazowe) o konwencjonalnie określonej, ściśle zdefiniowanej strukturze pojęciowej, w zasadzie jednoznaczny i nie podlegający interpretacji o charakterze emocjonalnym, posiadający natomiast zdolności systemotwórcze (H. Libscher 1982: 191 za J. Lukszyn 1991: 79).

H. Jadacka (m.in. 1980: 42), która podkreślała wielokrotnie w swoich pracach deficyty w definiowaniu wyrażenia *termin*, zaproponowała siedem cech terminologii: monosemiczność, czyli jednoznaczność, jednomianowość (brak synonimów), brak zabarwienia emocjonalnego, istnienie definicji, niezależność znaczenia od kontekstu, konwencjonalność, istnienie antonimu. Zaznaczyć należy jednak, że wyrażenie „monosemiczność” terminów jest często idealizowane, tzn. zakłada się często, mylnie, istnienie stuprocentowej monosemiczności. Zgodzić się w tym miejscu mogę z A. Vogelgesang-Doncer (2010: 220), która pisze:

Das nächste Klischee bildet die Überzeugung von absoluter Monosemie der Termini. In der Tat wäre es ein Idealzustand, wenn die Bezeichnung dem Designat in einer 1:1 Beziehung zugeschrieben wäre. Zweifellos sollten die Termini in jeder Wissenschaftsdisziplin durch Monosemie, und genauer Monoreferenzialität gekennzeichnet sein, die Pieńskos (1993: 272) als feste Beziehung zwischen dem Begriff und der Bezeichnung definiert. Große Schwierigkeiten bereiten außerdem Diskrepanzen zwischen Begriffen, die sich in zwei Sprachen hinter gleichen Termini verstecken. Daher ist die Analyse der Beziehung zwischen dem Begriff und dem Terminus viel wichtiger als die Untersuchung der Beziehung zwischen den Termini. Sie muss die Antwort auf die Frage berücksichtigen, ob der Begriff von allen Fachleuten aus einem Fachgebiet und von allen Fachleuten aus verschiedenen Fachbereichen gleich verstanden wird.

M. Jurkowski (1991: 52) dodaje do wymienionych przez H. Jadacką cech również ściśle określone miejsce terminu w systemie pojęciowo-terminologicznym danej dziedziny, zgodność z regułami danego języka ojczystego, ograniczenie sfery użycia terminu do ludzi uprawiających lub interesujących się daną gałęzią nauki. Uważam jednak, że przytoczone przez obu autorów cechy terminów nie do końca są słuszne.

Moim zdaniem posiadanie antonimu nie jest cechą decydującą o tym, czy dany wyraz jest terminem, czy też nim nie jest. Jeśli natomiast chodzi o dodane przez M.

Jurkowskiego cechy, z nimi również częściowo zgodzić się nie mogą, chociażby z powodu stwierdzenia, że termin musi być zgodny z zasadami danego języka ojczystego. Część terminów, np. z dziedziny informatyki, to zapożyczenia przekalkowane z języka wyjściowego, najczęściej angielskiego, gdzie w przypadku ich wyizolowania z tekstu w języku polskim w ogóle nie widać cech języka polskiego. Także z kolejną zasadą dotyczącą używania terminów wyłącznie przez osoby zainteresowane daną dziedziną wiedzy lub ją uprawiające, również zgodzić się nie mogą, ponieważ oznaczałoby to, że jeśli nie jestem np. prawnikiem lub nie interesuje się prawem, to nie używam terminów należących do tzw. języka prawnoprawniczego. Jest to stanowisko błędne, ponieważ każdy człowiek podlega prawu i w mniejszym lub większym stopniu, z tym prawem się na co dzień spotyka i niejednokrotnie jest zmuszony do użycia właśnie terminologii z zakresu prawa. Można jedynie ewentualnie stwierdzić, że taka osoba używa wspomnianej terminologii nieco rzadziej, niż np. specjaliści.

Terminy powinny odzwierciedlać dokładnie przemyślany system odpowiednich pojęć naukowych i klasyfikacji. Tak więc termin może być poddany ocenie z punktu widzenia jego jakości konstruktywnych wyłącznie jako element określonego systemu terminologicznego (por. F. Grucza 1991: 79). Podobnie jak F. Grucza (ibidem, s. 110), także i J. Lukszyn zauważa, że treść terminu całkowicie ujawnia się dopiero w odpowiednim kontekście, natomiast jego wartość znaczeniowa to nie tylko to, co określa jego definicja, lecz także (a może nawet przede wszystkim) jego zachowanie w tekstach profesjonalnych.

Wspomniana systemotwórcza cecha terminów sprawia, że poszczególne terminy (w obrębie konkretnej dziedziny) charakteryzuje współzależność semantyczna. J. Lukszyn wyróżnia dwa rodzaje zbiorów (systemów) terminologicznych, tj. zamknięte (właściwe) i otwarte (niewłaściwe). Otwartym zbiorem terminologicznym określa taki zbiór, który składa się z różnorodnych elementów skierowanych na jeden obiekt, ale nie tworzących spójnej siatki pojęciowej. Natomiast za zamknięty system terminologiczny autor uznaje taki, w którym brak obcych elementów, tzn. taki, gdzie każdy termin należący do tego systemu jest nośnikiem specyficznej treści i ma swoje ściśle określone miejsce w siatce pojęciowej (por. J. Lukszyn 1991: 82). Aby poddawać analizie systemy terminologiczne niezbędne jest ich porządkowanie, tj. ustalanie relacji zachodzących między poszczególnymi elementami systemu. System terminologiczny ujmowany jako całość (tezaurus) koreluje z siatką semantyczną o ustalonych relacjach między tworzącymi ją elementami (por. ibidem, s. 35).

Obok „zwykłych” terminów J. Lukszyn (1991: 89) wprowadza również *quasi-terminy* i *hipoterminy*, gdzie definiowane są one odpowiednio jako:

[...] z reguły ogólny wyraz (połączenie wyrazowe) którego definicję fachową w istocie rzeczy wyprowadza się z ogólnego znaczenia językowego” oraz „charakterystyczne szczególnie dla nauk humanistycznych wyrazy w obrębie systemu terminologicznego, których formalny status terminologiczny ustalany jest za pomocą tekstowej dezaktualizacji właściwych dla niego powiązań synonimicznych, a także za pomocą swoistego zakazu parafrazowania jego znaczenia.

J. Lukszyn pisze również, że należy przy analizie leksyki specjalistycznej, zwrócić uwagę na tzw. nomenklatury:

W literaturze naukowej konwencjonalne wyrazy oznaczające realne obiekty określa się mianem nomenklatury (P. V. Veselov 1965, T. L. Kandelaki 1973). Wyrazy należące do nomenklatur poszczególnych dziedzin różnią się od wyrazów naturalnych oznaczających realia przede wszystkim utrzymywaną przez odpowiednie wydawnictwa (rejestry nomenklatur, standardy i instrukcje komitetów terminologicznych) jednoznacznością i brakiem emocjonalnych komponentów treści. [...] W ten sposób problem standaryzacji poszczególnych nazw nomenklaturowych w zasadzie jest rozwiązany, tzn. polisemiczność powszechnie uważaną za chorobę słownictwa specjalistycznego skutecznie eliminuje się za pomocą wydawnictw leksykograficznych.

Jak wynika z przytoczonych słów w obrębie języka specjalistycznego wyróżnić można zasadnicze dwie klasy wyrazów: terminy i nazwy nomenklaturowe (nomeny). Mowa tu albo o obiektach materialnie przez nas doświadczonych, tj. realnych, albo o obiektach idealnych, wyprowadzonych z określonej konstrukcji intelektualnej. W przypadku nazw obiektów realnych mówimy o relacji *obiekt – idealny* oraz *obiekt – wyraz*. Natomiast w przypadku pojęcia o obiekcie niematerialnym mamy do czynienia z relacją *obiekt – pojęcie – wyraz* (por. W. Zmarzer, J. Lukszyn 2001: 14). Autorzy zaliczają zarówno terminy, jak i nomeny do wyrazów konwencjonalnych, przeciwstawiając je wyrazom naturalnym. Oznacza to, że obie klasy powstają w wyniku ukierunkowanej działalności człowieka, a właściwie pewnej grupy zawodowej.

Podstawową ideą poddawania analizie zbiorów nomenklatur jest właśnie potrzeba ich porządkowania, standaryzacji (normalizacji). Konieczność standaryzacji nomenów wynika z ich przeznaczenia do oznaczania odpowiednich obiektów w sposób stały i jednoznaczny. Oprócz tego badaniu poddawać należy także relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi elementami takiego systemu, przy jednoczesnym zaznaczeniu, że nazwy nomenklaturowe nie wykazują żadnych wariacji semantycznych. Są to jednoznaczne i stałe wielkości, które w akcie komunikacji zawsze mają tę samą wartość informacyjną.

### 3.3. Zasady tworzenia nowej terminologii

Pojawianie się nowej terminologii jest ściśle związane z postępem i rozwojem działalności człowieka. Specjalizacja nauki czy techniki powodują rosnące zapotrzebowanie na tworzenie nowych terminów. Zarówno wskazane przeze mnie Normy, jak i gałąź nauki zwana *terminologią* wskazują na możliwości, zasady i reguły tworzenia nowej terminologii. W pierwszej kolejności chciałabym wymienić zasady, na które wskazuje się w polskich Normach, a następnie przejdę do omówienia podejścia naukowego, opisanego w odnośnej literaturze przedmiotu.

Opisane przeze mnie Normy polskie, będące bezpośrednim tłumaczeniem Norm międzynarodowych przedstawiają wytyczne dotyczące tworzenia nowej terminologii i nazw. Jednak,

[...] ponieważ wzorce tworzenia terminów i nazw należą do struktur leksykalnych, morfosyntaktycznych i fonologicznych istniejących w poszczególnych językach, zasady tworzenia terminów swoiste dla danego języka zaleca się opisywać jedynie w Normach Krajowych i regionalnych, które odnoszą się do tego języka, a nie w Normach Międzynarodowych (Norma PN-ISO 704, rozdział 7.4.1.).

Polski Komitet Normalizacyjny zaleca, aby w przypadku terminologii znormalizowanej dane wyrażenie terminologiczne przyporządkowane było jednemu pojęciu, a przed utworzeniem neoterminu należy się upewnić, czy nie istnieje już termin dla danego pojęcia. Ponadto PKN postuluje pozostawianie terminów będących w użyciu, nawet jeśli są utworzone nieudolnie lub są niewłaściwie motywowane. W przypadku, gdy dla jednego pojęcia używanych jest wiele określeń, należy wybrać jedno, które spełnia najwięcej kryteriów poprawnie utworzonego terminu.

Dodać należy, że zasady te w pewnych sytuacjach wzajemnie się wykluczają, przez co niemożliwym jest spełnianie wszystkich kryteriów jednocześnie. Wśród kryteriów wskazanych w Normie występują: przejrzystość spójność, stosowność, ekonomia językowa, potencjał słowotwórczy i możliwość tworzenia złożeń, poprawność językowa oraz pierwszeństwo języka rodzimego.

Norma PN-ISO 704 definiuje przejrzystość terminu jako możliwość przynajmniej częściowego jego odtworzenia, bez pomocy definicji, czy objaśnienia, np. terminem preferowanym w stosunku do *silnika Diesla* jest *silnik wysokoprężny*, gdyż już sama nazwa określa jedną z jego najważniejszych cech. Spójność terminologiczna osiągnięta jest wtedy, gdy dany termin pasuje do innych terminów z danej dziedziny, tak by razem tworzyły spójny system terminologiczny, np. tkaniny syntetyczne: *nylon*, *perlon*, *dakron* itd. Zasada stosowności polega w znacznej mierze na tworzeniu nowych terminów z ustalonymi sposobami wyrażania znaczeń w danej wspólnocie językowej, tak by nie wprowadzać w błąd, i tak np. termin *energia atomowa* jest mylący, gdyż sugeruje, że energię taką wytwarza się z atomu. Lepszym określeniem byłoby więc *energia jądrowa*, zasada ekonomii języka mówi, że termin powinien być jak najbardziej zwięzły, jednak bez uszczerbku na znaczeniu. Zasada ekonomii często wyklucza się z zasadą dokładności i przejrzystości. Im więcej cech charakterystycznych podamy, czyli im dokładniejsi będziemy, tym mniej ekonomiczni.

Potencjał słowotwórczy oraz możliwość tworzenia złożeń, to nic innego jak produktywne formy terminów, czyli takie, które pozwalają utworzyć wyrazy pochodne i złożenia. Zasada poprawności językowej jest ściśle związana z zasadami danego języka, termin musi być poprawny pod względem morfologicznym, syntaktycznym, fonologicznym i z normami przyjętymi dla danego języka. Zasada pierwszeństwa języka rodzimego stoi w opozycji do zasady internacjonalizacji, więc to, czy dany kraj zdecyduje się na rodzimy, czy bardziej międzynarodowy ekwiwalent, zależy w dużej mierze od jego polityki terminologicznej (por. Norma PN-ISO 704).

Stosując się do powyższych zasad uzyskujemy wachlarz możliwości i metod tworzenia nowych terminów. Aby zaspokoić te, ciągle rosnące, potrzeby nominacyjne wykorzystuje się różne sposoby tworzenia nowych określeń, takie jak derywacja mor-

fologiczna, semantyczna i syntaktyczna oraz zapożyczenia i inne. W pierwszej kolejności omówię sposoby i metody, które proponowane nam są przez Normę PN-ISO 704, a następnie przejdę do omówienia tej kwestii z perspektywy naukowej, opisanej w literaturze przedmiotu.

Już we wstępie do załącznika Normy (Załącznik B), w którym omówione zostały sposoby i metody tworzenia nowych terminów, określono, że są to zaledwie wybrane przykłady, a nie pełen wachlarz możliwości, stąd odesłanie do odpowiedniej literatury z zakresu słowotwórstwa krajowego. Autorzy Normy po raz kolejny podkreślają, że zasady tworzenia nowych terminów są zależne od reguł leksykalnych, morfosyntaktycznych i fonologicznych przyjętych w danym języku i stąd nie ma możliwości określania jednolitych reguł w Normach międzynarodowych. W związku z tym, Załącznik B nie stanowi translatu odpowiedniego załącznika Normy międzynarodowej, lecz stanowi niezależny dokument, stworzony na podobieństwo tego międzynarodowego, lecz uwzględniający zasady przyjęte dla danego języka (tu: polskiego). Jako główne możliwości pozyskania nowych terminów Norma wskazuje na: tworzenie nowych form, używanie istniejących form oraz zapożyczenia międzyjęzykowe (por. Norma PN-ISO 704).

Nowe formy zostały zdefiniowane w Normie jako, tak zwane neologizmy terminologiczne, tj. takie jednostki językowe, które wcześniej nie istniały w języku, a stworzone zostały z elementów istniejących, za pomocą derywacji lub kompozycji (złożeń).

W procesie derywacji nowy termin tworzony jest przez zmodyfikowanie jednej podstawy słowotwórczej (tzw. derywacja prosta) lub dwóch, rzadziej trzech (kompozycja słowotwórcza) za pomocą formantu. W ramach derywacji prostej Norma wskazuje na: (i) możliwość dodania afiksów (prefiksów lub sufiksów) do danej podstawy słowotwórczej, np. nad+tlenek=nadtlenek (derywacja prefiksalna); niszczyć+arka=niszczarka (derywacja sufiksalna); (ii) możliwość zmiany wzorca danego wyrazu (derywacja paradygmaticzna), np. biomechanika → biomechanik (zmiana wzorca odmiany); (iii) możliwość ucięcia fragmentu wyrazu (tzw. derywacja ujemna), np. stereofoniczny → stereo.

Proces kompozycji (złożeń) zakłada połączenie istniejących wyrazów i/ lub ich fragmentów, w celu stworzenia formy nowej, oznaczającej jedno pojęcie. Wśród złożeń wyróżnić można: złożenia właściwe, zrosty i zestawienia, które łączyć się mogą odpowiednio za pomocą interfiksów, mogą być połączone bezpośrednio (bez interfiksów), lub mogą nie łączyć się wcale. Do przykładów złożeń właściwych zaliczyć można: genoterapia, kredytobiorca, promieniotwórczość itd. Przykłady zrostów to: mysikrólik, zabiściek itd. Zestawieniami natomiast będą: nawóz sztuczny, lekarz internista, państwo członkowskie, wirusowe zapalenie płuc itd. (por. Norma PN-ISO 704).

Kolejną, spośród trzech wskazanych w Normie metod uzyskiwania nowych terminów, jest używanie form istniejących. Formy istniejące w ujęciu terminotwórczym zostały w Normie zdefiniowane jako formy leksykalne, które istnieją i funkcjonują w danym języku oraz mogą służyć do utworzenia nowych terminów za pomocą prze-

niesienia semantycznego, które jednak może prowadzić do homonimii, a w konsekwencji do pomyłek i dwuznaczności. Przeniesienie semantyczne, czyli neosemantyzacja może zachodzić między językiem ogólnym a językiem specjalistycznym lub między różnymi językami specjalistycznymi. Pierwszy rodzaj przeniesienia, tj. proces, w którym wyraz występujący w języku ogólnym zostaje „przeniesiony” do języka specjalistycznego określa się terminologizacją, która przeważnie polega na wyspecjalizowaniu się treści wyrazu, np. *kowadło* (język ogólny): podstawa o charakterystycznym kształcie, na której spoczywa obrabiany przedmiot podczas kucia ręcznego; (język specjalistyczny – meteorologia): dolna część chmury burzowej o charakterystycznym rozszerzającym się kształcie (por. *ibidem*).

Przeniesienie semantyczne z jednego języka specjalistycznego na inny, to tzw. transterminologizacja. Treść obu terminów jest często porównywalna na zasadzie analogicznych cech, np. *wirus* (medycyna): czynnik zakaźny powodujący choroby; (informatyka): łatwo rozpowszechniający się program powodujący niewłaściwe funkcjonowanie komputera. Spotkać jeszcze można przeniesienie semantyczne w obrębie tego samego języka specjalistycznego, w przypadku gdy terminy odpowiadające konkretnym obiektom zaczynają być używane jako określenia pojęć oznaczających odpowiednie obiekty abstrakcyjne, określenie części może być rozciągnięte na określenie całości, np. określenie pojemnika na określenie zawartej w nim substancji., np. *ekran* (znaczenie konkretne): część monitora komputerowego na której wyświetlany jest obraz; (znaczenie abstrakcyjne): informacja wyświetlana na ekranie komputera.

Ostatnią już, trzecią metodą pozyskiwania nowych terminów, opisaną w Normie polskiej, stanowią zapożyczenia międzyjęzykowe. Zapozyczenia te Norma definiuje jako terminy lub pojęcia istniejące w jednym języku i wprowadzane do innego języka jako zapożyczenia zewnętrzne: właściwe, semantyczne lub strukturalne. Zapozyczenia właściwe bardzo często pojawiają się w języku docelowym, gdy nie istnieje w nim termin na określenie danego pojęcia. Zapozyczenie takie może być w języku docelowym inaczej wymawiane, pisane lub odmieniane, np. (ang.) *scanner* – (pol.) skaner, (fr.) *jacquard* – (pol.) żakard. Inną grupę zapożyczeń stanowią zapożyczenia strukturalne, będące odwzorowaniami obcych konstrukcji językowych (tzw. kalki językowe), np. (ang.) *Internet browser* – (pol.) przeglądarka internetowa; (niem.) *Sachverständige* – (pol.) rzeczoznawca. Kolejną grupę zapożyczeń stanowią zapożyczenia semantyczne polegające na nadaniu wyrazowi istniejącemu w danym języku nowego znaczenia pod wpływem znaczenia wyrazu występującego w innym języku, np. *pamięć* – (pol.) zdolność umysłu do gromadzenia, utrwalania i odtwarzania informacji. Pod wpływem angielskiego wyrażenia (ang.) *computer memory*, polski wyraz *pamięć* nabrał kolejnego znaczenia i stał się terminem *pamięć* – (pol.) element systemu komputera służący do gromadzenia, utrwalania i odtwarzania informacji (por. Norma PN-ISO 704, Załącznik B: Przykłady metod tworzenia nowych terminów).

Chociaż jako trzy główne metody tworzenia nowej terminologii Norma wskazuje te opisane powyżej, autorzy załącznika B wspominają o jeszcze o jednym bardzo ważnym procesie dotyczącym nowej terminologii, tj. o skracaniu. Tworzenie skróconych form terminów, tzw. *abrewiacja*, jest istotna z pragmatycznego punktu widzenia, gdyż nadmierna długość terminów utrudnia ich używanie, więc upowszechniają się

ich krótsze wersje. Ponieważ jednak i w tym zakresie (por. Norma PN-ISO 704, Załącznik B: Przykłady metod tworzenia nowych terminów) każdy język ma swoje reguły, zalecenia odnośnie skracania, muszą one być określone w Normach krajowych (tu: Załącznik B).

Do technik abrewiacji zalicza się w języku polskim: (I) formy skrócone (mniejsza liczba wyrazów w celu określenia tego samego pojęcia, np. *grupa ośmiu najbogatych państw świata* – skr. *grupa ośmiu*; (II) skróty mające postać litery lub grupy liter wyodrębnionych z wyrazu lub wyrażenia. Skróty zawsze wymawiamy jako całe słowo lub wyrażenie, które zastępujemy, np. *profesor* – skr. *prof.*; (III) skrótowce – to połączenia liter, głosek lub grup głosek (najczęściej sylab) wyodrębnionych z grup wyrazów składających się na termin, np. *elektrokardiogram* – skr. *EKG*; (IV) skrótowce literowe tzw. literowce składające się z pierwszych liter wyrazów tworzących dany termin, przy czym każdą z tych liter wymawia się osobno, np. *Odczyn Biernackiego* – skr. *OB.*; (V) skrótowce głoskowe tzw. głoskowce, także powstają z pierwszych liter wyrazów składowych danego terminu, jednak w odróżnieniu do literowców, litery tworzące skrót czyta się łącznie, jako sylabę lub kilka sylab, np. *Powszechny Elektroniczny System Ewidencji Ludności* – skr. *PESEL*; (VI) skrótowce grupowe tzw. grupowce składające się z grupy głosek (na ogół pierwszych sylab) wyodrębnionych z wyrazów tworzących dany termin, np. *żelazobeton* – skr. *żelbeton* (por. Norma PN-ISO 704, Załącznik B: Przykłady metod tworzenia nowych terminów).

Przechodząc do zasad i metod proponowanych w opracowaniach naukowych, w pierwszej kolejności należy dokonać dyferencjacji słowotwórstwa języka ogólnego i terminotwórstwa. Zasad słowotwórstwa języka ogólnego omawiać w niniejszej publikacji nie będę, przejdę od razu do elementów słowotwórczych języka specjalistycznego. Do najczęściej wymienianych w literaturze przedmiotu zasad tworzenia nowej terminologii, należą zasady sformułowane przez M. Mazura (1961): (a) zasada powszechności (nie należy zbyt pochopnie zmieniać ustanowionego i będącego w fachowym obiegu terminu); (b) zasada międzynarodowości (narzuca wymóg zgodności terminów co do źródłosłowu z nazwami mającymi rozpowszechnienie międzynarodowe); (c) zasada rodzimości (terminy powinny być oparte na źródłosłowach rodzimych); (d) zasada adekwatności lub trafności czy stosowności (termin musi odpowiadać swemu zadaniu i funkcji); (e) zasada jednorodności (nie należy mieszać źródłosłowu rodzimego z obcym); (f) zasada jednoznaczności (termin musi jednoznacznie odnosić się do jednego pojęcia); (g) zasada jednomianowości (należy unikać terminów bliskoznacznych; jednemu pojęciu musi jasno być przyporządkowany tylko jeden termin); (h) zasada operatywności (termin powinien być łatwo przyswajalny i dogodny w stosowaniu, możliwie łatwy do zapamiętania i krótki); (i) zasada produktywności (na podstawie jednego terminu można bez trudu utworzyć neologizmy); (j) zasada poprawności (termin musi odpowiadać zasadom poprawności języka rodzimego); (k) zasada zrozumiałości (termin musi być zrozumiały pod względem etymologicznym i strukturalnym); (l) zasada emocjonalności (terminy nie powinny wzbudzać sprzeciwów uczuciowych, nie mogą być np. śmieszne). Trzeba jednak nadmienić, że nie ma możliwości zastosowania wszystkich wskazanych zasad jednocześnie,

niektóre już na pierwszy rzut oka stanowią opozycję, np. zasada rodzimości i międzynarodowości. Chodzi jednak o to, by w zależności od sytuacji, charakteru dziedziny i innych czynników sami terminotwórcy decydowali, które z zasad mają mieć charakter nadrzędny.

W pracach z zakresu terminologii spotyka się różne próby klasyfikacji terminów. Ponadto autorzy podkreślają, że w przypadku terminotwórstwa często występują formanty obce, skrótowce, litery i cyfry, np. *biogas*, *agriobiochemia*, *Eg-Richtlinie*, *3erPack*, *F-16* itd. (por. K. Siewert 2010: 80). Odrębności te wynikają z tego, iż wybór określonych modeli nominacyjnych jest zdeterminowany systemem pojęć danej dziedziny oraz działalnością terminologiczną, mającą na celu opracowanie terminologii specjalistycznych zgodnie z podstawowymi trzema zasadami tworzenia nazw (por. S. Gajda 1990: 92–93): (i) zasada aktualności – o wyborze określonego środka decydują bieżące potrzeby nominacyjne, co powoduje, że do tworzenia terminów wykorzystuje się nieproduktywne już modele słowotwórcze, elementy obce i symbole; (ii) zasada celowości – w nominacji znajdują zastosowanie modele, które są najbardziej optymalne pod względem pojemności informacyjnej i ekonomii językowej; (iii) zasada systemowości – większość nominacji to nazwy motywowane informujące o miejscu nowo powstałego terminu w systemie terminologicznym i tworzące hierarchicznie zorganizowane grupy.

Zdaniem S. Gajdy (1990: 187) charakterystycznym zjawiskiem we współczesnych procesach terminologicznych jest internacjonalizacja, tzn. tworzenie albo drogą zapożyczenia, albo budowania z morfemów np. grecko-łacińskich takich terminów, których forma i znaczenie są tożsame lub bliskie w wielu językach, np. pol. *ekologia*, ang. *ecology*, fr. *écologie*. Autor jest również zdania, że:

Porządkowanie dotyczy całej terminologii (ściślej: terminologii poszczególnych dziedzin), natomiast normalizacja obejmuje głównie terminologię techniczną. Znormalizowanie terminologii we wszystkich dziedzinach jest niepożądane i niemożliwe. Normalizacja narzuca statyczny i ścisły porządek, uzasadniony potrzebami produkcji, natomiast w dziedzinach, w których proces poznawczy ciągle się toczy, stanowiłaby ona hamulec poznania (S. Gajda 1990: 188).

Z tą opinią nie mogę się jednak zgodzić, gdyż po pierwsze, w moim przekonaniu, normalizowanie terminologii we wszystkich dziedzinach nauki jest potrzebne (z zastrzeżeniem jednak, że w różnym stopniu), ponieważ pozwala to na zachowanie pewnego stopnia uporządkowania, łatwiejszego funkcjonowania, poznawania, rozwoju i przede wszystkim bardzo usprawnia proces komunikacji (także specjalistycznej) w danym zakresie. Ponadto z przytoczonych słów wynika, jakoby w zakresie techniki nie miały już miejsca ani żaden rozwój, ani zmiany, jak gdyby technika była dziedziną zupełnie statyczną i z tego względu jedynie poddającą się normalizacji, z czym również zgodzić się trudno. Poza tym trudno zauważyć zależność między normalizacją terminologii z określonej dziedziny, a wspomnianym przez autora „hamulcem poznania” w tej dziedzinie.

Wracając *stricte* do zasad tworzenia nowej terminologii, należy nadmienić, że istnieje wiele możliwości i modeli słowotwórczych, które zastosowanie mają także w



języku ogólnym, a należą do nich m.in. kompozycja, derywacja słowotwórcza, konwersja i skracanie wyrazów (por. R. Arntz, H. Picht, F. Mayer 2002: 115). Należy zaznaczyć że nie wszystkie modele słowotwórcze odgrywają jednakową rolę w języku polskim i niemieckim. I tak np. kompozycja, która jest procesem łączenia istniejących w języku jednostek leksykalnych. W języku niemieckim jest to jeden z najbardziej produktywnych modeli słowotwórczych, zarówno jeśli chodzi o leksykę ogólną, jak i specjalistyczną. W języku polskim natomiast kompozycja odgrywa właściwie marginalną rolę słowotwórczą (por. L. Drozd 1964:133, I. Barz 1988: 63, T. Roelcke 1999: 73).

W terminologii prawa najczęściej spotyka się następujące kompozycje (niem. *Komposita*): rzeczownik plus rzeczownik, np. *Wertpapier*, *Beschwerdefrist*, *Pachtvertrag* itd., czasownik plus rzeczownik, np. *Anmeldepflicht*, *Bestellschein* itd., przymiotnik plus rzeczownik, np. *Eigenkapital*, *Gesamtschuldner* itd., przymiotnik plus czasownik, np. *vollstrecken*, *vollziehen* itd., przyimek plus rzeczownik, np. *Nachschuss*, *Zuschuss* itd. (por. K. Siewert 2010: 81).

Kolejnym sposobem tworzenia nowej terminologii jest derywacja słowotwórcza, czyli tworzenie nowych jednostek leksykalnych w drodze zmiany fonologicznej postaci podstawy słowotwórczej. Tu istotną rolę odgrywają afiksy, takie jak np. w języku niemieckim: -er – *Abwickler*; -ung – *Zeichnung*; -bar – *haftbar*; -ig – *nichtig*; -ver – *verklagen*; -lich – *widerruflich* i wiele innych oraz w języku polskim: -ciel – *poręczyciel*; -nik – *dłużnik*; -anie – *postępowanie*; -acja – *likwidacja*; -współ – *współmałżonek* i wiele innych (por. ibidem, s. 83).

Kolejnym sposobem tworzenia nowej terminologii jest konwersja, czyli zmiana charakterystyki fleksyjnej podstawy słowotwórczej, bez poszerzania jej o afiks słowotwórczy. Do tej grupy należą głównie terminy powstałe w wyniku substancywizacji czasowników, np. *das Ausschieden*, *das Bestehen* oraz imiesłowów, np.: *der Berechtigte*, *der Versicherte*, *pozwany*, *skazana*, *uprawniony* itd. Równie produktywnym modelem słowotwórczym są skrótowce, zarówno te utworzone od pierwszych głosek wyrazów składowych – głoskowce (np. PAN – *Polska Akademia Nauk*, DUK – *Deutsche UNESCO Kommission*); literowce utworzone z nazw pierwszych liter wyrazów składowych (np. PCK – *Polski Czerwony Krzyż*, EDV – *elektronische Datenverarbeitung*) oraz sylabowce składające się z pierwszych sylab zestawienia (np. PaFaWag – *Państwowa Fabryka Wagonów*). Należy jednak zachować szczególną ostrożność, gdyż czasem skrótowce mogą być mylące, tzn. odnosić się do więcej niż jednej nazwy, np. AG – *Amtsgericht* lub *Aktiengesellschaft*, KRS – *Krajowa Rada Sądownicza* lub *Krajowy Rejestr Sądowy*.

W literaturze przedmiotu napotkać można jeszcze opis innych metod słowotwórczych, takich jak np. nominancji sekundarnej (por. S. Gajda 1990: 106). Zjawisko to polega na przejściu jednostki leksykalnej z języka ogólnego do języka specjalistycznego i nadaniu jej nowego znaczenia. Derywacja semantyczna powoduje przekształcenie struktury znaczeniowej, polegające na zmianie doboru i układu cech semantycznych, co prowadzi do powstania nowej jakości znaczeniowej, wykazującej zarówno podobieństwa, jak i różnice w stosunku do znaczenia wyjściowego (por. R. Tokarski 1981: 94).

W ramach derywacji semantycznej wyróżnia się trzy główne sposoby tworzenia nominacji: specjalizacja znaczenia, metaforyzacja i metonimizacja. Specjalizacja znaczenia objawia się albo w zawężeniu albo w rozszerzeniu znaczenia wyjściowego. W przypadku zawężenia znaczenia wprowadza się jedną lub więcej dodatkowych cech semantycznych, które stają się semem lub semami dyferencjalnymi, natomiast rozszerzenie znaczenia polega na usunięciu ze struktury semowej przynajmniej jednego semu (por. R. Tokarski 1981: 102). Ponieważ języki specjalistyczne z założenia dążą do uściślenia znaczenia i ograniczenia swobody interpretacji, najczęściej mamy do czynienia z zawężeniem znaczenia.

Drugim typem derywacji semantycznej jest metaforyzacja, która polega na dostrzeżeniu podobieństwa między desygnatem wyjściowym, a pochodnym, np. pod względem kształtu czy funkcji (por. S. Gajda 1990: 107, H.R. Fluck 1997: 49). Ten model derywacji jest szczególnie chętnie używany w tworzeniu terminów określających części maszyn i narzędzi, np. *Arm*, *Schnabel*, *dziób*, *szczeka* itd. (por. K. Siewert 2010: 84). Ostatni typ derywacji semantycznej stanowi metonimizacja, która bazuje nie jak metaforyzacja na podobieństwie, lecz na relacji styczności i implikacji zachodzącej między desygnatem wyjściowym, a pochodnym (np. styczność przestrzenna, czasowa, relacja część – całość, przyczyna – skutek, materiał – wytwór, proces – rezultat itd.) (por. S. Gajda 1990: 107). W tej sytuacji sem główny staje się semem dyferencjalnym, a dodana cecha semantyczna – semem głównym. Ten rodzaj derywacji ma ogromne zastosowanie m.in. w naukach przyrodniczych i technicznych, gdzie nazwiska odkrywców i badaczy przenosi się na ich dokonania, np. *prawo Ohma*, *skala Richtera*, *diesel*, *Volt*, *Watt* itd. (por. H.R. Fluck 1997: 50).

Kolejną metodą tworzenia nowych terminów jest derywacja syntagmatyczna, w wyniku której powstają tzw. skupienia terminologiczne nazywane także terminami wielowyrazowymi. Przyjmuje się, że udział skupień terminologicznych we wszystkich nominacjach wynosi nawet do 90% (poziom ten jest porównywalnie wysoki w języku polskim i niemieckim). Przykładami derywatów syntagmatycznych będą odpowiednio w języku polskim i niemieckim: *powództwo o unieważnienie*, *majątek ruchomy*, *uzasadniony zarzut*, *streitige Gerichtsbarkeit*, *ausscheidender Gesellschafter*, *herrschendes Unternehmen* itd.

Ostatnią formą tworzenia nowej terminologii, którą omówię w tym rozdziale, będą stanowiły zapożyczenia. Zapozyczenia są to wyrazy, związki wyrazowe lub całe struktury składniowe, które zostały przejęte z języka obcego lub są na nim wzorowane (por. Hałas 1995: 84). Zapozyczenia stanowią znaczną część terminologii zarówno polskiej jak i niemieckiej (por. H.R. Fluck 1997: 52, S. Gajda 1990: 98). Głównym powodem gwałtownego przyrostu zapożyczeń jest, zdaniem K. Siewert (2010), zwiększone zapotrzebowanie na nowe nominacje, którego język rodzimy nie jest w stanie sam zaspokoić. Dlatego też najpierw język zapożycza wyrażenie obce, a później ewentualnie w toku świadomych działań terminologicznych powstaje rodzime określenie, co skutkuje powstawaniem tzw. dubletów, czyli wyrazów synonimicznych. Jednak coraz silniejsza współpraca międzynarodowa i potrzeba komunikacji na tym poziomie sprawia, że terminy zapożyczone stają się lepsze, bo jednoznaczne, nie

wprowadzające w błąd, nie budzące dwuznaczności i umożliwiające efektywną wymianę myśli naukowo-technicznej na arenie międzynarodowej. We współczesnej polszczyźnie i niemiecczyźnie najczęściej odnotowuje się zapożyczeń anglojęzycznych (więcej na ten temat w rozdziałach 2.4.1 i 2.4.2.).

### 3.4. Polityka terminologiczna – planowanie terminologii

Środowiska specjalistyczne, czyli takie, których działalność związana jest ściśle z pewną specjalistyczną dziedziną coraz częściej podejmują decyzje o projektowaniu, planowaniu i realizowaniu polityki terminologicznej, tak aby w sposób świadomy, systematyczny i kontrolowany tworzyć, „przechowywać” i stosować terminologię. Polityka terminologiczna, realizowana na szczeblu krajowym, definiowana jest jako strategia publiczna określona na szczeblu instytucji podejmujących w danym kraju decyzje polityczne lub przez mniej lub bardziej autonomiczną społeczność językową (w kraju lub regionie obejmującym dwa lub więcej krajów) w celu zapewnienia rozwoju lub uregulowania zasad tworzenia nowych i istniejących zbiorów terminologicznych o różnym przeznaczeniu. Słusznie zatem pisze J. Lukszyn:

Polityka językowa służy do sterowania rozwojem języka w wytyczonym kierunku lub do zachowania bądź zmiany funkcjonalnego rozmieszczenia języków przez narzucenie społeczeństwu obcego mu języka. [...] standaryzacja terminologii, rozumiana jako czynność terminologiczna, której celem jest porządkowanie terminologii zgodnie z przyjętą normą międzynarodową jest niezbędnym i wyjątkowo ważnym elementem polityki językowej każdego państwa (J. Lukszyn 2002: 94–114).

Na wstępie rozważań w tym zakresie, należy przypomnieć, że założenia te mają charakter umowy, ponieważ każdy język (także specjalistyczny) przechowywany jest i przetwarzany w mózgach ludzi. Jednak dla celów zawodowych wiele grup społecznych podejmuje takie działania w celu ułatwienia, a także zwiększenia wydajności swej działalności. Działania językowe i terminologiczne mogą mieć miejsce zarówno na płaszczyźnie lokalnej, jak i krajowej, a nawet na arenie międzynarodowej. Coraz więcej dużych instytucji czy organizacji decyduje się na podjęcie świadomych działań mających na celu ujednoczenie standardów terminologicznych obowiązujących np. w danej korporacji. Przyspieszone tempo globalizacji i internacjonalizacji wymusza podejmowanie takich działań by "nadażyć" językowo za innymi.

Działania związane z planowaniem języka, a w szczególności terminologii, mają więc wymierne korzyści dla każdego człowieka i są ukierunkowane na to, byśmy nie zostali wykluczeni zarówno w zakresie językowym, jak i w zakresie dostępu do wiedzy. Także tłumacze, szczególnie tekstów specjalistycznych, mogą bardzo skorzystać na coraz większej skali zjawiska planowania terminologii, ponieważ może to nie tylko ułatwić im pracę, ale także korzystnie wpływać na efektywność realizowanych przez nich zleceń tłumaczeniowych. Z drugiej strony osoby, których język ojczysty nie jest dostatecznie rozwinięty, szczególnie w zakresie terminologii znajdują się w sytuacji

osób poszkodowanych, ponieważ narażone są na realne ryzyko braku możliwości porozumiewania się w kwestiach specjalistycznych. Tak więc można przyjąć, że terminologia jest niezbędnym elementem do korzystania z informacji, ma więc charakter funkcjonalny.

W związku z powyżej opisanym zapotrzebowaniem na planowanie języka oraz w szczególności terminologii, w kontekście umiejętności korzystania z informacji czy techniki cyfrowej UNESCO zawarło umowę z organizacją Infoterm<sup>56</sup> na powołanie grupy ekspertów w celu opracowania *Wytycznych polityki terminologicznej*, w których przedstawione zostały systematyczne ramy dla decydentów i osób odpowiedzialnych za politykę w zakresie długodystansowego rozwoju danego kraju lub społeczności językowej. Eksperci powołani do realizacji projektu wspólnie opracowali wytyczne na podstawie swoich różnych doświadczeń w zakresie projektowania, planowania i realizacji polityki terminologicznej. Ponadto należy dodać, że opracowane wytyczne przygotowane zostały pod auspicjami TEPIS-u<sup>57</sup> oraz ISTO<sup>58</sup>.

Jak zaznaczają autorzy opracowania należy wyraźnie rozgraniczyć planowanie języka ogólnego od planowania języka specjalistycznego, głównie ze względu na złożoność tych dwóch aspektów, jednak przy zaznaczaniu, że oba te procesy wzajemnie się uzupełniają. Takie podejście umożliwia lepszą organizację wdrażania opracowanych programów. Autorzy *Wytycznych* zaznaczają, iż przyjmują, że terminologia jest głównym wyznacznikiem specjalistyczności jakiegoś języka oraz jakości danego języka specjalistycznego, stąd planowanie języka specjalistycznego powinno się w znacznej mierze opierać na planowaniu właśnie terminologii. Społeczność językowa, której język nie wykształcił terminologii naukowej i technicznej, jest w sposób nieunikniony zmuszona do wykorzystania innego, bardziej rozwiniętego języka obcego dla potrzeb komunikacji dziedzinowej. Stąd stwierdzenie, że niedostateczna ilość lub jakość terminologii prowadzić może do wykluczenia cyfrowego, z racji faktu, iż obecnie komunikacja wspierana jest w dużym stopniu przez technologie informacyjne i komunikacyjne ICT (ang. *Information and Communication Technology*), zwłaszcza przez scalanie technologii telekomunikacyjnych i komputerowych, z tendencją do zespalania mobilnych technologii komputerowych i komunikacyjnych MCC (ang. *Mobile Computing and Communication*).

W związku z powyższym, zarówno na szczeblu krajowym, jak i lokalnym, należy podejmować kroki, dzięki którym terminologia dziedzinowa będzie planowana i regularnie systematyzowana. Do rozwiązań jakie proponują *Wytyczne* należą m. in. systemy zarządzania terminologią TMSs (ang. *Terminology Management System*) służące jako narzędzia do utrwalania, przechowywania, przetwarzania i udostępniania danych terminologicznych zgodnie z uznanymi zasadami profesjonalizmu. Kolejnym narzędziem stosowanym w polityce terminologicznej jest krajowa baza danych terminologicznych TDB (ang. *Terminology Database*) mogąca zawierać dane termino-

---

<sup>56</sup> International Information Centre for Terminology.

<sup>57</sup> Polskie Towarzystwo Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych.

<sup>58</sup> Międzynarodowa Organizacja Terminologii Specjalistycznej.

logiczne w jednym lub w wielu językach, ustalone w danym kraju, w określonej społeczności językowej lub na szczeblu lokalnym w zależności od potrzeb danej społeczności językowej. Scentralizowane bazy danych (również terminologicznych) są coraz częściej skuteczną strategią przedsiębiorstw lub innych organizacji czy instytucji.

Poza systemami zarządzania terminologią oraz bazami danych terminologicznych celem wdrażania polityki terminologicznej jest również zarówno tworzenie innych produktów terminologicznych, takich jak normy terminologiczne, słowniki języka specjalistycznego czy glosariusze, jak i udostępnianie usług terminologicznych, takich, jak konsultacje terminologiczne i usługi szkoleniowe, sporządzanie dokumentacji terminologicznej, prace terminologiczne zlecane zewnętrznym wykonawcom, usługi informacyjne itd.

Jak już wspomniałam wcześniej, planowanie języka i planowanie terminologii wzajemnie się uzupełniają, stąd zanim przejdę do bardziej szczegółowego opisu planowania terminologii, chciałabym krótko określić, czym jest planowanie języka w ogóle oraz zadać pytanie o początki i potrzeby planowania terminologii. Porównując wiele definicji planowania języka, można je najogólniej zdefiniować jako świadome działania człowieka, które mają na celu wywieranie wpływu na zachowanie innych osób w zakresie nabywania, struktury lub funkcjonalnej alokacji ich kodów językowych (por. R. Cooper 1989). Nieco później, pod koniec ubiegłego wieku, K. Gadelii (1999) zadał pytanie o potrzebę planowania języka, pisząc:

Społeczeństwo rozwija się i język musi dostosować się do rzeczywistości. Podejmowane są decyzje polityczne, a to może oznaczać, że tworzone są nowe społeczności, które nie mają wspólnego środka komunikacji. Właśnie w takich przypadkach planowanie języka jest pożądane i rzeczywiście niezbędne.

Z publikacji, m.in. UNESCO, wynika, że ingerencję w język naturalnym wcześniej określano jako m.in. glottopolityka, inżynieria językowa, regulacja języka lub rozwój języka. Planowanie języka to jednak nie tylko, jak pisał R. Cooper, wpływanie na językowe zachowania innych, lecz połączenie wielu metod i podejść obejmujących także działalność w zakresie terminologii i leksykografii, zarządzanie terminologią, tłumaczenie i zarządzanie nim oraz, w coraz większym stopniu, metody oparte na korpusowym podejściu do języka, tj. ekscerpowaniu terminów z większego korpusu, a w konsekwencji szersze pole obserwacji.

Współcześnie sformułowane powody planowania języka, to m.in. wielojęzyczność krajów, niedostateczny poziom edukacji, potrzeba likwidowania różnic wynikających z wykluczenia cyfrowego między krajami rozwiniętymi, a rozwijającymi się. Do głównych celów, które można osiągnąć poprzez planowanie języka zalicza się natomiast: kontrolę opuszczania szkoły przez dzieci w wieku szkolnym w środowiskach wielojęzycznych, tworzenie optymalnego środowiska nauczania poprzez zajęcia w języku zrozumiałym dla uczącego się, podwyższanie kwalifikacji urzędników, robotników, naukowców itd., co przełoży się na inwestowanie w gospodarczą siłę kraju, uwydatnianie kulturowej różnorodności i indywidualności w państwie poprzez promowanie sztuki w różnych językach, tworzenie środowiska opartego na zasadzie równości języków, tj. równego traktowania wszystkich języków w kraju, zapewnianie demokracji poprzez przyznawanie obywatelom praw w zakresie możliwości zdobywania

informacji i dokonywania własnych wyborów politycznych, zmniejszanie wykluczenia cyfrowego poprzez rozwijanie języków używanych w mediach elektronicznych i w ten sposób wspieranie rozwoju technologii języka ludzkiego, tłumaczenia maszynowego itd.; oraz po ostatnie udostępnianie członkom danej społeczności językowej gazet, dzieł sztuki, podręczników, leksykonów w ich pierwszym języku (por. *Wytuczne polityki terminologicznej*, 2007).

Przechodząc do planowania terminologii, należy zaznaczyć że jest ona możliwa jedynie przy istniejących normach języka ogólnego oraz pewnej gramatycznej i ortograficznej stabilności języka pisanego. Poza tym należy tu przypomnieć założenia antropocentrycznej teorii języków specjalistycznych S. Gruczy (2008), który pisał, że żaden język specjalistyczny nie jest językiem samodzielnym (kompletnym), lecz bazuje na grafemice, gramatyce i fonemice języka ogólnego (m.in. stąd wynika zaznaczona w *Wytucznych* zależność między planowaniem języka ogólnego, a planowaniem terminologii). Kolejna zależność planowania języka ogólnego i planowania terminologii wynika z dynamicznych procesów terminologizacji (wyrazy języka ogólnego stają się terminami) i determinologizacji (terminy są „pochłaniane” przez język ogólny i stają się wyrazami powszechnymi, znanymi).

Działalność terminologiczna będąca częścią polityki terminologicznej obejmuje takie procesy jak: normalizacja (będąca motywem przewodnim niniejszej książki), unifikacja i harmonizacja. W tym zakresie należy się opierać na naukowo i instytucjonalnie opracowanych metodach. Zastosowanie w zakresie normalizacji mają tu głównie opisywane przeze mnie Normy terminologiczne opracowane przez Komitet Techniczny nr 256, a na szczeblu międzynarodowym Komitet ISO/TC 37.

W zakresie zarządzania terminologią praktykowane są właściwie dwa rodzaje działań terminologicznych, tj. (i) komparatystyczne (porównawcze) – działalność terminologiczna polegająca na badaniu terminów i pojęć używanych w różnych językach, w celu ustalania tzw. „ekwiwalentnych” terminów, które mają być zalecane w zasobach lub w normach terminologicznych. Taka porównawcza analiza terminologii wymaga pełnego udokumentowania badania oraz dyskusji na forum komitetu w zakresie wszystkich badanych języków. W ten sposób tworzy się jedyną w swoim rodzaju bazę wiedzy i system wspierania wiedzy. Drugim rodzajem działań terminologicznych jest tzw. (ii) kolektywna praca terminologiczna, czyli współpraca na forum komitetów, lingwistów, terminologów i specjalistów z danej dziedziny. Specjaliści ci wnoszą w takim przypadku różne rodzaje wiedzy specjalistycznych (wiedzę pojęciową o dziedzinie, wiedzę lingwistyczną o danym języku oraz wiedzę terminologiczną o metodach łączenia tych dwóch rodzajów wiedzy), które w efekcie końcowym mogą dać zadowalający wynik.

Reasumując powyższe uwagi, powiedzieć można, że przedstawiona metodologia, podkreśla potrzebę systematycznego projektowania, kształtowania, realizowania, stosowania, promowania i stałego prowadzenia polityki terminologicznej, której cele są wyraźnie zarysowane, a perspektywy obiecujące. Jednak poza celem głównym, czyli rozwojem terminologii, polityka terminologiczna powinna się również koncentrować na celach pobocznych, takich jak rozwój języka ogólnego, który jest nierozzerwalnie

związany z każdym językiem specjalistycznym oraz rozwój innych języków specjalistycznych powiązanych z daną dziedziną w różnym stopniu.

W *Wytycznych* zwraca się uwagę na nowe wyzwania związane z polityką terminologiczną. Chodzi mianowicie o:

[...] wypracowanie nowych sposobów i środków zapewniania i wykorzystywania źródeł informacji w planach jej rozwoju. W odpowiedzi na to wyzwanie polityka terminologiczna najczęściej powinna wspierać, lub nawet opierać się na polityce krajowej w innych zakresach, takich jak polityka informacji lub wiedzy, polityka edukacji, polityka budowania instytucji i kompetencji, polityka techniki i innowacji itd. (*Wytyczne polityki terminologicznej*, 2007).

Znaczenie polityki terminologicznej jest bardzo duże nawet dla osób, które nie zdają sobie sprawy z jej istnienia ani z konieczności jej realizowania. Mowa tu m.in. o ludziach starszych czy niewykształconych, którzy muszą odnaleźć się np. w sytuacjach związanych z systemem ochrony zdrowia lub z systemem edukacji.

Kluczową rolę w polityce językowej, a zwłaszcza terminologicznej odgrywają ludzie. Jak już kilkakrotnie pisałam, człowiek jest z natury istotą lektalną, tak więc badanie języka w oderwaniu od człowieka jest bezcelowe. Również omawianie kwestii polityki językowej i terminologicznej nie jest możliwe bez udziału człowieka. Jak podają *Wytyczne polityki terminologicznej* podstawową rolę w procesie tworzenia nowej terminologii odgrywają tłumacze techniczni, ponieważ w procesie translacji to oni często proponują wprowadzenie do języka docelowego nowych terminów na podstawie nowych terminów występujących w języku źródłowym. Bardzo ciekawe, w świetle problemu poruszonego w niniejszej pracy wydaje się być stwierdzenie, iż:

Proces tworzenia i wprowadzania terminologii zawsze wymaga ścisłej współpracy terminologów, specjalistów w danych dziedzinach, językoznawców, tłumaczy i edukatorów. Należy podjąć skoordynowane wysiłki aby uniknąć ewolucji sprzeczności między wybranymi terminami (*Wytyczne polityki terminologicznej*, 2007).

Przeprowadzone na potrzeby niniejszej monografii badania mają wykazać, czy sam tłumacz lub sam specjalista z danej dziedziny jest w stanie dokonać właściwego wyboru w zakresie ekwiwalentu, czy może niezbędna jest ich współpraca, gdyż każdy z nich dysponuje innego rodzaju wiedzą, którą należy połączyć, by uzyskać satysfakcjonujące efekty w zakresie odpowiedników w języku docelowym.

W sytuacjach, gdy w ramach polityki terminologicznej mają zostać utworzone instytucje terminologiczne, należy liczyć się z potrzebą szkolenia ludzi w zakresie działań terminologicznych oraz terminograficznych, mowa tu m.in. o ekstrakowaniu terminów, dokumentowaniu ich zgodnie z zasadami i praktyką terminograficzną, a także o współpracy ze specjalistami w zakresie poszczególnych dziedzin. Personel taki musi również opanować zasady tworzenia terminów wtórnych oraz osiąść rzetelną wiedzę z zakresu zasad pisowni, ortografii i słowotwórstwa danego języka.

Tego rodzaju instytucje terminologiczne sprawdzić się mogą bardzo dobrze na szczeblu krajowym, w szczególności w kwestiach doradztwa instytucjom rządowym w zakresie kształtowania, rozwijania, realizowania i utrzymywania obranej strategii

terminologicznej. Tego rodzaju rozwiązania, tj. na szczeblu krajowym, nie są jedynym wyjściem, bowiem możliwe jest także świadczenie usług terminologicznych wielu krajom, lub świadczenie takich usług na okrojonym terytorium, np. tylko w pewnym regionie kraju. Do głównych zadań takich instytucji należy oprócz doradztwa w zakresie polityki terminologicznej, również ustanawianie i dokonywanie oceny istniejących reguł terminograficznych w celu stworzenia urzędów i wdrożenia ujednoliconych procedur gromadzenia, dokumentowania, systematyzowania, ujednolicania i rozpowszechniania informacji terminologicznych dla różnych społeczności językowych.

Dodatkowo instytucje te mogą tworzyć (krajowe) bazy danych terminologicznych, a także zarządzać nimi. Ponadto przyjmuje się, że oprócz ułatwiania komunikacji naukowej, ekonomicznej i technicznej, krajowe instytucje terminologiczne mogłyby odgrywać ważną rolę w transferze wiedzy i w zapewnieniu w ten sposób większych możliwości obywatelom, przez zwiększenie ich kompetencji naukowych, gospodarczych i technicznych. Oczywiście zdanie to można uznać za prawdziwe, jednak należy zaznaczyć, że żaden transfer wiedzy jako taki nie ma miejsca, gdyż, gdyby ktokolwiek nabywał wiedzę, to nadawca tej wiedzy pozbywałby się jej (por. założenia antropocentrycznej teorii języków i wiedzy ludzkich F. Gruczy).

Wszystkie opisane wyżej cele i działania instytucji terminologicznych są słuszne, jednak jak już zauważyłam potrzebni są ludzie, którzy będą potrafili skoordynować te wszystkie działania tak, aby były one efektywne. Co więcej, brak takiej koordynacji i współpracy poszczególnych instytucji czy jednostek odpowiedzialnych za realizację polityki terminologicznej, może doprowadzić do jeszcze większego chaosu terminologicznego, gdyż gdyby każdy organ mógł wprowadzać inne decyzje i zasady, miałyby się to z celem wszystkich założeń polityki terminologicznej.

Autorzy *Wytycznych* wskazują na cztery główne etapy opracowywania polityki działalności terminologicznej wyróżniając: (i) etap pierwszy obejmujący przygotowanie do podjęcia polityki terminologicznej; (ii) etap drugi obejmujący kształtowanie polityki terminologicznej; (iii) etap trzeci obejmujący realizowanie polityki terminologicznej; (iiii) etap czwarty obejmujący utrzymywanie infrastruktury terminologicznej i mechanizmu dostosowywania polityki terminologicznej (por. *Wytyczne polityki terminologicznej*, 2007). Ponieważ całe przedsięwzięcie związane z polityką terminologiczną jest bardzo złożone, wymaga dobrego zaplanowania oraz starannego przeprowadzenia kolejnych etapów. Etap pierwszy przygotowawczy może obejmować ocenę środowiska językowego i terminologicznego oraz aktualnych uregulowań prawnych w tym zakresie, przygotowanie wstępnej dokumentacji czy organizację procesu konsultacyjnego.

Po zakończeniu zadań wynikających z założeń etapu pierwszego można przejść do etapu drugiego, tj. kształtowania polityki terminologicznej. Na tym etapie opracowuje się propozycje polityki terminologicznej, przygotowuje się także plan realizacji projektu i podejmuje się ostateczną decyzję odnośnie realizacji całego przedsięwzięcia. Etap trzeci, czyli realizacja zazwyczaj opiera się na skonkretyzowaniu i skróceniu przygotowanych dokumentów i propozycji, a ponadto obejmuje całościowe zarządzanie realizacją oraz planowanie działań upowszechniających i promocyjnych. Ostatni



etap, czwarty, musi objąć działania ukierunkowane na utrzymanie infrastruktury terminologicznej np. w przypadku nowych sytuacji. Zarządzenie zmianami jest więc jednym z głównych zadań na tym etapie.

Reasumując, należy stwierdzić, że korzyści płynące ze sprawnie uprawianej polityki terminologicznej są duże, jednak wymagają również dość dużego nakładu zarówno ludzkiego, jak i finansowego. Dodatkowo niezbędna jest ścisła współpraca wielu specjalistów, by osiągać zamierzone cele. Należy też być świadomym, że efekty mogą nie być widoczne od razu, gdyż najpierw należy wszystko starannie zaplanować i zorganizować, sporządzić dokumentację wstępną, przeszkolić ludzi itd., a dopiero później można czerpać korzyści w postaci np. baz danych terminologicznych czy lepszego „dostępu” do wiedzy.

W Polsce jedną z najprężniej działających jednostek wspierających politykę terminologiczną kraju, jednak korzystając z zasobów międzynarodowych, jest niewątpliwie wspomniany już wcześniej Komitet Techniczny 256 ds. Terminologii, Innych Zasobów Językowych i Zarządzania Treścią. Dzięki ścisłej współpracy z organizacjami międzynarodowymi polski Komitet może korzystać z rozwiązań już wypraktykowanych przez inne jednostki, a także czerpać z wiedzy innych specjalistów. Również dzięki pomocy specjalistów z zewnątrz (mam na myśli specjalistów m.in. informatyków, nie językoznawców i terminologów) możliwe jest wspomaganie pracy Komitetu komputerowo, zgodnie ze standardami europejskimi czy światowymi, dzięki czemu możliwa jest ciągła wymiana danych terminologicznych, tworzenie baz danych terminologicznych oraz innych zasobów językowych, zarządzanie nimi, a także zastosowanie języka SGML (ang. *Standardized General Mark-Up Language*) oraz tworzenie zasobów językowych i ich klasyfikacji w oparciu o metodologię przetwarzania języka naturalnego NLP (ang. *Natural Language Processing*).

Dalsze prace Komitetu 256 przyniosą jeszcze inne korzyści, m.in. usprawnienie komunikacji na rynkach lokalnych i globalnych w zakresie promocji i sprzedaży wyrobów i usług, obniżenie kosztów związanych z brakiem właściwie przebiegającej komunikacji, w tym ograniczenie wielu różnych zagrożeń konsumenckich, ograniczenie kosztów związanych ze stosowaniem niewłaściwej terminologii, tłumaczeniami złej jakości, niespójną treścią, nieprawidłowo opracowanymi instrukcjami użytkownika, niejednorodnymi systemami wymiany danych bądź zastosowaniem niewłaściwych rozwiązań w systemach komputerowych, wspomagających zarządzanie treścią. Ponadto pośrednio możliwe będzie także zwiększenie bezpieczeństwa konsumenckiego związanego z prawidłową obsługą wyrobów dzięki prawidłowo opracowanym instrukcjom, a także zwiększenie konkurencyjności polskich przedsiębiorstw w momencie, gdy będą one oferowały usługi najwyższej jakości, np. dzięki efektywnemu wykorzystaniu zagranicznej aparatury na podstawie prawidłowo, pod względem terminologicznym, opracowanych instrukcji ich użytkownika.

### 3.5. Teoria pola semantycznego

Zajmując się rozważaniami dotyczącymi pola semantycznego, należy rozpocząć od zdefiniowania, czym jest semantyka. R. Grzegorzczkova pisze że:

semantyka to nauka o znaczeniu wyrażen, w odróżnieniu od semiotyki rozumianej jako ogólna teoria znaku (R. Grzegorzczkova 2001 za J. Pelc 1982).

Jednak, jak pisze autorka, wielu współczesnych językoznawców rezygnuje z definiowania „*znaczenia*”, gdyż już nawet średniowieczni filozofowie mieli problem z określeniem jego istoty. Współcześnie określa się wyrażenie „*znaczenie*” jako niedefiniowalne. Określić można jedynie, czy dane wyrażenie jest jedno- czy wieloznaczne.

Rozważania nad „*znaczeniem*” w starożytności, średniowieczu aż po początki czasów nowożytnych, skupiały się na rozumieniu znaczenia wyrażen (znaków) jako pewnych idei, wyobrażeń w umyśle człowieka, które odpowiadały rzeczom nazywanym (por. R. Grzegorzczkova 2001: 14). Można śmiało powiedzieć, że to właśnie starożytna i średniowieczna filozofia wywarły bardzo duży wpływ na późniejsze, a nawet współczesne pojmowanie semantyki:

Według Arystotelesa słowa są „znakami modyfikacji umysłowych”. Epikur za odpowiedniki wyrażen uważał wrażenia, wyobrażenia i uczucia związane z przedmiotami zmysłowymi. W średniowieczu (np. u Abelarda) znaczenie uznawane było za równe pojęciu (jest to więc swoisty konceptualizm), zaś natura pojęć stanowiła przedmiot sporu zwanego w historii filozofii sporem o uniwersalia (R. Grzegorzczkova 2001: 14–15).

W czasach nowożytnych wyróżnił się J. Locke, którego prace z zakresu semantyki wywarły również wpływ na jej dzisiejszy stan. J. Locke (1690), który intensywnie zajmował się problematyką znaczeń, głosił tzw. konceptualizm subiektywny:

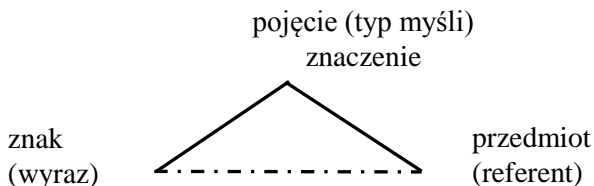
Słowa to znaki idei, idee zamiast których one występują, tworzą ich znaczenie. Idee są przeżywane indywidualnie, stanowią wyobrażenia rzeczy (J. Locke 1690, tłum. pol. 1955: 16).

Konsekwencją takiego toku myślenia było według G. Berkeleya (1710, tłum. pol. 1956) zamknięcie się w kręgu indywidualnych idei, które prowadzi do niemożności wyjścia poza własną percepcję świata, dojścia do obiektywnej rzeczywistości. Tę tezę o izolacjonizmie poznawczym złamał wkrótce potem J.S. Mill (1843, tłum. pol. 1962) wyjaśniając: „mówimy o świecie, a nie o swoich wyobrażeniach”.

Do subiektywistycznego konceptualizmu nawiązuje dziewiętnastowieczny asocjacionizm, który głosił indywidualizm i antyabstrakcjonizm. Oznacza to, że znaczenie jest indywidualną myślą użytkownika kojarzoną z danym wyrazem (kompleksem dźwiękowym), np. znaczeniem wyrazu „*drzewo*” są różne u różnych ludzi wyobrażenia kojarzone z tym ciągiem dźwięków (por. R. Grzegorzczkova 2001: 15).

Przedstawicielami bardziej obiektywistycznego konceptualizmu byli C.K. Ogden i I.A. Richards (1923), którzy „*znaczenie*” definiowali jako pojęcie rozumiane jako typ myśli, odróżnione od przedmiotu oznaczonego (referenta). R. Grzegorzczkova

(2001) przedstawiła nieco zmodyfikowaną wersję trójkąta semiotycznego (wg C.K. Ogdena i I. A. Richardsa 1923), w której „dźwięk (wyraz) oznacza rzecz za pośrednictwem pojęć”:



*Schemat 4. Trójkąt semiotyczny C.K. Ogdena i I.A. Richardsa (1923).*

Konceptualizm, w znacznej mierze ten obiektywistyczny, miał duży wpływ na nieco bardziej współczesne teorie dotyczące problematyki znaczenia. Wzorując się na założeniach konceptualizmu K. Ajdukiewicz (1931: 119) zdefiniował „*znaczenie*” jako „typ myśli kojarzonej przez mówiących danym językiem z doznaniem określonego kompleksu dźwiękowego”.

To co w znacznej mierze wpłynęło na stan dzisiejszej semantyki, głównie na rozwój logicznej teorii nazw, to również rozróżnienie denotacji i konotacji, dokonane przez J. S. Milla w traktacie o nazwach. R. Grzegorzczkova (2001: 18) wyjaśnia istotę oraz charakter tego rozróżnienia w sposób następujący:

Nazwy ogólne bowiem, takie jak człowiek, drzewo, pies, stół itp. nie tylko denotują nazywane przedmioty rzeczywiste, ale także konotują (wyrażają, implikują) pewne ich cechy (atrybuty). Sa to cechy charakterystyczne dla przedmiotów należących do klasy denotatywnej przez daną nazwę, a więc cechy decydujące o tym, że jakaś istota jest człowiekiem, psem, jakiś przedmiot jest drzewem, stołem itp. Nowsze teorie semantyczne z kręgu kognitywistycznego rozszerzają zestaw cech charakterystycznych, włączając do nich cechy nieistotne dla obiektów, ale z nimi kojarzone (tzw. cechy asocjacyjne, konotacyjne w szerszym sensie).

W semantyce istnieją również teorie, że znaczenie wyrażań, inaczej ich sens, ustala się przez relację do innych wyrażań. Znaczenie można rozumieć jako zbiór wniosków, (konsekwencji), a więc pewnych zdań wynikających z danego wyrażenia. Tak więc dwa wyrażenia sa równoznaczne, jeśli mają ten sam zbiór wniosków (konsekwencji). Tak więc mówiąc np. „*Jan jest kawalerem*” deklarujemy prawdziwość zdania „*Jan jest nieżonaty*” (R. Grzegorzczkova 2001: 21).

Opisane powyżej teorie filozoficzne stanowiły niejako preludium do współczesnych językoznawczych badań nad problemem znaczenia. To właśnie na nich (rozważaniach starożytnych i średniowiecznych filozofów) wyrosła dzisiejsza semantyka, która określana jest często jako odbicie myśli filozoficznych w tym zakresie.

Jednym z pierwszych językoznawców, którego prace z zakresu problematyki znaczenia były istotne, był F. de Saussure. W swoich *Wykładach z językoznawstwa ogólnego* (1906–1911, wydane drukiem w 1916) odchodzi on od indywidualizmu, tworząc pojęcie języka jako społecznego bytu abstrakcyjnego w duchu Durkheimowskich idei zbiorowych (por. R. Grzegorzczkova 2001: 24). F. de Saussure mocno podkreślał, że znak ma charakter psychiczny:

[...] łączy nie rzecz i nazwę, lecz pojęcie i obraz akustyczny. Pojęcie to element znaczony (*signifié*), a obraz akustyczny to element znaczący (*signifiant*). Znak językowy jest więc bytem psychicznym o dwóch obliczach (F. de Saussure 1961: 78).

Takie ujęcie stanowiło podstawę późniejszych prac semantycznych, przede wszystkim badań pól semantycznych, opisujących układy pojęciowe nakładane przez język na nazywaną rzeczywistość.

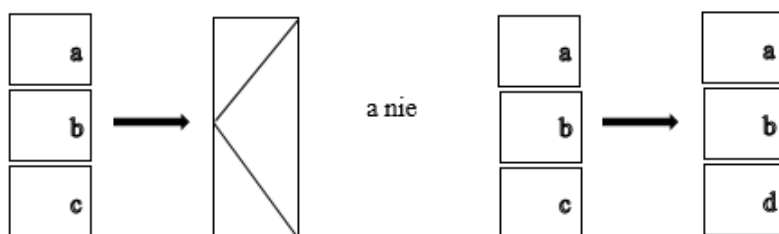
Saussure'owską myśl o względnym charakterze znaczeń, a więc badania pól semantycznych, podjęło niemieckie środowisko językoznawcze, począwszy od lat trzydziestych XX wieku aż po dziś dzień. Nazwiska, które bezwzględnie są kojarzone z tymi badaniami to J. Trier (1931) i L. Weisberger (1950). Rozprawa J. Triera (1931) o niemieckich wyrazach odnoszących się do pojęcia intelektu nawiązywała w sposób bezpośredni do idei de Saussure'a o systemowości języka i wzajemnym powiązaniu, warunkowaniu się elementów językowych. Jak pisze R. Grzegorzczkova (2001: 62):

Według tej koncepcji wartość elementu językowego nie jest zależna od jego obiektywnych cech, lecz zależy od jego pozycji (opozycji) względem innych elementów, tj. ma wartość względną. Zgodnie z tezą Saussure'a język jest systemem czystych relacji. Zmiana jednego elementu powoduje automatyczną zmianę sąsiednich elementów. Pole wyrazowe ma charakter mozaikowy, pokrywa szczerlnie pole pojęciowe. Przesunięcie jednego „kamyczka” wymaga przesunięcia innych elementów.

W pracach L. Weisbergera można doszukać się wyraźnych nawiązań do idei W. Humboldta (1836) dot. „*wewnętrznej formy języka*”, która organizuje postrzeganie świata przez daną społeczność:

Pole wyrazowe jest odbiciem pola pojęciowego, które stanowi swoistą siatkę pojęciową, nakładaną przez język na rzeczywistość. Siatki te są różne w różnych językach oraz w różnych okresach rozwoju języka. Tę tezę o związku między językiem a sposobem postrzegania świata obrazuje m.in. przykład nazw barw, i tak polskiemu wyrażeniu „czarny” odpowiadają w języku Indian z Arizony (navaho) dwa wyrażenia określające dwa rodzaje czerni (R. Grzegorzczkova 2001: 62).

Przesunięciem diachronicznym elementów językowych (o ok. sto lat) zajął się J. Trier, który pokazał, jak usunięcie jednego elementu wpłynie na obraz innych elementów siatki pojęciowej. Zaobserwował on, że pojawił się inny element, który jednak nie zajął miejsca opuszczonego, lecz zupełnie inne, a tym samym wpłynął na przesunięcie znaczeń innych wyrazów. Jego obserwacje można przedstawić za pomocą następującego schematu:



Schemat 5. Przesunięcie diachroniczne elementów językowych  
(J. Lyons 1984: 349).

Podsumowując, współczesna teoria pól semantycznych wyrosła w latach trzydziestych XX wieku, z jednej strony z inspiracji idei de Saussure'a, a z drugiej strony z pewnych myśli filozoficznych W. Humboldta (1836). Nazwa „*teoria pól semantycznych*” ukonstytuowała się oczywiście znacznie później, początkowo traktowano to po prostu jako badania słownictwa, jako odbicia wewnątrznie powiązanych struktur pojęciowych. Z czasem badania te wzbogacono o idee Hjelmsleva (1958), teorię znaczników semantycznych Katza i Fodora, poszukiwanie prostych cech semantycznych, a także o badania etnolingwistyczne (porównywanie różnych strukturalizacji językowych tych samych zjawisk (E. Sapir 1921, B.L. Whorf 1956).

Teoria pól semantycznych, zapoczątkowana i rozwijana głównie w Niemczech, została przeniesiona także na grunt polski. I tu, jak pisze R. Grzegorzczkowska (2001: 61), teorie te widoczne są w artykułach przede wszystkim takich badaczy jak: D. Butlerowa (1967), W. Pisarek (1967), W. Miodunka (1980) oraz w oryginalnych pracach zawierających opisy pól semantycznych, np. rozprawa R. Tokarskiego o polu wyrazowym nazw człowieka (1984), badania M. Grochowskiego na temat różnego typu czasowników np. czasowników nazywających położenie obiektu (1975), czasowników ruchu (1973).

Najbardziej współczesne badania semantyczne wzbogacone zostały o teorię składnikową znaczeń, dzięki czemu możliwe jest dokładniejsze ukazanie struktury każdego pola. Poszczególne wyrazy należące do danego pola różnią się składem i układem prostszych elementów semantycznych.

Dzięki temu teoria pól, która w okresie bezpośrednio powojennym została usunięta nieco w cień (z wyjątkiem niemieckiego środowiska językoznawczego, w którym w dalszym ciągu żywe były koncepcje Weisbergera), w ostatnich latach przeżywa swój renesans i stanowi ważny program badawczy semantyki leksykalnej (R. Grzegorzczkowska 2002: 63).

### 3.6. Podsumowanie

Podsumowując rozdział poświęcony terminologii należy powtórzyć, że jest ona istotnym składnikiem języków specjalistycznych, ale nie jedynym świadczącym o ich fachowości. Rozwój i przyrost terminologii zmusza nas dzisiaj do zakrojonych na szeroką skalę prac terminologicznych, których głównym zadaniem jest harmonizacja i utrzymanie porządku terminologicznego. Oznacza to tyle, że po pierwsze należy stworzyć nową terminologię w sposób racjonalny, zgodnie z pewnymi standardami (np. tymi określonymi przez Polską Normę). Po drugie nie należy „mnożyć” niepotrzebnie terminologii; każdy termin musi mieć jasno określony zakres semantyczny, do którego się odnosi. Bardzo istotną kwestią jest również brak synonimii, a więc przed utworzeniem kolejnego terminu należy sprawdzić, czy nie ma on jeszcze ustanowionego i używanego ekwiwalentu. Te wszystkie zasady, a także inne opisane w rozdziale zatytułowanym „*Terminologia*” proponują rozwiązania, w jaki sposób należy traktować terminologię w XXI wieku, aby jej przyrost przynosił nam wyłącznie korzyści.

Aby móc cieszyć się i czerpać z nowej terminologii należy poświęcić jej nieco uwagi, badać, porządkować, gromadzić oraz wreszcie normalizować. Stąd bardzo istotne wydaje się być planowanie terminologii, tworzenie banków danych terminologicznych, glosariuszy specjalistycznych itd., dzięki którym używanie, a także odnalezienie potrzebnej terminologii, nie będzie sprawiało problemu i zabierało wiele czasu. Dodatkowym atutem będzie pewność, że używana przez nas, a także innych specjalistów terminologia jest ekwiwalentna, odpowiednio utworzona, zrozumiała dla odbiorców oraz przede wszystkim, że jej użycie przyniesie pożądane skutki.

Podsumowując refleksje poczynione w tym rozdziale należy stwierdzić, że wszelka praca terminologiczna, mająca na celu porządkowanie, systematyzowanie czy planowanie terminologii przynosi wymierne korzyści zarówno dla przeciętnego człowieka, przez tłumacza aż po całe przedsiębiorstwa, gdzie sprawna komunikacja bez barier to podstawa osiągnięcia sukcesu. Zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym podejmowane są działania mające na celu skoordynowanie działań językowych i terminologicznych. Liczne dokumenty, takie jak wspomniane już „*Wytyczne polityki terminologicznej*” opracowane pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Tłumaczy Przysięgłych i Specjalistycznych oraz Międzynarodowej Organizacji Terminologii Specjalistycznej czy „*Empfehlungen für Terminologiarbeit*” (wytyczne prac terminologicznych – tłum. A. Sz.) opracowane przez *Konferenz der Übersetzungsdienste europäischer Staaten – Arbeitsgruppe Terminologie und Dokumentation*<sup>59</sup> (Rada ds. usług tłumaczeniowych państw europejskich – grupa robocza ds. terminologii i dokumentacji – tłum. A. Sz.) nakreślają korzyści, jakie mogą płynąć

---

<sup>59</sup> W skrócie KÜDES – stowarzyszenie, które zrzesza organizacje krajowe i międzynarodowe z obecnie 17 krajów europejskich, aby prowadzić efektywną współpracę w zakresie tłumaczeń pisemnych, tłumaczeń ustych oraz terminologii.

z prężnie działającej i dobrze zorganizowanej współpracy terminologicznej i językowej w ogóle. Zarówno w jednym, jak i w drugim dokumencie zwraca się uwagę na możliwości, jakie daje planowanie polityki językowej i terminologicznej:

Gut organisierte und koordinierte amtsübergreifende Terminologearbeit, deren Ergebnisse über einfach abfragbare Datenbank allen zur Verfügung stehen, fördert interdisziplinäres Denken sowie die Zusammenarbeit und den Zusammenhalt unter den Dienststellen. Diese Überlegungen gelten nicht nur für öffentliche Verwaltung, sondern mutatis mutandis auch für mittlere und grössere private Unternehmen. Terminologearbeit liegt im ganz unmittelbaren Interesse der Übersetzerinnen und Übersetzer. Sie hält die Ergebnisse oft langwieriger Recherchen fest und stellt sie einem beliebig weit absteckbaren Kollegenkreis und anderen Interessierten zur Verfügung. Auf diese Weise lässt sich zeitraubende und – im Zeitdruck – Stress verursachende Doppelarbeit vermeiden. Terminologearbeit ist zudem ein ausgezeichnetes Mittel, sich mit einem Fachgebiet vertraut zu machen. Übersetzerinnen und Übersetzer, die sich auf solche Arbeit einlassen und zu diesem Zweck den Dialog mit den jeweiligen Fachleuten suchen und pflegen, werden von diesen bald einmal als echte Partner wahrgenommen (*Empfehlungen für die Terminologearbeit*: 11).

Ostatnim już wnioskiem, jaki nasuwa się odnośnie terminologii i działań terminologicznych, jest uwzględnienie faktu, że słowniki czy banki danych terminologicznych lub inne tego typu opracowania, jeśli sporządzone przez jednego autora, zawsze są obciążone większym ryzykiem błędu, jednostronności, a także są ściśle uwarunkowane wiedzą autora. Stąd najlepszym rozwiązaniem są zespoły dokonujące wszelkich prac terminologicznych, gdzie efekt końcowy stanowi wypadkowa ich wiedzy, języków itd. Zmniejsza się w ten sposób ryzyko, że dany termin nie będzie najtrafniejszym odpowiednikiem w innym języku. I chociaż, tak w moim przekonaniu, jak i w przekonaniu autorów wytycznych *Empfehlungen für Terminologearbeit* należy w pracach terminologicznych uwzględniać opinie specjalistów z danego zakresu, to nie należy proponowanych przez nich rozwiązań terminologicznych traktować jako bezwzględnie obowiązujące i niepodważalne:

Fachleute und Fachautoren dienen häufig als erste Quellen für terminologische Informationen. Sie können darüber hinaus auf zuverlässige Dokumentation hinweisen sowie, und zwar vor allem in ihrer Muttersprache, Begriffe ihres Fachgebiets definieren und Definitionen prüfen, einzelne Einträge inhaltlich und sprachlich begutachten und auch ganze Terminologiesammlungen und Phraseologien überprüfen. Es gilt jedoch immer abzuklären, ob die Terminologie, welche die Fachperson empfiehlt, im betreffenden Fachgebiet allgemein üblich oder ob sie nur für das betreffende Unternehmen oder die Fachperson selbst typisch ist. Mit anderen Worten, man muss die erhaltenen Informationen kritisch prüfen. [...] Wörterbücher und Fachtexte von Einzelautoren enthalten unter Umständen Terminologie, die stark vom Fachwissen und den Interessen des Autors geprägt, wenig verbreitet und also nicht unbedingt gesichert ist (*Empfehlungen für die Terminologearbeit*: 45–46).

## 4. Proces translacji w ujęciu antropocentrycznym

### 4.1. Główne założenia translatoryki antropocentrycznej

Badania nad tłumaczeniem prowadzone są pod różnymi nazwami, zarówno w języku polskim, angielskim jak i niemieckim (pol.: teoria tłumaczenia, teoria przekładu, przekładoznawstwo, translatoryka; ang.: translation theory, science of translating, translation studies, translatology; niem.: Übersetzungswissenschaft, Translationslinguistik). Każda z nich przedstawia koncepcje komunikacji międzyjęzykowej realizowanej z udziałem tłumacza (por. B.Z. Kielar 2003: 7).

Jak pisze J. Żmudzki (2009: 41) za początki translatoryki w Polsce uznaje się, dość jednoznacznie opublikowanie przez O. Wojtasiewicza w roku 1957 „*Wstępu do teorii tłumaczenia*”. Do dnia dzisiejszego przedstawione w tejże monografii teorie są punktem odniesienia dla teoretyków translacji i traktowane jako wyznaczniki kierunków i horyzontów badawczych tej dyscypliny (por. prace m.in. B.Z. Kielar 1988, 1994, 1996, 2002, 2003; K. Hejwowski 2004, 2009, 2010, F. Grucza 1981, 1985, 1986, 1998, 2007, T. Krzeszowski 1992, T. Tomaszewicz 2008; D. Urbanek 2004, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010a, 2010b; J. Żmudzki 2004, 2006, 2009, 2010, 2012a, 2012b, 2013a; M. Płużyczka 2009, 2010, 2011, 2013).

Właściwe badania translatoryczne na gruncie polskim sięgają 1972 roku i zostały zainicjowane przez F. Gruczę oraz kontynuowane przez autora, a wyniki jego analiz przedstawiane zostały w kolejnych publikacjach m.in. z lat: 1981, 1985, 1990, 1993, 1996, 2007, 2008. Według koncepcji tego autora translatoryka stwarza ramy i kładzie podwaliny dla badań nad tłumaczeniem jako dwujęzyczną działalnością komunikacyjną z udziałem pośrednika językowego i kulturowego (por. B.Z. Kielar 2002: 174). W swoich późniejszych pracach F. Grucza wyróżnił i określił translatorykę antropocentryczną (1981, 1983, 1985, 1986, 1998), skupioną na człowieku i działaniach translacyjnych przez niego dokonywanych. Teoria translatoryki antropocentrycznej oparta jest na antropocentrycznej teorii języków ludzkich, zgodnie z którą język traktować można indywidualnie:

[...] język rozumiany jako inherentna (nieodłączna) właściwość indywidualnego mówcy-słuchacza, przejawiająca się w jego umiejętności komunikacyjnego posługiwania się wypowiedziami. Ludzie potrafią czynnie brać udział w aktach komunikacji mownej dzięki temu, że są w posiadaniu pewnych zasad-reguł i że potrafią się praktycznie nimi posługiwać. [...] Zbiór wszystkich reguł będących w posiadaniu i władaniu danego mówcy-słuchacza stanowi jego język czyli idiolekt. W przyjętym tu rozumieniu język stanowi inherentną własność mówcy-słuchacza (F. Grucza 1983: 300).

lub w ujęciu kolektywnym:

[...] język jako społeczny kod, stanowiący własność określonej grupy lub społeczności (F. Grucza 1994). Idiolekty osób wchodzących w skład pewnej społeczności językowej nie są identyczne, ale podobne do siebie w tym sensie, że



zawierają analogiczne elementy. Tak więc dialekty (tj. języki regionalne), socjolekty (tj. odmiany języka związane z pochodzeniem lub pozycją społeczną), technolekty (tj. języki fachowe), czy nacjolekty (tj. języki narodowe) stanowią części wspólne zbiorów reguł składających się na języki indywidualne, są wypadkową zbioru określonego rodzaju idiolektów. Pewne różnice we właściwościach językowych mówców-słuchaczy nie przeszkadzają im zazwyczaj we wzajemnym zrozumieniu się, przynajmniej w jakimś stopniu (B.Z. Kielar 2003: 18).

Wspomnę w tym miejscu o etymologii wyrażenia *translacja*. Termin ten przyjął się za niemieckim terminem *Translation*, używanym jako kategoria nadrzędna w stosunku do *Dolmetschen* (tłumaczenie ustne) oraz *Übersetzen* (tłumaczenie pisemne) (por. B.Z. Kielar 2003: 27).

Na początku rozważań o translacji chciałabym stwierdzić, że tłumaczenie to szczególnie rodzaj komunikacji międzyludzkiej. Swoje przemyślenia skupię wyłącznie na komunikacji językowej (w odróżnieniu od komunikacji pozajęzykowej, np. mimiką, gestem, barwą, znakiem itd.). Jak pisze B.Z. Kielar (2003: 15) w procesie komunikacji występują następujące elementy:

[...] nadawca, wypowiedź w formie sygnału dźwiękowego lub zapisu graficznego oraz odbiorca. Czynniki te działają w jakiejś sytuacji, są „zanurzone” w otaczającej je rzeczywistości. Sytuacja, która towarzyszy aktowi komunikacji to konsytuacja, przy czym oprócz bezpośredniej konsytuacji w grę wchodzi również szeroko pojęty kontekst społeczno-kulturowy.

Warunkiem zaistnienia jakiegokolwiek komunikacji językowej jest umiejętność uczestników danego procesu wytwarzania i odbierania sygnałów dźwiękowych lub graficznych oraz umiejestność używania ich w funkcji znaków, w taki sposób, że ten sam znak zawsze zastępuje tę samą rzecz lub klasę przedmiotów. Aby wyrazić swoje myśli i intencje, czyli swój „zamiar komunikacyjny” nadawca tworzy określoną wypowiedź, a odbiorca odszyfrowuje intencje nadawcy na podstawie określonych reguł. W momencie gdy komunikat zostanie odebrany i zrozumiany (na podstawie posiadanych reguł językowych i treści świadomości), akt komunikacji staje się kompletny (por. B.Z. Kielar 2003: 16). K. Hejrowski (2004: 9) podaje dość lakoniczną, ale zarazem słuszną definicję translacji, która brzmi:

[...] zasadniczo mamy zawsze do czynienia z tym samym mechanizmem – skomplikowanym procesem mentalnym wprzęgniętym w służbę komunikacji międzykulturowej. Celem każdego odpowiedzialnego tłumacza jest umożliwienie porozumienia między ludźmi władającymi innymi językami.

K. Reiß i H. J. Vermeer piszą natomiast, że tłumaczenie to transfer nie tylko językowy, ale i kulturowy (por. K. Reiß/ H. J. Vermeer 1984: 4). Przechodząc do samego procesu translacji należy podkreślić, że tłumaczenie przebiega zawsze w ramach układu komunikacyjnego. Układ ten zawsze rozpatrywać należy jako całość, w której skład wchodzi różne elementy i procesy. Aby można było mówić o procesie translacji potrzebny jest tłumacz jako pośrednik komunikacyjny, tekst źródłowy i tekst przekładu, nadawca inicjalny oraz odbiorca finalny, a także inicjator. Bardzo ważną rolę

w tym układzie odgrywają teksty, ponieważ to na ich podstawie można rekonstruować (modelować) procesy, które zachodzą w translatorze (por. B.Z. Kielar 2003: 6).

Translatoryka uważana jest za naukę empiryczną, gdyż podstawowe jej ogniwa, a więc elementy układu translacyjnego, rzeczywiście istnieją. Układ ten zilustruję i opiszę w kolejnym podrozdziale.

B.Z. Kielar (2003: 7–8) przedstawia w sposób następujący przedmiot badań translatoryki i jej główne zadania badawcze:

- translacja interlingwalna (tłumaczenie międzyjęzykowe), to jest z jednego języka naturalnego na inny język naturalny;
- translacja intralingwalna (tłumaczenie wewnątrzjęzykowe), w tym samym języku, np. parafraza;
- translacja intra- i interkulturowa, czyli tłumaczenie różnego rodzaju ludzkich wyrażeń para- i pozajęzykowych.

Translatoryka (antropocentryczna) stawia w centrum swych zainteresowań badawczych translatora i wykonane przez niego zadania translacyjne. W drugiej kolejności translatoryka zajmuje się tekstami, jednak nie można ich lekceważyć, bo to właśnie na podstawie ich cech można zrekonstruować przebieg procesu translacyjnego.

Translator, a więc główny obiekt badań translatoryki, musi spełniać określone warunki, aby móc wykonywać swoje zadania w układzie translacyjnym. Warunkiem prymarnym jest umiejętność posługiwania się językiem 1 (j1) oraz językiem 2 (j2), w takim zakresie, aby móc bez problemu odbierać teksty w j1 i nadawać teksty w j2. Dodatkowo tłumacz musi posiadać wiedzę, jak stworzyć tekst w j2, tak aby był on ekwiwalentny pod względem funkcjonalnym, a także formalnym w stosunku do tekstu w j1 (por. B.Z. Kielar 2003: 9). Mowa tu oczywiście o tłumaczeniu profesjonalnym, a nie tzw. naturalnym<sup>60</sup>. A. Marchwiński (2008) pisze natomiast, że jakość tłumaczenia jest uwarunkowana przede wszystkim wiedzą fachową, rozumianą jako właściwość mózgu tłumacza oraz jego kompetencją translatorską, którą autor nazywa za J. Lukszynem (2005) kompetencją zawodową. A. Marchwiński podkreśla, że również kompetencja translatorska tłumacza jest w pewnym sensie właściwością jego mózgu. W tym miejscu dodam jeszcze, że bardzo interesujące wyniki rozważań nad dyferencjacją kompetencji translatorskich przedstawiła A. Małgorzewicz (2012).

Ponadto tłumacz tekstów specjalistycznych musi odznaczać się wiedzą technolingwalną i technolingwistyczną, a także technotranslacyjną i technotranslatoryczną. Wiedza technolingwalna tłumacza odnosi się do tzw. uniwersaliów ogólnego języka specjalistycznego, niezależnie od branży oraz od tego, w jakim etnolekcie został wyprodukowany. Wiedza technotranslacyjna i technotranslatoryczna zakłada znajomość repertuaru technik tłumaczenia tekstów specjalistycznych i umiejętność wyboru od-

---

<sup>60</sup> Każda osoba, która w jakimś stopniu jest bilingwalna dokonuje tłumaczenia dla własnych potrzeb, ale jest istotna różnica pomiędzy tłumaczeniem profesjonalnym a naturalnym. Tłumaczenie profesjonalne odpowiada bowiem znacznie wyższym standardom (por. B. Harris 1977, B.Z. Kielar 2003).

powiedniej dla danego układu translacyjnego (por. A. Marchwiński 2008: 33). Reasumując swoje rozważania nad umiejętnościami i kompetencjami tłumacza A. Marchwiński konstatuje, iż:

Można zatem stwierdzić, iż na wiedzę fachową tłumacza tekstów specjalistycznych w pierwszej kolejności składa się jego wiedza technotranslacyjna i technotranslatorska poparta ogólną wiedzą technolingwalną i technolingwistyczną. Te dwa rodzaje wiedzy, a także umiejętność ich użycia w ogromnym stopniu determinują jakość jego kompetencji zawodowej, jako że umożliwiają profesjonalnemu tłumaczowi tekstów specjalistycznych skuteczne przygotowanie do konkretnego zadania tłumaczeniowego i zminimalizowanie ryzyka popełnienia błędu, jaki może spowodować niekompletna wyspecjalizowana wiedza technolektalna i technolingwistyczna, czyli wiedza fachowa w określonej branży.

Większość teoretyków tłumaczenia (A. Marchwiński 2008, B.Z. Kielar 2003, K. Hejwowski 1993 i. in.) przypisuje wiedzy fachowej status przynajmniej drugorzędno składowego składnika kompetencji tłumacza profesjonalnego. W żadnym razie wiedza ta (w świetle dotychczas poczynionych badań naukowych) nie może być uznawana za najistotniejszą, która determinuje jakość tłumaczenia.

Poza umiejętnościami językowymi uczestnicy procesu komunikacyjnego muszą posiadać wspólną wiedzę. Ta wspólna wiedza wynika z życia w danym społeczeństwie. W związku z tym translator musi posiadać pewny ułamek wiedzy zarówno nadawcy wypowiedzi, jak i odbiorcy finalnego. Poza tym tłumacz musi rozpoznać, w jakiej roli występuje aktualnie uczestnik aktu komunikacyjnego. Jedna osoba może być zarówno nauczycielem, klientem w sklepie, matką i żoną itd. W zależności od przybranej aktualnie roli, jej/ jego wypowiedzi mogą się różnić. Po trzecie tłumacz musi być „zanurzony” w obu kulturach, tak by odpowiednio odebrać intencje nadawcy i tak sformułować tekst w języku docelowym, aby te intencje zostały przekazane odbiorcy finalnemu. Tłumacz jest więc osobą bilingwalną i bikulturową, a ponadto cechuje go tzw. *kompetencja translatorska*, czyli umiejętność formułowania ekwiwalentnych tekstów docelowych w stosunku do tekstów oryginalnych. W skład *kompetencji translatorskiej* wchodzi również umiejętność dokonywania analizy znaczeniowej i jakościowej tekstu, a także, w razie konieczności, umiejętność upraszczania go, nie ujmując jednak znaczenia i intencji nadawcy (por. E. A. Nida 2001). Ponadto tłumacz musi, zdaniem F. Gruczy (1983), być przede wszystkim w stanie stworzyć tłumaczenie adekwatne, a w tym celu potrzebuje on praktycznej wiedzy językowej i translacyjnej, natomiast wiedza teoretyczna jest fakultatywna.

B.Z. Kielar (2003) podkreśla natomiast, że aby tłumacz poprawnie „rozszyfrował” tekst i przypisał mu odpowiednie znaczenie, musi on:

[...] wiedzieć kim jest (lub był) nadawca, w jakim kontekście kulturowym działa(ł), w jakiej sytuacji komunikacyjnej powstała wypowiedź. (...) Tłumacza interesuje nadawca inicjalny, gdyż to jego ma zastąpić i przekazać jego intencje komunikacyjne. Tekst jest makroznakiem, zastępuje wiedzę podmiotową na podstawie obowiązującej konwencji. Tekst źródłowy stanowi pewną ofertę informacji.

Dążąc do zamierzonego celu komunikacyjnego (przekazanie intencji nadawcy) tłumacz tworzy tekst w języku docelowym, mając jednak na uwadze odbiorcę, jego zasób wiedzy, poziom zdolności językowych oraz zdolności odbioru nadanego komunikatu.

Na drugim miejscu jako przedmiot badań translatoryki, F. Grucza (1985: 37) wskazuje teksty, które występują w układzie translacyjnym, a więc zarówno teksty sporządzone w języku j1 (oryginały), jak i translaty, czyli teksty sporządzone w języku docelowym j2. To właśnie na ich podstawie możemy scharakteryzować przebieg procesu translacyjnego, określić intencje nadawcy oraz, czy cel komunikacyjny został osiągnięty. Tworząc tekst w j2, tłumacz musi pamiętać o pewnych wzorcach tekstowych – konwencjach, charakterystycznych dla danego społeczeństwa. Sformułowanie tekstu docelowego według schematu charakterystycznego dla tekstów tworzonych w języku j2 umożliwi lub ułatwi jego odszyfrowanie oraz odbiór intencji nadawcy.

Teksty informatywne są w pewnym sensie nośnikami wiedzy:

Tekst powinien wносить jakiś element nowości do zasobu wiedzy odbiorcy, o czymś go pouczyć, tj. ma być informatywny. Informatywność tekstu przekładu określa się jako stopień, w jakim jego odbiorca jest w stanie zmniejszyć swoją niepewność co do zaistnienia pewnych zdarzeń, działań czy procesów, stwierdzonych uprzednio w kontekście społeczności j1 (B.Z. Kielar 2003: 42).

Aby móc odtworzyć proces translacji na podstawie tekstów w j1 i j2, tłumacz musi, dokonując przekładu, pamiętać o konieczności nawiązania do właściwej ramy j2. Jest to niezbędne z punktu widzenia globalnego sensu tekstu. Tak więc ciągłość sensu z tekstu sporządzonego w j1 musi zostać zachowana (przekazana) w tekście sporządzonym w j2. Jak pisze B.Z. Kielar (ibidem, s. 43) „wyklucza to z natury rzeczy dosłowność tłumaczenia”. Według autorki tłumacz musi znać dobrze system związków spójnościowych tekstu j1, aby je należycie zinterpretować i wbudować odpowiednie analogiczne elementy do systemu tekstu w j2. B.Z. Kielar (2003: 43) pisze, że:

Ciągłość sensu (po angielsku *coherence*) wynika ze struktur znaczeniowych, leżących u podstaw danego tekstu. Jej wyrazem językowym jest natomiast spójność tekstowa uzyskiwana przez odpowiedni dobór środków leksykalnych i składniowych, które układają się według określonych wzorów (co po angielsku nazywa się *cohesion*).

Autorka dodaje, że efekt uzyskania odpowiedniego systemu związków spójnościowych można uzyskać m.in. poprzez zapoznawanie się z tekstami paralelnymi o podobnym stopniu informatywności. Związek zachodzący między danym tekstem a innymi relewantnymi materiałami tekstowymi, z którymi zetknął się tłumacz, określa się jako *intertekstowość* (por. R. de Beaugrande/ U. Dressler 1981: 182). Chodzi więc o globalną zgodność tekstu w języku docelowym z tekstami docelowymi.

Kolejną kwestią, o której tłumacz powinien pamiętać, jest zachowanie zjawisk konwencjonalnych występujących w poszczególnych rodzajach tekstu, np. podział na preambułę i paragrafy, użycie konkretnych znaków przestankowych w określonych miejscach. Tak więc konkretne rodzaje tekstów charakteryzują się pewnymi cechami,

dzięki którym można odróżnić dany typ tekstu od innego. Takie konwencje tekstowe służą jako sygnały rozpoznawcze dla uczestników procesu komunikacyjnego. Dobór formy i treści translatu (do pewnego stopnia) zależą również od celu translacji (*skopos*). W zależności od celu tłumaczenia tłumacz powinien obierać określone strategie tłumaczeniowe, ponieważ translację tworzy się w określonym celu, w konkretnej sytuacji, dla konkretnego grona odbiorców (por. B.Z. Kielar 2003: 83). K. Reiss i H.J. Vermeer (1984: 95) twierdzą nawet, że cel tłumaczenia (*skopos*) uświęca środki i wskazują wyraźnie na prymat celu translacji. Tę kwestię omówię wnikliwiej w części 4.4. zatytułowanej *Teoria skoposu*.

Chciałabym teraz pokrótce omówić wybrane postulaty wynikające z maksym sformułowanych przez H.P. Grice'a (1974: 45), które znajdują zastosowanie w translatoryce. Pierwsza z maksym – maksyma ilości, mówi, że tłumacz musi uwzględnić poziom wiedzy językowej i pozajęzykowej odbiorcy finalnego i w razie konieczności posłużyć się powinien np. parafrazą lub kompresją tekstu, tak by móc np. wyjaśnić realia specyficzne dla życia kulturalnego, gospodarczego czy politycznego użytkowników j1, a nieznanne i niezrozumiałe dla użytkowników j2 (por. B.Z. Kielar 2003: 39). Z maksymy jakości wynika natomiast, że tłumacz jest zobowiązany przekazać prawdę tekstu źródłowego. Oznacza to, że tłumacz nie ma prawa, z jakichkolwiek powodów, ingerować w treść komunikatu, zmieniając jego znaczenie oraz intencje nadawcy. Wyjątek stanowią teksty informacyjne, gdzie tłumacz powinien poprawiać ewidentne błędy (por. ibidem, s. 40). Zgodnie z zasadą relewancji (odniesienia) tłumacz ma odtworzyć w j2 sieć związków sensu, która zachodzi w j1. Ostatnia maksyma Grice'a, maksyma sposobu nakazuje tłumaczowi mówić/ pisać jasno i krótko, jeśli taka tendencja była zauważalna w tekście sformułowanym w j1. Jeśli natomiast tekst w j1 charakteryzuje się zamierzonym brakiem jednoznaczności, tłumacz powinien, w miarę swoich możliwości, oddać tę wieloznaczność w j2 (por. ibidem, s. 40).

Pisząc o translacji nie można ominąć kwestii, jaką stanowią problemy translacyjne. Każdy kto tłumaczył tekst wie, że problemem takim może być brak ekwiwalentu w języku docelowym, co stanowi istotne utrudnienie dla tłumacza. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest kilka, m.in. różne systemy prawne, odmienne obyczaje, tradycje, inna organizacja oświaty, inny ustrój polityczny – a więc niepokrywające się znaczeniowo terminy. W botanice i zoologii inne terminy będą charakterystyczne dla flory i fauny australijskiej, a inne dla europejskiej itd. (por. K. Hejwowski 2004: 31). W przypadku ochrony danych osobowych będzie to wynikało przede wszystkim z odmiennego ustawodawstwa w tym zakresie. Autor dostrzega również inną istotną przyczynę luk terminologicznych i nomenklaturowych, a mianowicie:

Wreszcie pewne dziedziny wiedzy rozwijają się szybciej w pewnych krajach, co może powodować, że języki innych krajów nie będą, przynajmniej przez pewien czas, dysponować ekwiwalentami wszystkich terminów (K. Hejwowski 2004: 31).

Rodzi się więc pytanie, co należy zrobić, aby mimo wszystko oddać intencje nadawcy. R. K. Minjar-Biełoruczew (1980) stwierdza, że tłumacz musi stosować pewne „chwyty” i tak przetransformować dane problematyczne wyrażenia, aby oddać ich sens. Również B.Z. Kielar opisuje tę taktykę tłumaczeniową:

Do takich strategii zalicza się w translatoryce m.in. tłumaczenie opisowe, gdy w języku przekładu nie występuje odpowiedni termin; konkretyzacja pojęć (np. „jarzyny” – marchewka, pietruszka, por), jej odwrotność, tj. uogólnienie pojęć (np. kurka, podgrzybek, maślak=ang. edible fungi albo mushrooms) (B.Z. Kielar 2003: 51).

Jak widać, strategii „omijania” problemów translacyjnych może być wiele. Każda z nich sprawdza się w innych sytuacjach. Jednak zupełnie odrębną kwestię stanowi ocena jakości takiego tłumaczenia. H. P. Krings (1986: 429 i n.) sformułował kilka maksym, według których mogą/ powinny być oceniane translaty:

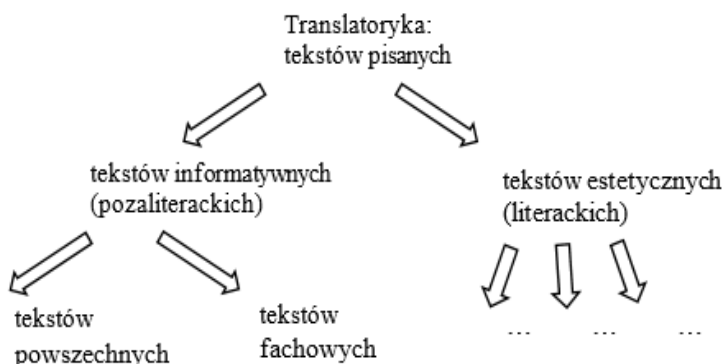
- maksyma dosłowności (Nie odbiegaj zbyt daleko od oryginału);
- maksyma ilości (Różnice w objętości tekstu w j1 i j2 nie powinny przekraczać 10%);
- maksyma stałości terminologicznej (Używaj konsekwentnie tego samego określenia dla tej samej rzeczy);
- maksyma różnorodności (Nazywaj inaczej rzeczy różne);
- maksyma użycia terminu rodzimego a nie zapożyczonego;
- maksyma niepowtarzania ewidentnych błędów występujących w oryginale.

B.Z. Kielar podkreśla, że koncepcja H. P. Kringsa ma walory praktyczne i często sprawdza się w ocenie jakości tłumaczenia, ale należy również rozgraniczyć, czy tłumacz dokonuje translacji na swój język rodzimy czy obcy. Tłumacząc na język ojczysty istotny jest przede wszystkim osąd tłumacza, jako *native-speakera*, natomiast przy tłumaczeniu na język obcy należy przede wszystkim zwrócić uwagę na różnice znaczeniowe, a także zbadanie akceptabilności i uwzględnienie punktu widzenia adresatów (por. B.Z. Kielar 2003: 53).

Tworząc podstawy translatoryki F. Grucza (1981, 1985) określił jej podziały ze względu na różne czynniki. Jak pisze B.Z. Kielar (2003: 10):

F. Grucza (1981, 1985) wydziela translatorykę czystą, której celem jest opisanie i wyjaśnienie obiektów funkcjonujących w układzie translacyjnym, a więc zebranie o nich informacji deskryptywno-eksplikatywnych oraz translatorykę stosowaną, która szuka odpowiedzi na pytanie, jak ulepszyć funkcjonowanie układu translacyjnego, zwłaszcza jego centralnego elementu: tłumacza, a więc zbiera informacje aplikatywne.

Kolejnym podziałem, jaki dokonuje F. Grucza (1981, 1985) jest podział na lingwistykę ogólną, badającą obiekty układu translacyjnego w ujęciu abstrakcyjnym, oraz szczegółową zajmującą się językami w konkretnym układzie translacyjnym (j1 oraz j2), które są właściwościami nadawcy i odbiorcy (antropocentryczna teoria języków ludzkich). Trzeciego podziału dokonuje F. Grucza ze względu na kategorię tekstów występujących w układzie translacyjnym. Wyróżnił translatorykę tekstów pisanych i translatorykę tekstów mówionych. Ponieważ niniejsza praca koncentruje się tylko na tekstach pisanych, skupię się wyłącznie na translatoryce tekstów pisanych, która dzieli się na subdziedziny takie jak: translatoryka tekstów informatywnych i translatoryka tekstów literackich. Podział ten zobrazuję poniższym schematem:



*Schemat 6. Podział translatoryki tekstów pisanych  
(F. Grucza 1981).*

W pracach z zakresu przekładoznawstwa zaznacza się często istnienie dwóch ścieżek badawczych przekładu, które wynikają z charakteru przedmiotu dziedziny. D. Urbanek (2009: 87–88) podkreśla, iż:

[...] pierwsza z nich (ścieżek badawczych – A.Sz.) to metoda wprost oparta na fenomenologicznym opisie tego, co się w procesie tłumaczenia rozgrywa, usiłująca uchwycić jego istotne cechy i uwarunkowania ontologiczne. Druga metoda widzi poprzez przekład (tekst) rozumiany jako wytwór procesu tłumaczenia, w którym to wytworze szukamy śladów procesu, pozwalających na rekonstrukcję określonych momentów i prawidłowości. Już owe paralelne rozróżnienie na proces tłumaczenia i jego rezultat – przekład, przeciwstawienie psychologizmu badań tekstualizmowi obecne w licznych pracach (Lewicki 2000, Damska-Prokop 2000, Toury 2000, 2002) nasuwa pewne podejrzenia co do natury badanego przedmiotu.

Dialektyczny charakter przekładu to między innymi zróżnicowany i wieloaspektowy charakter współczesnego dyskursu teoretycznego dotyczącego tłumaczenia. Mnogość koncepcji, często zupełnie sprzecznych, na temat przekładu jest świadectwem tej teorii (por. *ibidem*, s. 88). O opozycyjności przekładu świadczą według autorki także paradoksy przekładu opisane przez Th. H. Savory’ego (1957). Miejsca, gdzie spotykają się sprzeczności, autorka nazywa opozycjami lub „liniami napięć”.

Translatoryka jako nauka jest dziedziną z jednej strony niezależną, ale z drugiej korzystającą z dorobku innych dziedzin, takich jak teoria komunikacji, czy filozofia. D. Urbanek (2010: 195) podziela ten pogląd pisząc, że:

Zmiana statusu przekładu jako przedmiotu badań na przełomie XX i XXI wieku przejawia się między innymi w tym, że nauka o przekładzie z głównie lingwistycznej przekształciła się w dziedzinę o charakterze wyraźnie interdyscyplinarnym.

## 4.2. Układ (model) translacji

Na wstępie chciałabym przypomnieć, jak wyglądał schemat błędnie pojmowanej komunikacji międzyludzkiej, który przez wiele lat stanowił punkt odniesienia w badaniach językoznawczych. Jest to model stworzony przez C. Shannona oraz W. Weavera:



Schemat 7. Model komunikacji stworzony przez C. Shannona i W. Weavera (1948: online).

Układ ten sugeruje, że przekaz nadawany od źródła informacji rzeczywiście „opuszcza” nadajnik, „przechodzi” przez źródło zakłóceń, a następnie „dociera” do adresata. Jest to oczywiście niemożliwe i niezgodne z, przyjętą w pracy za fundamentalną, antropocentryczną teorią języków ludzkich i założeniami translatoryki antropocentrycznej. Żadne bowiem informacje nie opuszczają mózgów ludzi. Jedyne teksty będące niejako produktami językowej działalności człowieka, mają wpływ, że pewna porcja wiedzy (specjalistycznej), czy informacji rekonstruuje się w mózgach odbiorcy – adresata.

Przedstawię schemat zaproponowany przez F. Gruczę w 1981 roku:



Schemat 8. Model translacji F. Gruczy (F. Grucza 1981, 1998).



W powyższym układzie translacyjnym, zgodnym z przyjętą w pracy antropocentryczną teorią języków ludzkich, występuje trzech zasadniczych uczestników procesu komunikacyjnego. Są nimi: nadawca inicjalny, tj. osoba, która w formie fonicznej lub graficznej (mówi lub pisze) sporządza tekst, translator będący jednocześnie odbiorcą jak i nadawcą pośrednim, a także odbiorca finalny (czyta lub słucha). Pośrednika językowego, czyli centralny obiekt układu translacyjnego, nazywa się również *quasi-adresatem* i *quasi-odbiorcą*, lub po prostu „osobą trzecią”. Jak wspomniałam w poprzednim podrozdziale tłumacz musi posiadać nie tylko umiejętności językowe (znać język j1 oraz j2), ale również musi trafnie interpretować zjawiska i sposoby zachowań charakterystyczne dla danych społeczeństw. Tłumacz musi także posiadać umiejętność „przekraczania barier językowych, kulturowych i komunikacyjnych” (B.Z. Kielar 2003: 28). Zaznaczam, że w moich rozważaniach skupiać się będę wyłącznie na sytuacji, gdy translatorem jest człowiek, aczkolwiek możliwy jest proces komunikacyjny, gdzie rolę nadawcy i odbiorcy pośredniego przejmuje maszyna.

Jak zauważa J. Żmudzki (2013: 177– 178) holistyczne podejście do układu – modelu translacyjnego, w którego centrum znajduje się człowiek, było kontynuowane i rozwijane w licznych pracach, m.in. B.Z. Kielar (1993, 1996, 2000), S. Gruczy (2005, 2010, 2011, 2013). Dodać trzeba, że także sam J. Żmudzki (2015) oraz M. Płużyczka (2015) w sposób istotny przyczynili się do rozwoju holistycznego podejścia do układu translacyjnego. W swojej publikacji z 2014 roku („*Grundzüge der anthropozentrischen Translatork*”) S. Grucza przedstawił unowocześnioną wersję modelu translacji F. Gruczy z 1981 roku. Holistyczny model translatoryki S. Gruczy przedstawia się następująco:



Schemat 9. Holistyczny model translatoryki

gdzie:

TTW – Twórca tekstu wyjściowego;

TW – Tekst wyjściowy;

KT – Kompetencje translatorskie;

TD – Tekst docelowy;

OTD – Odbiorca tekstu docelowego.

S. Grucza (2014) podkreśla, że obiektami pierwszorzędnymi są aktywni uczestnicy danego wydarzenia translacyjnego, natomiast obiekty drugorzędne to konkretne teksty. S. Grucza pisze ponadto, iż prymarne (pierwszorzędne) obiekty translacyjne

mogą być badane (rekonstruowane) tylko i wyłącznie poprzez analizę sekundarnego przedmiotu, czyli konkretnych tekstów, a dokładnie na podstawie ich cech i relacji między nimi (por. J. Żmudzki 2013: 178). Stwierdzenie to jest w moim przekonaniu jak najbardziej słuszne, gdyż to właśnie teksty docelowe są efektem działania tłumacza, podejmowanych przez niego decyzji translacyjnych oraz zachodzących w jego mózgu reakcji w związku z wykonywaniem zadania tłumaczeniowego. To na podstawie tekstów docelowych możliwa jest bezpośrednia, empiryczna analiza przebiegu translacji.

Jak zostało wspomniane, również M. Płużyczka (2015) w znaczący sposób przyczyniła się do rozwoju holistycznego podejścia do układu translacyjnego. Autorka podkreśla, podobnie jak S. Gucza (2014), że centralne miejsce w takim układzie zajmuje translator i że to właśnie jego właściwości translacyjne, a także procesy w nim zachodzące powinny być głównym przedmiotem badań translatoryki:

Należy odrzucać pojawiające się ostatnio opinie na temat niemożności stworzenia holistycznej koncepcji translatoryki. Takim niezmiennym elementem układu translacyjnego jest przede wszystkim translator, dzięki któremu zachodzą wszelkie relacje między elementami układu. Fakt ten jest o tyle istotny, że uznanie właściwości translacyjnych tłumacza (szeroko pojmowanych) i zachodzących dzięki nim procesów translacyjnych (w tym przede wszystkim operacji mentalnych) za prymarny przedmiot translatoryki otwiera możliwości pracy nad holistyczną teorią translatoryczną i ukierunkowania badań zgodnie z nurtem zorientowanym na badania procesu (M. Płużyczka, 2015: 21).

Ponadto M. Płużyczka (2015), podobnie jak J. Żmudzki (2015) zwraca uwagę na konieczność rozpatrywania właściwości translatorskich tłumacza wraz z innymi jego „właściwościami” mentalnymi:

Zadaniem holistycznej teorii translatorycznej jest więc rozpatrywanie translatora wraz z jego specyficznymi właściwościami translacyjnymi i operacjami mentalnymi, które zachodzą na podstawie tych właściwości, i to nie w izolacji, a zawsze w „powiązaniu” w jego pozostałym wyposażeniu mentalnym, czyli (a) innymi właściwościami, które wpływają na podejmowane przez niego działania translacyjne, oraz (b) jego wiedzy kontekstowej, encyklopedycznej, translatorycznej i kulturowej. Punktem wyjścia holistycznej teorii translatorycznej jest również traktowanie translatora jako elementu znajdującego się w relacji z innymi elementami układu translacyjnego. Takie podejście nie tylko umożliwia postrzeganie właściwości translacyjnych jako działań językowych, ale też nadaje im szeroką perspektywę interpretacyjną (P. Płużyczka 2015: 25).

### 4.3. Ekwiwalencja vs. adekwatność

Von einer Übersetzung wird im allgemeinen erwartet, dass sie „treu“ ist. Nicht nur im allgemeinen Verständnis des Begriffs, sondern auch unter Übersetzungswissenschaftler wird die von einer Übersetzung erwartete „Treu“ anscheinend

weitgehend mit „Äquivalenz“ gleichgesetzt. [...] unter Äquivalenz die „möglichst weitgehende Entsprechung zwischen Ausgangs- und Zieltext“ zu verstehen sei (Ch. Nord 2007: 25).

O „wierności” tłumaczenia w stosunku do oryginału pisało już wielu teoretyków przekładu. Wielu utożsamia ją, jak pisze Ch. Nord, z ekwiwalencją. Ale czym właściwie jest ekwiwalencja?

Nie ma jedności wśród translatoryków, jaka jest etymologia wyrażenia *ekwiwalencja*. Są tacy jak, m.in. G. Jäger (1968: 37), którzy uważają, że termin ten zapożyczony został z logiki. Inni, m.in. W. Wilss (1977: 159) twierdzą, że to naukom matematycznym zawdzięczamy to wyrażenie.

Wielu translatoryków uważa, że wyrażenie *ekwiwalencja* jako pierwszy wprowadził R. Jakobson (1959), są i tacy, jak np. K. Hejwowski (2009), którzy dostrzegli w O. Wojtasiewicz (1957) „ojca ekwiwalencji”. Jego pierwotna definicja tłumaczenia zawiera wyraz „odpowiednik”, który jak zauważa K. Hejwowski (ibidem) można przetłumaczyć na język angielski jedynie jako *equivalent*.

J. Żmudzki pisze natomiast, że już dużo wcześniej interesowano się problemem przekładu i ekwiwalencji:

Die Äquivalenzproblematik begegnet uns seit alters in zahlreichen sprachtheoretischen Diskussionen. Um exakt zu sein: die Erscheinung der Äquivalenz zwar mehr oder weniger explizit in den weiten Disputen über die interlinguale Übersetzbarkeit vs. Nichtübersetzbarkeit enthalten. So ist die Äquivalenz (Äquivalenzmaßstäbe) Gegenstand theoretischer Betrachtung bei Cicero, Hieronymus, Luther, Humboldt, Breitingen und Lichtenberg; und in der Gegenwart wird diese Fragestellung besonders von der Translationslinguistik aufgegriffen (J. Żmudzki 1991: 12).

J. Żmudzki uważa jednak, zgodnie z założeniami translatoryki antropocentrycznej, że nie ma pełnej ekwiwalencji, gdyż nie ma dwóch mówców-słuchaczy dysponujących takim samym idiolektom.

Czym jest właściwie ekwiwalencja? Przyjęło się uważać ją za najważniejszą cechę tekstu docelowego względem tekstu oryginalnego w układzie translacyjnym. Badacze nie mogą się jednak zgodzić, w jaki sposób określać i mierzyć kryteria ekwiwalencji przekładowej. Pewne jest natomiast jedynie to, że ekwiwalencja oznacza pewien związek między translatem i tekstem źródłowym. Niektórzy badacze uważają, że teksty będące translatami innych tekstów są z natury rzeczy względem nich ekwiwalentne. Są też tacy autorzy, jak np. K. Hejwowski (2004: 12), którzy uważają, że „wyrazy z różnych języków rzadko są absolutnymi ekwiwalentami, że ich zakresy znaczeniowe często się nie pokrywają”.

Wiele teorii (m.in. E. A. Gutta 2000) sugeruje, że tekst ekwiwalentny to taki, który wywołuje u odbiorcy docelowego taką samą reakcję, co tekst w języku wyjściowym na użytkowników języka wyjściowego. Tę teorię uznają jednak za mylną, ponieważ każdy odbiorca jest z natury rzeczy inny, więc również reakcji jest tyle, ilu jest odbiorców, co więcej, nawet ten sam odbiorca może zaobserwować u siebie różne reakcje na ten sam tekst w np. różnych sytuacjach.

Ważne jest również dokonanie dyferencjacji między ekwiwalencją a adekwatnością przekładową (por. B.Z. Kielar 2003: 6). Z tego powodu rodzi się też pytanie, gdzie (jeśli w ogóle) znajdują się granice przekładalności tekstowej?

Według O. Wojtasiewicza (1957: 28) nie istnieje stuprocentowa nieprzekładalność, a więc każdy tekst jest mniej lub bardziej przekładalny:

Nieprzekładalność może dotyczyć jedynie pewnych wypadków szczególnych, może nawet bardzo licznych, ale dających się interpretować jako wyjątków od ogólnej zasady przekładalności z jednego języka na drugi.

Th. H. Savory (1957: 54 za B.Z. Kielar 2003: 89) zestawiał najczęściej stosowane i głoszone teorie dotyczące ekwiwalencji tekstowej. Bez trudu jednak można zaobserwować, że zasady te wzajemnie się wykluczają:

1. Tłumaczenie musi oddawać wyrazy oryginału.
2. Tłumaczenie musi oddawać myśli oryginału.
3. Tłumaczenie powinno się czytać jak dzieło oryginalne.
4. Tłumaczenie powinno się czytać jak tłumaczenie.
5. Tłumaczenie powinno odzwierciedlać styl oryginału.
6. Tłumaczenie powinno być pisane w stylu tłumacza.
7. Tłumaczenie powinno się czytać jak utwór współczesny oryginałowi.
8. Tłumaczenie powinno się czytać jak utwór współczesny tłumaczowi.
9. W tłumaczeniu wolno robić uzupełnienia i opuszczenia w stosunku do oryginału.
10. W tłumaczeniu nie wolno niczego dodawać ani zmieniać w stosunku do oryginału.
11. Wiersz powinien być tłumaczony prozą.
12. Wiersz powinien być tłumaczony wierszem.

Podane zasady pozornie mogą dawać tłumaczowi dowolność działania w każdej sytuacji. Nie jest to jednak prawdą. Zestawione zasady stosuje się w zależności od określonego typu sytuacji, tzn. te poszczególne zasady znajdują zastosowanie np. w zależności od rodzaju tłumaczonego tekstu, celu komunikacji, zamiaru komunikacyjnego, oczekiwań odbiorcy finalnego itd.

Biorąc jednak pod uwagę niepodważalne różnice, jakie zachodzą między j1 a j2, należy wnioskować, że możliwe jest osiągnięcie jedynie pewnego stopnia ekwiwalencji przekładowej między tekstem źródłowym a translatem. W związku z tym zrodziło się wiele koncepcji dotyczących oceny stopnia osiągniętej ekwiwalencji oraz jakości tłumaczenia.

Do jednej z najbardziej znanych koncepcji ekwiwalencji, do której często odwołują się inni badacze, zalicza się koncepcję E. A. Nidy (1964, 1977, 2001). Autor wyróżnił tzw. ekwiwalencję formalną i ekwiwalencję dynamiczną, podkreślając, że nie ma ekwiwalentów ani ekwiwalencji absolutnych. Dążenie do ekwiwalencji formalnej wyklucza, na pierwszy rzut oka, dążenie do ekwiwalencji dynamicznej, jednak jak pisze m.in. A. Marchwiński (2008: 120) oba rodzaje ekwiwalencji odnoszą się do innych sytuacji komunikacyjnych i w związku z tym mają charakter nie alternatywny, lecz komplementarny.

W przypadku ekwiwalencji formalnej uwaga tłumacza skupia się na tekście źródłowym, zarówno jego treści, jak i formie. Najważniejszym miernikiem tego rodzaju ekwiwalencji jest maksymalne dopasowanie i dostosowanie tekstu docelowego do tekstu oryginału, oddając nie tylko wiernie treść wyrażoną za pomocą j1, lecz także zachowując podobne struktury zdań i grup składniowych, znaki przestankowe, podział na akapity, paragrafy itd. Efektem końcowym jest utożsamienie się odbiorcy finalnego z nadawcą inicjalnym (por. B.Z. Kielar 2003: 90). Metoda ta znajduje zastosowanie m.in. w tłumaczeniach o charakterze etnolingwistycznym, gdzie istotne są przede wszystkim cele poznawcze.

W przypadku ekwiwalencji dynamicznej uwaga tłumacza skupia się głównie na odbiorcy finalnym. Tłumacz dokłada wszelkich starań, aby tekst docelowy brzmiał naturalnie i nawiązywał do sposobu wypowiedzi odbiorcy finalnego w kontekście jego kultury, a nie „oddania” kultury j1. Nie oczekuje się więc, że odbiorca finalny pozna, czy zrozumie sposoby zachowań czy myślenia nadawcy inicjalnego. B.Z. Kielar (2003: 91) pisze:

Tekst przekładu powinien w takim stopniu odpowiadać normom j2, aby osoba dwujęzyczna i znająca obie kultury mogła orzec, że sformułowałyby tekst przekładu w podobny sposób.

Jak pisze B.Z. Kielar (2003: 91) „przekład nie jest nowym komunikatem”. Musi on „oddać” treść komunikatu źródłowego oraz zamiar komunikacyjny nadawcy. E.A. Nida (1964: 166 i n.) postuluje, aby:

[...] tekst przekładu stanowił możliwie „najbliższy naturalny ekwiwalent” komunikatu źródłowego. Termin „ekwiwalent” wskazuje na relację odpowiedniości w stosunku do oryginału; „naturalny” nawiązuje do norm obowiązujących w języku przekładu i towarzyszącej mu kulturze, jak również do kontekstu danego aktu komunikacji dwujęzycznej; „najbliższy” stanowi element łączący obie tendencje na zasadzie najwyższego stopnia zbliżenia.

Zazwyczaj przyjmuje się, że zrozumienie komunikatu przez odbiorcę/ odbiorców jest głównym wyznacznikiem wartości tłumaczenia. W myśl antropocentrycznej teorii języków, którą przyjąłam w tej pracy, pytanie o prawidłowość przekładu należy wzbogacić o pytanie: „dla kogo tekst ma być/ jest prawidłowy – adekwatny?” Pomijając nawet kwestię, że każdy człowiek różni się od innych, także za sprawą swojego idiolektu, inaczej na tłumaczenie spojrzysz np. specjalista z danej dziedziny, a inaczej laik, każdy z nich określi inne kryteria poprawności.

Inną, równie popularną koncepcją tłumaczeniową, jest model opisany przez J. House (1977, 1997). Model ten zakłada analizę lingwistyczną tekstu, porównanie tekstu przekładu z tekstem oryginału, gdzie istotny jest albo kontekst sytuacyjny i kulturowy, albo konkretna powtarzająca się kategoria tekstowa o podobnym celu komunikacyjnym. W opisywanej koncepcji najistotniejsza jest funkcja, jaką spełnia tekst. W celu ustalenia funkcji tekstowej należy wziąć pod uwagę zarówno parametry użytkownika (m.in. jego pochodzenie społeczne), jak i parametry językowe (forma: pisana, mówiona, użyte środki językowe itd.).

W modelu J. House wyróżnione zostały, ze względu na funkcję, dwie skrajnie różne formy tłumaczenia: tłumaczenie ewidentne (*overt*) oraz tłumaczenie ukryte (*covert*). Tłumaczenie ewidentne jest skoncentrowane na tekście źródłowym, kulturze j1. Przy tłumaczeniu ewidentnym, tekst w j2 nie spełnia analogicznej funkcji co tekst w j1, ma on raczej funkcję informacyjną. Przykładem może być tłumaczenie tekstów normatywnych, które dla użytkowników j1 mają charakter wykładni prawnej, a dla odbiorców tekstu sformułowanego w j2, translat ma jedynie charakter informacyjny, jakie prawo obowiązuje w kraju, gdzie używa się j1. W przypadku tłumaczenia ewidentnego tłumacz ma niewielkie pole manewru, musi w sposób wierny „przekazywać” to, co zostało przedstawione w tekście j1. W przypadku tego rodzaju tłumaczenia tłumacz nie ma prawa ingerencji w tekst, musi być jedynie pośrednikiem językowym.

W przypadku tłumaczenia ukrytego komunikat w języku j2 nie wiąże się w jakiś szczególny sposób z językiem lub kulturą źródłową (por. J. House 1997 za B.Z. Kielar 2003: 94). W przypadku tego rodzaju tłumaczenia oba teksty, tekst sformułowany w j1 i tekst sformułowany w j2, muszą pełnić analogiczną funkcję. Mówi się, że w przypadku tłumaczenia ukrytego tłumacz musi stać się „niewidoczny”:

Ma on tak przetworzyć komunikat, aby pełnił on w języku i kulturze j2 funkcję podobną do funkcji, jaką oryginał ma w źródłowej sytuacji i kulturze. W tym celu konieczne stają się różne urządzenia „filtrujące” i kompromisy translacyjne. Zadaniem tłumacza jest „oszukać” odbiorców, to jest ukryć obce źródło przekładu i nadać mu szatę tekstu oryginalnego. Paradoxem jest to, że przy tłumaczeniu ukrytym tłumacz może dokonywać nawet głębokich zmian tekstu (J. House 1997: 69 i n. za B.Z. Kielar 2003: 95).

Wybór sposobu tłumaczenia (ewidentne czy ukryte) może zależeć od celu, dla którego tłumaczenie jest sporządzane lub od odbiorców, do których ma trafić translat. Może się również zdarzyć że jeden tekst może zostać przełożony na dwa skrajnie różne sposoby, ze względu na inne warunki czy oczekiwania zleceńodawcy. B.Z. Kielar (2003: 95) podaje za przykład m.in. tekst Biblii, który może być tłumaczony w sposób ewidentny, gdy patrzy się na nią jak na dokument historyczny o niezależnym statusie, lub w sposób ukryty, gdy tekst ma trafić do przeciętnego współczesnego odbiorcy, dla którego istotne jest przede wszystkim przesłanie moralne tekstu. Tak więc wybór strategii translacyjnej jest w dużej mierze zależny od arbitralnie określonego celu tłumaczenia. Istotna jest natomiast konsekwencja działań tłumacza i jasny wybór jednej z możliwości.

Inny autor, W.N. Komissarow (1980: 31) pisze, że między tekstem oryginalnym a translatem zachodzi „relacja komunikacyjnej równowartości”. Autor wskazuje, że podobieństwo formalne i funkcjonalne tekstów w j1 i j2 oparte jest na związkach treściowych, polegających na wspólnej części treści przekładu z oryginałem. To właśnie W. N. Komissarow przyjmuje, że każdy translat jest w pewnym stopniu ekwiwalentny w stosunku do oryginału. Autor dopuszcza wiele możliwości przekładu jednego tekstu, nie określając przy tym, że jedno tłumaczenie jest lepsze (bardziej ekwiwalentne) niż inne. Na podstawie przeprowadzonych przez siebie badań autor dokonuje klasy-

fikacji i wyodrębnia pięć typów ekwiwalencji, ponieważ stwierdza, że stopień „bli-  
skości” przekładu względem oryginału jest wielkością zmienną (por. B.Z. Kielar  
2003: 100 i n.). Do wyróżnionych przez W. N. Komissarowa rodzajów ekwiwalencji  
należą:

- I. Ekwiwalentność minimalna – warunkiem osiągnięcia minimalnej, choć nie  
optymalnej ekwiwalentności przekładu w stosunku do oryginału jest analogiczny cel komunikacji. Idzie o to, by odbiorca, nawiązując do całej treści  
tekstu i kojarząc go z pewną dodatkową informacją orientował się: „Dla-  
czego nadawca komunikuje daną treść?”, „Co chce przez to powiedzieć?”.  
Kluczowe pytanie brzmi więc „Dlaczego?”. Cel komunikacji stanowi najo-  
gólniejszą część treści komunikatu.
- II. Drugi typ ekwiwalentności występuje, gdy tekst przekładu odnosi się do tej  
samej sytuacji, co oryginał, choć mówi się o niej innymi słowami. A więc  
obok zachowania w przekładzie celu komunikacji, to jest dominującej funk-  
cji wypowiedzi, wskazuje się na tę samą rzeczywistość, a treść wypowiedzi  
odzwierciedla jakąś realną sytuację jednym z możliwych sposobów jej opi-  
sania. Bywa tak, że konwencje panujące w języku docelowym narzucają  
określone rozwiązania translacyjne.
- III. Trzeci typ ekwiwalentności występuje między tekstami j1 i j2, gdy łączy je  
wspólność semantyczna, oparta na zachowaniu części informacji. Zacho-  
wuje się przy tym informację z zakresu dwóch pierwszych poziomów, a więc  
pytamy: „Dlaczego komunikuje się daną treść?” i „O czym komunikuje się  
w tekście?” oraz dodaje się nowy czynnik: „Co się w nim podaje?”, tzn. jaka  
strona opisywanej sytuacji stanowi przedmiot tekstu. W przekładzie zach-  
wuje się też sposób opisywania sytuacji przez parafrazowanie informacji.
- IV. Oddzielną grupę stanowią przekłady, których ekwiwalencja występuje na  
poziomie wypowiedzi, a więc przynajmniej częściowo dotyczy kwestii: „  
sąk się to wyraża?”. Przekład i oryginał cechuje znaczne podobieństwo  
składu leksykalnego i struktur składniowych, przy jednoczesnym zachowa-  
niu ekwiwalencji na trzech wyższych poziomach.
- V. W piątej grupie przekładów ekwiwalentność zachodzi na poziomie wyra-  
zów, co wiąże się ze wspólnością wszystkich podstawowych składników tre-  
ści przekładu i oryginału, przy zachowaniu ekwiwalentności na pozostałych  
czterech poziomach.

(W. N. Komissarow 1980: 60–95 i n. za B.Z. Kielar 2003: 100–101).

Innego podziału ekwiwalencji dokonał O. Kade (1968: 78–81 cyt. za J. Żmudzki  
1991: 27):

- a) totale Äquivalenz: 1:1- Entsprechung auf der Ausdrucks – und Inhalts-  
ebene mit der Gültigkeit sowohl für die langue als auch für die parole.  
Beispiele: Warszawa – Warschau, profesor – Professor.
- b) fakultative Äquivalenz: 1:Viele-Entsprechung auf der Ausdrucksebene,  
1:1-Entsprechung auf der Inhaltsebene. Auf der Ebene der langue:  
1:Viele-Entsprechung, auf der Ebene der parole: 1:1-Entsprechung.  
Beispiele: nawet – sogar, miejsce – Stelle, Platz, Ort;

- c) approximative Äquivalenz: 1:1-Entsprechung auf der Ausdrucksebene, 1: Teil-Entsprechung auf der Inhaltsebene, für die langue : 1:Teil-Entsprechung, für die parole: 1:1-Entsprechung, Beispiele: zakład filologii germańskiej – Lehrstuhl für Germanistik;
- d) Null-Äquivalenz: 1:0-Entsprechung auf der Ausdrucks- und Inhaltsebene, Fehlstelle in der langue der ZS.

Natomiast autor „*Wprowadzania do translatoryki*” W. Koller (1992) wymienia pięć aspektów relewantnych dla określenia rodzaju ekwiwalencji przekładowej:

- 1) Rzeczywistość pozajęzykowa według której można ocenić tzw. ekwiwalencję denotatywną;
- 2) Przekazanie konotacji dotyczących stylu, aspektów socjolektałnych i geograficznych poprzez dobór środków językowych umożliwia ocenę ekwiwalencji konotatywnej;
- 3) Normy tekstowe i j językowe według których możliwa jest ocena ekwiwalencji tekstowo-normatywnej.
- 4) Adresat tłumaczenia, dzięki któremu spełnia się funkcja komunikacyjna, a co za tym idzie możliwa jest ocena ekwiwalencji pragmatycznej;
- 5) Formalne, estetyczne i stylistyczne cechy tekstu umożliwiają dokonanie oceny ekwiwalencji formalno-estetycznej

(por. W. Koller 1992 za A. Dickel 2008: 129–130).

W wybranych pracach z zakresu translacji w kontekście ekwiwalencji pojawia się również termin *invariant*. Tym mianem określa się „wartość stałą” w tłumaczeniu. Teoria ta wywodzi się z badań matematycznych, gdzie oznacza właściwość, która nie zmienia się przy określonym przekształceniu związanych z nią zmiennych (por. B.Z. Kielar 2003: 102). Można więc wnioskować, że relacja ekwiwalencji zachodzi wtedy, gdy pewna wartość, czy inaczej właściwość tekstu (invariant) zostanie zachowana. R. K. Minjar-Bieloruczew (1980) traktuje tekst oryginału jako podstawowy invariant, natomiast teksty przekładu jako pozostałe warianty przekładowe (por. B.Z. Kielar 2003: 102). Według autora znaczenie to suma informacji semantycznej i sytuacyjnej, natomiast określając invariant:

[...] trzeba uwzględnić nie tylko tekst (który z natury rzeczy stanowi podstawę wydzielania invariantu), ale również cel, motywy i intencje nadawcy. W procesie komunikacji językowej nadawca chce podzielić się z odbiorcą swoimi myślami, tj. przekazać pewne treści psychiczne. Zamiar ten realizuje informacja przeznaczona do nadania, na którą wpływ wywiera sytuacja, której dotyczy. Chcąc wywrzeć odpowiedni efekt komunikacyjny na odbiorcy, nadawca dobiera odpowiednie środki językowe. Informacja semantyczna, jaką nadawca posłuży się w tym celu, i informacja przeznaczona do nadania nie muszą się pokrywać. Na przykład w sytuacji, gdy trzeba przenieść ciężki bagaż, rozmówca może powiedzieć: „Mam zwichniętą rękę”, zamiast: „Będziesz musiał sam nieść tę ciężką walizę” (W. N. Komissarow 1980: 37 i n. za B.Z. Kielar 2003: 102–103).



Również O. Kade (1980: 86) dostrzegł istotę inwariantu, łącząc go ściśle z pojęciem ekwiwalencji. Autor pisze, że ekwiwalencja to jednakowy stosunek dwóch wielkości do trzeciej – inwariantnej, która jest podstawą do po równania, czyli *tertium comparationis* (B.Z. Kielar 2003: 104).

Pisząc o ekwiwalencji należy również zwrócić uwagę na często błędne użycie tego wyrażenia dla określenia wyrazów tzw. odpowiedników słownikowych. Gdyby wyrażenia przedstawione w słownikach rzeczywiście były ekwiwalentami, to możliwa byłaby translacja dosłowna, bez uwzględnienia kontekstu. Słowniki podają nam tylko informacje, jak najczęściej dane słowo tłumaczy się na język docelowy, jednak rzadko w sposób wyczerpujący informuje nas, w jakich sytuacjach dane słowo będzie adekwatne. Tak więc zgodzić się mogę z opinią K. Hejwowskiego, który pisze:

Wydaje się, że używany przez leksykografów termin *ekwiwalent tłumaczeniowy* jest niefortunny. O prawdziwych ekwiwalentach tłumaczeniowych możemy mówić tylko w przypadku konkretnych tekstów, a nie słowników, które z zasady „opisują języki”. Takie międzyjęzykowe absolutne ekwiwalenty są zjawiskiem niezwykle rzadkim i dotyczą właściwie wyłącznie pewnych składników terminologii i nomenklatury niektórych dziedzin (K. Hejwowski 2004: 31).

Terminy, jak już zostało powiedziane, powinny być precyzyjne i jednoznaczne, i nie mieć synonimów, więc, jak pisze B. Malinowski (1987: 45):

W przypadku słów, które muszą mieć zasięg międzynarodowy – na przykład terminów naukowych – nad ich unifikacją muszą pracować całe kongresy i można to osiągnąć tylko dlatego, że aparatura naukowa jest jednolita, że takie systemy, jak na przykład system metryczny są powszechnie stosowane oraz dlatego, że instytucjonalna strona kształcenia naukowego, organizacja laboratoriów i życia akademickiego, są wystarczająco podobne.

Jak już wspominałam ekwiwalencję można rozpatrywać na różnych poziomach, wyrazów (terminów), zdań, całych tekstów. Jeśli chodzi o ewiwalencję na tym najniższym szczeblu, możemy wyróżnić trzy zasadnicze sytuacje: i) wyraz w j1 i wyraz w j2 całkowicie sobie odpowiadają (całkowita kongruencja); ii) wyraz w j1 i wyraz w j2 całkowicie się nie pokrywają, nie mają swoich odpowiedników w języku docelowym; iii) wyraz w j1 i wyraz w j2 tylko częściowo się pokrywają, ale każde z nich wykazuje zespół cech, które częściowo „wychodzą” poza część wspólną. Istnieje oczywiście szereg rozwiązań translacyjnych na rozwiązanie problemów opisanych w drugim i trzecim przypadku, m.in. zapożyczenie z języka obcego, forma opisowa czy stworzenie nowego terminu.

Reasumując rozważania nad ekwiwalencją, chciałabym jeszcze określić czym jest, również często pojawiający się termin, *adekwatność* oraz jak się on ma do ekwiwalencji. Po pierwsze trzeba wyrażenie *adekwatność* i *adekwatny* wyraźnie odgraniczyć od wyrażeń *ekwiwalencja* i *ekwiwalentny*:

In der deskriptiven Translationswissenschaft (wie auch in den angewandten Zweigen: der der Translationskritik und Translationsdidaktik) sollen die Termini Adäquatheit und Äquivalenz deutlich voneinander unterschieden werden (K. Reiss/ H. J. Vermeer 1984: 139).

Wyrażenia ekwiwalencja, ekwiwalentny itd. odnoszą się do wyniku pracy translacyjnej. Mówimy że tłumaczenie jest ekwiwalentne w stosunku do oryginału, jeśli spełni określone warunki. Natomiast wyrażenie *adekwatność* i *adekwatny* odnoszą się do sposobu, tj. odpowiedniości z punktu widzenia celu działania (por. B.Z. Kielar 2003: 104). Tłumaczenie jest adekwatne, gdy „wybór rozwiązań translatorskich jest konsekwentnie podporządkowany celowi tłumaczenia” (K. Reiss/ H. J. Vermeer 1984 cyt. za B.Z. Kielar 2003: 104).

Jak pisze autorka współczesne tendencje tłumaczeniowe sprawiają, że coraz częściej ekwiwalencja zbiega się z adekwatnością, a jako przykład podaje teksty specjalistyczne przeznaczone w społeczności j1 dla specjalistów, a w społeczności j1 dla laików nie dysponujących odpowiednią wiedzą specjalistyczną, dla których niezbędne będą dodatkowe komentarze objaśniające i/ lub uproszczenia tekstu (por. B.Z. Kielar 2003: 105).

J. W. Wannikow (1982: 7) wyróżnia *adekwatność dezyderatywną*, którą definiuje jako adekwatność skierowaną na życzenia odbiorców tekstu finalnego. Teksty, względem których można powiedzieć, że są adekwatne dezyderatywnie, są zadowolające pod względem informacji z punktu widzenia potrzeb i interesów odbiorców j2, a więc odpowiadają ich dezyderatom. Translat taki może odbiegać od oryginału pod względem znaczenia, struktury czy funkcji pragmatycznej (por. B.Z. Kielar 2003: 105).

Podsumowując, chciałbym przedstawić definicję ekwiwalencji i adekwatności autorstwa K. Reiss i H.J. Vermeera, które jednoznacznie wskazują, iż nie należy tych dwóch terminów ze sobą utożsamiać:

Adäquatheit bei der Übersetzung eines Ausgangstextes (bzw. –elements) bezeichne die Relation zwischen Ziel- und Ausgangstext bei konsequenter Beachtung eines Zweckes (Skopos), den man mit dem Translationsprozess verfolgt.

Äquivalenz bezeichne eine Relation zwischen einem Ziel- und einem Ausgangstext, die in der jeweiligen Kultur auf ranggleicher Ebene die gleiche Kommunikative Funktion erfüllen (können)

(K. Reiss/ H.J. Vermeer 1984: 139–140).

#### 4.4. Teoria skoposu

Wyrażenie *skopos* wywodzi się od greckiego słowa *skopós* (niem. *Zweck*, *Ziel*). Twórcami słynnej teorii skoposu w translatoryce są K. Reiss oraz H.J. Vermeer (1984). Motywem przewodnim ich teorii jest cel tłumaczenia, który staje się czynnikiem nadrzędnym w stosunku do sposobu wykonania tłumaczenia. Ponadto autorzy teorii uważają, że „cel usiewca środki”, a więc cel translacji jest najważniejszy (por. B.Z. Kielar 2003: 83). Ponadto cel tłumaczenia jest określany przez funkcję tekstu (por. Ch. Nord 2007: 27). Zgodnie z tą zasadą wszystko powinno być podporządkowane celowi tłumaczenia, a więc zarówno forma, jak i treść komunikatu. To właśnie cel tłumaczenia niejako „dyktuje” tłumaczowi przyjęcie określonych strategii translatorskich. Autorzy teorii prymatu celu dodają również, że istotną rolę odgrywa motywacja, im jest

ona większa, tym wyżej ceniony jest cel, który tłumacz ma osiągnąć poprzez swój translát:

Eine Handlung bezweckt die Erreichung eines Zieles und damit die Änderung eines bestehenden Zustandes. Die Motivation für eine Handlung besteht darin, dass das angestrebte Ziel höher eingeschätzt wird als der bestehende Zustand. Mitunter liegt einer Handlung eine Motivationskette voraus: Bei Handeln unter Zwang z.B. mag das angestrebte Ziel zwar niedriger als der gegebene Zustand eingeschätzt werden. [...] Die Dominante aller Translation ist deren Zweck.[...] Ein Translat ist skoposbedient (K. Reiss/ H.J. Vermeer 1984: 95).

Autorzy wskazują również na względny charakter oceny jakości przekładu, pisząc:

[...] auch die bisherige Frage: „Ist dies eine gute Übersetzung?“ muss mit der Rückfrage beantwortet werden: „Gut für wen?“ (K. Reiss/ H.J. Vermeer 1984: 96).

Tekst przekładu jest zawsze nawiązaniem do oryginału, powinien więc go naśladować pod względem tak funkcjonalnym, jak i formalnym, w takim zakresie, jaki narzuca cel translacji. Interpretacja tekstu źródłowego ma charakter dynamiczny: przekład tworzony jest w określonym celu, w określonej sytuacji, dla określonego odbiorcy/ grupy odbiorców (por. B.Z. Kielar 2003: 82).

Do koncepcji K. Reiss i H.J. Vermeera nawiązuje m. in. Ch. Nord (1997), która traktuje tłumaczenie jako „naśladowczą ofertę informacji” oraz przyjmuje za wspomnianymi autorami prymat celu (*skopos*). Ponadto Ch. Nord twierdzi, podobnie jak twórcy teorii skoposu, że:

[...] z uwagi na różnice językowe i kulturowe w większości przypadków nie występuje jednoznaczna odpowiedniość między poszczególnymi elementami tekstu j2 i tekstu j1. Kierując się swą kompetencją translatorską tłumacz ustala, które elementy danego tekstu źródłowego są funkcjonalnie istotne („zasada wyboru”) i w jakiej kolejności należy je uwzględnić („zasada hierarchizacji”). Tłumacz decyduje, kiedy nadać tekstowi przekładu cechy funkcjonalnie ekwiwalentne w stosunku do cech, jakimi odznacza się oryginał, a kiedy zrezygnować z odtworzenia jakiejś funkcji tekstowej lub dokonać odpowiedniej kompensaty (B.Z. Kielar 2003: 112).

Autorzy teorii skoposu, którzy postawili w centrum nie tekst źródłowy, lecz cel tłumaczenia, podnieśli również wymagania tłumaczom, ponieważ zaczęto oczekiwać od nich nie tylko bilingwalizmu, ale i biculturowości i bardziej kompleksowych działań, tak by tekst oryginału stał się jedynie środkiem do osiągnięcia celu komunikacyjnego.

Teoria skoposu, zwana także teorią preskryptywno-funkcjonalną, którą, jak pisze J. Źmudzki (2009: 45) cechuje „prospektywna orientacja na translát oraz wyeksponowanie celu translacji i translátu”, znajduje odzwierciedlenie w pracach m.in. Z. Berdychowskiej, Z. Weigta, R. Szuberta, W. Zmarzer, J. Lukszyzna, S. Gruczy i in.

## 4.5. Podsumowanie

Oceniając jakość przekładu brana pod uwagę jest przede wszystkim ocena stopnia ekwiwalencji w stosunku do oryginału lub stopień adekwatności z punktu widzenia celu translacji. Dokonując krytyki tłumaczenia należy mieć świadomość, że krytyk kieruje się zasadami i regułami, które sam uznał za najistotniejsze, najważniejsze itp. Przyjmuje się, że wyboru tego dokonał albo na podstawie wymagań swojego zleceniodawcy, albo na podstawie swoich umiejętności translatorskich oraz wiedzy językowej, a także pozajęzykowej. Podobnie bowiem jak nie można mówić o jednolitych i absolutnych kryteriach ekwiwalencji, tak nie ma absolutnych wytycznych odnośnie oceny jakości przekładu. Ponieważ krytyk konkretnego tłumaczenia działa na podstawie własnej wiedzy językowej i pozajęzykowej (z wyłączeniem sytuacji, gdy ocenia zgodnie z kryteriami określonymi przez zleceniodawcę) można mówić, że nie istnieją bezwzględnie dobre lub złe tłumaczenia. Podobnie jak w przypadku norm językowych, tak i tu nie można mówić o bezwzględnej poprawności. Jest ona zawsze zależna i zmienna jeśli weźmie się pod uwagę różne osoby, tu różnych krytyków tłumaczenia.

Istotę procesu tłumaczenia stanowi zawsze zapewnienie optymalnej rekonstrukcji informacji wyjściowej na podstawie wypowiedzi sformułowanej w języku wyjściowym i optymalnego wyrażenie informacji docelowej za pomocą tekstu docelowego. Jednak, jak pisze M. Szczygłowska (2010: 402):

[...] tymczasowy charakter poznania pozwala zrekonstruować informacje zgodnie z aktualnym stanem wiedzy. Możliwe jest zatem wykonanie tłumaczenia, które pozwoli odbiorcy finalnemu odtworzyć informację wyrażoną jako tekst wyjściowy w mniejszym bądź większym stopniu, nigdy jednak identycznie.

Autorka podkreśla, że pomyślny przebieg procesu translacyjnego wymaga, poza skuteczną rekonstrukcją informacji prymarnej przez tłumacza, także spełnienia innych kryteriów, takich jak:

1. Właściwe sformułowanie tekstu wyjściowego przez autora;
2. Właściwą rekonstrukcję informacji prymarnej przez tłumacza;
3. Właściwą konstrukcję informacji docelowej przez tłumacza;
4. Sformułowanie tekstu docelowego przez tłumacza;
5. Właściwą rekonstrukcję informacji docelowej przez odbiorcę finalnego

(M. Szczygłowska 2010: 403).

Z powyższego wynika więc, że zarówno tłumacz, jak i pozostałe osoby stanowiące układ translacyjny, mogą być odpowiedzialne za powstanie błędu tłumaczeniowego.

Istotne jest również, że w rzeczywistości informacja wyjściowa i docelowa są do siebie jedynie podobne, chociaż model idealny zakłada, że obie informacje są tożsame. Jednakże rekonstrukcja informacji możliwa jest jedynie w stopniu optymalnym, zbliżonym, właśnie ze względu na odmienność każdego człowieka i jego „aparatu poznawczo-językowego”. Tak więc szczególny rodzaj układu komunikacyjnego jakim jest translacja musi zakładać istnienie kompromisu komunikacyjnego, a więc także zostawić miejsce na tzw. margines błędu. Inny scenariusz, modelowy wolny od błędów, tj. taki, w którym wszystkie ww. warunki zostają stuprocentowo spełnione

nie zakłada indywidualnych cech poznawczych każdego człowieka, jak i jego immanentnych, niepowtarzalnych właściwości językowych.

W związku z powyższym zgadzam się z opinią M. Szczygłowskiej (2010: 404), która pisze, że:

[...] w rzeczywistości komunikacja nie przebiega idealnie, tzn. informacja prymarna nie jest tożsama z informacją docelową. Tym samym postulat homogenicznej rekonstrukcji informacji wydaje się naiwny, natomiast uwzględnienie marginesu błędu słuszne.

Reasumując, założenie istnienia stuprocentowo homogenicznego przebiegu procesu translacji jest mylne, ma zastosowanie jedynie w rozważaniach teoretycznych. W rzeczywistości możemy jedynie mówić o zakłóconym procesie tłumaczeniowym, tzw. tłumaczeniu błędnym, w przypadku którego informacja prymarna i ta zrekonstruowana w mózgu odbiorcy finalnego są względem siebie różne, to znaczy heterogeniczne. I w końcu trzecim, optymalnym i najczęściej występującym modelem, jest sytuacja, gdy informacja prymarna i docelowa są do siebie podobne, można przyjąć, że ten model znajduje się gdzieś pomiędzy tłumaczeniem modelowo bezbłędnym, a tłumaczeniem heterogenicznym. Tak więc informacja finalna nigdy nie jest w stu procentach idealnym odzwierciedleniem informacji wyjściowej – prymarnej.

Powtórzę zatem, iż ekwiwalencja jest, podobnie jak norma językowa czy błąd językowy, pojęciem względnym, co jednak nie oznacza, że nieprzydatnym. Mimo teorii, takich jak m.in. M. Snell-Hornby, która założyła, iż ekwiwalencja to identyczność, i doszła do wniosku, że ekwiwalencja jest pojęciem „nieprecyzyjnym i źle sformułowanym”, a więc nieprzydatnym (1995: 15–22). Nie chcę tu jednak powiedzieć, że skłaniam się w stronę skrajnego relatywizmu w tej kwestii, tak jak czynią to niektórzy teoretycy, pisząc, że „wszystkie tłumaczenia są równe” i z tego powodu nie ma potrzeby ich oceniania – wartościowania, a jedynie badania (por. A. Lefevere 2000). Uważam, że należy dokonywać oceny/ krytyki przekładu, jednak z uwzględnieniem i określeniem punktu odniesienia. Tak jak napisałam, nie możemy przypisywać ekwiwalencji (translacyjnej) wartości bezwzględnych, tak jak w przypadku ekwiwalencji matematycznej, ponieważ ta translacyjna zakłada nie identyczność, a pewne podobieństwo, które może zachodzić w różnym stopniu. D. Urbanek (2004) pisze o ontologii komplementarności, tj. tekst docelowy to z jednej strony twór sekundarny, a z drugiej autonomiczny. Zgadzam się zatem z D. Urbanek, która pisze w kwestii niewspółmierności ekwiwalencji matematycznej z ekwiwalencją translacyjną co następuje:

Ekwiwalencja matematyczna oznacza równość, równomierność (symbolicznie oznaczaną =), co interpretować należy jako wzajemną zamiennność [...]. Relacja ekwiwalencji w matematyce charakteryzuje się cechami zwrotności ( $a=a$ ), symetryczności (jeśli  $a=b$ , to  $b=a$ ) oraz przechodniości ( $a=b$ ,  $b=c$ , to  $a=c$ ). Abstrahując od cechy zwrotności, symetryczność i przechodniość nie są warunkami koniecznymi ekwiwalencji przekładowej (D. Urbanek 2007: 329–330 cyt. za M. Płużyczką 2010: 388–389).

Tym samym zgodzić się należy z M. Płużyczką (2010: 389), która uważa, że:

[...] jeżeli ekwiwalencja jest relacją podobieństwa, a nie identyczności, to czy można w takim razie mówić o „nieprzetłumaczalności? [...] jeśli ekwiwalencja nie oznacza tożsamości, a relację podobieństwa, to odpowiednik również nie musi być „absolutny”, by być uznany za ekwiwalentny.

Autorka uważa również, że teorie o nieprzekładalności są błędne (z czym się w pełni zgadzam), ponieważ na przestrzeni lat opracowano wiele strategii i technik translatorskich, aby można było radzić sobie z tym problemem, m.in. użycie zapożyczenia, ekwiwalentu funkcjonalnego, opisowego itp. (por. ibidem, s. 389).

## 5. Ochrona danych osobowych – materiał badawczy

### 5.1. Ochrona danych osobowych w Unii Europejskiej – Dyrektywa 95/46/WE

Lata 70-te ubiegłego wieku były czasem zintensyfikowanej koncentracji prawników i ustawodawców na regulacjach prawnych w zakresie zbiorów danych osobowych. To właśnie w tym czasie zaczęły pojawiać się pierwsze kompleksowe akty prawne z zakresu ochrony danych osobowych, a za pierwszy tego rodzaju dokument uznaje się opublikowaną w 1970 roku, w Hesji, Ustawę o ochronie danych osobowych. Dokument tego kraju związkowego wyprzedził o 7 lat niemiecką Ustawę federalną w tym zakresie – *Bundesdatenschutzgesetz* – w jej pierwszym brzmieniu<sup>61</sup>. Następnie trend ten (wydawania aktów prawnych z zakresu ochrony danych osobowych) rozprzestrzenił się na inne państwa europejskie, takie jak: Szwecja, Dania, Norwegia, Luksemburg, Francja, nieco później Austria, Finlandia, Węgry i Islandia (por. J. Barta/ P. Fajgielski/ R. Markiewicz 2011: 5). Jak zauważają autorzy taki stan rzeczy miał zróżnicowane podłoże:

Od dłuższego czasu można było zaobserwować poszerzanie się zakresu zbierania przez rozmaite instytucje publiczne i prywatne informacji na temat obywateli i innych podmiotów życia społecznego. Coraz szerszych upoważnień do zbierania i przechowywania informacji nie równoważyły przedsięwzięcia prawne pozwalające zainteresowanym w pewnym stopniu procesy te kontrolować. Postanowiono wprowadzić odpowiednie regulacje, uznając, iż stają się niezbędne dla społeczeństwa pragnącego się rozwijać w sposób wolny od krępującej opieki państwa. Dostrzeżono też, iż brak możliwości sprawowania przez jednostkę kontroli nad obiegiem oraz samą treścią informacji na jej temat ogranicza szanse co do samookreślenia, informacyjnej autoprezentacji (*self-determination, informationelle Selbstbestimmung*), godzi w "prawo do wizerunku własnego życia" i zniechęca do aktywnego udziału w życiu społecznym .

Jednak podstawową przyczynę powstawania regulacji prawnych dotyczących przetwarzania danych osobowych upatruje się w przejściu od tradycyjnych, manualnych sposobów gromadzenia i utrwalania informacji o osobach, do skomputeryzowanych systemów, których zadaniem było zapisywanie, przetwarzanie i udostępnianie tego rodzaju informacji. Te jednak bardzo wygodne i na tamten czas nowoczesne rozwiązania niosły za sobą ryzyko naruszania interesów i prywatności osób, których dane dotyczyły. Poza rozwiązaniami czysto technicznymi (takimi jak np. kryptografia, czyli szyfrowanie informacji) zaczęto dostrzegać potrzebę bardziej rozbudowanych, szczegółowych aktów prawnych regulujących tę materię.

Skomputeryzowane bazy danych oraz fakt, że stale rośnie liczba przedsięwzięć i kontaktów społecznych, ekonomicznych i handlowych dokonywanych głównie przez

---

<sup>61</sup> Zob. W. Kilian 1999.

internet sprawia, że wzrasta również zagrożenie bycia „obserwowanym” w sieci. To wszystko powoduje zwiększone zapotrzebowanie na wprowadzania coraz ostrzejszej i konkretnej reglamentacji dotyczącej ochrony danych osobowych. Zgodzić się zatem w pełni mogą ze słowami J. Barta/ P. Fajgielskiego / R. Markiewicza (2011: 6):

[...] przepisy poświęcone ochronie danych osobowych służą w pierwszym rzędzie realizacji dwóch podstawowych funkcji. Z jednej strony mają być instrumentem niezbędnym dla poszanowania podstawowych, uznanych powszechnie praw i wolności, zwłaszcza prawa do prywatności, z drugiej strony ich zadaniem jest ochrona interesów użytkowników najnowszej technologii informatycznej i Internetu, w tym różnych instytucji publicznych, zapewnienie niezbędnego do ich działań zaufania i bezpieczeństwa.

Za podstawowy międzynarodowy akt prawny poświęcony ochronie danych osobowych uznaje się Konwencję 108 Rady Europy z 1981 roku. Jest to jeden z najstarszych instrumentów regulacji prawnej w rzeczonym zakresie. Konwencja ta ma również wpływ na interpretację europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Konwencja weszła w życie z dniem 1 października 1985 roku, po tym ratyfikowało ją pięć państw: Francja, RFN, Norwegia, Hiszpania i Szwecja. Polska ratyfikowała ją 24 kwietnia 2002 roku. Dokument ten nie oddziałuje bezpośrednio na obywateli, lecz:

[...] oddziałuje jedynie w sferze publicznoprawnej; nie wywołuje natomiast żadnych skutków prawnych bezpośrednio po stronie obywateli krajów, które ją ratyfikowały. Niemniej - co należy dostrzec - tworzy ona pewien konsensus w zakresie ochrony danych, z którym zmierzyć się muszą uregulowania przyjmowane w krajach europejskich, aczkolwiek - na co wskazują postanowienia wyjątkowe - chodzi przy tym jedynie o minimalny poziom ochrony. Zachęca ona kraje niemające regulacji na tym polu do wydania odpowiednich przepisów, ukierunkowując prace legislacyjne w tym zakresie i pozostawiając pewien margines swobody w kształtowaniu rozstrzygnięć odpowiadających danemu systemowi prawa. Konwencja 108 bierze pod uwagę istniejące już w niektórych państwach rozstrzygnięcia prawne i stara się wprowadzać pewien wspólny poziom ochrony oraz nie tworzyć bariery dla wykorzystywania nowoczesnej techniki informacyjnej i komunikacyjnej; okoliczności te są szczególnie istotne, jeśli zważy się na to, iż konwencja zajmuje się także kwestią przekazywania danych osobowych pomiędzy krajami (J. Barta/ P. Fajgielski/ R. Markiewicz 2011: 15).

Głównym celem Konwencji jest zapewnienie obywatelom państw, które ją ratyfikowały, ochrony praw i wolności, a szczególnie poszanowania sfery osobistej w związku z automatycznym przetwarzaniem danych. Wspomniane prawa i wolności mają być gwarantowane ludziom niezależnie od miejsca zamieszkania czy obywatelstwa. Konwencja 108 daje krajom, które ją przyjęły, możliwość ograniczenia lub rozszerzania jej zapisów, zgodnie z regulacjami krajowymi.

Wraz z wejściem w życie Traktatu z Lizbony, z dniem 30 listopada 2009 roku Wspólnota Europejska (a wraz z nią prawo wspólnotowe, w ramach którego obowiązywała Konwencja 108) przestała istnieć, a jej spadkobiercą prawnym została Unia Europejska.



W ramach prawa unijnego wydawanych jest wiele aktów prawnych, obowiązujących zarówno państwa członkowskie, jak i np. różnego rodzaju instytucje. Jednym z rodzajów takich dokumentów unijnych są dyrektywy. Dyrektywy to dokumenty prawne, wiążące dla wszystkich państw członkowskich. Co istotne, dyrektywy mają charakter wiążący, lecz wyłącznie co do rezultatu, natomiast każde państwo członkowskie ma wolność wyboru środków i formy jej implementacji. Dyrektywy podlegają publikacji w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej. Okres transpozycji, czyli czas jaki państwa członkowskie mają na dostosowanie swojego prawa krajowego do założeń i postanowień dyrektywy, wynosi zazwyczaj od roku do trzech i jest podany każdorazowo w dyrektywie. W myśl artykułu 4 Traktatu Unii Europejskiej, w którym mowa jest m.in. o zasadzie lojalności, na każdym państwie członkowskim spoczywa obowiązek transpozycji. Funkcję monitorowania dotrzymania terminu transpozycji oraz przestrzegania postanowień dyrektyw sprawuje Komisja Europejska. Wprowadzanie dyrektyw ma więc jedną podstawową funkcję, jaką jest harmonizacja porządków prawnych państw członkowskich w danym zakresie.

Zakres tematyczny niniejszej pracy doktorskiej narzuca niejako przyjrzenie się dyrektywie poświęconej zagadnieniu ochrony danych osobowych. Dokument taki stanowi *Dyrektywa 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 roku w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych*, często w skrócie określana po prostu jako Dyrektywa 95/46/WE, w języku niemieckim określana jako *Richtlinie 95/46/WE des europäischen Parlaments und des Rates vom 24. Oktober 1995 zum Schutz natürlicher Personen bei der Verarbeitung personenbezogener Daten und zum freien Datenverkehr*.

Prace nad Dyrektywą prowadzone były od 1990 roku. Wcześniej Unia Europejska nie zajmowała się problemem odrębnej regulacji ochrony danych osobowych. Jednak ranga tejże problematyki oraz, jak się okazało duże rozbieżności między regulacjami prawnymi obowiązującymi w państwach członkowskich w tym zakresie, spowodowały, iż zaistniała potrzeba stworzenia odpowiedniego aktu prawnego na szczeblu unijnym. W roku 1995 opublikowano wspomnianą Dyrektywę, ustalając ostateczny termin jej implementacji na 23 października 1998 roku. Za główne cele Dyrektywy uznano:

- a) zabezpieczenie jednolitego minimalnego poziomu ochrony prywatności osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych zawartych w zbiorach danych;
- b) zapewnienie możliwości swobodnego przepływu danych osobowych pomiędzy krajami członkowskimi.

(J. Barta/ P. Fajgielski/ R. Markiewicz 2011: 25).

Dyrektywa ustanawia ramy prawne pozwalające na pogodzenie niejako dwóch rozbieżnych celów, tj. wysokiego stopnia ochrony prywatności osób ze swobodnym przepływem danych osobowych w Unii Europejskiej.

Zarówno wyrażenie „dane osobowe” (*personal data*) jak i ich „przetwarzanie” (*processing*) są ujęte w Dyrektywie w sposób dość szeroki. Za dane osobowe przy-

muje się wszelkie informacje odnoszące się do oznaczonej lub możliwej do oznaczenia osoby fizycznej, zaś przetwarzanie, w rozumieniu Dyrektywy, to zarówno wprowadzanie, magazynowanie lub łączenie danych, ich zmienianie, używanie lub komunikowanie, łączenie z transmisją, rozpowszechnianiem, zabezpieczaniem, poprawianiem i usuwaniem.

Wprowadzenie ujednoczonego aktu prawnego obowiązującego w całej Unii Europejskiej gwarantuje swobodny przepływ towarów, osób i usług na całym terenie Wspólnoty, ponieważ jest on nierozzerwalnie związany z przepływem informacji o osobach.

W Dyrektywie zaproponowany został wachlarz minimalnych praw człowieka w zakresie ochrony jego danych osobowych, a także postanowienie o konieczności wprowadzenia w przepisach krajowych zapisu dotyczącego uprawnienia do odszkodowania osoby poszkodowanej z tytułu naruszenia jej prawa do ochrony danych osobowych. Jest to zapis dość istotny, zarówno z punktu widzenia osoby, na temat której dane są zbierane, jak i osoby odpowiedzialnej za zbiór danych.

Kolejnym ważnym zagadnieniem poruszonym w Dyrektywie, w świetle założenia o swobodnym przepływie danych, towarów, osób i informacji, jest możliwość transferu danych do krajów trzecich, o ile kraj ten oferuje odpowiedni poziom ochrony tych danych. W tym kontekście proponuje się stworzenie tzw. „białej listy krajów trzecich”, w odniesieniu do których można zakładać, że gwarantują one należytą ochronę.

Przepisy Dyrektywy 95/46/WE oraz ich implementacja budzą niekiedy uzasadnione wątpliwości i stwarzają problemy w praktyce. Za rozstrzyganie tych kwestii wątpliwych odpowiedzialny jest Europejski Trybunał Sprawiedliwości.

15 maja 2003 roku Komisja Europejska opublikowała sprawozdanie z wykonania Dyrektywy dotyczącej ochrony danych osobowych 95/46/WE<sup>62</sup>. W sprawozdaniu opisano w szczególności wyniki konsultacji prowadzonych przez Komisję w ramach oceny Dyrektywy 95/46/WE przez rządy, instytucje, zrzeszenia firm, stowarzyszenia konsumentów i obywateli. Wyniki konsultacji pokazały, że niewielu uczestników zgłosiło potrzebę dokonania rewizji dyrektywy. Ponadto, po konsultacjach z państwami członkowskimi, Komisja odnotowała, że większość z nich, jak również krajowe organy nadzorcze, nie widzą na obecnym etapie konieczności zmiany Dyrektywy. Pomimo opóźnień i luk zauważonych w wykonaniu Dyrektywy spełnia ona swój główny cel, który polega na usuwaniu przeszkód w swobodnym przepływie danych osobowych pomiędzy państwami członkowskimi. Komisja uznała ponadto, że osiągnięto cel polegający na zagwarantowaniu wysokiego poziomu ochrony na terytorium Wspólnoty, jako że Dyrektywa wyznaczyła normy ochrony danych osobowych zaliczane do najlepszych na świecie. W sprawozdaniu zawarto jednak informację o znaczących różnicach między prawodawstwami w dziedzinie ochrony danych osobowych w poszczególnych krajach, co utrudnia w znacznym stopniu realizację

---

<sup>62</sup> <http://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/?uri=URISERV:114012#amendingact>.

wybranych postanowień Dyrektywy. Aby zwalczać trudności związane z pełną implementacją postanowień Dyrektywy, Komisja podjęła szereg działań, m.in. rozmowy z państwami członkowskimi oraz władzami odpowiedzialnymi za ochronę danych osobowych na szczeblu krajowym, promocję technologii sprzyjających ochronie prywatności oraz uproszczenie warunków określających międzynarodowe przesyłanie danych.

## **5.2. Ochrona danych osobowych w Polsce – Ustawa o ochronie danych osobowych**

Ochrona danych osobowych w systemie prawa polskiego zakotwiczona jest w obowiązującej w Polsce *Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej* z dnia 2 kwietnia 1997 r. (Dz. U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.). Dokument ten reguluje jednak tylko najważniejsze aspekty związane z ochroną informacji o swoich obywatelach. Polski system prawny przyjmuje zasadę (prawo do) samodzielnego decydowania każdej osoby o ujawnianiu dotyczących jej informacji. Prawu do "samostanowienia" o ujawnianiu informacji na swój temat towarzyszy prawo do sprawowania kontroli nad takimi informacjami (art. 51). W tym samym artykule Konstytucji zagwarantowane jest prawo do weryfikowania (prostowania) albo usuwania danych osobowych. Dotyczy to informacji nieprawdziwych lub niepełnych. Usunięcia informacji można domagać się także wówczas (niezależnie od tego, czy są one prawdziwe oraz pełne), jeśli zostały one zebrane w sposób sprzeczny z ustawą. Mimo zagwarantowania pewnych podstawowych praw dotyczących ochrony danych osobowych, Konstytucja nie odnosi się do wielu kwestii z tym zagadnieniem związanych, takich jak np. gromadzenie, przetwarzanie danych itd.

W związku z koniecznością dostosowania prawa krajowego do prawa unijnego rozpoczęto prace nad krajowym dokumentem implementującym europejską *Dyrektywę 95/46/WE*. Prace te trwały niespełna dwa lata i zaowocowały dziejszym dokumentem zatytułowanym *Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 roku o ochronie danych osobowych*. Dokument ten jest pierwotny i innowacyjny, w takim sensie, że nie jest nowelizacją żadnego innego dokumentu w tym zakresie.

Potrzeba stworzenia krajowego aktu prawnego regulującego kwestię ochrony danych osobowych skłoniła twórców aktów prawnych do obserwowania sposobu stosowania podobnych ustaw w innych krajach, zwłaszcza należących do Unii Europejskiej. To stwierdzenie znalazło uzasadnienie przede wszystkim w tym, iż w toku prac nad Ustawą brano pod uwagę w znacznej mierze rozwiązania, jakie przyjęła *Dyrektywa 95/46/WE*, i kierowano się nimi. Jako nowsza i bardziej szczegółowa miała większy i bardziej bezpośredni wpływ na kształt Ustawy niż Konwencja 108.

Polskiej Ustawie starano się nadać jak najbardziej kompleksowy charakter, tak aby, obok ochrony interesów osób, których dane osobowe dotyczą, objęła również takie kwestie jak wolność informacji, kwestę udostępniania danych osobowych, interes osób trzecich (instytucji, obywateli) związany z dostępem i wykorzystywaniem

informacji. Jest to kwestia dość skomplikowana, gdyż poszukuje się sposobu pogodzenia właściwie sprzecznych ze sobą interesów. Ważną rolę na obu tych płaszczyznach ma pełnić administrator danych osobowych, którego funkcje i zadania są jasno określone w Ustawie (art. 24, 25, 32, 33, 37–39, 54 i inne). Należą do nich, m.in.: obowiązki informacyjne w stosunku do tych, których dotyczą zbierane i przetwarzane dane osobowe, obowiązek dbania o legalność i rzetelność przetwarzania danych osobowych, obowiązek dbania o zachowanie danych osobowych w poufności, obowiązek zabezpieczenia zbiorów danych osobowych oraz obowiązek rejestracji takich zbiorów.

U podstaw *Ustawy o ochronie danych osobowych z 1997 r.* leży koncepcja, iż:

[...] przetwarzanie danych dopuszczalne jest tylko w przypadkach i na warunkach wskazanych przez ustawę; równocześnie wykorzystanie danych osobowych nie może być zabronione, o ile odbywa się z poszanowaniem ustawy. Nie przyjęto zatem proponowanego niekiedy założenia przeciwnego, według którego jedynie w określonych sytuacjach gromadzenie i wykorzystywanie danych osobowych zależne jest od zgody zainteresowanego lub od spełnienia innych wymogów; nie przyjęto też rozwiązania pośredniego, w myśl którego, gdy przetwarzanie danych jest "naturalnym składnikiem normalnej działalności" prowadzonej przez daną firmę czy osobę, praktyka taka jest dozwolona, z zastrzeżeniem jednak nieprzekazywania posiadanych danych innym podmiotom (z takim podejściem spotykamy się np. w ustawie duńskiej)

(J. Barta/ P. Fajgielski/ R. Markiewicz 2011: 25).

Ustawa nie przewiduje przy tym *expressis verbis* instytucji rzecznika ochrony danych w przedsiębiorstwach, tak jak o tym stanowi np. Ustawa niemiecka. Jednak na mocy noweli z dnia 22 stycznia 2004 r. wprowadzono przepis nakładający na administratora danych obowiązek sprawowania nadzoru nad przestrzeganiem zasad zabezpieczenia danych, w tym wyznaczenia administratora bezpieczeństwa informacji, którego zadaniem jest nadzorowanie przestrzegania zasad ochrony danych.

Od dnia akcesji Polski do Unii Europejskiej Polska jest zobowiązana do przestrzegania prawa Wspólnoty, a więc również *Dyrektywy 95/46/WE*. Co więcej, Dyrektywa ta ma pierwszeństwo przed Ustawą krajową w tym zakresie.

Mimo faktu, iż Ustawa była tworzona na wzór Dyrektywy oraz że prawo polskie w tym zakresie jest w znacznej mierze zharmonizowane z tym europejskim, zauważyć można kilka różnic pomiędzy wspomnianymi aktami prawnymi.

Ciekawym jest również fakt, że Dyrektywa Unijna ma pierwszeństwo przed wszystkimi ustawami krajowymi, za wyjątkiem Konstytucji RP. Tak więc np. w Niemczech nadrzędnym dokumentem regulującym kwestie ochrony danych osobowych będzie właśnie Dyrektywa, a w Polsce Konstytucja, oczywiście w takim stopniu, w jakim odpowiedni zakres tematyczny jest ujęty w tymże dokumencie.

Polska *Ustawa o ochronie danych osobowych* przeszła w latach 2001, 2004, 2010 istotne nowelizacje, przez co można uznać, że polskie prawo w zakresie ochrony danych osobowych jest w jeszcze większym stopniu zharmonizowane z europejskim.

Ponieważ Dyrektywa wprowadza wyłącznie minimalne standardy dla ochrony i przetwarzania danych osobowych, zostawia tym samym większą swobodę prawu krajowemu. I tak np. w pewnych kwestiach Ustawa polska wprowadza bardziej rygorystyczne standardy niż Dyrektywa, np. w pojmowaniu „wyrażania zgody na przetwarzanie danych”. Dyrektywa określa, że zgoda ta może być domniemana na zasadzie wyciągnięcia logicznych wniosków, natomiast Ustawa polska określa jasno "zgoda nie może być domniemana lub dorozumiana z oświadczenia woli o innej treści".

Są jednak treści *Dyrektywy 95/46/WE*, które wydają się być bardziej rygorystyczne, niż treści przedstawione w polskiej Ustawie, np. obowiązek dbania o rzetelność danych. (art. 6 ust. 1 lit. d); dane, według Dyrektywy, powinny być merytorycznie prawdziwe, ściśle (*accurate, exactes*) oraz, jeśli to potrzebne, aktualne, uwzględniające najnowszy stan. Powinny też być podjęte wszelkie stosowne - z perspektywy celu, dla którego dane są zbierane i udostępniane - środki, aby dane nieściśle i niepełne były poprawiane lub usuwane. Ustawa polska stawia w tym miejscu tylko ogólny wymóg merytorycznej poprawności danych (art. 26 ust. 1 pkt 3 u.o.d.o.).

Tak więc, reasumując, można ogólnie stwierdzić, że prawo polskie zostało zharmonizowane z prawem europejskim i jest z nim spójne, jednak w pewnych kwestiach, gdzie ustawodawca polski mógł dokonać wyboru, wprowadzał bardziej lub mniej rygorystyczne zapisy w Ustawie.

Rozważając kwestie związane z ochroną danych osobowych w Polsce, na uwagę zasługuje również rozdział drugi Ustawy o ochronie danych osobowych zatytułowany „Organ ochrony danych osobowych”. Mowa tu o Generalnym Inspektorze Ochrony Danych Osobowych, w skrócie GIODO. Jest to organ, który nie istniał przed wejściem w życie Ustawy o ochronie danych osobowych. Jego kompetencje, sposób powoływania oraz odwoływania określa Ustawa. Do czasu nowelizacji Ustawy z dnia 29 października 2010 r. GIODO pełnił głównie funkcje kontrolne i nadzorcze, jednak zmieniło się to wraz z nadaniem mu uprawnień egzekucyjnych, polegających m.in. na wydawaniu decyzji administracyjnych, czy rozpatrywaniu skarg w sprawach wykonywania przepisów o ochronie danych oraz tzw. nakładanie grzywny w celu przymuszenia.

GIODO jest niezawisły i niezależny od innych organów państwowych. Przyjmuje się jednak, że głównym zadaniem GIODO jest prowadzenie kontroli zgodności przetwarzania danych osobowych z przepisami zawartymi w Ustawie, ale także innymi aktami prawnymi, np. z Dyrektywą.

### **5.3. Ochrona danych osobowych w Niemczech – Bundesdatenschutzgesetz**

Podobnie jak Polska, Niemcy były zobligowane do zaimplementowania europejskiego prawa w zakresie ochrony danych osobowych. Jednak w przeciwieństwie do Polski, gdzie Ustawa powstała już po akcesji Polski do Unii, kwestia ochrony danych osobowych w Niemczech była żywo dyskutowana na długo przed powstaniem Unii Europejskiej. Wpływ na to miała przede wszystkim debata prowadzona w Stanach

Zjednoczonych i uchwalona w latach 70-tych XX wieku regulacja prawna „*Privacy Act*”.

Jak już wspominałam we wcześniejszych częściach monografii, pierwsza Ustawa regulująca ochronę danych osobowych, która została opublikowana w Niemczech, dotyczyła Hesji (niem. Hessen). Tam, w roku 1970 przedłożono i opublikowano gotową ustawę obowiązującą wprawdzie tylko w tym jednym landzie, jednak będącą zaczątkiem do prac nad ustawą o randze krajowej. Owocem tych prac była opublikowana osiem lat później, tj. w 1978 roku Ustawa o charakterze krajowym.

*Niemiecka ustawa o ochronie danych osobowych z 1978 roku* nadała dobrom osobistym i danym osobowym, a także ich ochronie rangę prawa obywatelskiego. Nałożyła ona również na instytucje publiczne i przedsiębiorstwa obowiązek przestrzegania konkretnych zasad obchodzenia się z danymi osobowymi. Następstwem powstania ogólnokrajowej ustawy o ochronie danych osobowych było powstanie szeregu ustaw dotyczących ochrony danych na szczeblu poszczególnych krajów związkowych.

Istotną różnicą w zakresie aktów prawnych o ochronie danych osobowych w Polsce i w Niemczech jest fakt, że polska konstytucja podejmuje ten temat, mimo że w sposób dość ogólny. *Niemiecka Ustawa Zasadnicza* (niem. *Grundgesetz*) nie podejmuje natomiast tej kwestii w ogóle. Tak więc jedynym aktem prawnym w tym zakresie jest Ustawa o ochronie danych osobowych oraz regulacja krajów związkowych.

*Niemiecka Ustawa o ochronie danych osobowych (Bundesdatenschutzgesetz – BDSG)* stanowiąca część materiału badawczego niniejszej pracy to *Ustawa z 20 grudnia 1990 roku z późniejszymi zmianami*. Dokument ten został w dużej mierze sporządzony na wzór amerykańskiego dokumentu „*Privacy Act*” oraz został wraz z licznymi nowelizacjami dostosowany do wymogów unijnych. Zapoznając się z niemiecką *Ustawą o ochronie danych osobowych* dostrzec można, jakie priorytety są stawiane w prawie niemieckim, jeśli chodzi o ochronę danych. Mowa tu, m.in. o zasadzie dobrej wiary, zgodnie z którą przetwarzanie i pozyskiwanie danych osobowych nie może odbywać się w sposób, który w jakimkolwiek stopniu uchybiać mógłby godności osoby, której dane dotyczą, lub, jeśli dane takie pozyskane byłyby np. za pomocą groźby. Kolejnym priorytetem ustanowionym przez niemieckie prawo jest zasada przetwarzania prawdziwych danych. Co więcej osoba przetwarzająca dane zobligowana jest do regularnej kontroli prawidłowości takich danych. Ponadto dane osobowe pozyskane w konkretnym celu mogą być przetwarzane wyłącznie w tym jednym celu. Ustawa odnosi się również bardzo restrykcyjnie w zakresie przetwarzania tzw. danych wrażliwych czy danych sensytywnych, tj. informacji nt. orientacji seksualnej, poglądów politycznych itd. Osoba przetwarzająca takie dane musi obchodzić się z nimi w sposób szczególnie ostrożny, tak aby nie narazić osoby, której dane dotyczą na dyskryminację. Kolejne zasady to zasada konieczności i oszczędności danych, które mówią, że przetwarzanie danych osobowych należy wyłącznie wtedy, gdy jest to konieczne. Ponadto systemy przetwarzania danych osobowych powinny, ze względów bezpieczeństwa danych, przetwarzać możliwie jak najmniejszą ilość takich danych i, jeśli istnieje taka możliwość, usuwać je wkrótce po ich wykorzystaniu. Osoby przetwarzające dane osobowe muszą zapewnić odpowiedni poziom ochrony tych danych, tak aby ich przetwarzanie odbywało się zgodnie z obowiązującymi przepisami. Tak

jak w większości systemów prawnych, tak i w prawodawstwie niemieckim znalazł się zapis dotyczący zasady pisemnej zgody na przetwarzanie danych osobowych. Zgoda taka jest skuteczna tylko wówczas, gdy opiera się na wolnej woli podmiotu, który został poinformowany o celu pozyskania, przetwarzania, czy korzystania z jego danych osobowych. Forma pisemna obowiązuje zawsze wówczas, gdy ze względu na szczególne okoliczności nie jest właściwa inna forma. Kolejna zasada wpisana w dekalog niemieckich przepisów o ochronie danych osobowych, to zasada transparentności, czyli prawo podmiotu danych osobowych do uzyskania informacji o charakterze pozyskanych danych osobowych, źródle ich pochodzenia oraz celu pozyskania. Podmiot danych dysponuje także szerszymi uprawnieniami, takimi jak żądanie korekty, usunięcia i zablokowania dostępu do danych osobowych. Uprawnienia te nie mogą być wyłączone przez czynność prawną. Oczywiście nie jest to prawo nieograniczone, gdyż istnieje szereg wyjątków, gdzie ze względu na interes publiczny (np. przy czynnościach policji), czy ze względu na tajemnice przedsiębiorstwa, można odmówić informacji.

Na wypadek naruszenia prawa do ochrony swoich danych podmiot tychże danych został wyposażony w konkretne narzędzia dochodzenia swoich praw. Może on wystosować zażalenie o naruszeniu jego danych osobowych do odpowiednich organów nadzorczych.

Ponadto kwestią interesującą jest fakt, że niemiecka *Ustawa o ochronie danych osobowych* w sposób bardzo dokładny określa, jakie instytucje, w jaki sposób, w jakich okolicznościach i komu, zobowiązane są zgłosić zamiar pozyskiwania, przetwarzania czy korzystania z danych osobowych. Podjęcie automatycznego przetwarzania danych osobowych wiąże się ze zgłoszeniem do odpowiedniego organu nadzorczego ds. ochrony danych osobowych, bądź do federalnego pełnomocnika ds. ochrony danych osobowych, w zależności, kto dokonuje zgłoszenia. Obowiązek zgłoszenia zostaje zrealizowany w chwili zamówienia pełnomocnika ds. ochrony danych osobowych.

Zasada niezależnej kontroli i ustawowych sankcji jest realizowana na gruncie niemieckim w sposób bardzo szczególny. Otóż wykształciły się konkretne organy odpowiedzialne za niezależną kontrolę nad prawidłowym pozyskiwaniem, przetwarzaniem czy korzystaniem z danych osobowych. Są to pełnomocnicy rządu federalnego ds. ochrony danych osobowych – dla urzędów krajowych, pełnomocnicy krajów związkowych ds. ochrony danych osobowych – dla urzędów związkowych oraz specyficzni pełnomocnicy ds. ochrony danych osobowych – dla korporacji, zakładów czy fundacji prawa publicznego. Urzędy, zależnie od okoliczności, mają obowiązek lub możliwość, powołania urzędowego pełnomocnika ds. ochrony danych osobowych, który może przejąć poszczególne zadania (np. prowadzenie rejestru danych osobowych). Powołanie takiego pełnomocnika nie wyklucza jednak kontroli przez nadrzędnych pełnomocników. Kwestie nadzoru nad instytucjami niepublicznymi regulują ustawy krajów związkowych. *Niemniej federalna ustawa o ochronie danych* stanowi, że w przypadku firm o określonej wielkości, należy zatrudnić zawodowego pełnomocnika ds. ochrony danych osobowych. Pełnomocnicy zrzeszeni są w organizacji zawodowej pełnomocników ds. ochrony danych osobowych.

W przypadku wyrządzenia szkody podmiotowi danych osobowych z tytułu nieodpuszczalnego, niewłaściwego przetwarzania czy korzystania z danych osobowych, niemieckie prawo przewiduje odszkodowanie dla pokrzywdzonego.

## 5.4. Podsumowanie

Powyżej zaprezentowana została sytuacja prawna dotycząca kwestii ochrony danych osobowych oraz ogólne zasady poszczególnych prawodawstw w tym zakresie w Unii Europejskiej, w Polsce i w Niemczech. Ponieważ zakres tematyczny publikacji ogranicza się do analizy porównawczej terminologii z zakresu ochrony danych osobowych w języku polskim i niemieckim, uwagę swą skupiłam na przedstawieniu sytuacji właśnie w tych krajach oraz w Unii Europejskiej, do której oba państwa przynależą, a której prawodawstwo ma znaczący wpływ na prawo krajowe, ponieważ to dyrektywom unijnym muszą podporządkować swoje prawo krajowe wszystkie państwa członkowskie.

Jak zauważyłam w powyższych wywodach, prawo unijne zaprezentowane w *Dyrektywie 95/46/WE* było w pewnym sensie podstawą do utworzenia (Polska) lub nowelizacji (Niemcy) krajowych aktów prawnych w zakresie ochrony danych osobowych. Jak wynika ze wszystkich trzech dokumentów, tj. z europejskiej *Dyrektywy o ochronie danych osobowych*, niemieckiej *Federalnej ustawy o ochronie danych osobowych* oraz z polskiej *Ustawy o ochronie danych osobowych* dokumenty te koncentrują się przede wszystkim na kwestiach ochrony tychże danych, przedstawiają wytyczne, jak należy z danymi postępować, przetwarzać, przechowywać itp., wskazują organy nadzorcze, których zadaniem jest sprawowanie kontroli nad stosowaniem przepisów.

Żaden jednak z omawianych dokumentów nie koncentruje się na możliwych konsekwencjach nieprzestrzegania przepisów oraz na ogromnej ilości przestępstw związanych bezpośrednio z ochroną danych osobowych. Są to m.in. bezprawne zbieranie, przetrzymywanie, wyludzanie danych osobowych, zmiany tychże danych bez wiedzy i zgody osoby, której dane dotyczą, śledzenie zachowań internetowych i przez to bezprawne pozyskiwanie danych, w szczególności danych wrażliwych o wieku, adresie, zainteresowaniach, poglądach politycznych itd. danej osoby. Lista przestępstw związanych z szeroko rozumianymi nieprawidłowościami przy ochronie danych osobowych jest bardzo długa. Mimo, że zjawiska te nie zostały jeszcze objęte literą prawa, istnieją i stanowią realne zagrożenie dla każdego człowieka. Problem jest tym większy, że coraz częściej mamy do czynienia z tego typu przestępstwami na skalę międzynarodową, gdzie dodatkowym utrudnieniem jest brak możliwości skutecznej komunikacji między np. organami nadzorującymi czy organami ścigającymi nieprawidłowości oraz przestępstwa związane z danymi osobowymi.

Po przeprowadzeniu analizy tylko tych trzech dokumentów (*Dyrektywa 95/46/WE*, polska ustawa i niemiecka ustawa) oraz po skonfrontowaniu ich z innymi tekstami z zakresu ochrony danych osobowych, zauważyłam pewne, powtarzające się prawidłowości oraz wyciągnęłam pewne wnioski, m.in. odnośnie braku jednolitej i



poprawnie znormalizowanej terminologii w tym zakresie (szczegóły zostaną zaprezentowane i omówione w kolejnym rozdziale).

Wydawać by się mogło, szczególnie osobie znającej zarówno język polski, jak i język niemiecki, że użyte wyrażenia to synonimy, jednak jak wiadomo w tekstach prawnych oraz w przypadku terminologii w ogóle, nie może być mowy o synonimii. W związku z tym można na tym etapie postawić hipotezę, że polska i niemiecka terminologia z zakresu ochrony danych może nie być poprawnie znormalizowana. Ponadto przeprowadzone zostanie badanie za pomocą europejskiej bazy danych terminologicznych IATE, które ma dodatkowo potwierdzić lub wykluczyć postawioną przeze mnie hipotezę oraz dowieść, czy wyekscerpowana ze wspomnianych trzech dokumentów terminologia, jest w sposób prawidłowy (jednolity) używana w innych tekstach unijnych. W ten sposób będzie można stwierdzić, czy normalizacja tych terminów przebiegła w sposób prawidłowy.

## 6. Wyniki badań empirycznych

### 6.1. Metodologia badań

Przeprowadzone na potrzeby niniejszej pracy badania składały się z dwóch zasadniczych części. Pierwszą z nich stanowiła analiza terminologiczna, drugą natomiast badanie konfrontatywne – ankieta. Nadmienić należy w tym miejscu, że przeprowadzona analiza terminologiczna podzielona została na dwie, wzajemnie uzupełniające się części.

Pierwszym etapem umożliwiającym przeprowadzenie badań (pierwszej części analizy terminologicznej) był dobór odpowiedniego materiału badawczego. Teksty, które zostały wybrane jako podstawowy materiał badawczy to trzy teksty normatywne z zakresu ochrony danych osobowych, stanowiące nie tylko wykładnię prawa, lecz także, w idealnym ujęciu, będące źródłem normy terminologicznej i translatorycznej w danym zakresie.

Pierwszym tekstem wchodzącym w skład materiału badawczego była europejska Dyrektywa: (niem.): *Richtlinie 95/46/WE des Europäischen Parlaments und des Rates vom 24. Oktober 1995 zum Schutz natürlicher Personen bei der Verarbeitung personenbezogener Daten und zum freien Datenverkehr* oraz jej polskie tłumaczenie: *Dyrektywa 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych*.

Referencyjny materiał badawczy stanowiły dwie ustawy z zakresu ochrony danych osobowych. Niemiecki dokument normatywny, czyli (niem.): *Bundesdatenschutzgesetz (BDSG) vom 20. Dezember 1990 mit späteren Änderungen*, czyli (niemiecka) *Federalna ustawa o ochronie danych osobowych z dnia 20 grudnia 1990 z późniejszymi zmianami*) oraz polska *Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych*.

Podstawowe założenie badawcze stanowiła teza, że dokumenty te jako teksty prawne, tzn. teksty normatywne powinny być źródłem normy tekstowej i językowej, a co się z tym wiąże używana w nich terminologia powinna być jednolita oraz znormalizowana według najwyższych standardów.

Przeprowadzone przeze mnie badanie miało zatem na celu sprawdzenie, czy wyekscerpowane terminy spełniają ww. kryteria i w związku z tym, czy wybrane teksty mogą być rzeczywiście wiarygodnym źródłem norm tekstowych i językowych. A w związku z tym, czy mogą być wzorcem np. dla tłumaczy tekstów specjalistycznych z tego zakresu.

Drugim etapem badania było wyekscerpowanie terminologii, która poddana została analizie. W skład analizowanej terminologii wchodziły rzeczowniki stanowiące nazwy osób, których zadaniem jest ochrona danych osobowych oraz wyrażenia wymienione w glosariuszach wszystkich wskazanych dokumentów normatywnych, gdzie definiowane są najważniejsze zjawiska oraz instytucje kluczowe w danym akcie

prawodawczym, związane z ochroną danych osobowych, a zarazem których frekwencja występowania w dokumencie jest wysoka. Wybrana do badania terminologia to rzeczowniki, gdyż po pierwsze akty normatywne nacechowane są stylem nominalnym (przeważająca ilość rzeczowników w stosunku do innych części mowy) oraz po drugie inne części mowy, np. czasowniki występujące w wybranych dokumentach pokrywają się w znacznej mierze z leksyką języka ogólnego.

Kolejna część badania polegała na skonfrontowaniu występowania terminów z ww. dokumentów normatywnych z wynikami uzyskanymi w obu językach z największej europejskiej wielojęzycznej bazy danych terminologicznych IATE (ang. *Interactive Terminology for Europe*), która uwzględnia terminologię używaną w innych tekstach unijnych oraz ich kontekst użycia.

Ostatnią część tego badania terminologicznego stanowiło wyszukanie, a także przeanalizowanie tłumaczenia terminów wyekscerpowanych z wspomnianych trzech aktów normatywnych (Dyrektywy i obu ustaw o ochronie danych osobowych) z tłumaczeniami w oparciu o inne teksty (nienormatywne) z zakresu ochrony danych osobowych. Teksty te pochodziły z aktualnych czasopism branżowych oraz stron internetowych takich jak np. [www.niebezpiecznik.pl](http://www.niebezpiecznik.pl), [www.zaufanatrzeciastrona.pl](http://www.zaufanatrzeciastrona.pl), [www.panoptykon.org](http://www.panoptykon.org), [www.secure-one.de](http://www.secure-one.de), [www.datenschutz.de](http://www.datenschutz.de) i wiele innych. Są to strony o uznanej marce i renomie, na których znaleźć można teksty bardzo aktualne, dotyczące najnowszych zagadnień na rynku informatycznym w zakresie ochrony danych osobowych, podejmujące tematykę wszelkich nowinek z zakresu cyberprzestępstw oraz ochrony przez nimi.

Druga, komplementarna część analizy przeprowadzona została w oparciu o dodatkowy materiał badawczy, który stanowiły teksty w języku polskim oraz niemieckim ze wspomnianych powyżej czasopism branżowych i stron internetowych. Co istotne, żaden z tych tekstów, w odróżnieniu do tekstów z pierwszej części analizy terminologicznej, nie był tekstem normatywnym, a więc teoretycznie nie stanowi wykładni normy językowej, terminologicznej i translatorycznej. Jest jedynie odzwierciedleniem uzusu. Terminy wyekscerpowane do tej części badania stanowiły rzeczowniki oraz rzeczowniki odczasownikowe, określające w znacznej mierze najnowsze cyberprzestępstwa, ataki w sieci lub najnowsze zjawiska związane z ochroną danych osobowych, także w internecie.

Drugim etapem tej analizy terminologicznej było wyszukanie, w obu językach – niemieckim oraz polskim, wcześniej wybranych terminów pochodzących z tekstów branżowych z wynikami wspomnianej już europejskiej bazy danych terminologicznych IATE.

Ta część analizy miała na celu sprawdzenie, czy najbardziej aktualna terminologia z zakresu ochrony danych osobowych jest używana w dokumentacji unijnej, a jeśli tak, czy w sposób konsekwentny i jednolity.

Ostatnią część empiryczną stanowiło badanie konfrontatywne – ankieta. Do jej przygotowania wykorzystane zostały terminy pochodzące z pierwszej i drugiej części analizy terminologicznej. Ankieta przeprowadzona została w dwóch grupach respondentów, które zostały w sposób szczegółowy, podobnie jak samo badanie, opisane w rozdziale 6.3.

Kolejnym, a zarazem ostatnim etapem badań było podsumowanie, przedstawienie wyników przeprowadzonych analiz terminologicznych oraz wyników ankiety, odpowiednio dla każdej grupy respondentów oraz porównanie ich.

Na zakończenie przedstawione zostały wnioski końcowe płynące z przeprowadzonych badań oraz uwagi aplikatywne.

## **6.2. Wyniki analizy normalizacji terminologicznej**

### **6.2.1 Zestawienie tabelaryczne A**

Ta część badania miała na celu odnalezienie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy terminologia używana w wybranych dokumentach normatywnych z zakresu ochrony danych osobowych jest jednolita; a więc czy osoby tworzące te dokumenty przestrzegały zasad stosowania ustandaryzowanej terminologii we wszystkich dokumentach unijnych w celu zmniejszenia ryzyka nieporozumień komunikacyjnych i translacyjnych, co jest szczególnie istotne na płaszczyźnie europejskiej, gdzie dokumenty są tłumaczone na wiele języków, a także ponieważ dokumenty wysokiej rangi, takie jak dyrektywy, z racji konieczności ich implementacji przez wszystkie kraje członkowskie powinny być jednakowo rozumiane przez wszystkie społeczności odbiorców.
2. Czy terminologia używanej w Dyrektywie, tj. najważniejszym europejskim dokumencie dotyczącym ochrony danych osobowych oraz w polskiej i niemieckiej ustawie z tego zakresu są zbieżne z wynikami pozyskanymi z europejskiej bazy danych terminologicznych (IATE), czyli *de facto* z terminologią z zakresu ochrony danych osobowych stosowaną w innych tekstach unijnych.
3. Czy znormalizowana terminologia z zakresu ochrony danych osobowych, wyekscerpowana z dokumentacji unijnej oraz krajowych dokumentów unijnych, jest używana przez specjalistów z tej branży oraz tłumaczy tego rodzaju tekstów specjalistycznych.

Terminy z Dyrektywy 95/46/WE (wersja polska – wersja niemiecka)	Terminy z Polskiej ustawy o ochronie danych osobowych	Terminy z Niemieckiej ustawy o ochronie danych osobowych (BDSG)	Wyniki pozyskane z IATE (Interactive Terminology for Europe)	Tłumaczenie terminów w oparciu o inne teksty o ochronie danych osobowych
Dane osobowe	Dane osobowe	personenbezogene Daten	Dane osobowe	Dane osobowe
personenbezogene Daten			personenbezogene Daten	Personenbezogene Daten/ Dateien, persönliche Daten, Personaldaten, Individualinformationen, Personenbezogene Informationen, Private Daten, Individualdaten
Przetwarzania danych osobowych (przetwarzanie)	Przetwarzanie danych	Die Verarbeitung/ das Verarbeiten personenbezogener Daten	Przetwarzanie danych osobowych	Przetwarzanie danych osobowych
Verarbeitung personenbezogener Daten (Verarbeitung)			Verarbeitung personenbezogener Daten, Umgehen mit Daten, Behandeln der Daten	Verarbeitung personenbezogener Daten
Zbiór danych (zbiór)	Zbiór danych osobowych	Sammlung personenbezogener Daten/ Datei mit personenbezogenen Daten	Zbieranie/ gromadzenie danych osobowych	Zbiór danych osobowych

Datei mit personenbezogenen Daten/ Sammlung personenbezogener Daten			Sammlung persönlicher Daten	Sammlung personenbezogener Daten/ Dateien/ persönlicher Daten
Administrator danych	Administrator danych	—	Administrator danych/ administrator	Administrator danych
für die Verarbeitung Verantwortlicher			für die Verarbeitung Verantwortlicher	für die Verarbeitung Verantwortlicher
Przetwarzający	—	—	Podmiot przetwarzający/ Przetwarzający	Przetwarzający
Auftragsverarbeiter			Datenprozessor/ Auftragsverarbeiter	Auftragsverarbeiter
Osoba trzecia	Państwo trzecie	Dritter	Kraj trzeci/ Państwo trzecie/ Państwo spoza UE	Kraj trzeci/ państwo spoza UE
Dritter			Dritter/ Drittland/ Drittes Land/ Drittstaat/ Nicht-EU-Staat	Drittland/ Nicht-EU-Staat
Odbierający dane	Odbiorca danych	Empfänger	—	Odbiorca danych
Empfänger			—	Empfänger
Zgoda osoby, której dane dotyczą	Zgoda osoby, której dane dotyczą	Einwilligung des Betroffenen	Zgoda osoby, której dane dotyczą	Zgoda osoby, której dane dotyczą
Einwilligung der betroffenen Person			Einwilligung der betroffenen Person	Einwilligung/ Zustimmung/ Erlaubnis / Genehmigung des Betroffenen

Dane sensytywne	—	Personenbezogene Daten besonderer Art	Dane szczególnie chronione/ dane wrażliwe	Dane wrażliwe/ sensytywne/ delikatne
sensible Daten			sensible Daten	Sensible Daten
Poufność przetwarzania danych	Obowiązek zachowania tajemnicy informacji	Datengeheimnis bei der Datenverarbeitung	Poufność danych/ przetwarzania danych	Poufność danych/ przetwarzania danych
Vertraulichkeit der Verarbeitung			Vertraulichkeit/ Geheimhaltung der Verarbeitung/ Datengeheimnis/ Vertraulichkeit von Daten	Vertraulichkeit der Verarbeitung/ Vertraulichkeit von Daten
Transgraniczny przepływ danych osobowych	—	—	Transgraniczny przepływ danych osobowych	Transgraniczny przepływ danych osobowych
Grenzüberschreitender Verkehr personenbezogener Daten / grenzüberschreitende Ströme personenbezogener Daten			Grenzüberschreitender Verkehr von personenbezogenen Daten	Grenzüberschreitender Verkehr von personenbezogenen Daten
Ochrona danych osobowych	Ochrona danych osobowych/ Zabezpieczenie danych osobowych	Datenschutz	Ochrona danych	Ochrona danych
Datenschutz			Datenschutz	Datenschutz
—	—	Bundesbeauftragter für den Datenschutz und Informationsfreiheit/ Datenschutzbeauftragte	(Federalny) Inspektor ochrony danych	(Federalny) Pełnomocnik ds. ochrony danych osobowych i wolności informacji/ Rzecznik ochrony danych

			Datenschutzbeauftragte	Datenschutzbeauftragte
—	—	Verantwortliche Stelle		organ nadzorczy
—	(Lokalny) Administrator Bezpieczeństwa Informacji	—	—	(Lokalny) Administrator Bezpieczeństwa Informacji (LABI, ABI)
—	Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych (Generalny Inspektor – GIODO)	—	Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych (Generalny Inspektor – GIODO)	Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych (Generalny Inspektor – GIODO)
			Generalinspektor für den Schutz personenbezogener Daten	Generalinspektor für den Schutz personenbezogener Daten

### 6.2.2. Zestawienie tabelaryczne B

Ta część badania miała na celu odnalezienie odpowiedzi na następujące pytania:

1. Czy najnowsza i najbardziej aktualna terminologia z zakresu ochrony danych osobowych występująca w aktualnych tekstach specjalistycznych, jest używana w tekstach unijnych, a jeśli tak, czy w sposób jednolity i konsekwentny.
2. O czym może świadczyć fakt, że używane przez specjalistów bardzo aktualne terminy z zakresu ochrony danych osobowych w dużej mierze nie występują w dokumentacji unijnej.
3. Z czego wynika fakt, iż znaczna część aktualnego słownictwa z zakresu ochrony danych osobowych, która została wyekscerpowana z tekstów branżowych, to w przeważającej mierze anglicyzmy, które w niektórych przypadkach są podporządkowane zasadom gramatycznym i zasadom ortograficznym odpowiednio języka polskiego i języka niemieckiego.



<b>Terminy wyekscerpowane z branżowych tekstów o ochronie danych osobowych, ale <u>nie występujące</u> ani w Dyrektywie 95/46/WE, ani w polskiej, ani w niemieckiej Ustawie o ochronie danych osobowych</b>	<b>Wyniki pozyskane z IATE (Interactive Terminology for Europe)</b>
<b>PL</b> spoofing, „szachrajstwo informatyczne”, „naciąganie” <b>DE</b> Spoofing, IT-Manipulation, IT-Verschleierung	<b>PL</b> spoofing, składanie fałszywych zleceń <b>DE</b> Spoofing
<b>PL</b> buforowanie <b>DE</b> Puffering	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> caching <b>DE</b> Caching	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> hosting <b>DE</b> Hosting	<b>PL</b> hosting <b>DE</b> Hosting
<b>PL</b> cloud computing/ przetwarzanie danych w chmurze (obliczeniowej), CC <b>DE</b> Cloud Computing, Rechnerwolke, CC	<b>PL</b> Chmura obliczeniowa, przetwarzanie w chmurze <b>DE</b> Cloud-Computing, Cloud-IT
<b>PL</b> phishing <b>DE</b> Phishing	<b>PL</b> phishing, wyludzanie informacji <b>DE</b> Phishing
<b>PL</b> cracker, cracking <b>DE</b> Cracker, cracking	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> skimming <b>DE</b> Skimming, Datenausspähen (selt.)	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> Script kiddie <b>DE</b> Scriptkiddie, Skiddie, Scriddie	<b>PL</b> - <b>DE</b> -

<b>PL</b> exploit <b>DE</b> Exploit	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> O-day-exploit (Zero-day exploit) <b>DE</b> Zero Day Exploit	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> DDoS (Distributed Denial of Service) <b>DE</b> DDoS, DDos-Angriff	<b>PL</b> Atak typu DDoS, rozproszony atak typu “odmowa usługi” <b>DE</b> DDoS-Angriff
<b>PL</b> botnet <b>DE</b> Botnetz, Botnet	<b>PL</b> botnet <b>DE</b> Botnetz, Bot-Netz, Zombie-Netz
<b>PL</b> komputer-zombie, zombie <b>DE</b> Zombie, Bot	<b>PL</b> komputer zombie <b>DE</b> Bot, Zombie, Zombie-Rechner, Zombie-Computer
<b>PL</b> spam <b>DE</b> Spam, Junk, unerwünschte elektronische Werbung	<b>PL</b> spam <b>DE</b> Spam
<b>PL</b> spamdexing <b>DE</b> Suchmaschinen-Spamming, Index-Spamming, Spamdexing, Link-Spamming	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> linking <b>DE</b> Verlinken	<b>PL</b> tworzenie hiperłączy, <b>DE</b> Erstellen von Hyperlinks
<b>PL</b> cybersquatting, “dzikie lokatorstwo internetowe” <b>DE</b> Cybersquatting, Domänenbesetzung, Domainsquatting, Namejacking (nur Personennamen), Brandjacking (nur Markennamen)	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> typosquatting, porywanie URL, URL hijacking <b>DE</b> Typosquatting, Tippfehlerdomain	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> cloaking <b>DE</b> Cloacking	<b>PL</b> - <b>DE</b> -

<b>PL</b> overstuffing <b>DE</b> Overstuffing	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> netiquette, internet ethics, nethics, cyber-manners <b>DE</b> Netiquette, Netikette, Netzverhaltensregeln	<b>PL</b> - <b>DE</b> Internet-Verhaltenskodex
<b>PL</b> oprogramowanie szpiegujące/ Spyware <b>DE</b> Spähsoftware/ Spyware/ Spionageprogramm, Schnüffelsoftware	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> oprogramowanie złośliwe/ Malware/ malicious software <b>DE</b> Schadsoftware/ Malware/ malicious software, Evilware, Junkware	<b>PL</b> oprogramowanie złośliwe <b>DE</b> Schadprogramm, Schadsoftware
<b>PL</b> ransomware <b>DE</b> Ransomware, Erpressungstrojaner, Kryptotrojaner, Verschlüsselungstrojaner	<b>PL</b> oprogramowanie typu ransomware <b>DE</b> Ransomware, Lösegeld-Trojaner
<b>PL</b> scareware <b>DE</b> Scareware	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> cold calling <b>DE</b> Cold Calls, Cold Calling, unerwünschte telefonische Werbung, Kaltanrufe, Kaltakquise	<b>PL</b> telemarketing <b>DE</b> cold calling, Kaltakquise, Initiativanruf, telefonische Kundenwerbung
<b>PL</b> hasło/ password <b>DE</b> Kennwort/ Passwort/ Password	<b>PL</b> hasło <b>DE</b> Kennwort, Passwort, Sperrwort, Schlüsselwort, Benutzerzugriffsschlüssel
<b>PL</b> spamer <b>DE</b> Spammer	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> robak, worm <b>DE</b> Computerwurm, worm	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> Haktywizm <b>DE</b> Hacktivismus	<b>PL</b> - <b>DE</b> -

<b>PL</b> cookies/ciasteczka, pliki cookies <b>DE</b> Cookies	<b>PL</b> cookies <b>DE</b> Cookies
<b>PL</b> sniffer <b>DE</b> Sniffer	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> Atak XSS (Cross-Site Scripting) <b>DE</b> Cross-Site Scripting, Webseitenübergreifendes Skripting	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> "ciche pośrednictwo", czyli ataki MitM (Man in the Middle) <b>DE</b> Man-in-the-Middle-Angriff (MITM-Angriff), Mittelsmannangriff, Janusangriff	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> atak hybrydowy, blended threat <b>DE</b> Blended threat, gemischte Bedrohung, hybrider Angriff	<b>PL</b> - <b>DE</b> -
<b>PL</b> Tylne wejście/ drzwi, backdoor, luka w zabezpieczeniach systemu <b>DE</b> Backdoor, Trapdoor, Hintertür	<b>PL</b> backdoor <b>DE</b> Hintertür, Backdoor-Programm
<b>PL</b> Rejestrator klawiatury, keylogger <b>DE</b> Keylogger, Tasten-Protokollierer	<b>PL</b> keylogger <b>DE</b> -

### 6.2.3. Syntetyczne ujęcie wyników przeprowadzonej analizy

W podrozdziałach 6.2.1. oraz 6.2.2. podjęta została próba analizy normalizacyjnej wybranej terminologii z zakresu ochrony danych osobowych.

Pierwsza część badania (6.2.1.) poświęcona została analizie terminów pochodzących z trzech wybranych aktów normatywnych z zakresu ochrony danych osobowych oraz skonfrontowaniu ich w wynikami pozyskanymi z IATE oraz wynikami pozyskanymi na podstawie analizy innych tekstów nie stanowiących wykładni prawa, np. wywiady z administratorami danych osobowych.

Druga część badania (6.2.2.) to skonfrontowanie najnowszej terminologii z zakresu ochrony danych osobowych opisującej w głównej mierze cyberprzestępstwa oraz najnowsze zjawiska związane z ich ochroną, z terminologią używaną w tekstach unijnych. Do badania posłużyła największa europejska baza danych terminologicznych IATE.

Po dokładnym przeanalizowaniu wyników obu badań wysunąć można następujące wnioski, które, dla przejrzystości, przedstawię w formie wypunktowania. Najpierw przedstawię wnioski odnoszące się do pierwszej części badania, a następnie do drugiej części.

Część pierwsza (6.2.1.):

1. Tłumaczenia terminów pochodzących z wybranych aktów normatywnych o ochronie danych osobowych pochodzące z innych tekstów o ochronie danych osobowych, ale nie stanowiących źródła normy, a więc nie będących tekstami np. ustaw czy dyrektyw, nie zawsze są tożsame z tymi, użytymi w Dyrektywie oraz obu ustawach stanowiących podstawowy materiał badawczy. Zarówno w języku polskim, jak i w języku niemieckim stosowane są w tekstach branżowych zarówno określenia użyte w aktach prawnych o ochronie danych, jak i inne, które mają mieć rzekomo charakter synonimiczny. Jednak, jak wiadomo, w przypadku słownictwa specjalistycznego cechą pożądaną jest brak synonimii, a więc dążenie do maksymalnego stopnia jednolitości i jednoznaczności wyrażanych treści. Za przykład chciałabym tu podać określenie pochodzące z unijnej Dyrektywy o ochronie danych *personenbezogene Daten*, które w tekstach specjalistycznych jest określane na bardzo wiele różnych, z pozoru synonimicznych sposobów, m.in.: *persönliche Dateien*, *persönliche Daten*, *Personaldaten*, *Individualinformationen*, *Personenbezogene Informationen*, *Private Daten*, *Individualdaten*.
2. Wyniki pozyskane z IATE (polskie i niemieckie tłumaczenia terminów wyekscerpowanych z Dyrektywy oraz polskiej i niemieckiej Ustawy o ochronie danych osobowych) nie pokrywają się w pewnym stopniu z terminologią zastosowaną w podstawowym materiale badawczym, np. dla wyrażenia *Verarbeitung personenbezogener Daten* (Dyrektywa) znaleźć można następujące wyniki: *Verarbeitung*, *Umgehen*, *Behandeln personenbezogener Daten*. W przypadku wielu jednostek terminologicznych okazało się, że IATE proponuje jako ekwiwalent nie tylko to wyrażenie, które wystąpiło w akcie normatywnym, lecz także wiele innych, zaznaczając, że wszystkie odnoszą się do dziedziny „ochrona danych osobowych”. Fakt ten dowodzi, iż terminologia używana w unijnych tekstach nie jest jednolita, a więc nie można powiedzieć, że wszystkie teksty unijne mogą stanowić normę translacyjną w zakresie terminologii odnoszącej się do ochrony danych osobowych.
3. Na pierwszy rzut oka zauważyć można, że niektóre pola w tabeli nie zostały wypełnione. Spowodowane jest to brakiem poszczególnych funkcji w prawodawstwie polskim lub niemieckim. Inna sytuacja ma miejsce, gdy w jednej z ustaw pojawia się jakaś funkcja, a nie ma o niej mowy w Dyrektywie. Spowodowane jest to dość dużą swobodą w implementacji postanowień unijnych. Jak napisałam w poprzednim rozdziale, Unia Europejska wyznacza tylko

pewne ramy oraz cele końcowe, jakie mają osiągnąć w danym zakresie państwa członkowskie, natomiast poszczególne kraje: Polska, Niemcy itd. same decydują, w jaki sposób to osiągną. Taka sytuacja jest również niewątpliwie ogromnym wyzwaniem dla tłumaczy, ponieważ brak bezpośrednich odpowiedników implikuje konieczność np. użycia parafrazy lub innych zabiegów translatorskich.

4. Różnice w użyciu terminologii zauważalne są także już na poziomie samych wybranych aktów prawnych. I tak np. w Dyrektywie mamy „*odbierającego dane*” a w polskiej ustawie „*odbiorcę danych*”. Innym przykładem będą „*sensible Daten*” (Dyrektywa), które w brzmieniu niemieckiej ustawy to „*personenbezogene Daten besonderer Art*”. W polskim tłumaczeniu Dyrektywy mowa jest o „*poufności przetwarzania danych*”, natomiast w polskiej Ustawie czytamy o „*obowiązku zachowania tajemnicy informacji*”. Kolejnym przykładem może być „*Vertraulichkeit der Verarbeitung*” (Dyrektywa), która w niemieckiej Ustawie to „*Datengeheimnis bei der Datenverarbeitung*”.
5. Ostatnim, jednak w moim przekonaniu największym zarzutem pod kątem używania znormalizowanej terminologii w dokumentach unijnych, a przynajmniej tych normatywnych, jest stosowanie synonimii w jednym dokumencie. I tak w Dyrektywie mowa jest albo o „*grenzüberschreitender Verkehr personenbezogener Daten*”, albo o „*grenzüberschreitende Ströme personenbezogener Daten*”. Oba wyrażenia stosowane są naprzemiennie, w sposób zupełnie synonimiczny. Wyrażenie to w dokumencie Dyrektywy traktowane jest jako termin, który znalazł się w glosariuszu.

Wnioski płynące z drugiej części badania (6.2.2.):

1. Terminy będące przedmiotem drugiej części badania, określające w znacznej mierze najnowsze cyberprzestępstwa lub nowe zjawiska związane z ochroną danych osobowych lub brakiem ich należytej ochrony, to w znacznej mierze anglicyzmy, które używane są zarówno w tekstach polsko- jak i niemieckojęzycznych. Rzeczowniki te zachowują swoją oryginalną pisownię, np. *phishing*, z tym zastrzeżeniem, że w języku polskim podlegają zasadom deklinacji języka polskiego, natomiast w języku niemieckim pisane są wielką literą, otrzymują rodzajnik (najczęściej „*das*”) i podlegają zasadom deklinacji rzeczowników w języku niemieckim.
2. Znaczna ilość terminów, określających nowe cyberprzestępstwa i zjawiska, które zostały wyekscerpowane z dodatkowego materiału badawczego, a więc z tekstów branżowych, stron internetowych itd. nie występuje ani w podstawowym materiale badawczym – w aktach normatywnych (Dyrektywa i obie ustawy), ani w innych tekstach unijnych. Wszystkie terminy użyte w drugiej części badania z założenia nie występowały w Dyrektywie ani w Ustawach, jednak w znacznej mierze nie występują one także w IATE. Świadczy to o

braku wielu znormalizowanych terminów z zakresu ochrony danych osobowych zarówno w języku polskim, jak i niemieckim. Jednak ponieważ ludzie chcą i muszą się komunikować, uzus używany przez specjalistów z danej branży staje się niejako normą, bo kolejne osoby powielają rozwiązania przyjęte przez prekursorów w określonym zakresie. Dlatego też uważam, że można wysunąć tezę, iż wiele terminów z zakresu ochrony danych osobowych nie przeszło poprawnie procesu normalizacji i nie ma swojego „odbicia” w źródłach o stanie aktualnej normy, np. słownikach, bazach danych terminologicznych, tekstach normatywnych itd.

3. Można zaobserwować również, że niekiedy język polski przyjmuje kalkę z języka angielskiego, podczas gdy w języku niemieckim używane jest raczej niemieckie określenie na dane wyrażenie. Zdarzają się również sytuacje odwrotne, gdy język polski dysponuje swoim polskim ekwiwalentem, natomiast w języku niemieckim funkcjonuje kalka z języka angielskiego. Jednak zauważyć należy, że te sytuacje zdarzają się znacznie rzadziej.
4. W języku niemieckim, w przeciwieństwie do języka polskiego, bardzo często spotkać można w użyciu zarówno kalkę z języka angielskiego, jak i wyraz niemieckiego pochodzenia lub przynajmniej utworzony według zasad słowotwórstwa języka niemieckiego, np. *botnet* (pl., eng.) – 1. *Botnet* (niem.), 2. *Botnetz* (niem.).
5. Mnogość synonimów zauważalna w języku niemieckim w tekstach nie będących tekstami prawnymi, a więc nie normatywnych.

Podsumowując wnioski z przeprowadzonego badania, można stwierdzić, że prawodawstwo na szczeblu zarówno unijnym, jak i krajowym nie nadąża za rozwojem nowych sposobów wyłudzenia i przechwytywania danych osobowych. Świadczą o tym liczne braki w prawidłowo znormalizowanej terminologii. To, wciąż pogłębiające się zjawisko, powoduje zakłócenia komunikacyjne, często na poziomie międzynarodowym, a poprzez to jeszcze trudniejszą walkę z tego rodzaju cyberprzestępcami. Terminologia używana w tekstach unijnych powinna być jednolita, tak jak jednolite (co do celów) ma być prawo unijne, normy, wytyczne itd. Tylko taka znormalizowana terminologia w tym zakresie może być zaczątkiem skutecznej walki z cyberterroryzmem na światową skalę. W przypadku braku efektywnej komunikacji jednostki ze sobą współpracujące nie mogą osiągnąć wspólnego celu.

Absolutnym priorytetem jest, w moim przekonaniu, używanie jednolitej terminologii w jednym akcie prawnym, który uznany jest za normę nie tylko prawodawczą, lecz także translacyjną. W związku z tym, w momencie, gdy na termin ujęty w glosariuszu Dyrektywy unijnej znaleźć można więcej niż jedno określenie, nie powinno się w takim przypadku traktować takiego dokumentu wiążąco jako normy translacyjnej, ponieważ termin sam w sobie ma być jednoznaczny i nie należy go używać synonimicznie z innymi wyrażeniami, nawet jeśli na pierwszy rzut oka wydają się one mieć bardzo zbliżone znaczenie.

Przeprowadzone badanie pokazało ponadto, że istnieje konieczność stworzenia polsko-niemieckiego oraz niemiecko-polskiego słownika specjalistycznego z zakresu ochrony danych osobowych, który służyłby nie tylko specjalistom, takim jak administratorzy danych osobowych, prawnicy czy informatycy, lecz także, a może przede wszystkim tłumaczom, którzy łatwo mogą się pogubić w tej, niewątpliwie, skomplikowanej materii, jaką jest ochrona danych osobowych i cyberprzestępstwa.

Cyberprzestępcy nieustannie doskonalą swoje umiejętności. Wraz z rozwojem terminologicznym przybywa też obszarów, które można wykorzystać do ataku na organizację. Żeby móc ograniczać zagrożenie, w razie potrzeby zmniejszać negatywne skutki, potrzebna jest współpraca wielu specjalistów, nawet z wielu krajów, a więc kluczowa jest łatwa i jednoznaczna komunikacja bez barier. Skala potencjalnych skutków ataku na infrastrukturę IT sprawia, że problem cyberbezpieczeństwa staje się kwestią strategiczną firm zarówno tych małych, jak i tych większych. Jak podaje ekspert Deloitte<sup>63</sup> duża firma, która zatrudnia kilkuset pracowników to około 200 punktów styku z internetem, a więc zagrożenie cyberatakami jest dość znaczne, gdyż każdy z tych punktów może być wykorzystany przez hakerów jako swego rodzaju „furtka” do dostania się do infrastruktury informatycznej danej firmy. W mniejszych firmach zagrożenie jest nieco mniejsze, gdyż wspomnianych punktów styku jest również odpowiednio mniej, jednak z drugiej strony są mniejsze fundusze na odpowiednią ochronę przed cyberatakami, np. na zatrudnienie wysoko wykwalifikowanego specjalisty. Ofiarami w cyberprzestrzeni stają się zarówno osoby fizyczne, jak i banki, instytucje ubezpieczeniowe, firmy telekomunikacyjne, serwisy aukcyjne, a nawet agencje rządowe.

## 6.3. Wyniki badania ankietowego

### 6.3.1. Uwagi ogólne

Ostatnią część badań w ramach niniejszej monografii stanowiła ankieta. Głównym jej celem była próba odpowiedzi na pytanie, kto powinien ustanawiać normy translacyjne i terminologiczne w zakresie ochrony danych osobowych, czy powinny to być osoby z ugruntowaną wiedzą językową, terminologiczną i translatorską, a może specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych, którzy nie dysponują wiedzą translatorską, natomiast ich poziom znajomości języka niemieckiego jest niższy niż w przypadku pierwszej grupy respondentów, oscyluje zazwyczaj między poziomem B1– B2 według Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego<sup>64</sup>, w nielicznych przypadkach jest nieco wyższy lub niższy. Kolejne pytanie badawcze, na które starałam

---

<sup>63</sup><http://www.forbes.pl/cyberprzestepcy-szukaja-nowych-punktow-ataku-na-firmy,artykuly,203135,1,1.html>.

<sup>64</sup> [https://pl.wikipedia.org/wiki/Poziom\\_bieg%C5%82o%C5%9Bci\\_j%C4%99zykowe\\_j](https://pl.wikipedia.org/wiki/Poziom_bieg%C5%82o%C5%9Bci_j%C4%99zykowe_j).



się znaleźć odpowiedź, brzmi: Czy ankietowani częściej decydowali się na odpowiedniki ustandaryzowane w tekstach prawnych, czy raczej ich wybory pokierowane były uzusem i częstotliwością występowania danego ekwiwalentu w tekstach, internecie itd. (ankietowani mogli korzystać z dowolnej ilości pomocy naukowych i ze wszelkiego rodzaju źródeł, a także mogli poświęcić nieograniczoną ilość czasu na wypełnienie ankiety) i wreszcie po trzecie, jaki wpływ na dokonywane wybory ma przynależność danej osoby do jednej z dwóch grup ankietowanych.

Aby możliwe było podjęcie próby odpowiedzi na powyższe pytania badawcze ankieta skierowana została do dwóch grup respondentów. Jedną z nich stanowili specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych, którzy nie posiadają żadnych udokumentowanych kwalifikacji z zakresu translacji, lecz znają język niemiecki minimum na poziomie B1/B2 (a więc dość swobodnie komunikują się na tematy ogólne w języku niemieckim) oraz w codziennych sytuacjach służbowych zobowiązani są do porozumiewania się na tematy związane z ochroną danych osobowych. Będą to administratorzy danych osobowych, administratorzy bezpieczeństwa informacji, informatycy, programiści, prawnicy zajmujący się kwestiami ochrony danych osobowych lub naruszeniami z tym związanymi, a także pracownicy instytucji i przedsiębiorstw, którzy oferują na rynku swoje usługi w zakresie bezpieczeństwa informacji.

Drugą grupę ankietowanych były osoby dysponujące wiedzą językową, terminologiczną i translatorską w zakresie translacji tekstów specjalistycznych, które mają udokumentowane kwalifikacje w zakresie pisemnej i/ lub ustnej translacji specjalistycznej, a więc będą to np. czynni tłumacze tekstów specjalistycznych, pracownicy naukowo-dydaktyczni Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej Wydziału Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego nauczający translacji, a także studenci ostatniego roku studiów stacjonarnych drugiego stopnia na kierunku tłumaczenia specjalistyczne w ww. Instytucie oraz absolwenci tego kierunku, którzy na co dzień, wykonując swoją pracę, korzystają z wiedzy zdobytej podczas studiów.

Na wypełnienie ankiety, jak już wspomniałam, obie grupy respondentów miały nieograniczoną ilość czasu oraz mogły korzystać z dowolnych źródeł i materiałów pomocniczych, także tych dostępnych online. Wypełnienie ankiety było dobrowolne oraz anonimowe, a uczestnicy badania zostali poinformowani o celach przeprowadzenia badania, a także, gdzie opublikowaną zostaną jego wyniki.

Terminy wybrane do stworzenia pytań w ankiecie nie były przypadkowe. Zostały wybrane spośród terminów użytych w dwóch wyżej opisanych częściach badania, a głównym kryterium wyboru spośród nich było wybranie takich jednostek, które mają przynajmniej dwa różne określenia w języku polskim lub niemieckim, występujące w różnych tekstach (tak by respondenci mogli dokonać wyboru spośród przynajmniej dwóch odpowiedzi).

Pierwszych siedem pytań ankiety opracowanych zostało na podstawie pierwszej części badania (6.2.1.), kolejne na podstawie terminologii użytej w drugiej części (6.2.2.).

Pierwsza część ankiety pozwoliła podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, które odpowiedniki częściej były wybierane przez respondentów, te z tekstów normatywnych

(Dyrektywa lub ustawy), czy te z innych tekstów (nienormatywnych), których tematyka skoncentrowana była wokół problematyki ochrony danych i bezpieczeństwa informacji oraz, czy wpływ na decyzję co do wyboru ekwiwalentu miała przynależność do konkretnej grupy ankietowanych.

Pozostałe pytania ankiety opracowane zostały na podstawie drugiej części badania opisanego powyżej (część 6.2.2.). Ta część ankiety również, jak założyłam, pozwoliła odpowiedzieć na pytanie, czy osoby będące w jednej grupie respondentów udzielały podobnych odpowiedzi oraz jakie wnioski można wysunąć na podstawie wybieranych przez nich ekwiwalentów (np. przeważająca ilość odpowiedzi pochodzi z tekstów unijnych uwzględnionych w IATE). Ponadto ta część ankiety, tj. pytania 8–17 pozwoliły zaobserwować, czy ankietowani chętniej decydowali się na ekwiwalenty uwzględniane w IATE, czy w tekstach branżowych odzwierciedlających aktualny stan ususu.

### **6.3.2. Opis ankiety**

W niniejszym podrozdziale przedstawiona została treść i opis ankiety. W każdym z 17 pytań ankietowani zostali poproszeni o wybór, ich zdaniem, najlepszego tłumaczenia danego terminu lub wyrażenia, spośród dwóch lub kilku podanych propozycji. Gdy ankietowany uznał, że przynajmniej dwie odpowiedzi są w jednakowym stopniu słuszne, powinien zaznaczyć odpowiedź przedostatnią. Jeśli natomiast ankietowany doszedł do wniosku, że żaden z podanych ekwiwalentów nie spełnia jego oczekiwań, a on sam zdecydowałby się na inne tłumaczenie, powinien zaznaczyć odpowiedź ostatnią. W ostatnim pytaniu ankietowani zostali poproszeni o ocenę swojej znajomości języka niemieckiego, według Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego.

## Umfrage

Beantworten Sie bitte folgende 17 Fragen nach Ihrem besten Wissen. Falls, Ihrer Meinung nach, mehr als eine richtige Übersetzung angegeben wurde, und mindestens zwei von den angegebenen Übersetzungsvorschlägen synonymisch verwendet werden können, markieren Sie bitte jeweils die vorletzte Antwort. Falls Sie aber der Meinung sind, dass keine richtige Übersetzung vorgeschlagen wurde, markieren Sie bitte jeweils die letzte Antwort. In der 18. Frage werden Sie gebeten zu bestimmen, was Sie beruflich machen, und wie Sie ihre Sprachkenntnisse nach dem Gemeinsamen Europäischen Referenzrahmen<sup>65</sup> einschätzen.

1. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche des fehlenden Satzteil:  
..... (*dane osobowe*) *sind alle Informationen über eine bestimmte oder bestimmbare natürliche Person.*
  - a) Personenbezogene Daten
  - b) Persönliche Daten
  - c) Personaldaten
  - d) Individualdaten
  - e) Persönliche Informationen
  - f) Personenbezogene Dateien
  - g) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - h) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
  
2. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche des unterstrichenen Wortes:  
*Przetwarzanie* *danych osobowych*
  - a) Umgehen
  - b) Behandeln
  - c) Verarbeitung
  - d) Verarbeiten
  - e) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - f) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
  
3. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche des fehlenden Satzteil:  
..... (*przetwarzający*) *ist die natürliche oder juristische Person, Behörde, Einrichtung oder jede andere Stelle, die die Daten verarbeitet.*
  - a) Auftragsverarbeiter
  - b) Datenprozessor
  - c) Ich finde beide Übersetzungsvorschläge genauso gut
  - d) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden

---

<sup>65</sup> <http://www.europaeischer-referenzrahmen.de/sprachniveau.php>.

4. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Polnische des fehlenden Satzteil:  
..... (*Empfänger*) *oznacza osobę fizyczną lub prawną, władzę publiczną, agencję lub inny organ, któremu ujawniane są dane osobowe.*

- a) Odbierający dane
- b) Odbiorca danych
- c) Ich finde beide Übersetzungsvorschläge genauso gut
- d) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden

5. Wählen sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche der angegebenen Wendung:  
*Zgoda osoby, której dane dotyczą*

- a) Zustimmung der betroffenen Person
- b) Erlaubnis der betroffenen Person
- c) Genehmigung der betroffenen Person
- d) Einwilligung der betroffenen Person
- e) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
- f) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden

6. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Polnische der angegebenen Wendung:  
*Sensible Daten*

- a) dane sensytywne
- b) dane wrażliwe
- c) dane szczególne
- d) dane delikatne
- e) dane szczególnie chronione
- f) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
- g) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden

7. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Polnische der angegebenen Wendung:  
*Bundesbeauftragter für den Datenschutz und Informationsfreiheit*

- a) Federalny Inspektor ds. ochrony danych osobowych
- b) Federalny Inspektor ds. ochrony danych osobowych i wolności informacji
- c) Federalny pełnomocnik ds. ochrony danych osobowych i wolności informacji
- d) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
- e) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden

8. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Polnische des unterstrichenen Satzteil:  
Unter Spooftng versteht man verschiedene Täuschungsmethoden in Computernetz-

*werken zur Verschleierung der eigenen Identität.*

- a) Szachrajstwo informatyczne
  - b) Naciąganie informatyczne
  - c) Składanie fałszywych zleceń
  - d) Spoofing
  - e) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - f) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
9. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche der angegebenen Wendung:  
*Przetwarzanie danych w chmurze (obliczeniowej):*
- a) Cloud Computing
  - b) Rechnerwolke
  - c) Cloud-IT
  - d) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - e) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
10. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Polnische des unterstrichenen Satzteil-  
 les:  
*Unter Phishing versteht man Versuche, über gefälschte Webseiten, E-Mails oder Kurznachrichten an persönliche Daten eines Internet-Benutzers zu gelangen.*
- a) phishing
  - b) wyłudzenie informacji
  - c) Ich finde beide Übersetzungsvorschläge genauso gut
  - d) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
11. Wähle die beste Übersetzung ins Deutsche des unterstrichenen Satzteil-  
 es:  
*Skimming polega na nielegalnym skopiowaniu zawartości paska magnetycznego karty płatniczej bez wiedzy jej posiadacza w celu wytworzenia kopii i wykonywania nieuprawnionych płatności za towary i usługi lub wypłat z bankomatów*
- a) Skimming
  - b) Datenausspähen
  - c) Ich finde beide Übersetzungsvorschläge genauso gut
  - d) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
12. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche des unterstrichenen Satzteil-  
 les:  
*Gmail automatycznie pomaga w rozpoznawaniu spamu i podejrzanych e-maili przez wykrywanie wirusów.*

- a) Unerwünschte elektronische Werbung
  - b) Junk
  - c) Spam
  - d) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - e) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
13. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche des unterstrichenen Satzteil-les:  
*Cybersquatting to praktyka rejestrowania domen internetowych znanych marek, osób lub nazw identycznych z nazwą wybranej firmy i odsprzedawania ich po wyższej cenie.*
- a) Domänenbesetzung
  - b) Domainsquatting
  - c) Cybersquatting
  - d) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - e) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
14. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche der angegebenen Wendung:  
*Oprogramowanie szpiegujące*
- a) Spyware
  - b) Spähsoftware
  - c) Spionageprogramm
  - d) Schnüffelsoftware
  - e) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - f) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
15. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Polnische des angegebenen Wortes:  
*Malware*
- a) oprogramowanie złośliwe
  - b) malware
  - c) malicious software
  - d) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
  - e) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden
16. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche des unterstrichenen Satzteil-les:  
*Cold calling to nie tylko „obdzwanianie“, niczego niespodziewających się, klientów, ale także kontaktowanie się za pomocą faksu czy poczty elektronicznej.*

- a) Cold Calling
- b) Cold Calls
- c) Unerwünschte telefonische Werbung
- d) Kaltanrufe
- e) Initiativanruf
- f) Telefonische Kundenwerbung
- g) Kaltakquise
- h) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
- i) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden

17. Wählen Sie bitte die beste Übersetzung ins Deutsche des unterstrichenen Satzteil-

Atak hybrydowy to atak przeprowadzony z wykorzystaniem różnych technik hackerskich.

- a) Blended threat
- b) Gemischte Bedrohung
- c) Hybrider Angriff
- d) Ich finde mehr als eine der vorgeschlagenen Übersetzungen richtig
- e) Ich würde mich für keine der obigen Übersetzungsvorschläge entscheiden

18. Schreiben Sie bitte, womit Sie sich beruflich beschäftigen und schätzen Sie bitte ein, über welche Sprachkenntnisse Sie verfügen (Sprachniveaustufen nach dem Gemeinsamen Europäischen Referenzrahmen)<sup>66</sup>:

.....  
 .....  
 .....

### 6.3.3. Wyniki dla pierwszej grupy respondentów

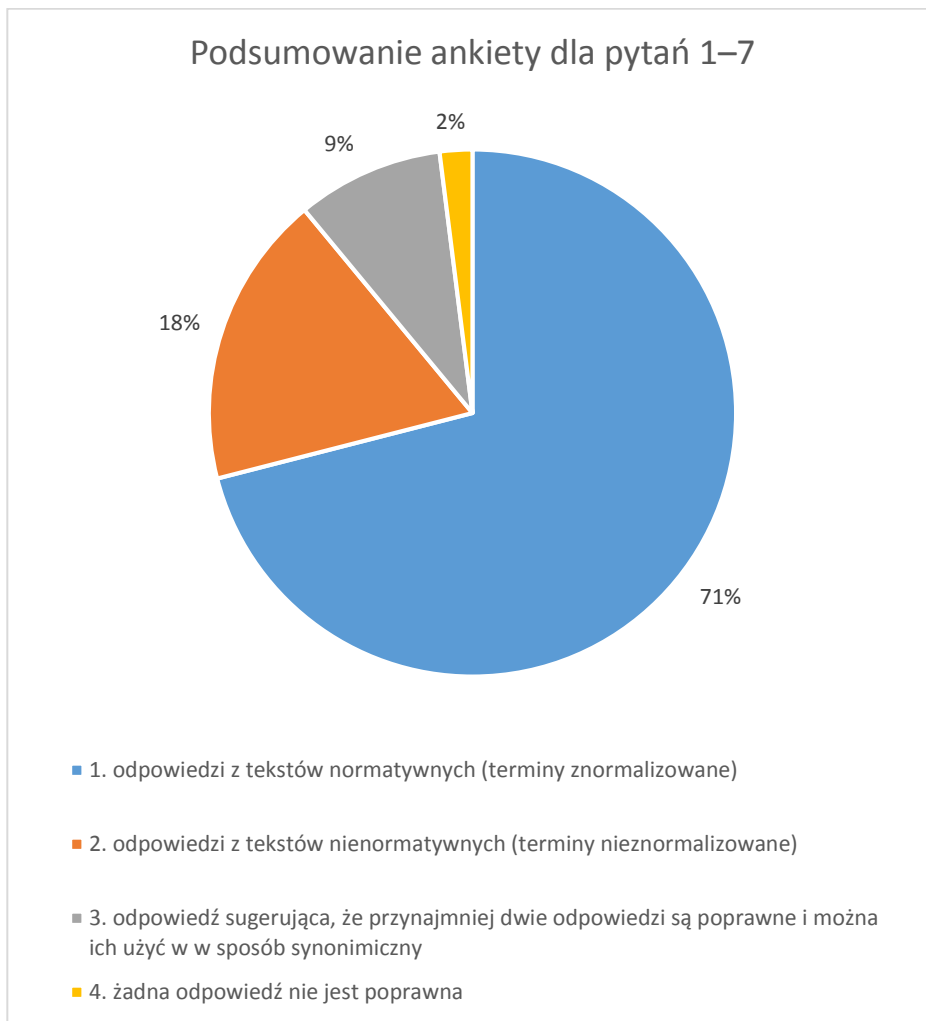
Do tej grupy respondentów zaliczyłam tłumaczy, studentów ostatniego roku studiów filologiczno-tłumaczeniowych, pracowników dydaktyczno-naukowych IKSI, którzy posiadają ugruntowaną wiedzę językową (w zakresie języka niemieckiego jako obcego oraz języka polskiego jako ojczystego) i wiedzę translatorską.

Poniżej przedstawię, w postaci 2 wykresów kołowych, wyniki przeprowadzonego badania konfrontatywnego (ankiety) dla tej grupy ankietowanych. Wykres przedstawia, jak często ankietowani należący do tej grupy decydowali się na poszczególne rodzaje odpowiedzi (terminy znormalizowane, terminy nieznormalizowane itd.). Pierwszy wykres przedstawi wyniki pierwszej części ankiety (pytania 1–7), natomiast drugi wykres odnosić się będzie do pytań 8–17.

<sup>66</sup> <http://www.europaeischer-referenzrahmen.de/sprachniveau.php>.

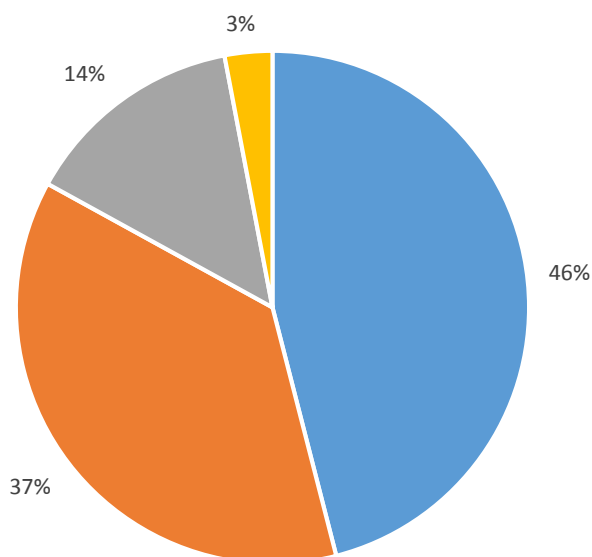
Badanie zostało przeprowadzone na grupie składającej się z trzydziestu respondentów.

Poniżej (część 6.4.) przedstawię wnioski, które płyną z uzyskanych wyników.





### Podsumowanie ankiety dla pytań 8–17



- 1. Uzus (terminy nieznormalizowane z aktualnych tekstów branżowych)
- 2. Terminy pochodzące z IATE
- 3. Odpowiedź sugerująca, że przynajmniej dwie odpowiedzi są poprawne i można ich używać w sposób synonimiczny
- 4. żadna odpowiedź nie jest poprawna

#### 6.3.4. Wyniki dla drugiej grupy respondentów

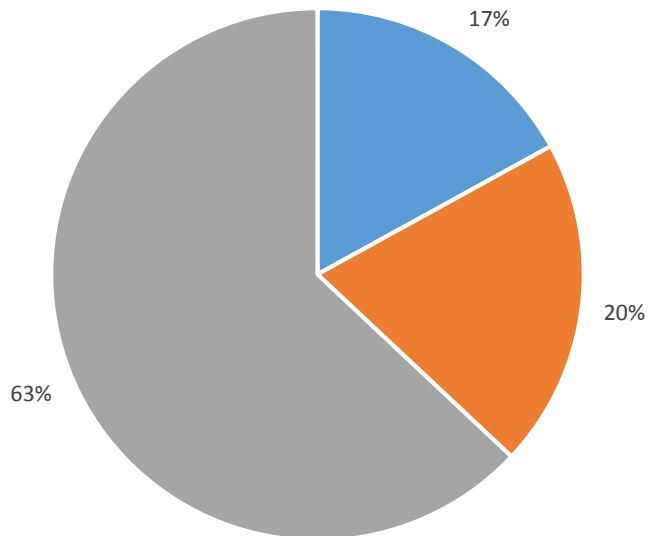
Do tej grupy respondentów zaliczeni zostali specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych, administratorzy danych, administratorzy bezpieczeństwa informacji, prawnicy, specjaliści z zakresu bezpieczeństwa informacji.

Podobnie jak w przypadku pierwszej grupy respondentów najpierw przedstawione zostanie podsumowanie pierwszej (pytania 1–7), a następnie drugiej części ankiety (pytania 8–17). Wyniki zaprezentowane zostaną analogicznie jak powyżej za pomocą dwóch wykresów kołowych.

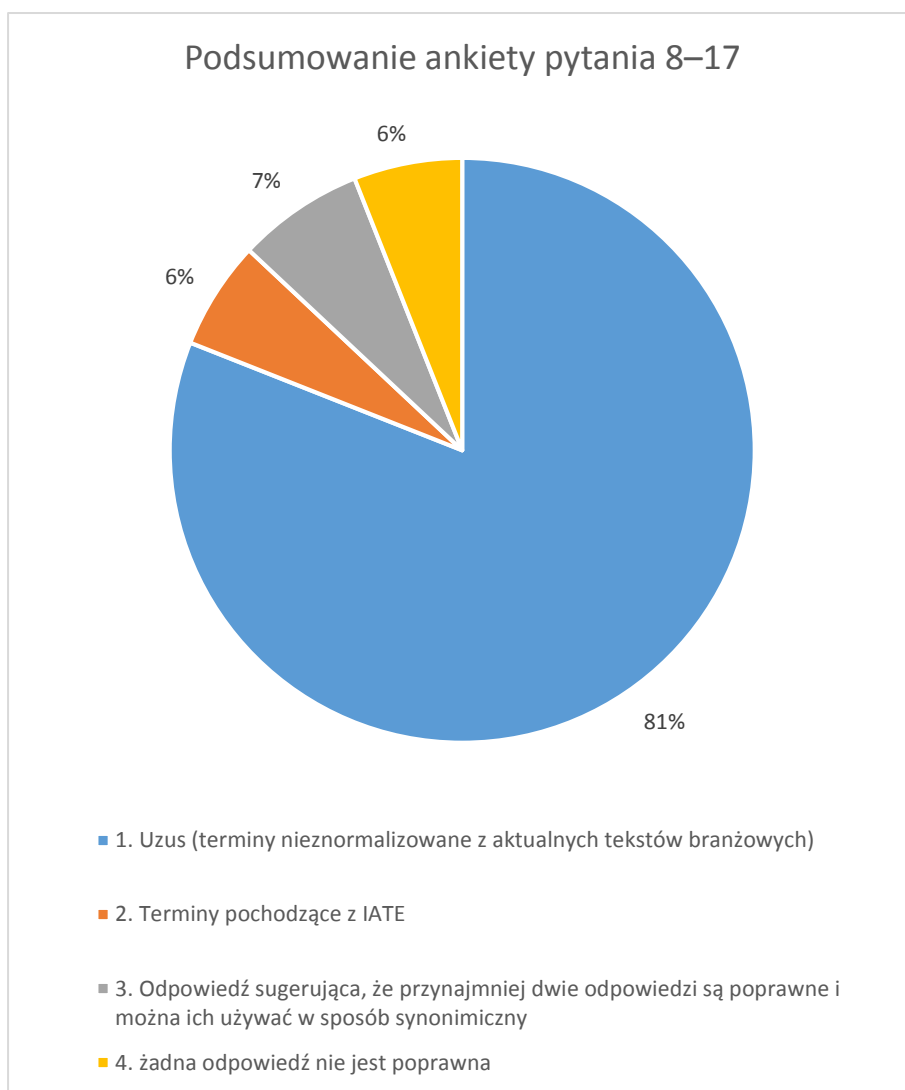
Badanie zostało przeprowadzone na grupie składającej się z trzydziestu respondentów.

Poniżej (część 6.4.) przedstawię wnioski, które płyną z uzyskanych wyników.

## Podsumowanie ankiety dla pytań 1–7



- 1. odpowiedzi z tekstów normatywnych (terminy znormalizowane)
- 2. odpowiedzi z tekstów nienormatywnych (terminy nieznormalizowane)
- 3. odpowiedź sugerująca, że przynajmniej dwie odpowiedzi są poprawne i można ich użyć w sposób synonimiczny



## 6.4. Podsumowanie

W ramach niniejszej monografii przeprowadzone zostały trzy badania: dwie analizy terminologiczne oraz badanie konfrontatywne – ankieta.

Pierwsza analiza terminologiczna odnosiła się do terminologii wyekscerpowanej z tzw. podstawowego materiału badawczego, który stanowiły dwie Ustawy o ochronie danych osobowych (polska i niemiecka) oraz europejska Dyrektywa o ochronie danych osobowych. Terminologia ta została porównana z wynikami uzyskanymi z IATE

(Europejska Baza Danych Terminologicznych) oraz z wynikami uzyskanymi z aktualnych tekstów branżowych, tzn. z terminami nieznormalizowanymi, ale będącymi w uzusie.

Druga analiza terminologiczna dotyczyła terminologii wybranej z dodatkowego materiału badawczego (z tekstów branżowych). Ta część badania polegała na porównaniu wybranej terminologii z wynikami pozyskanymi z IATE. Terminy te z założenia dotyczyły bardzo aktualnych zjawisk lub cyberprzestępstw, odnoszących się do danych osobowych i nie występowały w podstawowym materiale badawczym.

Trzecie badanie, tj. ankieta, czyli badanie konfrontatywne, zostało przeprowadzone łącznie na grupie sześćdziesięciu respondentów. Trzydziestu z nich zakwalifikowałam do pierwszej grupy respondentów, tj. tłumaczy oraz studentów studiów filologiczno-tłumaczeniowych, a także pracowników dydaktyczno-naukowych Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, natomiast trzydziestu pozostałych zakwalifikowałam do drugiej grupy respondentów, tzn. specjalistów z zakresu ochrony danych osobowych (administratorów danych, prawników, informatyków itd.).

Pierwsza część badania wykazała, iż nawet w tekstach prawodawczych, które są niewątpliwie traktowane jako źródło normy terminologicznej i tekstowej, nie jest używana w pełni jednolita terminologia, nawet, w pojedynczych przypadkach, na poziomie jednego tekstu. Ponadto ta część badania wykazała, że w uzusie można zaobserwować użycie zarówno terminologii znormalizowanej (tej, która wystąpiła w tekście Dyrektywy lub Ustaw), jak i tej nieznormalizowanej, tj. nieuwzględnionej ani w słownikach, ani w tekstach prawnych. Zauważyć również można, iż terminy używane są często w sposób synonimiczny, zamienny, np. „*personenbezogene Daten*”, „*Personaldaten*” itd., co, zgodnie z wytycznymi przyjętymi m.in. w Polskiej Normie nie powinno mieć miejsca. Zjawisko to zaobserwować można zarówno jeśli chodzi o język polski, jak i o język niemiecki. Kolejnym spostrzeżeniem na podstawie tej części badania jest występowanie pustych, niewypełnionych pól. Świadczy to o różnych systemach prawnych i wielu różnicach w prawodawstwie polskim, niemieckim i europejskim. Przekłada się to na liczne utrudnienia w pracy tłumacza, który często sam musi dokonywać trudnych wyborów tłumaczeniowych i radzić sobie z pozornie nieprzetłumaczalnym terminem.

Kolejna część badania, tj. druga analiza terminologiczna wykazała, że większość terminów wyekscerpowanych z aktualnych tekstów branżowych, będących jednocześnie odzwierciedleniem aktualnego stanu uzusu w tym zakresie, nie występuje ogóle w *Europejskiej Bazie Danych Terminologicznych*. Terminologia ta nie wystąpiła również w żadnym z wybranych przeze mnie tekstów normatywnych. Świadczy to o tym, iż terminy te nie zostały jeszcze znormalizowane, a mimo to są używane i umożliwiają komunikację specjalistyczną w zakresie ochrony danych osobowych i na temat najnowszych cyberprzestępstw. Ponieważ żaden z wybranych do tej części badania terminów nie wystąpił ani w Dyrektywie, ani w żadnej z ustaw, można dojść do wniosku, iż prawodawstwo nie nadąza za najnowszymi stanami faktycznymi zachodzącymi w dziedzinie, jaką jest ochrona danych osobowych. Mimo to tłumacze tek-

stów specjalistycznych z tego akresu muszą radzić sobie z problemami tłumaczeniowymi z tego wynikającymi, w swojej codziennej pracy. W związku z tym zauważyć można wzmożoną ilość kalk językowych i zapożyczeń zarówno w języku polskim, jak i niemieckim dla określenia m.in. cyberprzestępstw.

Zaobserwować można również tendencję do częstszego użycia takich kalk językowych w języku polskim, niż niemieckim, w którym niejednokrotnie oprócz kalki językowej istnieje również niemieckie określenie na dane zjawisko, np. „*Cold Calling*”, „*Kaltanruf*”.

Trzecia i zarazem ostatnia część badania, tj. ankieta miała pomóc w odpowiedzi na pytanie, kto powinien ustanawiać normy terminologiczno-tekstowe z zakresu ochrony danych osobowych. Miało to być możliwe m.in. dzięki zaobserwowaniu, czy istnieje zależność między wyborem znormalizowanych bądź nieznormalizowanych ekwiwalentów, a przynależnością do konkretnej grupy respondentów.

Pierwsza część ankiety (pytania 1–7) opracowana na podstawie podstawowego materiału badawczego wykazała, że:

1. Tłumacze znacznie częściej niż specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych (71% : 17%) wybierali jako lepsze, trafniejsze ekwiwalenty pochodzące z tekstów normatywnych (a więc terminy znormalizowane);
2. Zaobserwowałam podobną częstotliwość wyboru terminów nieznormalizowanych zarówno przez tłumaczy, jak i przez specjalistów z zakresu ochrony danych osobowych (18% : 20%);
3. Specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych zdecydowanie częściej niż tłumacze wybierali odpowiedź sugerującą, że przynajmniej dwa z zaproponowanych ekwiwalentów są w jednakowym stopniu poprawne (63% : 9%);
4. Żaden z ankietowanych specjalistów i tylko 2% spośród odpowiedzi udzielonych przez tłumaczy wskazywały, że żaden z zaproponowanych ekwiwalentów nie jest poprawny.

Druga część ankiety (pytania 8–17) opracowana na podstawie dodatkowego materiału badawczego wykazała, że:

1. Specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych najczęściej decydowali się na ekwiwalenty pozyskane z aktualnych tekstów branżowych (81%), podczas gdy tłumacze kierowali się uzusem (terminologia z tekstów branżowych) zdecydowanie rzadziej (46%).
2. Zaobserwowałam natomiast odwrotną tendencję, jeśli chodzi o wybory ekwiwalentów uzyskanych z IATE. Odpowiedzi tłumaczy stanowiły tu 37% natomiast specjalistów tylko 6%.
3. Tłumacze dwukrotnie częściej niż specjaliści wybierali odpowiedź sugerującą, że więcej niż jeden z zaproponowanych ekwiwalentów jest poprawny (14% : 7%).
4. 6% spośród odpowiedzi oddanych przez specjalistów wskazywało na brak poprawnego ekwiwalentu wśród podanych propozycji. Takie odpowiedzi ze strony tłumaczy padły natomiast tylko 3% razy.

## 7. Wnioski końcowe i uwagi aplikatywne

Monografia składająca się z dwóch zasadniczych części: teoretycznej i praktycznej, dotyczyła problematyki normalizacji translatorycznej terminologii, tak z perspektywy pracy tłumacza, jak i specjalisty z zakresu ochrony danych osobowych. Obie grupy borykają się z problemami tłumaczeniowymi dokonując tłumaczenia tekstów specjalistycznych z zakresu ochrony danych osobowych, bądź też, tak jak w przypadku specjalistów po prostu się z nimi zapoznają w celu pogłębienia swojej wiedzy w danym zakresie.

Zarówno jedna, jak i druga grupa (tłumacze oraz specjaliści z zakresu ochrony danych osobowych) czytając teksty specjalistyczne z zakresu ochrony danych mają nadzieję, że są one nie tylko wiarygodnym źródłem wiedzy merytorycznej o ochronie danych, lecz także zastosowane środki językowe i terminologia stanowią źródło wiedzy językowo-translatorskiej.

Badania przeprowadzone na potrzeby niniejszej publikacji miały wykazać, co jest główną przyczyną problemów translacyjnych tekstów z zakresu ochrony danych osobowych, a także miały pomóc w uzyskaniu odpowiedzi na pytanie, kto powinien ustanawiać normy translacyjno-terminologiczne w rzeczonym zakresie.

Problemy translacyjne, jak wykazały przeprowadzone badania, wynikają głównie z braku jednolitej terminologii z zakresu ochrony danych osobowych i niejednokrotnie braku znormalizowanych ekwiwalentów. W związku z tym zachodzi konieczność tworzenia ekwiwalentów *ad hoc* lub używania anglojęzycznych zapożyczeń.

Problem ten jest, w moim przekonaniu, poważny i w związku z tym postanowiłam w swojej pracy badawczej zająć się właśnie tą tematyką, by pomóc zarówno jednej, jak i drugiej grupie w ich codziennej pracy, a także aby móc lepiej przygotować przyszłych adeptów zawodu tłumacza ustnego i/ lub pisemnego.

Przeprowadzone badania doprowadziły mnie do wniosków, dzięki którym można wpłynąć na poprawę jakości tłumaczeń z zakresu ochrony danych osobowych. Poniżej przedstawię dezyderaty, które należałoby moim zdaniem uwzględnić w ww. celu, tj. poprawy jakości tłumaczeń i komfortu pracy zarówno tłumaczy, jak i specjalistów z zakresu ochrony danych.

Na początku niniejszej pracy badawczej zadałam pytanie, czy ustanowione raz normy translacyjne i terminologiczne mają charakter niepodważalny i nie należy ich zmieniać. Uważam, że bez potrzeby nie wolno zmieniać norm i ustaleń, by nie wprowadzać chaosu, jednak w przypadku gdy normy nie okazują się skuteczne, ponieważ np. nie są jednolite, należy je jak najszybciej poprawić, uwzględniając przy tym zarówno najnowszy stan wiedzy w danym zakresie, jak i zasady poprawnego tworzenia nowej terminologii.

Dlatego w pierwszej kolejności należy ujednoczyć używaną w tekstach normatywnych (Dyrektywa i ustawy) terminologię, aby zmniejszać ryzyko wszelkich możliwych nieporozumień i ich konsekwencji, tak aby teksty te mogły stanowić wiarygodne źródło nie tylko wiedzy merytorycznej, ale i translatorskiej oraz terminologicznej. Poprzez porównanie będących w obiegu określeń i skonsultowanie ich zarówno

z terminologiami, jak i specjalistami z odpowiedniej branży można wybrać w drodze konsensu najlepszy ekwiwalent i usankcjonować go, np. w glosariuszu lub słowniku specjalistycznym.

Po drugie osoby opracowujące nową terminologię z zakresu ochrony danych osobowych powinny współpracować ze specjalistami z zakresu ochrony danych tak, aby efekty ich pracy były swojego rodzaju złotym środkiem między teoretyczną wiedzą terminografów w zakresie tworzenia nowej terminologii, a wiedzą praktyczną, tzn. merytoryczną, jaką dysponują specjaliści z zakresu ochrony danych. Takie „połączenie sił” gwarantowałoby, że komunikacja specjalistyczna odnosząca się do tematyki ochrony danych i bezpieczeństwa informacji byłaby efektywniejsza, w mniejszym stopniu narażona na wszelkiego rodzaju zakłócenia i nieporozumienia. A to z kolei przekładałoby się na poprawienie jakości samej ochrony naszych danych na szczeblu międzynarodowym. Tłumacze, którzy dysponują bardzo dobrą wiedzą językową i translatorską mają często zbyt małą wiedzę merytoryczną, którą mają z kolei specjaliści branżowi. Dlatego też połączenie ich umiejętności wydaje się być znakomitym rozwiązaniem problemu.

W związku z powyższym rodzi się także pytanie, gdzie tłumacze dokonujący translacji powinni szukać stanu aktualnej normy, czym kierować się przy doborze ekwiwalentu, jeśli okazuje się, że teksty normatywne nie są w pełni jednolite, jeśli chodzi o terminologię, a także ponieważ w tekstach normatywnych nie występuje tak wiele terminów. Jestem zdania, że optymalnym rozwiązaniem w tej sytuacji byłoby wzorowanie się na tekstach paralelnych. Należy również podjąć zintensyfikowane działania w celu jak najszybszego dokonania procesu normalizacji wielu terminów, które nie mają swoich ustandaryzowanych ekwiwalentów i w związku z tym ich użycie nastęrcza wielu problemów.

Ponadto jestem zdania, iż używanie anglicyzmów w tekstach dotyczących szeroko pojętej informatyki i bezpieczeństwa informacji jest o wiele bezpieczniejsze i mimo wszystko bardziej naturalne, niż kreowanie sztucznie brzmiących odpowiedników w języku polskim czy niemieckim, chyba że takie już się przyjęły w danym języku i dobrze spełniają swoje zadanie. Sztuczne kreowanie na siłę terminów zgodnych z zasadą, co krajowe to lepsze, nie sprawdza się, ponieważ takie terminy i tak nie są potem używane przez specjalistów. Komunikacja w zakresie bezpieczeństwa informacji i ochrony danych przebiega niejednokrotnie na poziomie międzynarodowym, a właśnie język angielski jest uznawany za język komunikacji międzynarodowej, w szczególności w branży informatycznej.

Dodatkowym argumentem przemawiającym za akceptacją terminologii anglojęzycznej, przynajmniej w pewnym stopniu, jest fakt, że często czas jest czynnikiem odgrywającym bardzo ważną rolę. Tempo, w jakim pojawiają się nowe cyberprzestępstwa oraz nowe metody radzenia sobie z nimi implikują konieczność szybkiej komunikacji na tematy z tym związane. Zanim terminolodzy stworzą nowe terminy odpowiednio w języku polskim lub niemieckim, może okazać się, że jest już za późno na przeciwdziałanie.

Ponadto używanie naturalnej terminologii, zgodnej z uzusem i użyciem specjalistów, którzy tworzą teksty z zakresu ochrony danych osobowych sprawia, że teksty

przez nich tworzone mogą być uznawane za wiarygodne źródła wiedzy merytorycznej z zakresu ochrony danych osobowych.

Ponadto w zakresie kształcenia przyszłych tłumaczy warto byłoby również zaproponować szkolenia dotyczące ochrony danych osobowych, przynajmniej w zakresie podstawowej terminologii, tak aby młodzi adepci zawodu tłumaczeniowego, ale nie tylko, mogli dokształcać się z dziedziny, której dotyczą lub dotyczyć będą tłumaczone przez z nich teksty.

Jak pokazały wyniki ankiety odpowiedzi jednej grupy respondentów dość znacząco różniły się od odpowiedzi drugiej grupy respondentów. Tłumacze częściej wybierali odpowiedniki znormalizowane, natomiast specjaliści te zgodne z uzusem. W moim przekonaniu świadczy to o tym, że gdy tłumacze podejmują się tłumaczenia tekstów z zakresu ochrony danych osobowych stworzonych przez specjalistę/ specjalistów nie wykonują swojego zadania poprawnie, tzn. wyprodukowane przez z nich translaty może i są zrozumiałe dla grupy odbiorców (specjalistów), ale nie mogą stanowić źródła normy językowej, ponieważ to, co specjalista posługujący się językiem A przekazał za pomocą języka zgodnego z uzusem, tłumacz (zgodnie z wynikami ankiety) transformuje na język bardziej znormalizowany (często sztuczny dla specjalistów).

W przypadku komunikacji specjalistycznej zapożyczenia są niejednokrotnie lepsze, niż wyrazy rodzime, gdyż są jednoznaczne i gwarantujące efektywny przepływ myśli naukowo-praktycznej w danym zakresie.

Ostatnim, bardzo ważnym dezyderatem, jest stworzenie polsko-niemieckiego glosariusza terminologii z zakresu ochrony danych osobowych.

Na zakończenie chciałabym przytoczyć, już raz cytowane w niniejszej pracy słowa z *Wytycznych polityki terminologicznej*, iż: „należy podjąć skoordynowane wysiłki (tu: tłumaczy i specjalistów – przyp. A. Sztuk) aby uniknąć ewolucji sprzeczności między wybranymi terminami” (*Wytyczne polityki terminologicznej*, 2007).



## 8. Bibliografia

### 8.1. Publikacje drukowane

- Ajdukiewicz, K. (1931), *O znaczeniu wyrażenia*, (przedruk w:) „Język i poznanie” t. I, (1960), Warszawa.
- Ammon, U. (1995), *Die deutsche Sprache in Deutschland, Österreich und in der Schweiz. Das Problem der nationalen Varietäten*, Berlin/ New York.
- Ammon, U. (1997), *Nationale Varietäten des Deutschen*, (w:) „Sprachwissenschaft“ 19, Heidelberg.
- Andrychowicz-Trojanowska, A. (2010), *Od języka specjalistycznego do terminologii*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 198–205.
- Apresjan, J. (1980), *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- Arntz R./ H. Picht/ F. Mayer (2002), *Einführung in die Terminologiearbeit*, Hildesheim/ Zürich/ New York.
- Bach, A. (1949), *Geschichte der deutschen Sprache*, Heidelberg.
- Bajerowa, I. (2001), *Język ogólnopolski XX wieku*, (w:) J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 13–22.
- Bajerowska, A. (2010), *Analiza tekstów na temat Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z perspektywy antropocentrycznej teorii języków*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 206–218.
- Balkowska, G. (1986), *Zagadnienia interferencji w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, (w:) „Poradnik Językowy”, z.8, s. 549–555.
- Bartmiński, J. (2001), *Język w kontekście kultury* (w:) J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 23–48.
- Barta, J./ P. Fajgielski/ R. Markiewicz (2011), *Ochrona danych osobowych. Komentarz*, wyd. V.
- Bartol-Jarosińska, D. (1999), *Zróźnicowanie społeczeństwa a norma językowa*, (w:) „Poradnik Językowy”, t. 4, s. 253–259.
- Barz, I. (1988), *Nomination durch Wortbildung*, Leipzig.
- Baudouin de Courtenay, J.N. (1889/ 1974), *O zadaniach językoznawstwa*, (w:) Jan Niesław Baudouin de Courtenay (red.), *Dzieła wybrane*, 1974, t. I. Warszawa, s. 176–201.
- Beaugrande R. de/ U. Dressler (1980), *Text, Discourse, and Process*.
- Behrmann, A. (2011), *Nachdenken über die deutsche Sprache. Vortrag vor Warschauer Studenten*, (w:) „Studia Niemcoznawcze”, t. 48, s. 431–440, Warszawa.
- Berdychowska, Z. (2006), *Kontrastive Analysen von Fachtexten*, (w:) F. Grucza / H.J. Schwenk/ M. Olpińska (red.), *Texte Gegenstände germanistischer Forschung und Lehre*, Warszawa, s. 46–67.
- Berkeley, G. (1956), *Traktat o zasadach poznania ludzkiego*, (w:) „Biblioteka klasyków filozofii” 22, Warszawa.

- Boesch, B. (1966/67), *Sprachpflege in der Schweiz*, (w:) H. Moser (red.), Sprachnorm, Sprachpflege, Sprachkritik, Düsseldorf.
- Bonacchi, S. (2010), *Kilka uwag o roli kompetencji dyskursywnej w procesie translacyjnym*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 219–231.
- Bugajski, M. (1989), *Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej*, Wrocław.
- Bugajski, M. (1993), *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa.
- Bugajski, M., (1995), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra.
- Bugajski, M. (2006), *Język w komunikowaniu*, Warszawa.
- Buttler, D./ H. Kurkowska/ H. Satkiewicz (1971), *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- Buttler, D. (1976), *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- Buttler, D. (1985), *Zróżnicowanie współczesnej normy językowej*, (w:) „Prasa Techniczna” nr 1, s. 20–38.
- Buttler, D. (1986), *Norma realna a kodyfikacja (na przykładzie rozstrzygnięć Słownika poprawnej polszczyzny PWN)*, (w:) „Poradnik Językowy” z. 2, s. 607–611.
- Buttler, D. (1990), *Niektóre cechy normy leksykalnej*, (w:) „Poradnik Językowy” z. 3, s. 181–187.
- Cegiela, A. (1995), *Norma wzorcowa i norma użytkowa komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, (w:) J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum kultury słowa*, Wrocław, s. 25–33.
- Chomicz-Jung, K. (1990) *Norma glottodydaktyczna i jej rola w procesie glottodydaktycznym*, (w:) „Przegląd Glottodydaktyczny”, t. 11, s. 21–38.
- Cienkowski, W. (1980), *Błędy w języku ojczystym a błędy w języku obcym. Terminologia i problematyka.*, (w:) „Poradnik Językowy” z. 8, s. 432–447.
- Clyne, M. (1992), *Policentric languages*, Berlin–New York.
- Cooper, R. (1989), *Language Planning and Social Change*, Cambridge.
- Corder, S.P. (1983), *Analiza błędu językowego*, (w:) „Kurs edynburski językoznawstwa stosowanego”, t. II, s. 116–131.
- Coseriu, E. (1952), *Sistema, norma, y habla*, Montevideo.
- Cwanek-Florek, E. (2011), *Der Österreicher unterscheidet sich vom Deutschen durch die gemeinsame Sprache (Karl Kraus). Die Lexik des österreichischen Behördendeutsch in verschiedenartigen stilistischen Varianten*, (w:) „Studia Niemcoznawcze“ t. 47, Warszawa, s. 533–547.
- Czyżewska-Parys, M. (2001), *Fremdwort oder Lehnwort? Das ist die Frage*, (w:) „Studia Niemcoznawcze”, t. 21, Warszawa, s. 717–725.
- Czyżewska-Parys, M. (2001), *Ausgewählte Aspekte des Purismus im Deutschen und im Polnischen*, (w:) „Studia Niemcoznawcze“, t. 22, Warszawa, s. 431–440.
- Czyżewska, M. (2002), *Von Handys, Mountain-Bikes und Hydro-Power. Einige Bemerkungen zum aktuellen Stand der deutschen Sprache*, (w:) „Studia Niemcoznawcze“, t. 23, Warszawa, s. 611–618.
- Czyżewska, M. (2004), *Deutsch angesichts des Sprachwandels. Über „panta rhei“ in der Sprache*, (w:) „Studia Niemcoznawcze”, t. 28, Warszawa, s. 623–632.

- Czyżewska, M. (2011), *Vom Weltbürger zum Wutbürger- der Sprachenentwicklung auf der Spur bleiben... Deutsch zu Beginn des Dritten Jahrtausends im In- und Ausland* (w:) „Studia Niemcoznawcze“, t. 47, Warszawa, s. 471–484.
- Dakowska, M. (2010), *Dydaktyka języków obcych we współczesności*, (w:) „Studia językoznawcze”, t. 45, Warszawa, s. 315–326.
- Dakowska, M. (2012), *Fundamental Questions in Foreign Language Teaching*, Warszawa.
- Dakowska, M. (2014), *O rozwoju dydaktyki języków obcych jako dyscypliny naukowej*, Warszawa.
- Dakowska, M. (2015), *In Search of Processes of Language Use in Foreign Language Didactics*, Warszawa.
- Dąbrowska, A. (2004), *Najczęstsze błędy popełniane przez cudzoziemców uczących się języka polskiego jako obcego*, (w:) A. Seretny/ W. Martyniuk/ E. Lipińska (red.), *Opisywanie, rozwijanie i testowanie znajomości języka polskiego jako obcego*, Kraków, s. 54–63.
- Dickel, A. (2008), *Klasyfikacja głównych kierunków badawczych podejmujących problem relacji między językami specjalistycznymi i językiem ogólnym ze szczególnym uwzględnieniem badań nad niemieckimi językami specjalistycznymi*, (w:) „Podstawy technolingwistyki” t. I, Warszawa, s. 102–133.
- Dickel, A. (2008), *Rodzaje ekwiwalencji przekładowej tekstów specjalistycznych*, (w:) „Podstawy technolingwistyki”, t. II, Warszawa, s. 127–144.
- Doroszewski, W. (1950), *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa.
- Doroszewski, W. (1977), *O poprawności językowej, błędach językowych i kryteriach poprawności tych pojęć*, (w:) W. Doroszewski/ H. Kurkowska (red.), *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa, s. VII–XII.
- Dubisz, S. (red.) (2006), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, PWN.
- Duda, B. (2013), *Bemerkungen zu vergangenen und aktuellen Sprachreinigungsbestrebungen im Deutschen*, (w:) „Studia Niemcoznawcze“ t. 52, Warszawa s. 331–337.
- Drozd, L. (1964), *Grundfragen der Terminologie in der Landwirtschaft*, (w:) W. von Hahn (red.), *Fachsprachen*, Darmstadt, s. 114–171.
- Fluck, H. R. (1997), *Fachdeutsch in Naturwissenschaft und Technik*, Heidelberg.
- Firyn, S. (2012), *Regionalizmy w przekładzie*, (w:) „Rocznik Przekładoznawczy” 7 – *Studia nad teorią, praktyką i dydaktyką przekładu*.
- Frączek, A. J. (2001), *Do you speak Deutsch Einige Bemerkungen zum modernen Sprachpurismus*, (w:) „Studia Niemcoznawcze“ t. 21, Warszawa, s. 699–715.
- Gadellii, K. (1999), *Language Planning: Theory and Practice. Evaluation of language planning cases world-wide*, Paris, UNESCO.
- Gajda, S. (1981), *System norm współczesnej polszczyzny*, (w:) „Studia polonistyczne” t. IX, s. 16–31.
- Gajda, S. (1990), *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Gajda S. (1997), *Polskie języki specjalistyczne dawniej i dziś*, (w:) J. Arabski (red.), *Języki specjalistyczne. Język biznesu*, Katowice, s. 7–24.
- Gajda, S. (red.) (2003), *Językoznawstwo w Polsce. Stan i perspektywy*, Warszawa.

- Gajda, S. (2010a), *Perspektywy badań nad językami specjalistycznymi*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/Review” 3, Warszawa, s. 53–59.
- Gajda, S. (2010b), *Jak się współcześnie bada polszczyznę*, (w:) „Język polski – wczoraj, dziś, jutro”, Opole.
- Górnicz, M. (2008), *Terminologizacja tekstów specjalistycznych*, (w:) „Podstawy Technolingwistyki” II, Warszawa, s. 218–229.
- Górnicz, M. (2010), *Zapóżyżenia terminologiczne i nieterminologiczne w tekstach specjalistycznych a transfer kulturowy*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 242–248.
- Göpferich, S. (2005), *Paralleltexzte* (w:) M. Snell-Hornby (red.), *Handbuch Translation* Tübingen, s. 184–186.
- Grabias, S. (2001), *Środowiskowe i zawodowe odmiany języka – socjolekty* (w:) „Współczesny język polski”, Lublin, s. 235–254.
- Grebe, P. (1966/67), *Sprachnorm und Sprachwirklichkeit*, (w:) H. Moser (red.), *Sprachnorm, Sprachpflege, Sprachkritik*, Düsseldorf.
- Grucza, F. (1978), *Z problematyki błędów obcojęzycznych*, Warszawa, s. 9–59.
- Grucza, F. (1981), *Zagadnienia translatoryki*, (w:) F. Grucza (red.), *Glottodydaktyka a translatoryka*, Warszawa, s. 9–29.
- Grucza, F. (1983), *Zagadnienia metalingwistyki: lingwistyka, jej przedmiot, lingwistyka stosowana*, Warszawa.
- Grucza, F. (1985), *Lingwistyka, lingwistyka stosowana, glottodydaktyka, translatoryka*, (w:) F. Grucza (red.), *Lingwistyka, glottodydaktyka, translatoryka*, Warszawa, s. 19–44.
- Grucza, F. (1986), *Tłumaczenie, teoria tłumaczeń, translatoryka*, (w:) F. Grucza (red.), *Problemy translatoryki i dydaktyki translacyjnej*, Warszawa, s. 9–27.
- Grucza, F. (red.), (1991), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa.
- Grucza, F. (1993), *Zagadnienia ontologii lingwistycznej: O językach ludzkich i ich (rzeczywistym) istnieniu*, (w:) *Opuscula Logopaedica. In honorem Leonis Kaczmarek*, Lublin, s. 25–47.
- Grucza, F. (1998a), *Tekst (glotto)dydaktyczny, tekst autentyczny, tekst naturalny, tekst oryginalny – próba sprecyzowania pojęć*, (w:) „Przegląd Glottodydaktyczny” z. 16, Warszawa.
- Grucza, F. (1998b), *Wyodrębnienie się, stan aktualny i perspektywy świata translacji i translatoryki*, (w:) „Lingua Legis” nr 6, s. 2–12.
- Grucza, F. (2002a), *Język (narodowy) – tożsamość (narodowa) – integracja (europejska)*, (w:) „Zmiany i rozwój języka oraz tożsamości narodowej – trendy w procesie integracji europejskiej”, Kraków, s. 25–52.
- Grucza, F. (2002b), *Języki specjalistyczne – indykatory i/ lub determinanty rozwoju cywilizacyjnego*, (w:) J. Lukszyn (red.), *Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki*, Warszawa.

- Grucza, F. (2008), *O językach dotyczących europejskiej integracji, Unii Europejskiej i potrzebie ukonstytuowania ogólnej lingwistyki języków specjalistycznych*, (w:) „Podstawy technolingwistyki” I, Warszawa, s.27–74.
- Grucza, F. (2012), *Zum Gegenstand und zu den Aufgaben der Anthropozentrischen Linguistik, Kulturologie, Kommunikologie, sowie zur gegenseitigen Vernetzung dieser Erkenntnisbereiche*, (w:) „Kwartalnik Neofilologiczny“ 3, Warszawa, s. 287–344.
- Grucza, S. (2002), *Badania nad językami specjalistycznymi w Niemczech*, (w:) „Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki”, Warszawa, s. 81–100.
- Grucza, S. (2004), *Od lingwistyki tekstu do lingwistyki tekstu specjalistycznego*, Warszawa.
- Grucza, S. (2007), *O konieczności tworzenia korpusów tekstów specjalistycznych*, (w:) S. Grucza (red.), *W kręgu teorii i praktyki lingwistycznej*, Warszawa, s. 103–122.
- Grucza, S. (2008a), *Idiolekt specjalistyczny – idiokultura specjalistyczna – interkulturowość specjalistyczna*, (w:) „Problemy technolingwistyki” II, Warszawa, s. 61–83.
- Grucza, S. (2008b), *Lingwistyka języków specjalistycznych*, Warszawa.
- Grucza, S. (2009), *Fachwissen – Fachsprache – Fachdiskurs: Fachdiskursanalyse aus der Sicht der anthropozentrischen Sprachtheorie*, (w:) G. Pawłowski/ R. Utri (red.), *Diskurse als Mittel und Gegenstände der Germanistik*, Warszawa, s. 15–28.
- Grucza, S. (2010), *Główne tezy antropocentrycznej teorii języków ludzkich*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review” 2, s. 41–68.
- Grucza S. (2010), *Język a poznanie – kilka uwag na temat rozważaia ich wzajemnych relacji*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s.54–68.
- Grucza, S. (2014), *Grundzüge der anthropozentrischen Translatork*, (w:) A. Łyp-Bielecka (red.), *Mehr als Worte. Sprachwissenschaftliche Studien. Professor Dr. habil. Czesława Schatte und Professor Dr. habil. Christoph Schatte gewidmet*, Katowice, s. 127–137.
- Grzegorzycowa, R. (2001), *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- Gutt, E.-A. (2000), *Translation and Relevance. Cognition and Context*, Manchester.
- Hałas, B. (1995), *Terminologia języka prawnego*, Zielona Góra.
- Handke, K. (2001), *Terytorialne odmiany polszczyzny*, (w:) H. Moser (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 201–221.
- Harris, B. (1977), *The importance of natural translation*, (w:) “Working papers on Bilingualism”, No 12, s. 96–114.
- Hejwowski, K. (2004), *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*, Warszawa.
- Hejwowski, K. (2009), *Wstęp do teorii tłumaczenia po pięćdziesięciu latach*, (w:) K. Hejwowski/ A. Szczęsny/ U. Topczewska (red.), *50 lat polskiej translatoryki*, Warszawa, s. 11–20.
- Hejwowski, K. (2010), *Tłumaczenie – Leksyka, frazeologia, styl*, Warszawa.

- Hejwowski K. (2010), *Tłumaczenie, ekwiwalencja i teorie przekładu*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s.74–81.
- Hermans, T. (1999), *Translation in Systems Descriptive and System-oriented Approaches Explained*, Manchester.
- Hohnhold, I. (1990), *Übersetzungsorientierte Terminologiearbeit. Eine Grundlegung für Praktiker*, Stuttgart.
- Hornsby M./ T. Wicherkiewicz (2010), *To be or not to be (a minority)? The case of Kashubian in Poland*, [http://193.16.218.161/uploads/rendezvenyek/mineureg/eloadasok/Wicherkiewicz\\_Hornsby.pdf](http://193.16.218.161/uploads/rendezvenyek/mineureg/eloadasok/Wicherkiewicz_Hornsby.pdf) (22.07.2015).
- Hornung, M. (1966/67), *Sprachpflege in Österreich*, (w:) H. Moser (red.), *Sprachnorm, Sprachpflege, Sprachkritik*, Düsseldorf.
- House, J. (1977), *A Model for Translation Quality Assessment*, Tübingen.
- House, J. (1997), *A Model for Translation Quality Assessment*, Tübingen, wyd. 2.
- Hove, I. (2002), *Die Aussprache der Standardsprache in der deutschen Schweiz*, Tübingen.
- Humboldt, W. (1836), *Über die Verschiedenheit des menschlichen Sprachbaues und ihren Einfluss auf die geistliche Entwicklung des Menschengeschlechtes* (przedruk: H. Nette, Darmstadt, 1949).
- Jadacka, H. (1992), *Teoretyczne podstawy słowotwórstwa normatywnego*, (w:) „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 549–561.
- Jakobson, R. (1959), *On linguistic aspects of translation*, (w:) R. Brower (red.), *On translation*, Cambridge.
- Jäger, G. (1968), *Elemente einer Theorie der bilingualen Translation*, (w:) „Grundfragen der Übersetzungswissenschaft. Beihefte zur Zeitschrift Fremdsprachen” 3, Leipzig.
- Jedliński, R. (2008), *Błąd językowy jako przypadek relewancji negatywnej w dyskursie szkolnym*, (w:) „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, nr. 56, s. 159–170.
- Jeleń, E./ M. Rauen (2002), *Zmiany i rozwój języka oraz tożsamości narodowe – trendy w procesie integracji europejskiej*, Kraków.
- Jurkowski, M. (1991), *Metajęzyk terminologii*, (w:) F. Grucza (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa, s. 45–60.
- Kaczmarek, B.L.J. (1992), *Psychospołeczne uwarunkowania trudności w opanowaniu języka obcego*, (w:) *Język, kultura – kompetencja kulturowa. Materiały z XIII Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej UW Zabórów*, 5–8 listopada 1987, Warszawa, s. 110–114.
- Kade, O. (1980), *Die Sprachmittlung als gesellschaftliche Erscheinung und Gegenstand wissenschaftlicher Untersuchung*, Leipzig.
- Kaleta, R. (2009), *Dyskusja nad błędem językowym w wybranych polskich pracach językoznawczych wydanych w latach 1978–2008 (przeгляд)*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik”, t.1, Warszawa, s.151–171.
- Kandelaki, T. L. (1977), *Semantik und Motivierung von Benennungen*, Moskwa.

- Karnowski, J. (1986), *Konieczność i potrzeba zajmowania się rzeczami kaszubskimi*, (w:) „Pomerania”, nr 4, s. 10.
- Kielar, B.Z. (1977), *Language of the Law in the Aspect of Translation*, Warszawa.
- Kielar, B.Z. (1988), *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne*, Wrocław.
- Kielar, B.Z. (1994), *Kształtowanie się translatoryki w latach 1972–1992*, (w:) B.Z. Kielar et al. (red.), *Polska Szkoła Lingwistyki Stosowanej*, Warszawa, s. 45–57.
- Kielar, B.Z. (1996), *Kierunki rozwoju translatoryki w okresie 1970–1995*, (w:) „Lingua Legis” 4, Warszawa
- Kielar, B.Z. (1999), *Translating Statutory Texts: in Search of Meaning and Relevance*, (w:) Tomczyk J. (red.), *Aspects of Legal Language and Legal Translation*, Łódź, s. 183–190.
- Kielar, B.Z. (2001), *Harmonizacja terminologii w słowniku*, (w:) J. Lukszyn (red.) 2001a, s. 137–146.
- Kielar, B.Z. (2002), *Języki specjalistyczne a translatoryka*, (w:) „Języki specjalistyczne. Problemy technolingwistyki”, Warszawa.
- Kielar, B.Z. (2003), *Zarys translatoryki*, Warszawa.
- Kielar, B.Z. (2007), *Wiedza specjalistyczna tłumacza- na przykładzie tekstów prawnych*, (w:) „Języki Specjalistyczne” 7, Warszawa, s. 19–33.
- Kierzkowska, D. (2008), *Tłumaczenie prawnicze*, Warszawa.
- Kirkness, A. (1998), *Das Phänomen des Purismus in der Geschichte des Deutschen* (w:) „Sprachgeschichte“ t. 1, s. 407–416.
- Klemensiewicz, Z. (1961), *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, (w:) „W kręgu języka literackiego i artystycznego”, Warszawa.
- Kłosińska, A./ Stankiewicz, A./ Sobol E. (red.), (2005), *Wielki Słownik Frazeologiczny PWN z Przysłowiami*, Warszawa.
- Koller, W. (1992), *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*, Heidelberg.
- Komissarow, W. W. (1980), *Lingwistika pieriewoda*, Moskwa.
- Komorowska, H. (1980), *Nauczanie gramatyki języka obcego a interferencja. Audio-lingwalizm, kognitywizm, interferencja*, Warszawa.
- Kozłowska, Z. (2002), *O błędach językowych w tekstach polskich przekładów*, (w:) „Język rodzimy a język obcy”, Warszawa, s. 138–141.
- Krings, H. P. (1986), *Was in den Köpfen von Übersetzern vorgeht*, Tübingen.
- Kubacki, A. (2013), *Teksty paralelne jako narzędzie pomocnicze przy sporządzaniu tłumaczeń (specjalistycznych)* (w:) „Legilingwistyka porównawcza” t. 13/2013, Poznań, s. 145–157.
- Kubacki, A. (2014), *Pluricentryzm w niemieckim języku standardowym i specjalistycznym*, (w:) „Legilingwistyka porównawcza” t. 17/2014, Poznań, s. 163–182.
- Kubacki, A. (2015), *Wybór dokumentów austriackich dla kandydatów na tłumaczy przysięgłych. Auswahl österreichischer Dokumente für Kandidaten zum beeideten Übersetzer/ Dolmetscher*, Chrzanów.
- Kurkowska, H. (1971), *Kryteria oceny innowacji językowych*, (w:) „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa, s. 22–45.
- Kurkowska, H. (1971), *Teoretyczne zagadnienia kultury języka*, (w:) „Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej”, Warszawa, s. 18–19.

- Labuda, G. (1958), *Pomorze średniowieczne*, Warszawa.
- Labuda, G. (1972a), *Historia pomorza*, t.1 cz.1, Poznań.
- Labuda, G. (1972b), *Historia pomorza*, t.1 cz.2, Poznań.
- Labuda, G. (1996), *Kaszubi i ich dzieje*, Gdańsk.
- Lefevere, A (2000), *Mother Courage's Cucumbers. Text, System and Refraction in a Theory of Literature*, (w:) L. Venuti (red.), *The Translation Studies Reader*, London.
- Lewandowska-Tomaszczyk, B. (2010), *Nowe spojrzenie na przekład, podobieństwo, granice ekwiwalencji i rekonceptualizacja*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review” 3, s. 9–31.
- Locke, J. (1955), *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, (w:) „Biblioteka klasyków filozofii” 15, Warszawa.
- Lubocha-Kruglik, J. (2012), *Komunikacyjne i pragmatyczne aspekty przekładu tekstów prawnych i prawniczych*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review” 5, s. 41–48.
- Lukszyn, J. (1991), *Lingwistyczne problemy badań terminologicznych*, (w:) „Teoretyczne podstawy terminologii”, Warszawa, Wrocław, Kraków, s. 79–96.
- Lukszyn, J. (1998), *Tezaurus terminologii translatorskiej*, Warszawa.
- Lukszyn, J./ W. Zmarzer, (2001), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa.
- Lukszyn, J. (red.) (2002), *Języki specjalistyczne. Słownik terminologii przedmiotowej*, Warszawa.
- Lukszyn, J. (2008), *Uniwersalia tekstów specjalistycznych*, (w:) „Podstawy technolingwistyki” I, Warszawa, s. 173–181.
- Łopuszańska, G. (2006), *Zur Entwicklungstendenz der deutschen Standardsprache* (w:) „Studia Niemcoznawcze” t. 33, Warszawa, s.467–471.
- Łozińska, M./ U. Zdunek (2011), *Kryterium uzualne*, (w:) A. Piotrowicz/ M. Witaszek-Samborska/ K. Skibski (red.), *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, Poznań, s. 23–28.
- Maćkiewicz, J. (2001), *Wyrazy międzynarodowe (internacjonalizmy) we współczesnym języku polskim*, (w:) „Współczesny język polski”, Lublin, s. 555–562.
- Malczewski, J. (1993), *Szkolny słownik nauki o języku*, BGW, Warszawa.
- Malinowski, B. (1987), *Ogrody koralowe i ich magia*, Tom 2, Warszawa.
- Małgorzewicz, A. (2012), *Die Kompetenzen des Translators aus kognitiver und translationsdidaktischer Sicht*, Wrocław.
- Małgorzewicz, A. (2013), *Socjokognitywna kompetencja tłumacza w procesie translacji*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review” 8, s. 81–91.
- Marchwiński, A. (2007), *Teksty specjalistyczne jako nośniki wiedzy fachowej*, (w:) „Języki specjalistyczne” 7, Warszawa, s. 34–48.
- Marchwiński, A. (2008), *Wiedza fachowa a kompetencja translatorska*, (w:) „Podstawy technolingwistyki” II, Warszawa, s. 25–40.
- Marchwiński, A. (2008), *Determinanty ekwiwalencji przekładowej tekstów specjalistycznych*, (w:) „Podstawy technolingwistyki” II, Warszawa, s. 116–127.



- Markhardt, H. (2010a), *Das österreichische Deutsch des öffentlichen Bereichs, Teil 1*, (w:) „ADÜ (Assoziierte Dolmetscher und Übersetzer in Norddeutschland e.V.), 4/2010, S.10–14.
- Markhardt, H. (2010b), *Das österreichische Deutsch des öffentlichen Bereichs, Teil 2*, (w:) „ADÜ (Assoziierte Dolmetscher und Übersetzer in Norddeutschland e.V.), 5/2010, S.5–8.
- Markowski, A. (2004), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- Markowski, A. (2005), *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagrożenia* (w:) M. Czermińska i in. (red.), *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, Kraków, s. 535–546.
- Markowski, A. (2007a), *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- Markowski, A. i in., (2007b), *Nowe spojrzenie na kryteria oceny elementów językowych*, (w:) A. Piotrowicz/ M. Witaszek-Samborska/ K. Skibski (red.), *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, Poznań, s.11–48.
- Markowski, A. (red.) (2012), *Nowe spojrzenie na kryterium poprawności językowej*, Warszawa.
- Markowski, A./ J. Puzynina (2001), *Kultura języka* (w:) J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski.*, wyd. II, Lublin, s. 49–71.
- Matulewska, A. (2010), *Teksty paralelne a ustalanie konotatów i denotatów na potrzeby przekładu polsko-angielskiego*, (w:) „*Legilingwistyka porównawcza*” 3, s. 57–70.
- Mazur, M. (1961), *Terminologia techniczna*, Warszawa.
- Mazurek, M. (2010), *Język – przestrzeń – pochodzenie. Analiza tożsamości kaszubskiej*, Gdańsk.
- Meier, Ch. (1999), *Sprache in Not? Zur Lage des heutigen Deutsch*, Göttingen.
- Mellinkoff, D. (1963), *The Language of the Law*, Boston.
- Mill, J. S. (1962), *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, (w:) „*Biblioteka klasyków filozofii*” 62, Warszawa.
- Minjar-Bieloruczew, R. K. (1980), *Obszczaja tieorija pieriewoda i ustnyj pieriewod*, Moskwa.
- Miodek, J. (1983), *Kultura języka w teorii i praktyce*, Wrocław.
- Miodek, J. (2001), *O normie językowej*, (w:) „*Współczesny język polski*”, Lublin, s. 73–84.
- Muhr, R.. (1997a), *Die österreichische Literatursprache – Wie entstehen die Normen einer plurizentrischen Standardsprache. Ergebnisse einer AutorInnenbefragung*, (w:) „*Österreichisches Deutsch und andere nationale Varietäten plurizentrischer Sprachen in Europa*“, *Materialien und Handbücher zum österreichischen Deutsch als Fremdsprache*, Band 3, Wien, s. 88–115.
- Muhr, R.. (1997b), *Norm und sprachvariation im Deutschen. Das Konzept „Deutsch als plurizentrische Sprache” und seine Auswirkungen auf Sprachbeschreibung und Sprachunterricht DaF*, (w:) „*Germanistische Linguistik, Studien zu Deutsch als Fremdsprache*“ IV, Marburg, s. 179–199.

- Muhr, R.. (2005), *Language attitude and language conceptions in non-dominant varieties of pluricentric languages* (w:) "Standardvarieties and language ideologies in different language culture around the world", Wien, s. 11–20.
- Muhr, R. (2012a,) *Non-dominant Varieties of Pluricentric Languages. Getting the Picture*, (w:) „Österreichisches Deutsch – Sprache der Gegenwart“ Bd. 14, Frankfurt am Main, Peter Lang Verlag.
- Muhr, R. (2012b), *Zur Theorie der Plurizentrik am Beispiel des Deutschen*, (w:) „Der Sprachdienst“ 5, s. 179–194.
- Nida, E. A. (1964), *Toward a Science of Translating*, Leiden.
- Nida, E. A. (1977), *The Nature of Dynamic Equivalence in Translating*, (w:) "Babel" 3, s. 99–103.
- Nida, E. A. (2001), *Contexts in Translating*, Amsterdam, Philadelphia.
- Nord, Ch. (1997), *Translating as a Purposeful Activity. Functionalist Approaches Explained*, Manchester.
- Nord, Ch. (2007), *Textanalyse und Übersetzen*, unveränderter Nachdruck der 3. Auflage 1995, Tübingen.
- Olbracht-Prondzyński, C. (2007), *Kaszubi dzisiaj. Kultura – język – tożsamość*, Gdańsk.
- Olpińska-Mazurek, M./ A. Stępnikowska-Berns (2001), *Nowa ortografia niemiecka. Poradnik ze słowniczkiem*, Warszawa.
- Olpińska-Szkielko, M. (2009), *Nauczanie dwujęzyczne w świetle badań i koncepcji glottodydaktycznych*, Warszawa.
- Olpińska-Szkielko, M. (2012), *Glottodidaktische Implikationen der anthropozentrischen Sprachentheorie*, Warszawa.
- Olpińska-Szkielko, M. (2014a), *Zweisprachigkeit und biligualer Unterricht*, Warszawa.
- Olpińska-Szkielko, M. (2014b), *Bilingualer Unterricht im Lichte linguistischer und glottodidaktischer Forschung*, Warszawa.
- Ożóg, K. (2001), *Ustna odmiana języka ogólnego*, (w:) „Współczesny język polski”, Lublin, s. 85–98.
- Paluszek, K. (2014), *The Equal Authenticity of Official Language Versions of European Legislation in Light of their Consideration by the Court of Justice of the European Union*, (w:) "Legilingwistyka porównawcza" 18/2014, Poznań, s. 49–64.
- Pelc, J. (1971), *O użyciu wyrażień*, Wrocław.
- Pelc, J. (1982), *Wstęp do semiotyki*, Warszawa.
- Piotrowicz, A./ M. Witaszek-Samborska/ K. Skibski (red.), (2009), *Kształtowanie się wzorów i wzorców językowych*, Poznań.
- Piotrowicz, A./ M. Witaszek-Samborska/ K. Skibski (red.), (2011), *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, Poznań.
- Pisarek W./ Reczek J. (1991), *Norma językowa*, (w:) S. Urbańczyk et al. (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław.
- Plużyczka, M. (2009), *Dydaktyka translacji tekstów specjalistycznych*, (w:) A. Waszczuk-Zin (red.), *W kręgu problematyki technolektalnej*, Warszawa.

- Płużyczka, M. (2010), *Bezekwiwalentność a kontekst kulturowy w tłumaczeniu specjalistycznym*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 387–400.
- Płużyczka, M. (2011), *Eye-tracking Analysen in der Translationswissenschaft. Zum Stand der Forschung*, (w:) „Kwartalnik Neofilologiczny“, Warszawa.
- Płużyczka, M. (2013), *Translation Studies and Eye-Tracking Analysis*, Warszawa.
- Płużyczka, M. (2015), *Tłumaczenie a vista. Rozważania teoretyczne i badania eye-trackingowe*, Warszawa.
- Polański, K. (red.) (1993), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław/ Warszawa/ Kraków, s. 273.
- Puzynina, J. (1990), *O pojęciu kultury języka*, (w:) „Poradnik Językowy” z. 3, s. 153–162.
- Puzynina, J. (1997), *Problem kodyfikacji normy języka polskiego*, (w:) „Poradnik Językowy” z. 6, s. 1–8.
- Reiss, K. (1971), *Möglichkeiten und Grenzen der Übersetzungskritik*, München.
- Reiss, K./ H. J. Vermeer (1984), *Grundlegung einer allgemeinen Translationstheorie*, Tübingen.
- Reiss, K. (1986), *Übersetzungstheorien und ihre Relevanz für die Praxis*, (w:) „Lebende Sprachen“ I, s. 1–5.
- Roelcke, T. (1999), *Fachsprachen*, Berlin.
- Roelcke, T. (2010), *Fachsprachen. Neubearbeitete Auflage*, Berlin.
- Rondeau, G. (1984), *Introduction à la terminologie*, Québec.
- Rudnicka, E. (2007a), *O kryteriach oceny poprawności językowej i ich roli w warsztacie współczesnego językoznawcy normatywisty*, (w:) „Przegląd Humanistyczny” nr 3, s. 111–120.
- Rudnicka, E. (2007b), *Potrzeby oceny normatywnej współczesnego języka polskiego*, (w:) J. Mazur/ J. Rzeszutko-Iwan (red.), *Język polski jako narzędzie komunikacji we współczesnym świecie*, Lublin, s. 57–67.
- Rybicka-Nowacka, H. (1991), *Normalizacja polskiej terminologii technicznej*, (w:) J. Lukszyn/ W. Zmarzer (red.), *Teoretyczne podstawy terminologii*, Warszawa/ Wrocław/ Kraków, s. 141–157.
- Saloni, Z. (red.) (1993), *Schematyczny indeks a tergo polskich form wyrazowych*, Warszawa.
- Sapir, E. (1921), *Language*, New York.
- Savory, Th. (1957), *The Art of Translation*, London.
- Saussure, F. (1916), *Grundfragen der allgemeinen Sprachwissenschaft*, Berlin.
- Saussure, F. (1961), *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Paryż.
- Schein, E. H. (1988), *Process consultation Volume I: Its role in organization development*, wyd. 2, Reading.
- Schramm, W. (2001), *Duden 2000- erste Beobachtungen*, (w:) „Studia Niemcoznawcze” t. 21, s. 691–698, Warszawa.
- Sedlaczek, R. (2004), *Das österreichische Deutsch. Wie wir uns vom unseren großen Nachbarn unterscheiden. Ein illustriertes Handbuch*, Wien.

- Siewert, K.. (2010), *O tworzeniu terminów prawnych na przykładzie terminologii polskiego i niemieckiego prawa handlowego*, (w:) „Legilingwistyka porównawcza” t. 3/2010, Poznań, s. 79–90.
- Siewert, K. (2012), *Falszywi przyjaciele w przekładzie polskiej i niemieckiej terminologii prawnej i prawniczej*, (w:) „Legilingwistyka porównawcza” t. 9/2012, Poznań, s. 55–66.
- Smółkowa, T. (2001), *Nowe słownictwo polskie*, (w:) „Współczesny język polski”, Lublin, s.397–410.
- Snell-Hornby, M. (1995), *Translation Studies. An Integrated Approach. Revised edition*, Amsterdam.
- Stebler, M. (2004), *S’Schwyzerländli isch nu chly... Das gesprochene Wort in der heutigen Deutschschweiz – mit Seitenblick auf das Polnische*, (w:) „Studia Niemcoznawcze” t. 27, Warszawa, s. 639–644.
- Steger, H. (1966/67), *Über das Verhältnis von Sprachnorm und Sprachenentwicklung in der deutschen Gegenwartssprache*, (w:) H. Moser (red.), *Sprachnorm, Sprachpflege, Sprachkritik*, Düsseldorf.
- Szczygłowska, M. (2010), *Błąd tłumaczeniowy z punktu widzenia antropocentrycznej teorii (rzeczywistych) języków ludzkich*, (w:) S. Grucza/ A.Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 400–407.
- Szerszeń, P. (2009), *Z badań nad glottodydaktycznymi adaptacjami niemieckojęzycznych tekstów specjalistycznych*, (w:) „W kręgu problematyki technolektalnej”, Warszawa.
- Szerszeń, P. (2010a), *Klasyfikacja tekstów internetowych dla potrzeb glottodydaktycznych*, (w:) „Języki obce w szkole”, Warszawa.
- Szerszeń, P. (2010b), *Einige Bemerkungen zur Rolle von Hypertexten im glottodidaktischen Prozess*, (w:) „Glottodidactica”, Warszawa.
- Szerszeń, P. (2012), *Zum Stand der Fremdsprachendidaktikforschung in Polen. Ein Abriss*, (w:) „Der Mensch und seine Sprachen”, Warszawa.
- Szerszeń, P. (2014), *Multimodality in glottodidactics: Some considerations on the glottodidactic analysis of internet specialist texts*, (w:) “Journal of Multimodal Communication Studies”, Warszawa.
- Szerszeń, P. (2016), *Fachtextanalyse im studium. Einige Bemerkungen zur konfrontativen Fachtextanalyse in universitärer Fachfremdsprachendidaktik*, (w:) „Fachsprachenforschung in Polen”, Warszawa.
- Szubert, R. (1998), *Zur Fachsprache der Juristik*, (w:) „Orbis linguarum” 8, Wrocław, s. 139–146.
- Szubert, R. (2011), *Sprachnorm und Sprachvarietäten als Messkriterien der Präsentationsfunktion der Äußerung im Fachtext*, (w:) „Comparative Legilinguistics – International Journal for Legal Communication”, v. 5/2011, Poznań, s. 111–124.
- Szulc, A. (1976), *Die Fremdsprachendidaktik*, Warszawa.
- Szulc, A. (1982), *Błąd językowy a dydaktyka języka obcego*, (w:) „Języki obce w szkole” z. 5, s. 259–266.
- Szulc, A. (1991), *Historia języka niemieckiego*, Warszawa.

- Szulc, A. (2005), *Niemiecki język standardowy – od pozornej jedności do realnego pluricentryzmu*, (w:) „Przegląd Uniwersytecki” nr 3, s. 23–25.
- Szwajczuk, A. (2015), *The legal status of Kashubian in Poland*, (w:) “Comparative Legilinguistics – International Journal for Legal Communication”, Poznań, s. 83–92.
- Tatzreiter, H. (1988), *Besonderheiten in der Morphologie der deutschen Sprache in Österreich*, (w:) „Das österreichische Deutsch (Schriften zur deutschen Sprache in Österreich“ Bd. 12, Wien, s. 71–98.
- Tokarski, R. (1981), *Derywacja semantyczna jako jedno ze źródeł polisemii wyrazowej*, (w:) J. Bartmiński (red.), *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, Lublin, s. 91–105.
- Tomaszkiewicz, T. (2006), *Terminologia tłumaczenia*, Poznań.
- Trier, J. (1931), *Der deutsche Wortschatz im Bezirk des Verstandes*, Heidelberg.
- Tryuk, M. (1991), *Stan organizacyjny działalności terminologicznej na świecie*, (w:) „Teoretyczne podstawy terminologii”, Warszawa/ Wrocław/ Kraków, s. 97–116.
- Tryuk, M. (2011), *Ile teorii przekładu w polskich tekstach translatorskich*, (w:) „Translatio i literatura”, Warszawa.
- Tryuk, M./ A. Głogowska/ K. Hejwowski (2014), *Z zagadnień tłumaczenia: teoria – kształcenie – praktyka*, Warszawa.
- Ulbrich, Ch. (2005), *Phonetische Untersuchungen zur Prosodie der Standardvarietäten des Deutschen in der Bundesrepublik Deutschland, in der Schweiz und in Österreich*, Frankfurt a. M.
- Urbanek, D. (2004), *Pęknięte lustro: tendencje w teorii i praktyce przekładu na tle myśli humanistycznej*, Warszawa.
- Urbanek, D. (2006), *Intertekstualność i ekwiwalencja: kluczowe pojęcia teorii przekładu*, (w:) „Recepcja, transfer, przekład”, 5, Warszawa, s. 85–98.
- Urbanek, D. (2007), *O ekwiwalencji przekładowej w świetle paradoksu tłumaczenia*, (w:) S. Grucza (red.), *W kręgu teorii i praktyki lingwistycznej*, Warszawa, s. 327–336.
- Urbanek, D. (2008), *Przedstawienie – ekwiwalencja – intertekstualność*, (w:) „Językowy obraz świata w oryginale i przekładzie”, Warszawa.
- Urbanek, D. (2009), *Dialektyka przekładu*, (w:) K. Hejwowski/ A. Szczyński/ U. Topczewska (red.), *50 lat polskiej translatoryki*, Warszawa, s. 87–94.
- Urbanek, D. (2010a), *Tłumaczenie jako komunikacja interkulturowa*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 156–164.
- Urbanek, D. (2010b), *Translatoryczna myśl postmodernistyczna: intertekstualny model przekładu*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review” 2, s. 195–201.
- Urbańczyk, S. (1968), *Rozwój języka narodowego. Pojęcia i terminologia*, (w:) „Szkice z dziejów języka polskiego”, Warszawa.
- Urbańczyk, S. (red.), (1991), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków, s.226.

- Utri, R. (2012), *Die regionale Vielfalt des Deutschen als Kulturrealität – am Beispiel des österreichischen Deutsch*, (w:) M. Olpińska-Szkielko/ G. Pawłowski/ S. Bonacchi (red.), *Człowiek – język – kultura/ Mensch – Sprache – Kultur*. Konferenzband der Internationalen Konferenz des Verbandes Polnischer Germanisten, Warszawa, s. 300–310.
- Utri, R. (2013), *Standardsprache und Plurizentrik – am Beispiel des Österreichischen Deutsch*, (w:) Z. Berdychowska et al. (red.), *Konferenzband der Internationalen Konferenz des Verbandes Polnischer Germanisten Einblicke in die deutsche Sprache, Kultur und Literatur – Forschungsparadigmen und Anwendungsbereiche*. *Niemiecki język, kultura i literatura – Paradygmaty badawcze i obszary zastosowań*, Kraków s. 29–42.
- Utri, R. (2014), *Die Plurizentrität der Sprachen – Geschichte, derzeitiger Stand, Ausblicke*, (w:) „Germanica Wratislaviensia“ 139, s. 335–346.
- Utri, R. (2014), *Die Plurizentrität der deutschen Sprache(n) im Lichte der anthropozentrischen Theorie der menschlichen Sprachen*, (w:) „Kwartalnik Neofilologiczny“ 4/2014, s. 677–694.
- Utri, R. (2015), *Er ist lange dran gesessen und am Dienstag hat er es schon übersetzt gehabt... – Grammatik einmal anders: plurizentrische Phänomene im Österreichischen Deutsch*, (w:) M. Wierzbicka M. et al. (red.), *Grammatische Strukturen*, Band XXX, Rzeszów.
- Utri, R. (2015), *Das Schweizer Deutsch, das Österreichische Deutsch und das Bundesdeutsch – theoretische Grundlagen zu den drei Varietäten mit einigen Hinweisen auf den DaF–Unterricht*, (w:) Z. Weigt (red.), *Felder der Sprache – Felder der Forschung*, Łódź.
- Vogelgesang-Doncer, A. (2010), *Einige Bemerkungen zur Übersetzung der Fachtexte*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review“ 2, s. 217–226.
- Walczak, B. (2011), *Ewolucja języka a kodyfikacja normy*. (w:) „Język Polski”, z. 2–3, s. 103–108.
- Walczak, B. (201), *Kontakty polszczyzny z językami niesłowiańskimi*, (w:) „Współczesny język polski”, Lublin s. 527–539.
- Walczak, B. (1995), *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, (w:) „Poradnik Językowy”, z. 9–10, s. 1–16.
- Wannikow, J. W. (1982), *Poniatije adiekwatnosti tieksta i tipy adjekwatnosti pieriewoda*, (w:) „Urowni tieksta i mietody i jego lingwisticeskogo analiza”, Moskwa.
- Weigt, Z. (2010), *Fachtext in studentischer Übersetzung*, (w:) M. Duś/ G. Zenederowska-Korpus (red.), *Fachsprachenpropädeutik im Germanistikstudium*“, Częstochowa, s.103–117.
- Weinreich, U. (1963), *Language in Contact. Findings and Problems* (wyd. 2), The Hague.
- Weisberger, L. (1927), *Das Problem des inneren Sprachform und seiner Bedeutung für die deutsche Sprache*, (w:) „Germanisch-romanische Monatschrift“ 15.
- Weisberger, L. (1929), *Muttersprache und Geistesbildung*, Göttingen.
- Weisberger, L. (1950), *Vom Weltbild der deutschen Sprache*, Düsseldorf.

- Whorf, B. L. (1956), *Language, Thought and Reality*, New York.
- Wierzbicka M. (2012), *Überlegungen zum gesprochenen und geschriebenen sprachlichen Verzeitungssystem des Deutschen*, (w:) „Studia Niemcoznawcze“ t. 50, Warszawa, s. 533–546.
- Wiktorowicz, J. (1994), *O normalizacji języka ogólnego w krajach niemieckojęzycznych*, (w:) A. Markowski/ J. Puzynina, (red.) Normalizacja języka w krajach zachodu, Warszawa, s. 45–55.
- Wilkoń, A. (1987), *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Wilss, W. (1977), *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methoden*, Stuttgart.
- Wilss, W. (1996), *Übersetzungsunterricht. Eine Einführung: Begriffliche Grundlagen und methodische Optimierungen*, Tübingen.
- Wimmer, R. (1998), *Zur juristischen Fachsprache aus linguistischer Sicht*, (w:) „Sprache und Literatur“ 81, s. 8–23.
- Wojtasiewicz, O. (1957), *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa.
- Wróblewski, B. (1948), *Język prawny i prawniczy*, Kraków.
- Wüster, E. (1979), *Einführung in die allgemeine Terminologielehre und terminologische Lexikographie*, Band 8, Teil 1, Bonn.
- Zajac, J. (2010), *Właściwości translatorskie tłumacza tekstów wspólnotowych jako przedmiot badań translatoryki*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.) Translatoryka – koncepcje, modele, analizy, Warszawa, s. 427–439.
- Zimmer, D. E. (1997), *Deutsch und anders. Die Sprache in Modernisierungsfieber*, Reinbeck, s. 27–30.
- Zmarzer, W. (2003), *Typologia tekstów specjalistycznych*, (w:) S. Grucza, B.Z. Kielar (red.) Języki specjalistyczne. Lingwistyczna identyfikacja tekstów specjalistycznych, Warszawa, s. 24–34.
- Żmudzki, J. (1991), *Zum Problem der bilingualen Äquivalenz lexikalischer Einheiten (Polnisch-Deutsch)*, Lublin.
- Żmudzki, J. (2004), *Translationsaufgabe als Kommunikationsaufgabe – Etablierung eines Kategorie-Begriffs*, (w:) I. Bartoszewicz/ M. Hałub/ A. Jurasz (red.), Werte und Wertungen. Sprachliteratur- und kulturwissenschaftliche Skizzen und Stellungnahmen. Festschrift für Eugeniusz Tomiszek zum 60. Geburtstag, Wrocław, s. 320–330.
- Żmudzki, J. (2006), *Texte als Gegenstände der translatorischen Forschung und Lehre*, (w:) F. Grucza (red.), Texte als Gegenstände germanistischer Forschung und Lehre. Materialien der Jahrestagung des Verbandes Polnischer Germanisten 12.-14. Mai 2006 Toruń, Warszawa, s. 41–61.
- Żmudzki, J. (2008), *Deutsch lehren und lernen mit Lehrwerken Vergangenheit, Gegenwart, Zukunft*, Lublin.
- Żmudzki, J. (2009), *Problemy, zadania i wyzwania translatoryki*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review” t. 1, s. 41–60.

- Żmudzki, J. (2010), *Transfer ekspilikatywny w tłumaczeniu konsekutywnym – próba typologizacji*, (w:) S. Grucza/ A. Marchwiński/ M. Płużyczka (red.), *Translatoryka – koncepcje, modele, analizy*, Warszawa, s. 180–198.
- Żmudzki, J. (2012a), *Das Problem der Bewältigung von Fremdheit in der Translation – Positionen und Perspektiven in der Translationswissenschaft*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review“ 5, s. 201–214.
- Żmudzki, J. (2012b), *Der Mensch und seine Sprachen. Festschrift für Professor Franciszek Grucza*, (w:) M. Olpińska/ S. Grucza/ Z. Berdychowska (red.), Warszawa.
- Żmudzki, J. (2013a), *Holizm funkcjonalny w perspektywie translatoryki antropocentrycznej*, (w:) „Lingwistyka Stosowana. Applied Linguistics. Angewandte Linguistik – Przegląd/ Review“ 8, s. 177–187.
- Żmudzki, J. (2013b), *Kognitive Funktion von Fachsprachen als Gegenstand der Fachsprachenlinguistik*, (w:) S. Grucza (red.), *Vielheit und Einheit der Germanistik weltweit*, Warszawa.
- Żmudzki, J. (2015), *Blattdomletschen in pragmatischer Perspektive der anthropozentrischen Translatork*, (w:) „Lubliner Beiträge zur Germanistik und angewandten Linguistik“, Frankfurt/ M, Peter Lang.
- Żydek-Bednarczuk, U. (1993), *Błędy językowe a zjawisko interferencji międzyjęzykowej*, (w:) „Przegląd Glottodydaktyczny”, t. 12, s. 69–82.

## 8.2. Dokumenty

- Polska Norma PN-ISO 1087-1 *Działalność terminologiczna. Terminologia. Część 1: Teoria i zastosowanie*.
- Polska Norma PN-ISO 704 *Działalność terminologiczna. Zasady i metody*.
- Richtlinie 95/46/EG des Europäischen Parlaments und des Rates vom 24. Oktober 1995 zum Schutz natürlicher Personen bei der Verarbeitung personenbezogener Daten und zum freien Datenverkehr.
- Dyrektywa 95/46/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 24 października 1995 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w zakresie przetwarzania danych osobowych i swobodnego przepływu tych danych.
- Bundesdatenschutzgesetz vom 20. Dezember 1990 mit späteren Änderungen;  
Ustawa z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych.

## 8.3. Źródła internetowe

- [http://www.infoterm.info/pdf/activities/guidelines/Wytycznopolitykiterminologicznej\\_pl.pdf](http://www.infoterm.info/pdf/activities/guidelines/Wytycznopolitykiterminologicznej_pl.pdf) (19.08.2015).
- [http://www.pkn.pl/sites/default/files/plan\\_dzialania\\_kt\\_256.pdf](http://www.pkn.pl/sites/default/files/plan_dzialania_kt_256.pdf) (19.08.2015).
- <http://www.giodo.gov.pl/> (20.04.2016)
- [http://iate.europa.eu/SearchByQueryLoad.do;jsessionid=xZA1T36i56BNgz-loVj\\_pjaGNjHWoBeQZMO8008UPS1FEs5FbZnOf!-551934622?method=load](http://iate.europa.eu/SearchByQueryLoad.do;jsessionid=xZA1T36i56BNgz-loVj_pjaGNjHWoBeQZMO8008UPS1FEs5FbZnOf!-551934622?method=load) (19.04.2016)



<http://www.e-ochronadanych.pl/a,179,zasady-i-priorytety-ochrony-danych-osobowych-w-niemczech.html>  
<https://www.datenschutz.de> (12.06.2016)  
<http://www.wiwo.de/technologie/digitale-welt/datenschutz-obama-plant-aktionen-gegen-cyberangriffe/7813176-2.html> (12.06.2016)  
<http://www.computerwoche.de/a/die-groessten-cyberangriffe-auf-unternehmen,3214326> (12.06.2016)  
<http://eur-lex.europa.eu/legal-content/PL/TXT/PDF/?uri=CELEX:32016R0679&from=PL> (13.06.2016)  
<http://www.niebezpiecznik.pl> (24.06.2016)  
<http://www.zaufanatrzeciastrona.pl> (24.06.2016)  
<http://www.panoptykon.org> (24.06.2016)  
<http://www.secure-one.de> (24.06.2016)  
<http://www.spiegel.de/netzwelt/gadgets/nach-stagefright-weitere-android-sicherheitsluecke-entdeckt-a-1046037.html> (24.06.2016)  
<http://www.forbes.pl/cyberprzestepcy-szukaja-nowych-punktow-ataku-na-firmy,artykuly,203135,1,1.html> (25.06.2016)  
<http://www.forbes.pl/apple-kontra-fbi-czyli-szerszy-problem-szyfrowania-danych,artykuly,203747,1,1.html> (25.06.2016)  
<http://www.forbes.pl/ataki-hackerskie-wzrost-zagrozen-cyberatakami,artykuly,204222,1,1.html> (25.06.2016)  
<http://www.forbes.pl/christian-fredrikson-prezes-f-secure-wywiad,artykuly,204487,1,1.html> (25.06.2016)  
<https://www.tagesschau.de/inland/cyberkampf-101.html> (28.06.2016)  
<https://www.fireeye.de/current-threats/how-cyber-attackers-get-in.html> (28.06.2016)  
<http://www.spiegel.de/netzwelt/web/erpressung-durch-cyberattacken-angriffsziel-industrieanlage-a-1048034.html> (28.06.2016)  
<http://www.spiegel.de/netzwelt/gadgets/dhl-sicherheitsluecke-macht-packstationen-angreifbar-a-1099054.html> (28.06.2016)  
<http://www.europaescher-referenzrahmen.de/sprachniveau.php> (05.07.2016)



Wydawnictwo Naukowe  
Instytutu Komunikacji Specjalistycznej i Interkulturowej  
Uniwersytet Warszawski